

STAROŚĆ

jako wyobrażenie kulturowe

pod redakcją
Anny Gomóły i Małgorzaty Rygielskiej

Seria Wydawnicza „Historia i Teoria Kultury”

Katowice 2013

Starość jako wyobrażenie kulturowe

pod redakcją Anny Gomóły i Małgorzaty Rygielskiej

monografia wieloautorska
ISBN 978-83-934011-2-3

Recenzent:

Mariusz Gołąb



SERIA WYDAWNICZA
Historia i Teoria
Kultury

www.hitkultura.pl

Redaktor serii: Jakub Dziewit • **Przewodnicząca Rady Naukowej Serii:**
Ewa Kosowska • **Współpraca redakcyjna:** Agata Koprowicz, Adam Pisarek
Redakcja językowa i korekta: Grażyna Wilk • **Projekt graficzny:**
Agnieszka Lesz • **Skład:** Tomasz Kielkowski • **Tłumaczenia na język**
angielski: Daniela Szczygiel-Szumielewicz, Grzegorz Wilczek

Wydawca:

grupakulturalna.pl
ul. Słowackiego 15/13
40-094 Katowice



Wszystkie artykuły są dostępne na licencji
Creative Commons Uznanie autorstwa -
Użycie niekomercyjne

Współpraca:



Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Śląski w Katowicach.

Za udostępnienie dokumentów dziękujemy:

Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie
oraz

Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

Druk i oprawa: Booksfactory / www.booksfactory.pl

Okładki przygotowane przy współpracy z: Magdalena Tekieli Paper Love

Nakład: 200 egzemplarzy

Katowice 2013

spotykałem ich w kościele
w drodze do szkoły w sklepie
zaglądali do moich snów
ich życie
to kulawe pismo w księdze metryk

Andrzej Kuśnierczyk, *Z księgi metryk*

SPIS TREŚCI

<i>Od Redaktorek</i>	8
<i>From Editors</i>	10
Anna Gomóła	12
<i>Starość: kategoria naukowa czy wyobrażenie kulturowe?</i>	
Daniela Szczygieł-Szumielewicz	33
<i>Starość w Biblii hebrajskiej</i>	
Ewa Kosowska	53
<i>Dedal. Triumf (I)kara</i>	
Małgorzata Rygielska	66
<i>Vieux, mais encore vert – o starości w języku francuskim</i>	
Magdalena Żyłko-Groele	92
<i>„Każdy wiek ma swoje radości”, czyli co o starości i starzeniu się mówią wyrażenia i przysłowia niemieckie</i>	
<i>Dnie starości czyli jak i w czym stan owego wieku zdolny jest resztę Życia sobie uprzyjemnić</i> przez Ignacego Lubicz Czerwińskiego	103
Małgorzata Rygielska	124
<i>O Dniach starości... – zapomnianym rękopisie polskiego etnografa</i>	
Ewa Kosowska	151
<i>Przeciw starcowi</i>	

Zdzisława Mokranowska	174
<i>Metafory starości. Czytając wiersze Julii Hartwig</i>	
Katarzyna Zdanowicz-Cyganiak	196
<i>(Nie)widzialna – próba rekonstrukcji wizerunku starej kobiety</i>	
Ewa Kosowska	209
<i>Pokolenie jako wspólnota wzorotwórcza</i>	
Anna Gomóła	217
<i>Jak być starym? Instrukcja</i>	
Ewa Kosowska	241
<i>Melancholia kresu</i>	
Abstracts	250
Noty afiliacyjne	257
Indeks osób	260

Od Redaktorek

Starość jako temat zarówno opracowań naukowych, jak i pozanaukowych refleksji cieszy się od kilku dekad ogromną popularnością. Ma to niewątpliwie związek z faktem, iż w krajach zaawansowanych cywilizacyjnie w ubiegłym stuleciu wyraziście wzrosła przeciętna długość ludzkiego życia. Stąd też przekonanie, że starość to problem, z którym trzeba będzie się coraz intensywniej zmagać. Takie stanowisko zajmują zarówno demografowie, jak i socjologowie, lekarze, pedagodzy, psychologowie. Starość wydaje się być problemem medycznym, społecznym, ekonomicznym etc. Celowo piszemy „wydaje się być”, ponieważ nie jesteśmy przekonane, że problemem jest po prostu starość. Bo czym jest starość? Trudno odpowiedzieć na to pytanie – nie jest synonimem długowieczności, wiąże się z kondycją (słabszą niż w młodszym wieku), a także z pozycją w społeczności i zespołem ról. Być może jest starość tym wszystkim w różnych konfiguracjach.

Przedstawiciele odmiennych specjalności patrzą na starość z punktu widzenia ich dyscyplin – prowadzone przez nich dyskursy, mimo iż oparte na częściowo wspólnej terminologii, nie są zbieżne. Różni je to, co kryje się pod terminami – nie w pełni uświadomione kulturowe wyobrażenia. Nie chodzi nam tylko o społecznie konstruowane rozumienie starości¹, ale system wzajemnie nachodzących na siebie, czasem bardzo starych, a czasem zupełnie nowych obrazów, które znajdują swoje odzwierciedlenie w języku, ale także są przez język tworzone. W badaniach nad starością należy wziąć pod uwagę nie tylko leksykę, ale także związki frazeologiczne i powiedzenia, które dzięki petryfikacji i częstemu użyciu,

¹ Por. H. Jakubowska, *Spoleczne wytwarzanie starości: definicje, granice, konteksty*, w: *Patrząc na starość*, red. H. Jakubowska, A. Raciniwska, E. Rogowski, Poznań 2009, s. 15–29.

wytworzyły *sieć wyobrażeńiową*². W tym obszarze ważne miejsce zajmuje paremiologia, która ujawnia przede wszystkim minione, ale i współczesne sposoby myślenia o rzeczywistości³. Materiał językowy sam w sobie jest nośnikiem znaczeń, ale jednocześnie budulcem form opisywania świata, zarówno tych właściwych poezji, skondensowanych i symbolicznych, jak i prozatorskich, zakładających szczegółowe opisy w obrębie długich naracji.

Wyobrażenia, w tym także wyobrażenia o starości, są również kształtowane przez różnego typu przedstawienia ikoniczne – mamy tu na myśli nie tylko sztukę przedstawiającą (malarstwo, rysunek, rzeźbę), fotografię, ale także uproszczone sposoby wizualnej prezentacji (diagramy, schematy etc.). Trzeba pamiętać, że zarówno materia językowa, jak i przedstawienia ikoniczne wchodzą w różnorokie relacje z wyobrazeniami mentalnymi: kreują je, podtrzymują i przekształcają, ale także same pozostają pod ich przemożnym wpływem.

I temu właśnie poświęcony jest ten tom. Zostały w nim zebrane artykuły, w których na wybranych przykładach zanalizowano, kryjący się za zasłoną słów, powiedzeń, opowieści i obrazów, drobny wycinek kulturowych wyobrażeń o starości.

Anna Gomóla
Małgorzata Rygielska

² Wyobrażenia kulturowe danej kultury lokalnej tworzą zwarty lub mniej zwarty system, który proponujemy nazwać *siecią wyobrażeńiową*. Koherencja systemu wyobrażeń uzależniona jest od poziomu integracji danej kultury. Systemy kulturowe poddane presji innych systemów przyjmują obce wyobrażenia, łącząc je z własnym systemem. Proces ten może prowadzić do dezintegracji systemu wyjściowego; por. np. R. Benedict, *Wzory kultury*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1966.

³ Na ten temat pisze Ewa Jędrzejko, *O potrzebie syntezy słowiańskiej etnoparemiologii. Uwagi i propozycje*, „Folia Philologica Macedono-Polonica”, t. 8 (2011), s. 357–370.



From Editors

Old age as a subject of both scientific studies and non-scientific reflection has been enjoying enormous popularity for several decades now. This is undoubtedly related to the fact that life expectancy or average life span in the most advanced countries has clearly increased over the last century. Hence the conviction that old age is an issue that will need to be increasingly dealt with. This belief is shared by demographers, sociologists, doctors, teachers or psychologists. Accordingly, old age seems to be a medical, social, economic problem etc. We phrase it deliberately as “seems to be” since we are not convinced that the problem is simply old age. For what is old age? It is difficult to answer the question—it is not synonymous with longevity, it is associated with physical and mental fitness (weaker than in younger age), as well as with a position in a community and a set of roles. Perhaps old age represents all the characteristics above in a variety of configurations.

Representatives of different specialties look at the phenomenon of old age from the perspective of their disciplines. Therefore, their discourses, though partly based on common terminology, do not coincide. Different is what is hidden under the terms they employ, i.e. cultural imagery that are not fully realized. We do not only mean the socially constructed understanding of old age¹, but the system of mutually overlapping images which are sometimes very old, and sometimes entirely new, which are reflected in language, but also created by language. In studies on old age it is not only vocabulary but also collocations and proverbs that ought to

¹ Cf. H. Jakubowska, *Spoleczne wytwarzanie starości: definicje, granice, konteksty*, w: *Patrząc na starość* [The social construction of old age: definitions, borderlines, contexts in: Looking at old age], red. H. Jakubowska, A. Raciniewska, Ł. Rogowski, Poznań 2009, s. 15–29.

be taken into account. Owing to their petrification and frequent use, they have created *imagery network*². In this area, it is paremiology that occupies an important position as it primarily reveals both past and modern ways of thinking about reality³. The language material itself conveys meaning. Yet, at the same time it provides building blocks for describing the world, both those poetry-specific, that is, condensed and symbolic, and those prose-like and intended for detailed descriptions throughout long narratives.

Images, including those regarding old age, are also shaped by various types of iconic representations. Not only do we mean the art of representations (painting, drawing, and sculpture), photography, but also simplified ways of visual presentation (graphs, diagrams, etc.). It must be borne in mind that both the language material and iconic representations interact in a diverse manner with mental images: they create, sustain and transform them, but also they are themselves overwhelmingly influenced by them.

This is what this volume is dedicated to. It is a collection of papers, where on the selected examples a little slice of cultural images about old age hidden behind a veil of words, proverbs, stories and pictures has been analyzed.

Anna Gomóła
Małgorzata Rygielska

² Cultural images of a particular local culture constitute a more or less compact system, which we suggest calling an *imagery network*. The coherence of the system of images depends on the level of the integration of a particular culture. Cultural systems subjected to the pressure of other systems adopt foreign images, combining them with their own system. This process can lead to the disintegration of the source system, cf. R. Benedict, *Patterns of Culture*, Boston, New York 1934.

³ Ewa Jędrzejko writes on this subject in, *O potrzebie syntezy słowiańskiej etnoparemiologii. Uwagi i propozycje*, „Folia Philologica Macedono-Polonica”, t. 8 (2011), s. 357.

Starość: kategoria naukowa czy wyobrażenie kulturowe?

Kategorie przednaukowe i naukowe

Istnienie w określonej kulturze sprawia, że żyjemy równocześnie w świecie kulturowych realiów oraz kulturowych wyobrażeń. Jeśli zakładamy, że rzeczywistość istnieje obiektywnie, to człowiek dociera do pewnego jej wycinka dzięki narzędziom wypracowanym przez kulturę. Narzędzia owe są uzależnione od konkretnych języków, co oznacza, że kulturowe obrazy rzeczywistości mogą się od siebie znacząco różnić¹. Ze złożonej tkanki różnorodnych połączonych ze sobą zjawisk i procesów wybieramy te, które umiemy wyodrębnić i nazwać. To potoczne wyodrębnianie i nazywanie nie musi być ściśle, wystarczy, że jest „ekonomiczne”, czyli w szybki sposób przywołuje określone znaczenia. Języki naturalne nie tylko służą codziennej komunikacji, ale także są podstawą komunikacji w nauce – w związku z tym w kulturze europejskiej wyróżniamy odpowiednie modele kategoryzacji: przednaukowy lub inaczej naturalny (który przejawia się zarówno w języku ogólnym jak i w gwarach) oraz naukowy (ujęty w terminologiach). Pisząca o tych zagadnieniach Jolanta Maćkiewicz twierdzi, iż:

Kategorie naturalne powstają w ten sposób, że wybiera się z rzeczywistości jakiś obiekt o określonych cechach i traktuje się go jako wzorzec (prototyp). Wybrany obiekt stanowi albo najbardziej

¹ Tym kwestiom poświęcone są m.in. kolejne tomy (od 1 do 22), wychodzącej od 1991 roku serii „Język a Kultura”.

przeciętny egzemplarz, albo egzemplarz, z którym poznający podmiot kontaktuje się najpierw, albo egzemplarz, z którym styka się on najczęściej. Do tego wzorca dopasowuje się inne mniej typowe obiekty. Uważa się je za należące do tej samej kategorii, nie dlatego, że dzielą z prototypem stały zespół cech, lecz dlatego, że są w pewien sposób do niego podobne².

Terminologia naukowa jest zakorzeniona w językach naturalnych, w związku z tym przenikają do niej kategorie wywodzące się z tych języków. Niemniej:

Kategoria naukowa definiowana jest w terminach teorii zbiorów. Obiekty należą do kategorii naukowej nie dlatego, że są podobne do jakiegoś wzorca, ale dlatego, że posiadają określony zbiór cech koniecznych i wystarczających³.

Starość jako termin naukowy

We współczesnych badaniach naukowych temat starości pojawia się w wielu różnorodnych kontekstach. Równoległe dyskursy poszczególnych nauk wskazują, że problematyka starości jest popularna i zdaje się być niezłe opracowana. Mimo to sądzę, iż używanie leksemu *starość* jako kategorii naukowej bywa dalekie od precyzji. Rzeczownik *ów*, pochodzący od przymiotnika *stary*, od dawna istnieje w naszym języku. Należy do zasobu słownictwa codziennego, stąd prawdopodobnie wynika przekonanie o jego oczywistym znaczeniu, ale także uznanie dla ekonomicznej obrazowości. Kategoria „starość” implikuje związki pomiędzy wiekiem, stanem zdrowia, wyglądem, sytuacją społeczną *etc.* W myśleniu potocznym relacje te nie są jednak ściśle określone. Jak stwierdził Tom Kirkwood:

² J. Maćkiewicz, *Kategoryzacja a językowy obraz świata (na materiale polskiego i angielskiego słownictwa morskiego)*, w: *II Spotkania Językoznawcze. W kręgu semazjologii leksykologii i terminologii. Materiały z Międzynarodowej Konferencji w Opolu-Szczedrzyku 12–13 września 1986 r.*, red. S.Kochman, Opole 1988, s. 163.

³ J. Maćkiewicz, *Kategoryzacja ...*, s. 164.

Paradoks polega na tym, że wszyscy wiemy, czym jest starość. Potrafimy ją rozpoznać. Trudno jednak podać jej precyzyjną definicję. Każdy ma swoje własne doświadczenia dotyczące starości [...]. Naukowo jednak jest to coś bardziej iluzyjnego, nieuchwytnego⁴.

W tym fragmencie Kirkwood zwraca uwagę na różnicę pomiędzy kategorią przednaukową i naukową. Pomimo tego, że badacze mają jej świadomość, nie słabnie tendencja do traktowania leksemu *starość* jako kategorii naukowej, zwłaszcza w demografii i polityce społecznej. Chciałabym zwrócić uwagę na problemy, jakie mogą wynikać ze stosowania wspomnianego leksemu jako kategorii naukowej. By unaocznić tę kwestię, przywołam dwie, odległe od siebie o kilka dekad, publikacje z zakresu demografii i polityki społecznej. Nie polemizuję ze stanowiskami poszczególnych autorów, moim celem jest raczej pokazanie ujawniającej się w pracach naukowych tendencji do korzystania z kategorii „starość”. Edward Rosset w monografii *Ludzie starzy. Studium demograficzne* podał, iż terminowi *starość* odpowiadają trzy pojęcia: starość jako jeden z etapów życia człowieka, „starość jako charakterystyka struktury ludności według wieku” oraz starość jako starzenie się populacji. Wskazał też, że konieczne jest wyznaczenie prognozy starości. By dookreślić pierwsze pojęcie, zaproponował odwołanie do odpowiednich prac biologów, fizjologów i gerontologów, chociaż dostrzegł, że przedstawiane rozstrzygnięcia są wyraźnie rozbieżne⁵.

Dla statystyka ludnościowego i jego najbliższego sąsiada – demografa – określenie prognozy wieku starczego jest jednak elementarną

⁴ A. Chrzanowska, *Lokata w banku czasu* (wywiad z Tomem Kirkwoodem), „Charaktery” 2010, nr 2 (157), s. 64. Tom Kirkwood – profesor medycyny, jest jednym z najbardziej znanych badaczy procesów starzenia się, w Polsce ukazała się m.in. jego praca *Czas naszego życia. Co wiemy o starzeniu się człowieka*, przeł. M. Kowaleczko-Szumowska, Kielce 2005.

⁵ E. Rosset, *Ludzie starzy. Studium demograficzne*, Warszawa 1967, s. 11–13. Autor, odwołując się do ustaleń S. Fudel-Osipowej, odróżnia starość (czyli okres życia) od starzenia się czyli procesu, który prowadzi do starości. Starzenie może mieć charakter fizjologiczny (czyli prawidłowy) i przedwczesny (czyli patologiczny – następujący pod wpływem niekorzystnych czynników zewnętrznych lub wewnętrznych).

koniecznością. Odpowiedź może być taka lub inna, ale musi być konkretna. Praktycznie przyjmuje się pewną granicę konwencjonalną, od której żąda się, aby była poprawna pod względem logicznym i aby się nadawała do porównań w skali międzynarodowej⁶.

Jeśli biologowie i fizjologowie nie przyjmują jednoznacznych rozwiązań, rodzi się pytanie, co zatem ma być podstawą wyodrębnienia określonej klasy osób? Rosset, proponując rozwiązanie „konwencjonalne”, musiał zakładać, że coś powinno stanowić taką podstawę. Wskazał, że istnieją dwie propozycje, pierwsza ustala próg starości na sześćdziesiąt, a druga na sześćdziesiąt pięć lat. Obie mają związek z kwestią wieku emerytalnego – autor uznał je za równorzędne⁷. Niemniej jednak zastrzegł, iż:

Naszym zdaniem, nie należy identyfikować wieku produkcyjnego czy emerytalnego z wiekiem starości. Pierwszy jest kategorią przede wszystkim ekonomiczną, drugi – przede wszystkim biologiczną⁸.

O ile trzeba zgodzić się z pierwszym zdaniem oraz z pierwszą częścią drugiego bez zastrzeżeń, o tyle zakończenie zdania drugiego (zwłaszcza w świetle poprzednich rozważań) wydaje się zaskakujące – jeśli bowiem nie ma podstaw, by wskazać wiążące i (co znacznie ważniejsze) – empirycznie potwierdzalne relacje pomiędzy wiekiem (rozumianym jako ilość przeżytych lat) a procesami biologicznymi, niemożliwe jest konwencjonalne określenie progu starości – co najwyżej konwencjonalnie można pewnemu momentowi życia przypisać nazwę *progu starości*.

Kwestia wyznaczenia progu starości pojawia się także w nowszych pracach. Dla przykładu przywołam książkę Barbary Szatur-Jaworskiej *Ludzie starzy i starość w polityce społecznej*. Autorka pisze iż:

⁶ E. Rosset, *Ludzie...*, s. 14.

⁷ Konkretna liczba lat przypisana wiekowi emerytalnemu w danym momencie nie jest istotna dla tych rozważań.

⁸ E. Rosset, *Ludzie...*, s. 16.

Faza starości to końcowy etap w życiu człowieka – rozpoczynający się wraz z osiągnięciem określanego konwencjonalnie „progu starości”. Jest dynamicznym i synergicznym związkiem procesów biologicznych i psychicznych oraz zmian w sferze społecznej aktywności jednostki⁹.

Nauki, które zajmują się tą problematyką, wykorzystują w badaniach następujące mierniki: wiek biologiczny, wiek demograficzny, wiek psychiczny, wiek społeczny, wiek ekonomiczny, wiek socjalny (prawny). Wiek biologiczny to „stopień ogólnej sprawności i żywotności organizmu”, niemniej proces starzenia biologicznego jest na tyle złożony, że w badaniach stosuje się wiele szczegółowych kryteriów i wskaźników, by oznaczyć zaawansowanie procesu starzenia¹⁰. Wydaje się, że wiek demograficzny nie powinien nastroczać takich problemów – jest to bowiem liczba przeżytych lat¹¹. Badania demograficzne nawiązują do ustaleń nauk przyrodniczych (w których moment początku starości bywa rozmaicie określany) oraz psychologicznych i socjologicznych, jednakże „starzenie się biologiczne, społeczne i psychiczne nie przebiega w tym samym tempie”. Zmienia się również średnia długość życia:

Wraz z wydłużaniem się w rozwiniętych społeczeństwach przeciętnego trwania życia demografowie wprowadzają nowe – wyższe – progi starości, milcząco zakładając, że w dłuższym życiu wydłuża się faza późnej dojrzałości, zaś tym samym starość przesuwana do późniejszego wieku¹².

Wiek psychiczny człowieka można rozumieć wielorako – na pewno związany jest ze sprawnością intelektu i zmysłów, ustala się go niekiedy

⁹ B. Szatur-Jaworska, *Ludzie starzy i starość w polityce społecznej*, Warszawa 2000, s. 33–34.

¹⁰ Jest wiele teorii, których celem jest wytłumaczenie mechanizmów starzenia – w artykule Barbary Kwiatkowskiej i Krzysztofa Boryslawskiego (*Starość w średniowieczu i dziś*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2010, nr 1, s. 6) podano, że powstało ich ok. 300.

¹¹ Problem ten nie dotyczy Europy, ale istnieją na świecie kultury, dla których wiek kalendarzowy nie jest istotny.

¹² B. Szatur-Jaworska, *Ludzie...*, s. 35.

w odniesieniu do możliwości przystosowawczych człowieka, jednak nierównomierność i złożoność zmian stanu psychicznego jest na tyle duża, że nie pozwala to na jednoznaczne określenie proggu starości. Wiek psychiczny można ustalać także przez odwołanie do samooceny człowieka – starym jest ten, kto czuje się stary. Wiek społeczny ocenia się przez badanie pełnionych przez człowieka ról społecznych w odniesieniu do relacji rodzinnych (dziadek, babcia) lub zawodowych (emeryt, emerytka). Przejście na emeryturę i korzystanie ze świadczeń emerytalnych jest również wyznacznikiem wieku ekonomicznego oraz socjalnego (prawnego). Szatur-Jaworska krytycznie podchodzi do omawianych kwestii, niemniej widzi potrzebę dalszego stosowania kategorii „starość”.

Wyznaczanie „progów” starości i kolejnych jej etapów jest przejawem dążenia do określenia stabilnych dla ram analizy tej fazy życia. Ułatwia też operacjonalizację pojęcia „starość” i wprowadza pełną przejrzystość terminologiczną¹³.

W tym sposobie uzasadniania konieczności stosowania kategorii „starość” w pracach naukowych zastanawiają pewne wyobrażenia i przekonania. Jeśli starość jako fazę życia wyodrębnia się raczej z nawyku językowego, a zatem opierając się na kategorii przednaukowej, w jaki sposób może poddać się ona operacjonalizacji, czyli takiemu doprecyzowaniu, w którym ujawni się jej jednoznaczny sens empiryczny? Trzeba rozstrzygnąć, czy możliwe jest wyznaczenie cech zjawiska starości (czy na przykład: określona liczba przeżytych lat, stan zdrowia, poczucie bycia starym, pełnione role społeczne są wystarczająco czytelne i tworzą pełny katalog); ponadto ważne jest ustalenie wiążących relacji pomiędzy pozycjami owego katalogu. Jeśli nie jest to możliwe, naukową użyteczność kategorii należy uznać za wątpliwą.

¹³ B. Szatur-Jaworska, *Ludzie ...*, s. 37.

Terminologizacja

Kategoria naukowa w ramach określonej teorii może zyskać status terminu. Badacze zajmujący się zagadnieniami terminologii zauważają kilka zjawisk, które związane są z tworzeniem języków specjalistycznych. Jednym z nich jest terminologizacja, czyli – jak pisze Mariusz Górnicz: „Transpozycja jednostki leksykalnej z języka ogólnego do języka specjalistycznego” i używanie go jako terminu. To wiąże się z koniecznością przypisania jej „ścisłego znaczenia wyraźnie ujętego w formie definicji”¹⁴. Moment, w którym dokonuje się terminologizacja, określaną jest mianem *progu terminologizacji*. Małgorzata Kornacka – autorka poświęconego temu zjawisku hasła – twierdzi, że jest to: „Moment, od którego dane wyrażenie (wyraz lub połączenie wyrazowe) staje się terminem”. Można go wyznaczać za pomocą kryteriów: statystycznego lub systemowego. Według pierwszego dany wyraz można uznać za termin, gdy został on użyty przez „dostateczną liczbę autorów”. W pracach z dziedziny demografii i polityki społecznej rzeczownik *starość* jest używany bardzo często, nie sądzę jednak, by kryterium statystyczne było w tym wypadku wystarczające. Natomiast kryterium systemowe służy wyznaczeniu progu terminologizacji przez wskazanie, że dany wyraz „zajmuje ściśle określone i dotąd puste miejsce w systemie terminologicznym”, wchodząc w relacje systemowe z innymi terminami. Kornacka uważa, że przez analogię można wprowadzić: *próg determinologizacji*. Byłby to taki moment, w którym „termin staje się elementem języka ogólnego”¹⁵.

Warto zadać pytanie: czy w odniesieniu do leksemu *starość* można mówić o którymś z tych procesów? Kształtowanie się znaczeń dokonuje

¹⁴ M. Górnicz, *Terminologizacja*, w: *Języki specjalistyczne. Słownik terminologii przedmiotowej*, red. J. Lukszyn, Warszawa 2002, s. 146. Nie jest to oczywiście jedyny sposób tworzenia terminów, mogą one powstawać w sposób absolutnie arbitralny (wykorzystuje się wtedy np. cyfry), częściej jednak następuje odwołanie się do łaciny jako „języka uczonego”, a więc predestynowanego, by z niego czerpać odpowiednie leksemy – tego typu praktyka nadaje nowopowstałym terminom walor uniwersalności (czasem sztuczny) i prestiżu – prof. Kamilla Termińska mówiła o tym na seminarium antropologiczno-lingwistycznym zorganizowanym przez Zakład Językoznawstwa Ogólnego i Zakład Teorii i Historii Kultury Uniwersytetu Śląskiego w marcu 2008; por. także: K. Termińska, *Kauzacja w klasycznym języku hebrajskim. Morfologia, semantyka, i problemy terminologiczne*, w: *Studia językoznawcze dedykowane Profesorowi Kazimierzowi Polańskiemu in memoriam*, red. H. Fontański, R. Molencki, O. Wolińska, Katowice 2009, s. 235.

¹⁵ M. Kornacka, *Próg terminologizacji*, w: *Języki...*, s. 100.

się na dwóch poziomach: w procesie nawarstwień semantycznych oraz przez celowe tworzenie terminologii wraz z odpowiadającymi jej pojęciami. Terminy powinny być konwencjonalne, systemowe, jednoznaczne, czyli wyznaczone przez ścisłe definicje, nienacechowane wartościująco i emocjonalnie oraz – co istotne dla naszych rozważań – powinny być używane w określonych sytuacjach w odniesieniu do określonych obiektów¹⁶. Wydaje się, że kategoria „starość” nie spełnia tych warunków.

Nie twierdzą, że prace poświęcone problemom ludzi w pewnym wieku lub sytuacji życiowej nie są potrzebne, sądzę jednakże, że nie jest wskazane używanie nieścisłych kategorii. Jeżeli bowiem autor pracy (w założeniu o starości) jako znaczącą wybiera jedną cechę, to tekst dotyczy nie tyle zjawiska starości, ale pewnej problematyki szczegółowej, np. traktuje o ludziach po sześćdziesiątym (sześćdziesiątym piątym, siedemdziesiątym) roku życia albo o emerytach, albo o dziadkach *etc.* Świadomość tego mają badacze podejmujący tę problematykę. Skąd zatem niechęć do porzucenia kategorii „starość”, skąd ponawiane próby przypisania jej statusu terminu oraz opór przed wypracowaniem i stosowaniem adekwatnych kategorii i terminów ściśle określonych?

Etapy (fazy) życia jako wyobrażenie kulturowe

Moim zdaniem wspomniana wyżej niechęć wypływa z przywiązania do leksemu oraz reprezentowanego przezeń wyobrażenia. W przytoczonym wyżej fragmencie pracy Barbary Szatur-Jaworskiej pojawił się rzeczownik *faza*¹⁷. Sądzę, że należy się zastanowić nad jego znaczeniem. W wielu

¹⁶ M. Kornacka, *Termin*, w: *Języki...*, s. 137.

¹⁷ Postrzeganie (a potem także kategoryzowanie) zjawisk nie tylko ma swe źródło w leksyce, ale także – a może przede wszystkim – w gramatyce, na co szczególnie zwracał uwagę Benjamin Lee Whorf, *Związek między nawykami myślenia i zachowaniem a językiem*, w: *tenże, Język, myśl i rzeczywistość*, przeł. T. Hołównka, Warszawa 1982, s. 185–187 (podrozdział: *Wzorce gramatyczne jako interpretacje doświadczenia*). *Starość* to rzeczownik, wydaje się, że myślimy o niej bardziej, jak o przedmiocie, niż o pewnym procesie.

Whorf porównując język hopi z SAE (Standard Average European) napisał: „Takie terminy, jak »lato«, »zima«, »wrzesień«, »ranek«, »południe«, »noc«, są w naszych językach rzeczownikami i niczym nie różnią się od pozostałych rzeczowników. Mogą być podmiotami, dopełnieniami; możemy mówić »w zimie« czy »we wrześniu«, podobnie jak mówimy »w sadzie« czy »w domu«. Terminy te mogą występować w liczbie mnogiej i są policzalne, podobnie jak wszelkie nazwy obiektów fizycznych. Toteż nasze myśli o ich pozajęzykowych odpowiednikach ulegają

kulturach świata istnieje przekonanie o etapowości życia ludzkiego¹⁸, co więcej – etapowość owa wyznaczana i podkreślana jest odpowiednimi rytuałami przejścia¹⁹. W kulturze europejskiej od starożytności pojawiały się próby wyodrębnienia w życiu ludzkim następujących po sobie etapów. Dokonał tego m.in. Pitagoras, który wyznaczył cztery dwudziestoletnie okresy życia odpowiadające czterem porom roku, on też uznał, że starość „jest podobna do kurczenia się, tak jak młodość do rośnięcia”. W poglądach różnych myślicieli etapy życia były wyodrębniane przez odwołanie do przedziałów wiekowych. W średniowieczu szukano analogii między okresami życia człowieka a okresami istnienia świata. Św. Augustyn wyróżnił siedem a następnie sześć okresów w życiu jednostki („okres kolebki, dzieciństwo, wiek młodzieńczy, młodość, wiek dojrzały, starość”) Izydor z Sewilli – sześć (dzieciństwo do lat siedmiu, *puertia* do czternastu, wiek młodzieńczy do dwudziestu ośmiu, młodość do pięćdziesięciu, dojrzałość do siedemdziesięciu i później *senies*, czyli zgrzybiałość i zdiecinnienie)²⁰. Przekonanie o etapowości ludzkiej egzystencji znajdowało także wyraz w sztuce – na uwagę zasługuje twórczość żyjącego na przełomie XV i XVI wieku Hansa Baldunga zwanego Grienem, który temu wyobrażeniu poświęcił kilka dzieł. Tematem dwóch znanych obrazów *Die drei Lebensalter des Weibes und der Tod* (1510) i *Die Lebensalter und der Tod* (1543) są trzy etapy życia kobiety. Natomiast *Die sieben Lebensalter des Weibes* (1544) przedstawia siedem postaci kobiecych (w różnych momentach życia – od małego dziecka do staruszki). Podobny wątek pojawi się również

objektywizacji. Bez uprzedmiotowienia odpowiedniki te byłyby tylko fragmentem subiektywnego doświadczenia realnego czasu, tj. fragmentem świadomości »upływania« – byłyby pewną cykliczną fazą podobną do innej, wcześniejszej w owym ciągłym »upływanii«”(s. 192; podrozdział: *Fazy cykli w SAE i w hopi*). Chociaż w języku polskim rzeczownik *starość* (inaczej niż na przykład *zimy* czy *ranki*) nie występuje w liczbie mnogiej, można jednak uznać, że implikowane przez kategorię „starość” wyobrażenie ma charakter bardziej przedmiotowy niż fazowy. Ta uwaga dotyczy także „dzieciństwa” i „młodości”.

¹⁸ Por. M. Buchowski, *Grupy wieku*, w: *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa–Poznań 1987, s. 155–156.

¹⁹ Na ten temat por. A. van Gennep *Obrzędy przejścia*, przeł. B. Biały, Warszawa 2006.

²⁰ G. Minois, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, przeł. K. Marczevska, Warszawa–Gdańsk 1995, s. 66–67, 128–129. O dwudziestowiecznych koncepcjach dotyczących faz życia i kryteriów ich pisać: B. Szatur-Jaworska, P. Błędowski, M. Dziegielewska, *Podstawy gerontologii społecznej*, Warszawa 2006, s. 41–44.

w początku dwudziestego wieku na przykład na obrazie Gustawa Klimta *Die drei Lebensalter der Frau* (1905), a w malarstwie polskim sięgnie do niego Zbylut Grzywacz w tryptyku *Kolejka (siedem etapów życia kobiety)* z 1985. A zatem w zależności od medium posługiwano się odmiennymi rodzajami wyobrażeń (klasy wiekowe sugerujące upływ czasu lub zmiany cielesne), by pokazać etapowość życia.

W sztuce znajdziemy również takie przedstawienia ludzkiej egzystencji, w których wyraźnie dominowała symetria – w pracach plastycznych od szesnastego wieku popularny był temat „schodów życia”²¹. Jak pisze Douve Draaisma:

Schody te reprezentowały okresy życia człowieka, wyrażone w okrągłej liczbie lat; przeważnie suma wynosiła osiemdziesiąt lub sto, tak że szczyt bywał osiągnięty przez czterdziesto- lub pięćdziesięciolatka. Obraz był symetryczny. Czasem poszczególne stopnie zawierały inskrypcje z powiedzeniami albo dewocyjnymi rymowanekami, niekiedy każdemu okresowi odpowiadało pewne zwierzę: dwudziestolatkowi i trzydziestolatkowi – orzeł i byk, pięćdziesięciolatkowi – lew i przebiegły lis, siedemdziesięciolatkowi – pies domowy, a osiemdziesięciolatkowi towarzyszył drzemiący przy kominku kot. Starość bywała również symbolizowana przez sowę, lecz częściej przez gęś albo osła²².

Stephen Jay Gould uważał, że na nasze postrzeżenie zjawisk ma niebagatelny wpływ istnienie kulturowo wypracowanych modeli. Ten nieżyjący już biolog, geolog i historyk nauki, odwołując się do przykładów dotyczących teorii ewolucji i historii życia na Ziemi, wyjaśnił, w jaki sposób metafory wizualne tworzone na potrzeby nauki „są tu raczej odzwierciedleniem preferencji społecznych i psychologicznych oczekiwań niż danych paleontologicznych czy teorii darwinowskiej”²³.

²¹ Tej kwestii poświęcona jest praca Korine Hazelzet, *De levenstrap*, Zwolle 1994.

²² D. Draaisma, *Fabryka nostalgii. O fenomenie pamięci wieku dojrzałego*, przeł. E. Jusewicz-Kalter, Wołowiec 2010, s. 24.

²³ S.J. Gould, *Drabiny i stożki: jak kanoniczne przedstawienia narzucają wizję ewolucji*,

Wspomniane wcześniej wyobrażenia – starożytny Pitagorejski obraz rośnięcia (przypisany młodości) i kurczenia się (przypisany starości) oraz nowożytnie przedstawienia schodów życia zostały w dziewiętnastym wieku naukowo „usankcjonowane” dzięki pracom Herberta Spencera. W rozważaniach poświęconych ewolucji i dysolucji autor zajmuje się między innymi przebiegiem obu procesów w organizmach zwierzęcych, przy czym wskazuje, że zawsze jest obecne napięcie pomiędzy integracją i dezintegracją.

W początkowych fazach tego cyklu dominuje integracja – jest to okres, który nazywamy wzrostem. W jego fazach środkowych następuje naprzemienna przewaga jednej nad drugą. Wreszcie w fazie końcowej postępująca dezintegracja kładzie tamę integracji i – po śmierci – burzy to, czego ona poprzednio dokonała²⁴.

Podział ludzkiego życia na stadia nie był równoznaczny z przekonaniem o symetrii, natomiast wizja Spencera wyraźnie sugeruje symetrię początkowej i końcowej fazy życia. Ponieważ można wyznaczyć regularności biologiczne skorelowane z wiekiem charakterystyczne dla początkowego etapu życia, pojawiła się pokusa wypracowania analogicznego modelu dla etapu końcowego. Wzmacniania jest ona dwoma wspomnianymi wyżej ciągami wyobrażeń – problemem jest jedynie przypisanie określonych zmian danemu przedziałowi czasowemu. Gdy sięgniemy po dziewiętnastowieczną pracę, której autorem jest dr Joseph-Henri Reveillé-Parise: *Starość. Popularny wykład fizjologii, psychologii, medycyny i higieny względnie do wieku starego* znajdziemy tam następujący opis:

Od pierwszych żywotnych zarysów, czyli pierwszej zarodkowej komórki, do ostatniego tchnienia starości, życie wzrasta, postępuje, schodzi potem na drogę schyłku i zupełnej ruiny; czyli, życie ludzkie ma dwa główne perjody, mianowicie perjod wzrostu i schyłku, co właśnie da

w: O. Sachs [i in.], *Ukryte teorie nauki*, red. R.B. Silvers, przeł. A. Pawelec, Kraków 1996, s. 33.

²⁴ H. Spencer, *Wybór pism*, przeł. H. Krahelska, w: L. Kasprzyk, *Spencer*, Warszawa 1967, s. 109.

się wyobrazić przez *linję krzywą* stanowiącą prawdziwą ideę, zupełną cechę życia²⁵.

Wpływem myślenia potocznego na naukę zajęła się m.in. Jolanta Maćkiewicz. Badaczka zauważyła, że sięganie po kategorie i taksonomie wypracowane kulturowo może być świadomą działalnością naukową.

Ale niejednokrotnie potoczne wchodzi do naukowego ukra-
kiem, poza świadomością naukowców. Dotyczy to głębszych warstw
systemów pojęciowych: strategii poznawczych, punktu widzenia,
schematów wyobrażeniowych, pojęć metaforycznych. Także wtedy
pośrednikiem jest język, a ściślej – to, co jest w języku ukryte: języ-
kowy obraz świata²⁶.

Maćkiewicz zwraca również uwagę na to, że myślenie potocz-
ne wpływa na naukowe sposoby porządkowania pojęć. Z tego powodu
istnieje w nauce porządkowanie oparte na podobieństwie i analogii (po-
nadto autorka wymienia jeszcze „porządkowanie wynikające z przyległości
w czasie i przestrzeni, porządkowanie oparte na kontraście oraz porząd-
kowanie gradacyjne”)²⁷. W próbach poszukiwania progów starości tkwi
właśnie – wynikająca, jak sądzę, z myślenia potocznego – tęsknota za ana-
logią i symetrią.

Starość – czego mają świadomość biolodzy – nie jest lustrzanym
odbiciem dzieciństwa i młodości. Gdy zajmujemy się początkowymi
latami życia człowieka, możemy odnaleźć pewne prawidłowości rozwo-
jowe, które występują w korelacji z wiekiem, a im człowiek jest młodszy,
tym krótsze są okresy, w których zachodzą istotne zmiany biologiczne.
Stosunkowo łatwo można oznaczyć, czy procesy rozwojowe przebiega-
ją odpowiednio, czy też z jakiegoś powodu zostały zaburzone, ponieważ

²⁵ J.H. Reveillé-Parise, *Starość. Popularny wykład fizjologii, psychologii, medycyny i higieny
względnie do wieku starego*, przeł. F. Olszewski, Lwów 1877, s. 19.

²⁶ J. Maćkiewicz, *Potoczne w naukowym – niebezpieczeństwa i korzyści*, w: *Językowy obraz
świata i kultura*, red. A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000, s. 111.

²⁷ J. Maćkiewicz, *Potoczne ...*, s. 108.

wariantywna rozpiętość czasowa (dla zmian zachodzących prawidłowo) jest krótka²⁸. Dlatego też to, co nazywamy „dzieciństwem” ma (choć historycznie zmienne) w miarę określone ramy czasowe, co więcej – czas trwania tego etapu życia jest niezbyt elastyczny. Wydaje się, że każdy kolejny etap (bez względu na to, ile byśmy ich wyodrębnili) będzie się charakteryzował coraz większą elastycznością wynikającą z coraz mniej widocznej przekładalności na zmiany biologiczne.

Starość w ujęciu etymologicznym

Trzeba pamiętać, że współczesne znaczenia nie muszą się pokrywać z wcześniejszymi, a sięgnięcie do etymologii i historii danego wyrazu pozwala nie tylko zrekonstruować dawne rozumienie i jego przemiany, ale także uświadamia znaczeniowe uwikłanie analizowanej kategorii. Aleksandra Niewiara w artykule poświęconym użyciu badań etymologicznych do rekonstrukcji językowego obrazu świata zwróciła uwagę na konieczność odwołania nie tylko do danego języka, ale także do innych, należących do tej samej grupy językowej. W związku z tym zaproponowała sięgnięcie do innych języków indoeuropejskich, by ustalić, czy w obrębie tej grupy wypracowane zostały zbliżone do siebie obrazy świata. W badaniach skupiła się na trzech parach antonimów, m.in. na opozycji *stary* – *młody*.

W językach indoeuropejskich znaczenie ‘młody, niedorosły’ etymologicznie związane jest z następującymi rdzeniami:

* *yeu-* ‘młody’ (np. fr. *jeune*, ang. *young*, scs. *junǫ*),

* *mel-* ‘miękki, drobny, delikatny’ (np. pol. *młody*, łac. *mollis* ‘miękki’, stang. *meltan* ‘roztapiać’).

Natomiast ‘stary, dawny’ m.in. z:

* *vet-* ‘rok’ (np. fr. *vieux*, łac. *vetus*, grec. *étos* ‘rok’, scs. *vetǫchǫ* ‘stary’ stpol. *wiotech* ‘księżyc w ostatniej i pierwszej kwadrze’),

* *al-* ‘rosnąć, wyżywić’ (np. ang. *old*, nm. *alt*, goc. *alan* ‘wyżywić’, łac. *alere* ‘żywić’ i *altus* ‘wysoki’),

²⁸ Dlatego też można skonstruować dość precyzyjny kalendarz rozwoju małego dziecka – takie opracowania są znane nie tylko specjalistom, ale wchodzą w skład zasobu wiedzy potocznej por. np. <http://www.mamazone.pl/kalendarz-rozwoju-niemowlaka.aspx> [dostęp: kwiecień 2013].

**stha-ros* ‘gruby, pewnie stojący, stały’ (np. pol. *stary*, lit. *storas* ‘tęgi, mocny’, stnord. ‘duży, wielki’, gr. *staurós* ‘gruby’²⁹

Badania etymologiczne, zdaniem Niewiary, nie tylko pozwalają na uświadomienie sobie językowej wspólnoty indoeuropejskiej, ale także wskazują na powstawanie, z powodu rozluźniania się wzajemnych kontaktów, nowych sposobów językowego interpretowania zjawisk świata. Przyjęcie nowego leksemu wynikać może z potrzeby nazwania nowego doświadczenia:

Tak pewnie doszło w językach słowiańskich do porzucenia nazwy *junъ* (choć pozostały po niej ślady, por. ros. *junosza* i po pewnej zmianie znaczeniowej pol. *junak*) i przyjęcia nazwy *młody* wywodzącej się ze znaczenia ‘małe zwierzę’ lub ‘miękki, drobny, delikatny’. Taka zmiana – zwłaszcza w skojarzeniu z równie nowym w słowiańszczyźnie autonomicznym przymiotnikiem *stary* pochodzącym z rdzenia o znaczeniu ‘gruby, pewnie stojący’, mającym raczej konotację siły – mogła wynikać z postrzegania osoby młodej jako słabej, narażonej na niebezpieczeństwa wynikające z ciężkich warunków życia³⁰.

Prasłowiański przymiotnik **starъ* (od tego samego rdzenia co **stati* – ‘stać’) oznaczający także ‘stały, silny, mocny’, ‘będący w pełni sił, krzepki’, wyparł odziedziczony z praindoeuropejskiego przymiotnik **vetъchъ*, którego ślady znajdziemy obecnie w przymiotniku *wiotkość* (XV–XVIII w.: *wiotchy*, czyli ‘stary, dawny, zmurszały, zużyty’; od XVIII w.: *wietki* lub *więtki*, czyli ‘zwiotczały, bez jędrności, cienki, szczupły’; *wiotesz* – ‘starzyzna’)³¹. W *Słowniku staropolskim* znajdziemy pięć podstawowych znaczeń leksemu *stary*: ‘istniejący w przeszłości, dawniej, poprzedni, dawny’; ‘istniejący od

²⁹ O greckiej leksyce dotyczącej starości, która wywodzi się od innych rdzeni, pisze Anna Z. Zmorzanka, *Platon o starości i ludziach starych*, w: *Stosunek do ludzi starszych w starożytności klasycznej i chrześcijańskiej: miscellanea*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2011, s. 73–104.

³⁰ A. Niewiara, *Badania etymologii a odtwarzanie językowego obrazu świata*, w: *Językowy obraz...*, s. 103.

³¹ W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 575–576, 702; oraz A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 514

odległej przeszłości, od dawna, od dłuższego czasu'; 'taki, co przeżył dużo lat, co się dawno urodził, mający wiele lat, nie młody', pl. *starszy*: 'rodzice'; *starszy*, *starzejszy*, *nastarszy*: 'wyższy stanowiskiem od innych, godniejszy, znacniejszy, dostojniejszy, przełożony, zwierzchnik'³².

Obecnie przymiotnik *stary* oznacza: 'mający wiele lat', 'świadczący o długim życiu', 'taki, który się czymś od dawna zajmuje', 'pochodzący z dawnych czasów', 'dawny poprzedni nieaktualny', 'znany, trwający od dawna', o produktach żywnościowych: 'nieświeży, czerstwy'; natomiast *starość* oznacza: 'okres życia następujący po wieku dojrzałym, okres, kiedy się jest starym, stare lata, sędziwy wiek' lub 'stan rzeczy długo istniejącej'³³.

Jako synonimiczne w stosunku do starości podaje się: „sędziwy wiek sędziwość, jesień/wieczór/zmierzch życia, matuzalemowe/późne/stare lata, emerytalny/matuzalemowy/podeszły/poważny/późny/trzeci/złoty wiek”³⁴ lub „piękny wiek, poważny wiek, późne lata, późny wiek, sędziwość, stare lata, jesień życia *euf.*, trzeci wiek *euf.* [...], wiek matuzalemowy, zgrzybiałość”³⁵.

Pewien obraz znaczenia dają również antonimy, tu widać wyraźnie, że leksemy *stary* i *starość* odwołują się do wielu różnych skojarzeń. Przyjrzyjmy się podanym parom opozycji: *młodość* (wiek młodzieńczy, okres dojrzewania, pokwitanie, młode lata, szczenięce lata, dorastanie, adolescencja, wchodzenie w życie, głupi wiek, wiek niepokojów, dzieciństwo) i *starość* (jesień życia, wiek emerytalny, wiek podeszły, wiek późny, długowieczność, matuzalemowe lata, starzenie się, przekwitanie, dorosłość) oraz *młody* (niedojrzały, smarkaty, niepoważny, szczeniacki, gówniarski, młodzieńczy, chłopięcy, chłopczykowaty, dziewczęcy, paniński, dziewiczy, niedojrzały) i *stary* (dojrzały, poważny, leciwy, sędziwy, wiekowy, zgrzybiały, zdiadziały, stetryczały, zramolały, strupieszwały, starszawy, starawy, podstarzały, niemłody, podtatusiały, długowieczny, zaawansowany, podeszły, matuzalemowy, matuzalowy)³⁶.

³² *Słownik staropolski*, red. nac. S. Urbańczyk, t. 8, Wrocław i in 1977–1981, s. 421–427.

³³ *Słownik języka polskiego PWN*, red. M. Szymczak, Warszawa 1984, t. 3, s. 322–324.

³⁴ W. Broniarek, *Gdy Ci słowa zabraknie. Słownik synonimów*, Brwinów 2005, s. 800.

³⁵ *Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych*, red. M. Bańko, Warszawa 2005, s. 755.

³⁶ A. Dąbrówka, E. Geller, *Słownik antonimów*, Warszawa 1995, s. 702.

W procesie historycznym kategoria „starość” straciła nacechowanie pozytywne i została obarczona nowymi sensami, ale nie jest neutralna emocjonalnie – dlatego nie spełnia warunków bycia kategorią naukową. Ewokuje koniec, schyłek, zamieranie, słabość, *etc.* (a nie tylko dużą liczbę przeżytych lat jak „długowieczność”). W znaczenie tego wyrazu może być wpisane nacechowanie negatywnie emocjonalne (np. smutek, nostalgia) – ta kwestia wymaga jednakże szczegółowych badań. Neutralizacja znaczenia leksemu bywa dokonywana przez użycie dookreśleń (np. złota, pogodna) lub metaforyzację (np. jesień życia).

Dlaczego poświęciłam tak dużą część tekstu rozważaniom lingwistycznym? Chodziło mi nie tylko o pokazanie, że wyrazy mają swoją historię, a ich znaczenie z czasem ulega modyfikacji. Zależało mi także na wskazaniu, że kategorie przejęte z języka naturalnego są obciążone kontekstami tego języka, a zatem ich tłumaczenie na inne języki może sprawiać kłopoty. Jest to ważne, zwłaszcza w odniesieniu do kategorii „starość”, albowiem w przywoływanych na początku pracach demografów pojawiło się przekonanie, że konsekwentne wyznaczenie progów starości pozwoli na porównywanie tego zjawiska w różnych kulturach. Trzeba jednakże zdać sobie sprawę, że przekład wypracowanej kulturowo kategorii, nie jest prostym tłumaczeniem wyrazu – to skomplikowany proces przekładania historycznie zakorzenionych wyobrażeń.

Kamilla Termińska napisała, że

Nadanie rangi terminu wyrazowi potocznemu na ogół wykorzystuje jego zwyczajowe znaczenie. Termin pozbywa się polisemiczności wyrazu, wyostrażając jakiś niuans znaczeniowy i zapoznaje inne. Wyrывая wyraz ze swojego językowego środowiska, nadaje mu jednoznaczność przez zdefiniowanie kontekstów, czyli wciągnięcie w odmienną niż w języku codziennej komunikacji teoretyczną sieć powiązań semantyczno-składniowych³⁷.

³⁷ K. Termińska, *Kauzacja...*, s. 235.

Powyzsza konstatacja nie odnosi się, jak sądzę, do kategorii „starość”. Ponad pół wieku temu, francuski semiolog Roland Barthes zaprezentował swoje rozumienie mitu codziennego. Wskazał on, że są pewne wyobrażenia i przekonania, w które ludzie wierzą i których nie próbują podawać w wątpliwość, ponieważ uważają je za „naturalne”³⁸. Podobnie niektórzy badacze nie odczuwają potrzeby podawania w wątpliwość kategorii „starość”. Wydaje się, że w nauce panuje przekonanie, iż istnieje możliwość precyzyjnego zdefiniowania tej kategorii. Czy możliwe jest jednak wypracowanie etycznej kategorii (w rozumieniu Kennetha Lee Pike’a), której mogły by być przypisane równoważne terminy stworzone w językach naukowych powstałych w ramach różnych języków naturalnych? Czy też starość musi pozostać kategorią emiczną? Zwłaszcza, że:

- średnia długość życia zmieniała się w poszczególnych okresach i do tej pory jest różna na poszczególnych kontynentach³⁹;
- są populacje, w których żyje wielu ludzi długowiecznych⁴⁰;
- średnia życia populacji i poszczególnych ludzi jest uzależniona od bardzo wielu czynników;
- długość życia nie jest bezpośrednio skorelowana z dobrostanem i stanem zdrowia⁴¹ człowieka;
- długiemu życiu (zarówno w sensie bezwzględnym, jak i względnym – tj. uzależnionemu od długości życia w danej grupie) przypisuje się w różnych kulturach odmienną wartość, wartościowanie długiego życia uzależnione jest od dobrostanu ludzi długo żyjących;
- zmiany długości życia populacji mogą skutkować zmianami w wartościowaniu długiego życia;
- w różnych kulturach wyznacza się ludziom starym (długo-

³⁸ Por. R. Barthes, *Mit dzisiaj*, przeł. W. Błońska, w: tenże: *Mit i znak. Eseje*, Warszawa 1970, s. 25–61.

³⁹ Por. np. B. Kwiatkowska, K. Borysławski, *Starość...*, s. 7–15.

⁴⁰ Trzeba jednak pamiętać, że informacje dotyczące grup ludzi długowiecznych nie zawsze są wiarygodne, na co zwracał uwagę m.in. znany rosyjski biolog-gerontolog Żores Aleksandrowicz Miedwediew (w odniesieniu do mieszkańców Abchazji); por. T. Kirkwood, *Czas...*, s. 66.

⁴¹ Na temat relacji zdrowie – dobrostan pisze m.in. Jadwiga Daszykowska, *Subiektywny dobrostan a zdrowie*, http://www.kul.pl/files/326/aktualny/biblioteczka_cyfrowa/daszykowska02.pdf [dostęp: kwiecień 2013].

wiecznym) odmienne role, które uzależnione są od ich stanu zdrowia, płci, względnego i bezwzględnego wieku oraz dotychczas zajmowanego miejsca.

To oczywiście tylko kilka powodów, dla których „starość” trudno uznać za uniwersalną kategorię naukową. Może zatem warto odłożyć do lamusa naukowy mit „starości” i wypracować nową, bardziej adekwatną kategorię lub grupę kategorii?

Ewa Kosowska zwróciła niedawno uwagę na związek potencjalny „starości” jako potocznej dzisiaj kategorii opisowej z ukształtowaną w starożytnej Grecji koncepcją człowieka⁴². Powołując się na badania Bruno Snella⁴³ podkreśliła, że istnieje znacząca różnica w pojmowaniu i opisywaniu człowieka – bohatera poematów homeryckich oraz człowieka – konstruktu filozofów. Nie chodzi tylko o to, że Homer opisywał człowieka konkretnego, podczas gdy filozofowie V w. p.n.e. „wynaleźli” człowieka uniwersalnego. Odkrycie Snella dotyczyło pierwotnego postrzegania człowieka jako sumy członków ożywianych różnymi mocami. W czasach homeryckich nie znano jeszcze koncepcji człowieka posiadającego ciało, ewentualnie duszę i ciało. Określenie *soma* oznaczało jedynie zwłoki. Ważniejsze były członki: *gyia* – członki poruszane przez stawy i *melea* – członki poruszane przez mięśnie. Grecy wierzyli, że członki ożywia specjalna moc, którą zwali *thymos*. Gdy człowieka opuścił *thymos* nie tracił on jeszcze życia, upośledzona zostawała jedynie jego sprawność motoryczna. Sprawność intelektualna uzależniona była od *noos* – mocy wyobrażeń, która też mogła ulec osłabieniu, ale nie było to jednoznaczne ze śmiercią. Natomiast *psyche* (duch) to nieokreślona bliżej moc, której brak zmieniał konkretnego człowieka w pozbawione życia ciało. *Psyche* stała się z czasem podstawą dualistycznej koncepcji człowieka, spychając w zapomnienie *thymos* i *noos*. Zwłaszcza *noos*, moc, która w okresie

⁴² Prof. Ewa Kosowska mówiła o tym na seminarium antropologiczno-lingwistycznym zorganizowanym przez Zakład Językoznawstwa Ogólnego i Zakład Teorii i Historii Kultury Uniwersytetu Śląskiego w grudniu 2011.

⁴³ B. Snell, *Odkrycie ducha. Studia o greckich korzeniach europejskiego myślenia*, przeł. A. Onysymow, Warszawa 2009, s. 17–39.

przedpiśmiennym uczyniła z długowieczności wartość, stała się od czasów rewolucji platońskiej śladem porażki, jaką pamięć indywidualna poniosła w walce ze zbiorową pamięcią pisma. A nie jest wykluczone, że właśnie Grecja archaiczna stworzyła prototypy kategorialne, pozwalające z czasem na stworzenie ogólnej idei starości jako okresu, w którym stopniowo opuszczają człowieka określone moce. Ich utrata może się oczywiście pojawić w każdym wieku, ale z upływem czasu wydaje się nieodwołalna. Jednak biologiczna indywidualizacja naszych organizmów sprawia, że niezwykle trudno jest w kategoriach socjologicznych określić tak próg starości, jak i kres życia.

BIBLIOGRAFIA

Opracowania i konteksty

- Barthes Roland, *Mit dzisiaj*, przeł. Wanda Błońska, w: tenże, *Mit i znak. Eseje*, PIW, Warszawa 1970, s. 25–61.
- Chrzanowska Agnieszka, *Lokata w banku czasu (wywiad z Tomem Kirkwoodem)*, „Charaktery” 2010, nr 2 (157), s. 64–67.
- Draaisma Douwe, *Fabryka nostalgii. O fenomenie pamięci wieku dojrzałego*, przeł. Ewa Jusewicz-Kalter, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2010.
- Gould Stephen Jay, *Drabiny i stożki: jak kanoniczne przedstawienia narzucają wizję ewolucji*, w: Oliver Sacks [i in.], *Ukryte teorie nauki*, red. Robert B. Silvers, przeł. Andrzej Pawelec, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1996, s. 30–53.
- Hazelzet Korine, *De levenstrap*, Catena, Zwolle, 1994.
- Językowy obraz świata i kultura*, red. Anna Dąbrowska, Janusz Anusiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000 („Język a Kultura”, t. 13).
- Kirkwood Tom, *Czas naszego życia. Co wiemy o starzeniu się człowieka*, przeł. Monika Kowaleczko-Szumowska, Wydawnictwo „Charaktery”, Kielce 2005.

- Kwiatkowska Barbara, Borysławski Krzysztof, *Starość w średniowieczu i dziś*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2010, nr 1, s. 5–15.
- Maćkiewicz Jolanta, *Kategoryzacja a językowy obraz świata (na materiale polskiego i angielskiego słownictwa morskiego)*, w: *W kręgu semazjologii leksykologii i terminologii: II Spotkania Językoznawcze, materiały z międzynarodowej konferencji w Opolu-Szczedrzyku 12–13 września 1986 r.*, red. Stanisław Kochman, Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Powstańców Śląskich w Opolu, Opole 1988, s. 163–166.
- Minois Georges, *Historia starości: od antyku do renesansu*, przeł. Katarzyna Marczevska, Oficyna Wydawnicza „Volumen”, Wydawnictwo „Marabut”, Warszawa-Gdańsk 1995.
- Pike Kenneth Lee, *Language in Relation to a Unified Theory of the Structure of Human Behaviour*, Mouton, The Hague 1967.
- Reveillé-Parise Joseph-Henri, *Starość. Popularny wykład fizjologii, psychologii, medycyny i higieny względnie do wieku starego*, przeł. Franciszek Olszewski, Księgarnia Polska, Lwów 1877.
- Rosset Edward, *Ludzie starzy. Studium demograficzne*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1967.
- Snell Bruno, *Odkrycie ducha. Studia o greckich korzeniach europejskiego myślenia*, przeł. Agna Onysymow, Fundacja Aletheia, Warszawa 2009.
- Spencer Herbert, *Wybór pism*, przeł. Halina Krahelska, w: Leszek Kasprzyk, *Spencer*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1967, s. 83–166.
- Szatur-Jaworska Barbara, *Ludzie starzy i starość w polityce społecznej*, Instytut Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego, Oficyna Wydawnicza „ASPRA-JP”, Warszawa 2000.
- Szatur-Jaworska Barbara, Błędowski Piotr, Dziegielewska Małgorzata, *Podstawy gerontologii społecznej*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2006
- Termińska Kamilla, *Kauzacja w klasycznym języku hebrajskim. Morfologia, semantyka, i problemy terminologiczne*, w: *W kręgu teorii. Studia językoznawcze dedykowane Profesorowi Kazimierzowi Polańskiemu in memoriam*, red. Henryk Fontański, Rafał Molencki, Olga Wolińska, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2009, s. 234–246.

- Gennep Arnold van, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii. O bramie i progu, o gościnności i adopcji, o ciąży i porodzie, o narodzinach, dzieciństwie, dojrzewaniu i inicjacji, o święceniach kapłańskich i koronacji królów, o zaręczynach i zaślubinach, o pogrzebie i porach roku i o wielu innych rzeczach*, przeł. Beata Biały, PIW, Warszawa 2006.
- Whorf Benjamin Lee, *Język, myśl i rzeczywistość*, przeł. Teresa Hołówka, PIW, Warszawa 1982.
- Zmorzanka Anna Z., *Platon o starości i ludziach starych*, w: *Stosunek do ludzi starszych w starożytności klasycznej i chrześcijańskiej: miscellanea*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2011 (Seria „Vox Patrum”, t. 56), s. 73–104.

Słowniki

- Boryś Wiesław, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005.
- Broniarek Wojciech, *Gdy Ci słowa zabraknie. Słownik synonimów*, Haroldson Press, Brwinów 2005.
- Brückner Aleksander, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1927.
- Dąbrówka Andrzej, Geller Ewa, *Słownik antonimów*, MCR, Warszawa 1995.
- Języki specjalistyczne. Słownik terminologii przedmiotowej*, red. Jerzy Lukszyn, Katedra Języków Specjalistycznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2002.
- Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Zofia Staszczak, PWN, Warszawa–Poznań 1987.
- Słownik języka polskiego* PWN, red. Mieczysław Szymczak, PWN, Warszawa 1984, t. 3.
- Słownik staropolski*, red. nacz. Stanisław Urbańczyk, t. 8, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN Wrocław i in 1977–1981.
- Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych*, red. Mirosław Bańko, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

Starość w Biblii hebrajskiej

Siwy włos ozdobną koroną:
na drodze prawości się znajdzie; Prz 16:31¹

Banałem będzie stwierdzenie, że żyjemy w czasach kultu młodości. Czy media masowe nie zasypują nas wizerunkami młodych ludzi, wpajając nam jedyny słuszny ideał? Starość utożsamiana jest ze smutkiem, jesienią życia, krótkim czasem, który ledwie nieznacznie dzieli od śmierci. To nieprawda – powie ktoś – przecież istnieją kampanie mobilizujące osoby starsze do aktywności, do działania, do cieszenia się życiem. Owszem. Czy jednak przebijają się one przez skorupę naszej europejskiej, zachodniej świadomości i przynoszą wymierne rezultaty? Czy dzięki nim patrzymy na starość inaczej? Czy starsze osoby widzimy w bardziej pozytywnym świetle? Z czym utożsamiamy starość?

Na powyższe pytania znajdują się setki odpowiedzi. Ja jednak chcę zastanowić się nad wyobrażeniem starości w świecie, z którego kultura chrześcijańska czerpała przez wieki, opierając się na jednym z najważniejszych dla niej fundamentów – Piśmie Świętym. Sięgnijmy do początków – nie należy bowiem wykonywać skomplikowanych obliczeń, nie nauczywszy się najpierw podstawowych działań. Za podstawę tych rozważań uznaję zatem Biblię hebrajską – Stary Testament.

¹ Jeżeli nie podano inaczej, wszystkie cytaty biblijne pochodzą z Biblii Tysiąclecia.

Życie człowieka w tradycji żydowskiej

Bez znajomości języka starohebrajskiego, a choćby i zapoznania się z tradycją żydowską, właściwe odczytanie znaczenia Tory jest zadaniem niezwykle trudnym, o ile w ogóle wykonalnym. Spisywane na przestrzeni wieków wypowiedzi rabinów są dla dzisiejszego czytelnika Pisma Świętego doskonałym uzupełnieniem związłego i często niejasnego zapisu biblijnego.

W Pirke Awot, czyli Sentencjach Ojców, traktacie Miszny², w którym zebrano zalecenia etyczne i moralne rabinów i mędrców żydowskich, znajdujemy opis cyklu życia człowieka, podzielony na poszczególne etapy:

הוא הָיָה אוֹמֵר, בְּן חֲמִשׁ שָׁנִים לְמִקְרָא, בְּן עֶשֶׂר
 לְמִשְׁנָה, בְּן שְׁלֹשׁ עֶשְׂרֵה לְמִצְוֹת, בְּן חֲמִשׁ עֶשְׂרֵה
 לְתַלְמוּד, בְּן שְׁמוֹנֶה עֶשְׂרֵה לְחֶפֶה, בְּן עֶשְׂרִים לְרְדוּף,
 בְּן שְׁלֹשִׁים לְפֶתַח, בְּן אַרְבָּעִים לְבֵינָה, בְּן חֲמִשִּׁים
 לְעֵצָה, בְּן שְׁשִׁים לְזִקְנָה, בְּן שְׁבַעִים לְשִׁיבָה, בְּן
 שְׁמוֹנִים לְגִבּוֹרָה, בְּן תְּשַׁעִים לְשׁוֹחַ, בְּן מֵאָה כְּאֵלוֹ
 מֵת וְעֵבֶר וּבִטָּל מִן הָעוֹלָם:

On (Jehuda ben Tema) nauczał: pięcioletni – do [nauki] Tory, dziesięcioletni – do [nauki] Miszny, trzynastoletni – do [spełniania] przykazań, piętnastoletni – do [nauki] Gemary, osiemnastoletni – do małżeństwa, dwudziestoletni – do zabiegania [o utrzymanie], trzydziestoletni – [jest w pełni] sił, czterdziestoletni – [ma] zrozumienie, pięćdziesięcioletni – [może] doradzać, sześćdziesięcioletni – [jest]

² Miszna – hebr. *szana*, „powtarzać, uczyć się”. Zbiór nauk i komentarzy (tzw. *Tora ustna*), który powstał w Palestynie w II w. n.e. Wersja znana obecnie została zredagowana przez rabbię Jehudę ha-Nasiego (* ca. 165; † 217). Na strukturę Miszny składa się sześć części zwanych porządkami (*sedarim*). Każdy z nich zawiera ok. dziesięć traktatów, czyli *masechtot*, dzielonych na rozdziały – *perakim* oraz nauki bądź dogmaty, czyli *misznajot*. Tekst Miszny stanowi także podstawę Talmudu. Hasło: *Misza*, w: *Nowy leksykon judaistyczny*, red. J.H. Schoeps, przeł. S. Lisiecka, Z. Rybicka, E. Ptaszyńska-Sadowska Warszawa 2007, s. 557–558.

stary, siedemdziesięcioletni – [jest] sędziwy, osiemdziesięcioletni – [otrzymał] moc, dziewięćdziesięcioletni – [jest] zgrzybiały, stuletni – jakby już umarł, odszedł i zniknął ze świata³.

Warto przyrzeć się sformułowaniom użytym w powyższym fragmencie. Do nazwania człowieka sześćdziesięcioletniego zastosowano słowo *zikna*, czyli ‘starość’; siedemdziesięciolatek określa wyraz *sejwa*, czyli ‘siwizna’; osiemdziesięcioletek natomiast „otrzymał moc” – w tym przypadku użyto słowa *gewura*, które oznacza również ‘potęgę, siłę, zwycięstwo’.

Jaki jest obraz starego człowieka w Biblii? Odpowiedź jest prosta: zdecydowanie bardziej pozytywny, niż w czasach nam współczesnych. Pismo Święte wielokrotnie nawiązuje do starości, przedstawiając wszystkie jej aspekty – zarówno pozytywne, jak i negatywne. Biblia odnosi się do pojęcia starości na kilka sposobów. Niektóre jej fragmenty są bardzo bezpośrednie, inne zaś bardziej poetyckie. Zwróćmy uwagę na kilka poniższych przykładów:

שָׁבַע יָמִים	sył dni
בְּשִׁיבָה טוֹבָה זָקֵן וְשָׁבַע	w sędziwości szczęśliwej, stary i sył życia
יָשִׁישׁ	sędziwy
בָּא בַּיָּמִים	w podeszłym wieku
זָקֵן	stary
זָקֵן מְאֹד	bardzo stary

³ Pirke Awot 5:25. Cyt. za *Modlitewnik żydowski Pardes Lauder*, red. S. Pecaric, przeł. E. Gordon, Kraków 2005, s. 590.

Powyzsze wyrazenia wystepuja w wielu miejscach Starego Testamentu. Nalezzy zwrócic uwage, ze polski przeklad Tory nie oddaje w pełni znaczenia oryginału spisanego w języku starohebrajskim. Powodem tego jest mnogość znaczeń poszczególnych wyrazów oraz stosunkowe ubóstwo znaczeniowe języka polskiego. Na przykład, poetycki wyraz $\Psi^{\prime}\Psi^{\prime}$ *jaszisz* oznacza nie tylko ‘człowieka sędziwego’, ale też ‘starca o siwych włosach’. Podobnie wyraz הַבַּיִשׁ *sejwa* oznacza nie tylko ‘podeszły wiek’, ale i ‘siwiznę’⁴.

Julie Jaslow Auerbach w artykule *Oneg Chochman: A Celebration of Turning Seventy*, przytacza ciekawą historię o Abrahamie. Do czasów Abrahama nie było żadnej widocznej różnicy między ludźmi młodymi i starymi. Człowiek mógł żyć sto lub dwieście lat, a mimo to nie wyglądał na starego. Abraham rzekł: „Ja i mój syn wchodzimy do miasta i nikt nie wie, który z nas jest synem, a który ojcem”. Prosił więc Abraham Boga: „Panie wszechświata, musi istnieć jakiś zewnętrzny znak odróżniający ojca od syna, starca od młodzieńca”. Bóg powiedział: „Zaczę od ciebie”. Abraham udał się na spoczynek, a gdy wstał rano, spostrzegł, że jego włosy i broda są białe. Powiedział wtedy: „Panie wszechświata, uczyniłeś mnie przykładem” (*Tanchuma*, o Księdze Rodzaju, *Chaje Sara*)⁵. Historia ta ma na celu uświadomienie czytelnikom, że siwizna jest nie tylko oznaką podeszłego wieku, ale i pozytywnym wyróżnieniem na tle innych, związanym z mądrością i przykładowym życiem – jak w przypadku Abrahama⁶.

Słowem najczęściej występującym w Starym Testamencie w kontekście podeszłego wieku jest זָקֵן – *zaken*. *Theological dictionary of the Old Testament* podaje, że w Starym Testamencie *zaken* w formie

⁴ P. Briks, *Podręczny słownik hebrajsko-polski i aramejsko-polski Starego Testamentu*, Warszawa 2000, s. 341.

⁵ Midrasz *Tanchuma* – wczesny Midrasz do Tory, którego autorstwo przypisuje się rabbiemu Tanchumie bar Abie, opublikowany w Konstantynopolu w 1522 r. Parasza *Chaje Sara*, Życie Sary. Parasza to fragment Tory (Pięcioksięgu), odczytywany publicznie w synagodze. Nazwa paraszy pochodzi od otwierających ją słów hebrajskich. *Chaje Sara* znajduje się w Księdze Rodzaju, 23:1-25:18. Według objaśnień H.M. Döppa, por. hasło: *Parasza*, w: *Nowy leksykon judaistyczny...*, s. 645-646.

⁶ J. J. Auerbach, *Oneg Chochman: A Celebration of Turning Seventy*, w: *Growing Together: Resources, Programs and Experiences for Jewish Family Education*, ed. J. L. Schein, J.S. Schiller, Denver–Colorado 2001, pp. 324–325.

rzeczownikowej występuje 178 razy, przy czym w większości odnosi się do starszego mężczyzny, członka starszyzny lub urzędnika, a raz do kobiety⁷.

Hebrajskie זָקֵן oznacza 'starzenie się, bycie starym' (właśc. 'posiadanie zwisającej brody'); słowo to jest powiązane z arabskim ذَقْن *daqn*, również oznaczającym 'brodę' lub 'podbródek'. Wyrazu זָקֵן nie użyto w Biblii wyłącznie w kontekście niedołężności – słowo to może określać także osobę starszą, lecz pełną wigoru i żywotną⁸. Stosowane jest też do wskazywania wieku roślin (np. Hi 14:8).

Joel Ajayi w książce *A Biblical Theology of Gerassapience* zwraca uwagę, że ustalenie dokładnej granicy wieku, w którym człowiek stawał się „stary”, jest bardzo trudne, albowiem podział etapów życia ludzkiego w Biblii hebrajskiej jest płynny. Co więcej, autorzy biblijni podają różne granice życia, od 365 do 969 w przypadku Adama i jego potomków aż do Noego (Rdz 5:1–32, 9:29), 148-600 w okresie późniejszym (Rdz 11:10–32), 110–180 lat w okresie patriarchów (Rdz 50:22, 26 – Józef; Rdz 35:28 – Izaak). Długość życia stopniowo się zmniejszała, co widać na przykładzie Mojżesza (120 lat – Pwt 34:7) aż do 70 lat w przypadku Dawida (2 Sm 5:4). Przy tym wyliczeniu Ajayi dodaje, że tak drastyczne ograniczenie długości życia nastąpiło – według Biblii – na skutek grzechu. Pomimo to, Mojżesz podobnie jak Dawid umarł „stary i syty dni”, co pozwala nam przyjąć, że Hebrajczycy uznawali długie życie za błogosławieństwo⁹.

Interesujące wyjaśnienie tej kwestii przedstawia Piotr Ostański¹⁰ w obszernej analizie pojęcia starości w kontekście biblijnym. Rola kapłanów polegała m.in. na reprezentowaniu ludu przez Bogiem i publicznym sprawowaniu aktów kultu. Do ich obowiązków należało rozbijanie namiotu zgromadzenia, transport jego elementów, zabijanie zwierząt ofiarnych,

⁷ *Theological dictionary of the Old Testament*, ed. G.J. Botterweck, H. Ringgren, transl., vol. 4, Michigan 1980, p. 123.

⁸ *Gesenius's Hebrew and Chaldee Lexicon*, <http://www.blueletterbible.org/lang/lexicon/lexicon.cfm?Strong=H2204&t=KJV>; [dostęp: kwiecień 2013].

⁹ J. A.A. Ajayi, *A Biblical Theology of Gerassapience*, New York 2010, p. 87, 88.

¹⁰ P. Ostański, *Historiozbawcza wizja starości w Piśmie Świętym: studium egzegetyczno-teologiczne*, Poznań 2007, s. 207–210. W literaturze polskojęzycznej starością zajmuje się też m.in. Kazimierz Romaniuk w książce *Lata podeszłe i starość według Biblii*, Warszawa 1993, omawiając różne aspekty starości w kontekście nowotestamentowym.

ćwiartowanie mięsa itp. Praca ta wymagała nie tylko dojrzałości, ale i sprawności fizycznej. Stary Testament zawiera bardzo szczegółowe przepisy dotyczące roli i pracy kapłanów, jak również dokładnie określa, w jakim wieku mogli oni być przyjmowani do służby oraz kiedy byli z niej zwalniani. Ostański przytacza cztery fragmenty Pisma odnoszące się do wieku kapłanów: Lb 4:2–3, Lb 8:24–26, 1 Krn 23:24, 27, Ezd 3:8.

Choć w przywołanych wyżej fragmentach występują różnice w ustalaniu wieku przyjmowania do służby (20 lub 30 lat), nie ma w nich rozbieżności odnośnie do wieku zwalniania z niej, czyli 50 lat. Wynika to wyraźnie z tekstu w Księdze Liczb:

Takie jest prawo odnoszące się do lewitów: po ukończeniu dwudziestego piątego roku życia mogą służyć w Namiocie Spotkania. Po ukończeniu pięćdziesięciu lat są wolni od służby i nie będą jej dalej wykonywać. Mogą wprawdzie pomagać swoim braciom w Namiocie Spotkania przy wykonywaniu zajęć, ale do właściwej służby nie mogą być dopuszczeni. Tak masz postąpić z lewitami w sprawie ich służby (Lb 8:24–26).

Ostański wysuwa przypuszczenie, że powodem takiego nakazu musiało być przekonanie ówczesnych Hebrajczyków, że człowiek w wieku 50 lat zaczyna się starzeć.

Istotny jest także wiek¹¹, w którym dopuszczalna była spleta ślubów złożonych Bogu. Starożytni Izraelici uznawali złożenie ślubu Bogu – przysięgi, obietnicy – za przejaw pobożności. Raz złożony ślub nie mógł być złamany i należało go wypełnić. Istniało wiele rodzajów ślubów, w tym poświęcenie siebie lub innej osoby, co w praktyce mogło oznaczać podjęcie się dożywotniej służby w świątyni. Taki ślub uczyniła np. Anna, matka Samuela, o czym dowiadujemy się z 1 Księgi Samuela:

Gdy w Szilo skończono jeść i pić, Anna wstała. A kapłan Heli siedział na krześle przed bramą przybytku Pańskiego. Ona zaś smutna

¹¹ P. Ostański, *Historiozbawcza wizja starości...*, s. 214.

na duszy zanosila do Pana modlitwy i plakala nieutulona. Uczynila rowniez obietnice, mowiac: „Panie Zastepow! Jezeli laskawie wejrzysz na ponizenie sluzebnicy twojej i wspomniesz na mnie, i nie zapomniesz sluzebnicy twojej, i dasz mi potomka plci męskiej, wtedy oddam go Panu po wszystkie dni jego zycia, a brzytwy nie dotknie jego glowy” (1Sm 1:9–11).

Wypelnienie obietnicy oznaczalo, ze jej syn stanie sie dozywotnym sluga swiatynnym, jednak w praktyce rozwiazanie to bylo dosc kłopotliwe – wiekszosc zadani zwiazanych z liturgia wykonywali bowiem kapłani. Co wiecej, z wiekiem przydatnosc slugi rowniez stawala sie coraz mniejsza. Proponowano wtedy wykup ze sluzby. Dowiadujemy sie o tym ze slow Ksiegi Kaplanskiej:

Dalej Pan powiedzial do Mojżesza: „Mow do Izraelitow i powiedz im: Jezeli kto chce sie uiscic ze slubu, wedlug twojej oceny dotyczacego jakiejś osoby wobec Pana, tak bedziesz ocenial: jezeli chodzi o męzczyznę w wieku od dwudziestu do sześćdziesieciu lat, to bedzie on oceniony na piecdziesiat syklow srebra wedlug wagi przybytku. Jezeli chodzi o kobiete, to bedzie ona oceniona na trzydzieści syklow. Jezeli chodzi o mlodziez w wieku od pieciu do dwudziestu lat, to chlopiec bedzie oceniony na dwadzieścia syklow, a dziewczyna na dziesiec syklow. Jezeli chodzi o dzieci w wieku od jednego miesiaca do pieciu lat, to chlopiec bedzie oceniony na piec syklow srebra, a dziewczynka na trzy sykle srebra. Jezeli chodzi o ludzi starszych w wieku od sześćdziesieciu lat wzwyż, to męzczyzna bedzie oceniony na piecnaście syklow, a kobieta na dziesiec syklow. Jezeli jednak ktos jest tak ubogi, ze nie moze splacic wedlug twego oszacowania, to postawi osobę slubowaną przed kapłanem, a ten ją oszacuje. Wedlug mozności tego, który slubowal, kapłan ją oszacuje”. (Kpł 27:1–8)

Ostański zwraca uwage na różnice w uiszczanych kwotach. Najwieksza wartosc mieli ludzie w wieku od dwudziestu do sześćdziesieciu

lat (50 syklów – mężczyzna, 30 syklów – kobieta). Po osiągnięciu granicy sześćdziesięciu lat ich wartość znacznie spadała. Można przypuszczać, że powyższe wyliczenia opierały się na starożytnym poglądzie, że wraz z sześćdziesiątym rokiem życia zaczyna się starość, a tym samym następuje spadek sił witalnych.

Powyższe argumenty przekonują, że według Biblii starość zaczyna się pomiędzy pięćdziesiątym a sześćdziesiątym rokiem życia, a wyobrażenie starości w Piśmie Świętym jest wielowymiarowe.

Starość równa się długie życie

Większość z nas marzy o długim życiu. Zapominamy jednak, że długie życie oznacza też starość, która jest przecież jego nieodłącznym etapem. Co mówi Biblia o długim życiu? Jest ono przede wszystkim błogosławieństwem od Boga, nagrodą, która należy się człowiekowi za wypełnianie Jego wskazówek i przykazań na ziemi. Nawiązuje do tego już Dekalog, który nakazuje: „Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie” (Wj 20:12). To tak zwane pierwsze przykazanie z obietnicą, której przedmiotem nie jest bogactwo, młodość, czy powodzenie. Nagrodą są długie lata życia.

„Idźcie dokładnie drogą wyznaczoną wam przez Pana, Boga waszego, byście mogli żyć, by dobrze wam się wiodło i byście długo przebywali w ziemi, którą macie posiąść” (Pwt 5:33), powiedział Pan do Izraelitów, gdy zmierzali do Ziemi Obiecanej. W Księdze Powtórzonego Prawa znajdujemy także kolejny przykład, który potwierdza, że nagrodą za posłuszeństwo i dobre postępowanie jest dla człowieka długie życie. „Jeśli napotkasz przed sobą na drodze, na drzewie lub na ziemi gniazdo ptaka z pisklętami lub jajkami wysiadywanymi przez matkę, nie zabierzesz matki z pisklętami. Matkę zostawisz w spokoju, a pisklęta możesz zabrać – aby ci się dobrze powodziło i abyś długo żył” (Pwt 22:6–7).

Bóg, udzielając Salomonowi błogosławieństwa w Gibeonie, oprócz mądrości i bogactwa obiecał mu jeszcze długie życie: „Jeśli zaś będziesz postępować moimi drogami, zachowując moje prawa i polecenia za przykładem twego ojca, Dawida, to przedłużę twoje życie” (1 Krl 3:14).

W podobnym duchu wypowiada się Salomon w Księdze Przysłów: „Treścią mądrości jest bojaźń Pańska, rozsądkiem – poznanie Świętego. Dzięki mnie twe dni się pomnożą, lata życia będą ci dodane” (Prz 9:10–11).

To nie wszystko: długie życie jest nie tylko nagrodą za dobre postępowanie i posłuszeństwo. Jest też naturalnym planem Bożym dla człowieka: „A gdy Abraham dożył lat stu siedemdziesięciu pięciu, zbliżył się kres jego życia i zmarł w późnej, lecz szczęśliwej starości, syt życia, i połączył się ze swoimi przodkami” (Rdz 25:7,8). „I żył jeszcze Hiob sto czterdzieści lat, i widział swych potomków – w całości cztery pokolenia. Umarł Hiob stary i pełen lat” (Hi 42:17). „Miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt lub, gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt” – czytamy w Psalmie 90:10. W Księdze Izajasza znajdują się natomiast słowa: „Stanie się w ów dzień, iż Tyr pójdzie w zapomnienie na siedemdziesiąt lat, według miary dni jednego króla” (Iz 23:15).

Pismo Święte nie określa dokładnie, ile lat trwa długie życie – jego celem jest bowiem uświadomienie odbiorcy, że długie życie jest nagrodą, którą może otrzymać w zamian za posłuszeństwo i sprawiedliwe postępowanie.

Starość i mądrość

Podeszły wiek wiązał się w czasach starotestamentowych, i nie tylko, również z mądrością i doświadczeniem życiowym: „Szczęśliwy, kto mądrość osiągnął, mąż, który nabył rozważi [...]. W prawicy swej trzyma ona dni długie, w lewicy – bogactwo, pomyślność” (Prz 3:13, 16).

W Księdze Hioba natrafiamy na ważkie pytanie: „[Więc tylko] u starców jest mądrość, roztropność u wiekiem podeszłych?” (Hi 12:12). Należy spojrzeć na nie w świetle prób, jakie były udziałem Hioba, aby móc dać właściwą odpowiedź. Stary człowiek, który w ciągu swojego długiego życia zmierzył się z wieloma trudnościami, uznawany był za źródło dobrych rad i mądrości, wiedzy i rozsądku.

Autorzy ksiąg biblijnych obiektywnie zwracają jednak uwagę, że nie tylko podeszły wiek wiąże się z mądrością, może się bowiem zdarzyć, że osoba młoda, a oddana Torze i nauce, posiędzie o wiele większą

wiedzę i mądrość, niż starzec. Psalmista wypowiada się następująco: „Jestem roztropniejszy od starców, bo zachowuję Twoje postanowienia” (Ps 119:100), a Kohelet głosi: „Lepszy młodzieniec ubogi, lecz mądry, od króla starego, ale głupiego, co już nie umie korzystać z rad” (Koh 4:13).

W tradycji żydowskiej wielkie znaczenie miała starszyzna, czyli wybrana grupa osób rządząca różnymi typami zbiorowości. W okresie biblijnym starszyzna pomagała w sprawowaniu władzy nad Izraelitami. Już Mojżesz dokonał wyboru grupy starszych, którzy mieli wspomagać go w realizacji wyznaczonego mu zadania. „Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: Zwołaj mi siedemdziesięciu mężów spośród starszych Izraela, o których wiesz, że są starszymi ludu i nadzorcami, i przyprowadź ich do Namiotu Spotkania; niech tam staną razem z tobą” (Lb 11:16). Do czasów Drugiej Świątyni starszyzna pełniła funkcje sędziów i przedstawicieli ludu.

W Pirke Awot znajduje się następująca przypowieść: „Rabi Jose bar Jehuda¹², przywódca z Kefar Habawli, uczył: Kto się uczy od dzieci – do czego jest podobny? Do tego, kto je niedojrzałe winogrona i pije [młode] wino z tłoczni. Kto się uczy od starców – do czego jest podobny? Do tego, kto je dojrzałe winogrona i pije stare wino” (Pirke Awot, rozdział 4¹³).

Szacunek dla starszych

Już na początku Starego Testamentu pojawia się nakaz szanowania starszych. „Przed siwizną wstaniesz, będziesz szanował oblicze starca, w ten sposób okażesz bojaźń Bożą. Ja jestem Pan!” (Kpł 19:32). Co oznacza szacunek? Według wyjaśnienia talmudycznego, nie należy zasiadać na miejscu starszego, przemawiać w jego imieniu [kiedy jest jego kolej]¹⁴, czy też zaprzeczać mu (Torat Kohanim 19:80¹⁵, Kid¹⁶ 31b, 32b).

¹² Uczony rabiniczny (tanaita) z II w. n.e.; por. <http://www.jewishencyclopedia.com/articles/8794-jose-b-judah>; [dostęp: kwiecień 2013].

¹³ *Pirke Awot* (Rozdziały Ojców) – traktat etyczny zawierające najsłynniejsze sentencje tanaitów. Hasło: *Miszna...*, s. 557.

¹⁴ Chodzi o przemawianie „w imieniu starszego” wtedy, gdy właśnie przypada jego kolej, czyli „wtrącanie się”.

¹⁵ *Torat Kohanim* lub *Sifra* – rabiniczny komentarz do Księgi Kapłańskiej. Hasło: *Midrasz, w: Nowy leksykon judaistyczny...*, s. 552.

¹⁶ *Kiduszim* (Zaślubiny) – 7 traktat w 3 porządku Miszny. Hasło *Miszna...*, s. 557.

W okresie misznaickim¹⁷ określenie *zaken* zarezerwowane było dla uczonych, w szczególności członków Sanhedrynu¹⁸ lub Bet Din¹⁹; uznawano je za synonim mędrca, nie musiało odnosić się do wieku nosiciela.

Pismo Święte, jako znak zbliżania się złych czasów wskazuje brak szacunku dla starszych. Zapowiedź taką odnajdujemy w Księdze Powtórzonego Prawa: „Nawiedzie Wiekuisty na ciebie naród z daleka, z krańca ziemi, gdyby lotem orła, naród, którego języka nie zrozumiesz; naród srogiego wejrzenia, który nie uwzględni starca, ani nie użali się nad młodzieńcem” (Pwt 28:49–50)²⁰.

Izajasz, pisząc o trudnych czasach czekających Jerozolimę i Judę, wypowiada się następująco: „Ludzie gnębić będą jeden drugiego i przyjaciel przyjaciela. Wyrostek sponiewiera starca, i prostak dostojnika” (Iz 3:5).

Opis sądu nad Babilonem, zawarty w rozdziale 47 Księgi Izajasza, jako jeden z jego grzechów podaje brak szacunku dla starszych i ciemnienie ich: „Rozgniewałem się na mój naród, sponiewierałem moje dziedzictwo. Wydałem je w twoje ręce, ty nie miałaś dla niego litości. Sprawiałaś, że starcom twe jarzmo zaciążyło ogromnie” (Iz 47:6). W Lamentacjach natomiast czytamy następujący opis niedoli Izraela: „Rękami [wrogów] wieszani książe, nie było względów dla starszych” (Lm 5:12).

Pogląd biblijny potwierdza też tradycja żydowska; według Talmudu, znakiem czasów poprzedzających przyjście Mesjasza będzie brak szacunku okazywany przez młodych starszym (Sota²¹, 49b).

¹⁷ II–III w.n.e., zwany również epoką tanaitów, których nauki – uznane za autorytatywne – utrwalono w Misznie; tradycyjnie dzieli się na pięć pokoleń uczonych. Hasło *tanaici*, w: *Nowy leksykon judaistyczny...*, s. 828.

¹⁸ Sanhedryn – najwyższa instytucja religijna i sądownicza w Palestynie w okresie greckorzymskim. W Sanhedrynie zasiadało 71 członków, na których czele stał arcykapłan. Do zadań Rady należało m.in. podejmowanie decyzji w sprawie działań politycznych, powoływania arcykapłanów, wykonywanie władzy sądowniczej w odniesieniu do najważniejszych osób w państwie, czuwanie nad kultem ofiarnym i służbą w Świątyni. Sanhedryn przestał istnieć po zburzeniu Świątyni w 70 r. n.e. Hasło *Sanhedryn*, w: *Nowy leksykon judaistyczny...*, s. 741.

¹⁹ Bet din (dom sądu) – żydowski sąd religijny założony po upadku Sanhedrynu. Zakres jego kompetencji obejmował prawo cywilne, prawo żydowskie, sprawy karne. Obecnie pełni zwykłe role rozjemczą w kwestiach religijnych. Hasło: *Bet din*, w: *Nowy leksykon judaistyczny...*, s. 118.

²⁰ Cyt. za: *Tora – Pięcioksiąg Mojżesza*, przeł. I. Cyłkow, Kraków 2010.

²¹ *Sota* – 6 traktat w 3 porządku Miszny. Hasło: *Miszna...*, s. 557.

Skutki nieprzestrzegania rady starszych oraz braku szacunku dla osób bardziej doświadczonych życiowo były wielokrotnie tragiczne. Biblia informuje, że po śmierci Salomona jego syn, Roboam, przed objęciem królewskiego tronu, zapytał radę starszych: „Jak mi doradzacie odpowiedzieć temu ludowi?”. Choć ich wypowiedź była rozsądna, Roboam „zaniechał rady, którą mu dawali starsi. Zasięgnął natomiast rady młodzieńców, „którzy razem z nim wzrosli i stanowili jego otoczenie” (1 Krl 12:6, 8). Rezultatem zlekceważenia przez Roboama zaleceń starszych był rozpad państwa na dwa osobne królestwa: Izrael i Judę.

Obowiązki starszych

Biblijny obraz starości jest mocno rozbudowany. Starość to nie tylko błogosławieństwo, szacunek i mądrość. To też nieustający obowiązek spoczywający na osobach w podeszłym wieku.

Jak już wspomniano, starszyzna (*zakenim*) zajmowała ważną pozycję w społeczeństwie, pełniąc funkcję sędziów, uczonych, mędrców i przywódców. Wiek i doświadczenie obarczały starszych odpowiedzialnością moralną, bowiem to właśnie na nich powinny były wzorować się młode pokolenia Izraelitów, to od nich miał płynąć przykład, jak właściwie postępować i przestrzegać przykazań Boga.

Zapisana w Księdze Powtórzonego Prawa Pieśń Mojżesza, która w dużej mierze jest utworem o charakterze dydaktycznym, opisującym przeszłość Izraela, zawiera następujący fragment: „Na dawne dni sobie wspomnij. Rozważajcie lata poprzednich pokoleń. Zapytaj ojca, by ci oznajmił, i twoich starców, niech ci powiedzą” (Pwt 32:7). Należy pamiętać, że w czasach starożytności biblijnej wiedza o przeszłości przekazywana była ustnie. Stąd też zachęcenie młodych do zasięgnięcia rady starszych było bardzo ważne, aby pamięć o przeszłości została zachowana.

W księdze Joela znajduje się nakaz, by osoby w podeszłym wieku przestrzegały młodszych: „Słuchajcie tego, starcy, i nakłońcie uszy, wszyscy mieszkańcy kraju; czy stało się to za dni waszych lub za dni waszych przodków? Powiedzcie to synom waszym, a synowie wasi niech powiedzą swoim synom, a synowie ich następnym pokoleniom” (Jl 1:2–3).

Księga Powtórzonego Prawa wymienia pięć rodzajów działań, które pozostają w gestii starszyny miasta:

1) Ustalenie zapłaty za przelanie krwi; na starszych spoczywa obowiązek wskazania trzech tzw. miast ucieczki, służących za schronienie dla zabójców, którzy zbrodnię popełnili nieumyślnie, oraz ścigania morderców, którzy przelali krew celowo. „Starsi tego miasta poślą po niego, zabiorą go stamtąd i oddadzą w ręce mściciela krwi, by umarł” (Pwt 19:12).

2) Wyznaczenie pokuty za zabójstwo dokonane przez nieznanego sprawcę (Pwt 21:3–6).

3) Wymierzenie kary nieposłusznemu synowi: „ojciec i matka pochwyć go, zaprowadzą do bramy, do starszych miasta [...]. Wtedy mężowie tego miasta będą kamienowali go, aż umrze. Usuniesz zło spośród siebie, a cały Izrael, słysząc o tym, ulęknie się” (Pwt 21:18–21).

4) Rozsądzanie kwestii dziewictwa kobiety wydanej za męża. „Wtedy ojciec i matka młodej kobiety zainoszą dowody jej dziewictwa do bramy, do starszych miasta (Pwt 22:14–18).

5) Świadczenie w sprawie lewiratu, czyli zwyczaju poślubiania wdowy przez brata jej zmarłego męża (Pwt 25:7–9).

Członkowie starszyny pełnili także funkcje doradcze na dworze królewskim (np. Dawida, Salomona), rozsądzali spory w sprawach cywilnych, religijnych i kryminalnych. W niektórych okolicznościach traktowani byli na równi z dowódcami wojskowymi i urzędnikami państwowymi, podobnie jak w państwach sąsiadujących z Izraelem.

Przykładem władzy starszyny niech będzie choćby cytat z księgi Ezdrasza: „Jeśli zaś chodzi o każdego, który – wbrew poleceniu przywódców i starszyny – w ciągu trzech dni nie przybędzie, to cały dobytek jego będzie podlegał kłątwie, a on wykluczony będzie ze społeczności powracających z wygnania” (Ezd 10:8).

Urzędniczą rolę starszych potwierdza też fragment Pierwszej Księgi Królewskiej: „Jego współobywatele, starsi oraz dostojnicy, mieszkający w mieście, zrobili, jak im Izebel poleciła i jak było napisane w listach, które do nich wysłała” (1 Krl 21:11).

Relacje małżeńskie

Zdawać by się mogło, że rola, którą przypisuje się ludziom starym w Biblii, zostaje sprowadzona do nauczania młodych, służenia im wskazówką i radą, a także – co istotne, do pełnienia obowiązków publicznych. Nasuwa się jednak pytanie o intymne życie biblijnych starców. Wyobraźnia rysuje postać staruszka bądź staruszki, pełnych powagi i mądrości, siedzących na honorowych miejscach, w otoczeniu gromadki dzieci. Czy intymne życie ludzi starszych było faktycznie tak dostojne i, mówiąc wprost, nudne? Czy obraz ludzi starych jest rzeczywiście tak uduchowiony, pozbawiony aspektu cielesnego?

Dziwić może moje stwierdzenie, że Biblia opisuje życie seksualne osób starszych. Zwłaszcza, że w potocznym wyobrażeniu świętość patriarchów i postaci biblijnych, ich skupienie na życiu duchowym, niejako wyklucza cielesność. Na potwierdzenie mojej tezy warto przywołać kilka przykładów ze Starego Testamentu.

Abraham i Sara. „Abraham i Sara byli w bardzo podeszłym wieku. Toteż Sara nie miewała przypadłości właściwej kobietom” podaje Księga Rodzaju (18:11). Zgodnie z Bożą obietnicą, miał jednak Abraham stać się ojcem liczного narodu, za sprawą Izaaka spłodzonego z Sarą. Wydawało się, że obietnica nie zostanie spełniona, tym bardziej, że nałożnica Abrahama – Hagar – została matką jego syna Ismaela. Ale „Sara stała się brzemienną i urodziła sędziwemu Abrahamowi syna w tym właśnie czasie, jaki Bóg wyznaczył” (Rdz. 21:2). Ani w cytowanym fragmencie, ani w poprzedzających go lub następujących po nim wersetach nie ma wzmianki o tym, w jaki sposób Sara „stała się brzemienną”. Nie ma jednak żadnego powodu, by sądzić, iż jej ciąża nie była skutkiem normalnych stosunków małżeńskich. David Klinghoffer w książce *The Discovery of God; Abraham and the Birth of Monotheism*, opisując historię narodzin Izaaka, przywołuje talmudyczny pogląd, że Bóg „wspomniał” na Sarę (umożliwiając jej zajście w ciążę) dokładnie w Rosz Haszana, wczesną jesienią, co odpowiada żydowskiej tradycji, bowiem to właśnie w Rosz Haszana Pan „pamięta” o ludziach i ustala nasze losy na kolejny rok²²

²² D. Klinghoffer, *The Discovery of God: Abraham and the Birth of Monotheism*, New York 2004, p. 202.

Psalmy. Kolejne potwierdzenie tezy, że człowiek powinien cieszyć się życiem rodzinnym nawet w starości, znajdziemy w słowach Psalmu 92: „Zasadzeni w domu Pańskim rozkwitną na dziedzińcach naszego Boga. Wydadzą owoc nawet i w starości, pełni soków i zawsze żywotni” (Ps 92:14–15).

Metuszelah. W piątym rozdziale Księgi Rodzaju przedstawiona została historia rodu Adama. Zdziwienie budzić może długowieczność potomków pierwszego człowieka. Istotna jest nie tyle jednak liczba przeżywanego przez nich lat, lecz towarzysząca im witalność. „Gdy Metuszelah miał sto osiemdziesiąt siedem lat, urodził mu się syn Lamek. Po urodzeniu się Lameka żył jeszcze siedemset osiemdziesiąt dwa lata i miał synów i córki. Metuszelah umarł mając ogółem dziewięćset sześćdziesiąt dziewięć lat” (Rdz. 5:25–17).

Powyższe cytaty w żadnym razie nie wyczerpują kwestii związanej z witalnością i energią osób starszych w Biblii. Są jednak, moim zdaniem, wystarczające, by potwierdzić tezę, że Pismo Święte wskazuje, że nigdy nie jest za późno, by z życia czerpać pełnymi garściami i cieszyć się każdym z jego aspektów.

Odwaga do działania

W obecnych czasach widok starszych osób, które podróżują samodzielnie, podejmują się realizacji zadań, projektów czy z radością uprawiają hobby, jest w dalszym ciągu niezbyt częsty. Dlaczego? Przecież starość nie jest, i nigdy nie była, jednoznaczna z zasiadaniem w fotelu i opieką nad wnukami. Tego jednak najczęściej oczekuje współczesne społeczeństwo, w którym młodzi rodzice nie mogą bądź nie są w stanie spędzać czasu z dziećmi. Często słyszymy więc o „instytucji babci i dziadka”. Określenie to chyba dość jasno wskazuje miejsce wyznaczone ludziom starszym, niezależnie od tego, czy zgadzają się z tym, czy nie. Stereotyp każe nam patrzeć na ludzi starych jedynie przez role babci i dziadka, których jedynym celem u schyłku życia jest troska o wnuki, a tym samym zapominanie o własnych potrzebach i marzeniach.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że osoby starsze nieczęsto podejmują wysiłek i ryzyko, by zaspokajać własne pragnienia i dążyć do wyznaczonych celów kosztem wygody i spokoju. Czy jednak było tak zawsze? Przyjrzyjmy się Staremu Testamentowi, który obfituje w przykłady odwagi i przedsiębiorczości starców.

„Pan rzekł do Abrama: »Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę [...]«” (Rdz 12:1). Historia ta jest dobrze znana: Bóg nakazuje Abramowi udać się w drogę i iść w nieznane. Nie byłoby w tym nic dziwnego – w końcu dzisiaj także zmiana miejsca zamieszkania w poszukiwaniu pracy czy lepszych warunków życia jest czymś normalnym – gdyby nie wiek Abrama: siedemdziesiąt pięć lat. Jak wynika z dalszej części historii Abrahama i Sary, różnica wieku między nimi wynosiła dziesięć lat, a zatem Sara w chwili wyruszenia do Charanu miała sześćdziesiąt pięć lat.

Nie jest to jedyny w Starym Testamencie przykład, gdy ludzie w podeszłym wieku biorą na swoje barki trudne i wyczerpujące zadania. Wystarczy przypomnieć dzieje Mojżesza i Aarona. Księga Wyjścia podaje bardzo precyzyjnie wiek braci w chwili, kiedy zwrócili się do faraona z żądaniem wypuszczenia Izraelitów z Egiptu: „Mojżesz liczył wtedy osiemdziesiąt lat, a Aaron osiemdziesiąt trzy, gdy przemawiali do faraona” (Wj 17:7).

Sześćdziesiąt, siedemdziesiąt czy osiemdziesiąt lat to z pewnością nie wiek, w którym cieszymy się świetnym zdrowiem i kondycją fizyczną. Tym istotniejsze jest, że Abraham i Sara, Mojżesz i Aaron, zdecydowali się podjąć ryzyko, nie wiedząc przecież, co będzie czekało ich w przyszłości. Porzucili rodzinę, przyjaciół, okolicę i środowisko, które znali, i bez zbędnych narzekań i protestów udali się za głosem Boga.

Cienie starości

Faktem jest, że zdrowie człowieka pogarsza się wraz z upływem lat. Nie mam tu jednak na myśli chorób i przypadków losowych, a raczej naturalne osłabienie organizmu wynikające z podeszłego wieku. Również

na ten temat wypowiada się Biblia hebrajska. „Nie odtrącaj mnie w czasie starości; gdy siły ustaną, nie opuszczaj mnie” – taką prośbę do Boga znajdujemy w Psalmach (Ps 71:9). Biblia dostrzega wszystkie aspekty starości, w tym utratę sił. Przy tym jednak jej rolą jest pokrzepienie ducha – świadomość, że ktoś nad nami czuwa i nie jesteśmy pozostawieni sami sobie, napawa otuchą.

Dobrym zdrowiem (zarówno w aspekcie fizycznym, jak i umysłowym) do końca życia cieszył się Mojżesz: „W chwili śmierci miał Mojżesz sto dwadzieścia lat, a wzrok jego nie był przyćmiony i siły go nie opuściły” (Pwt 34:7); tłumaczenie Izaaka Cyłkova pięknie oddaje ten fragment słowami „nie znikła świeżość jego”²³.

Tyle szczęścia nie miał król Dawid: „Z biegiem czasu sędziwy Dawid tak się posunął w latach, że nie mógł się rozgrzać, choć okrywano go kocami” (1 Krl 1:1). Jedynym wyjściem w tej sytuacji było znalezienie młodej, pięknej dziewczyny, by obsługiwała Dawidowi i ogrzewała go.

Jeremy Schipper w artykule *Disability in the Hebrew Bible*, prezentując biblijny pogląd na niepełnosprawność, nawiązuje także do kwestii starości. Zauważa, że pewne rodzaje niepełnosprawności były w czasach biblijnych traktowane jako normalne przypadłości wynikające z podeszłego wieku. Podaje przykłady Izaaka (Rdz 27:1), Jakuba (Rdz 48:10), Heliego (1 Sm. 4:15) i Achiasza (1 Krl 14:4). W wszystkich podanych przypadkach ślepotą była skutkiem starości. Schipper stwierdza, że Izaak, Jakub czy Heli byli prawdopodobnie uważani raczej za starców, a nie za osoby niepełnosprawne. Wydaje się, że społeczne wyobrażenia dotyczące procesu starzenia się były wówczas inne niż w naszych czasach²⁴.

O ludziach w podeszłym wieku często mówi się, że wstają wczesnym rankiem. Można się zgodzić z opinią Soni Ancoli-Israel wyrażoną w eseju *Sleep Disorders in the Bible*, że rytm snu jest zależny od wieku, proporcja snu głębokiego do snu płytkiego zmienia się, przy czym z upływem lat sen płytki zaczyna przeważać. Zauważono to już w Biblii – człowiek

²³ Por. *Tora – Pięcioksiąg Mojżesza*, przeł. I. Cyłkow, Kraków 2010.

²⁴ J. Schipper, *Disability in the Hebrew Bible*, *Disability in the Hebrew Bible*, na stronie Society of Biblical Literature, http://www.sbl-site.org/assets/pdfs/TBv2i8_SchipperDisability.pdf [dostęp: kwiecień 2013].

stary „podniesie się do głosu ptaka” (Koh 12:4), to oznacza, iż jego sen będzie na tyle płytki, że obudzi go nawet ptak²⁵.

Nie ukrywając oczywistych – związanych z wiekiem – przypadłości, Biblia przedstawia raczej pozytywny wizerunek starych ludzi. Wydaje się też, że nie jest on przesadnie wyidealizowany. W świecie biblijnym starość to nie smutek, a raczej powaga, mądrość, szacunek, a nawet witalność i radość życia – długiego życia, które jest darem i Bożym błogosławieństwem, otrzymanym w nagrodę za pobożność i dobre postępowanie.

Jak bardzo różni się zatem wizerunek człowieka leciwego w Starym Testamencie od wizerunku opuszczonego, bezwolnego i schorowanego starca, który pojawia się we współczesnych wyobrażeniach! W Torze starość wcale nie oznacza końca oczekiwanego z lękiem i smutkiem. To po prostu kolejny etap drogi człowieka związany z właściwymi sobie emocjami i charakteryzujący się swoistym rodzajem aktywności. W późnych latach życia człowiek może jeszcze wiele zrobić, zabierać głos w ważnych sprawach, cieszyć się z dotychczasowych osiągnięć, czerpać radość z życia rodzinnego – dobrze wykorzystać ostatnie lata.

BIBLIOGRAFIA

- Ajayi Joel A.A., *A Biblical Theology of Gerassapience*, Peter Lang, New York 2010 (Studies in Biblical Literature, Vol. 134).
- Ancoli-Israel Sonia, *Sleep Disorders in the Bible*, “Jewish Bible Quarterly” 2003, No. 3; cyt. za: http://jbjq.jewishbible.org/assets/Uploads/313/313_Sleepfi1.pdf [dostęp: kwiecień 2013].
- Auerbach Julie Jaslow, *Oneg Chochman: A Celebration of Turning Seventy*, in: *Growing Together: Resources, Programs and Experiences for Jewish Family Education*, ed. Jeffrey L. Schein, Judith S. Schiller, Behrman House, Inc., Denver–Colorado 2001, pp. 324–327.

²⁵ S. Ancoli-Israel, *Sleep Disorders in the Bible*, 2003, No. 3; cyt. za: http://jbjq.jewishbible.org/assets/Uploads/313/313_Sleepfi1.pdf [dostęp: kwiecień 2013].

- Biblia Tysiąclecia, korzystałam z edycji na stronie <http://www.biblia.deon.pl/> [dostęp: kwiecień 2013].
- Briks Piotr, *Podręczny słownik hebrajsko-polski i aramejsko-polski Starego Testamentu*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2000.
- Cohn-Sherbok Dan, *A Concise Encyclopedia of Judaism*, Onesworld, Oxford 1998.
- Flis Jan, *Konkordancja do Biblii Tysiąclecia*, Fundacja Misyjna Świeckich, Warszawa 1991.
- Klinghoffer David, *The Discovery of God: Abraham and the Birth of Monotheism*, Doubleday, New York 2004.
- Modlitewnik żydowski *Pardes Lauder* [*Sidur Pardes Lauder: modlitwy na dni powszednie i na Szabat z tłumaczeniem na język polski Nusach Aszkenaz*], red. merytor. Sacha Pecaric, przeł. Ewa Gordon, Fundacja Ronald S. Laudera, Stowarzyszenie Pardes, Kraków 2005.
- Nowy leksykon judaistyczny*, red. Julius H. Schoeps, przeł. Sława Lisiecka, Zofia Rybicka, Elżbieta Ptaszyńska-Sadowska, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2007.
- Ostański Piotr, *Historiozbawcza wizja starości w Piśmie Świętym: studium egzegetyczno-teologiczne*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Teologiczny, Redakcja Wydawnictw, Poznań 2007.
- Romaniuk Kazimierz, *Lata podeszłe i starość według Biblii*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa, 1993.
- Schipper Jeremy, *Disability in the Hebrew Bible*, na stronie Society of Biblical Literature, http://www.sbl-site.org/assets/pdfs/TBv2i8_SchipperDisability.pdf [dostęp: kwiecień 2013].
- Theological dictionary of the Old Testament*, ed. Botterweck G. Johannes, Ringgren Helmer, transl. David E. Green, vol. 4, William B. Eerdmans Publishing Co., Grand Rapids, Michigan 1980.
- Tora: Pięcioksiąg Mojżesza*, przeł. Izaak Cyłkow, Austeria, Kraków 2010.

Źródła internetowe

<http://www.biblestudytools.com/>
<http://www.blueletterbible.org/>

<http://www.chevraed.org/jewishlifecycle.pdf>

<http://www.jewishvirtuallibrary.org/>

<http://www.jewishagency.org/JewishAgency/English/Home/>

<http://www.chevraed.org/jewishlifecycle.pdf>

Wykaz skrótów biblijnych

1 Krl – 1 Księga Królewska

1 Sm - 1 Księga Samuela

Ezd – Księga Ezdrasza

Hi – Księga Hioba

Koh – Księga Koheleta

Iz – Księga Izajasza

Jl – Księga Joela

Kpł – Księga Kapłańska

Lb – Księga Liczb

Lm – Lamentacje

Prz – Księga Przysłów

Ps – Księga Psalmów

Pwt – Księga Powtórzonego Prawa

Rdz – Księga Rodzaju

Wj – Księga Wyjścia

Dedal. Triumf (I)kara

Mitologia grecka, jak większość znaczących mitologii, to zaskakujący gąszcz wątków i motywów, przeplatających się wzajemnie, często sprzecznych, kłopotliwych w eksplikacji. Trudno zaproponować sensowną analizę konkretnego mitu bez założenia, iż jest on sumą wszystkich swoich wersji¹. Jednocześnie zaś inwentaryzacja poszczególnych wariantów wymaga od badacza arbitralnego ustalenia ram fabularnych rekonstruowanej historii. Przyjmując jakieś wydarzenie za początek mitu, niemal zawsze uruchamiamy szereg motywów pomocniczych, które w kolejnych interpretacjach mogą uzyskać samodzielność i być podstawą odrębnych wątków.

Problem początku danej opowieści mitycznej wydaje się więc skomplikowany, przynajmniej w płaszczyźnie fabularnej. Ale mit żyje, przekształca się, zyskuje nowe znaczenia – więc i jego kres nie jest sprawą oczywistą. Albowiem mit nie sprowadza się do jednej opowieści. Jest stale poszerzającym się zbiorem rozmaitych wersji prawdydarzenia, zbiorem interpretacji i reinterpretacji, nieustanną grą cytatów i polemik, ustawicznym procesem semiotyzacji i desemiotyzacji, przestrzenią uporczywego poszerzania pola znaczeniowego w wyniku przesunięć fabularnych akcentów. Carl Gustaw Jung twierdził, że mity są bezwiednym objawieniem nieświadomego fundamentu ludzkiej natury, że są opowieściami o archetypach.

¹ C. Lévi-Strauss, *Struktura mitów*, w: tenże, *Antropologia strukturalna*, przeł. K. Pomian, Warszawa 1970, s. 297.

Dzisiaj można dodać, że mit żyje, dopóki ilustrowane przezeń inwarianty kulturowe zachowują swoją funkcjonalność, dopóki nie wygaśnie intelektualny czy emocjonalny impuls, generujący jego nowe formy fabularne. Ale za każdym razem, gdy przedmiotem naszych rozważań czynimy jakiegokolwiek mit – ożywiamy go i odnawiamy. Jeżeli więc nawet mówimy o jego końcu, to jednocześnie poprzez akt mówienia przeczymy samym sobie. Fakt, że modyfikujemy wypowiedź, niewiele zmienia. Interpretujemy bowiem symboliczne prawydarzenie odwołując się do przyjętej perspektywy poznawczej, emocjonalnej czy moralnej, ale interpretując, wzbogacamy mit i utrzymujemy jego żywotność. Podstawy kolejnych wykładni zakorzenione są w zmieniających się systemach wartości. U źródeł rozbudowy i przebudowy mitu leży powolna modyfikacja hierarchii aksjologicznych, która współlistnieje ze zjawiskiem odnawiania pozornie zdezaktualizowanych sposobów komentowania rzeczywistości. Tendencję do szybszej zmiany przejawia warstwa cywilizacyjna kultury: łatwiej jest nam zaakceptować nowości w sferze materialnej, łatwiej przyzwyczaić się do nowych wytworów, z których pożytek wydaje się oczywisty, niż zmienić stereotypy zachowań społecznych, a tym bardziej fundamentalnych postaw aksjologicznych. Trwałość tych postaw, zakorzenionych w odwiecznych sytuacjach egzystencjalnych, wiąże się z inwariantnym poziomem kultury i manifestuje się między innymi w micie.

Mit chroni sferę uniwersalnych wartości kultury, utrzymuje w mocy sens przesłania otrzymanego od poprzednich pokoleń, zapewnia ciągłość tradycji. Ale jednocześnie oswaja z tym, co nowe, co wynika z endogennej zmiany czy kontaktów z obcymi. Opowiadając o przeszłości, mit pomaga zrozumieć terażniejszość i – póki istnieje – stanowi pomost między nieokreślonym początkiem człowieczeństwa a zawsze skomplikowaną współczesnością. Mit pomaga zrozumieć rzeczywistość. Rzeczywistość jest przez mit interpretowana, a każda interpretacja wykorzystuje rosnącą wielopoziomowość relacji semiotycznych. Jeżeli więc opowieść mityczna dotyka istotnych problemów ludzkiej kondycji – kres mitu oddala się na czas bliżej nieokreślony.

Warto pamiętać o tych prawidłowościach w kontekście rozważań nad znaczeniem mitu Ikara i Dedala w kulturze Europy, a więc w kulturze kontynentu, który swoją nazwę zawdzięcza mitologicznej wybrance Zeusa. Posługując się na co dzień pojęciem europejskości, nie zawsze zastanawiamy się nad jego genezą. Starożytna Grecja żyje w pojęciu Europy, ale żyje w uśpieniu; słowo używane zbyt często traci swój pierwotny sens. Piękna Europa, przyczyna nieszczęść rodu Labdakidów, jest dziś postacią niemal zapomnianą, choć zawsze istnieje możliwość wtórnego uruchomienia jej mitologicznej aury. Zjawisko to nie jest odosobnione – mitologiczne postacie i wydarzenia są niekiedy wyciszane przez pamięć społeczną, sprowadzone do rangi sygnałów, ale w dogodnych okolicznościach bywają podstawą kolejnej interpretacji.

Wydaje się, że podobny los przypadł też mitologicznym zdobywcom przestworzy. Starożytni Grecy ogromną estymą otaczali przede wszystkim Dedala i jego właśnie utrwalali w swoich opowieściach, eposach czy filozoficznych dialogach. Homer wspomina o nim w *Iliadzie*, Platon w *Menonie* przywołuje sławne rzeźby autorstwa Dedala. Późniejsi pisarze nadali opowieściom o Dedalu uszczegółowioną postać fabularną. Według istniejących przekazów był on rodowitym Ateńczykiem, człowiekiem wszechstronnie utalentowanym. Miał wielu uczniów. Niezmiernie czuły na punkcie własnej sławy i – dziś powiedzielibyśmy – praw autorskich – Dedal zazdrosny o sławę jednego z nich wywiódł konkurenta na szczyt Akropolu i strącił ze skały. Świadomy, że za taki czyn czeka go kara, uprzedzając wyrok Areopagu wyjechał z Aten i znalazł gościńę u Minosa na Krecie.

Minos zaopiekował się uciekinierem, powierzył mu szereg prac i hojnie obdarował. Od króla otrzymał Dedal między innymi niewolnicę Naukrate, która dała mu syna Ikara. Dedal nadużył zaufania władcy (tu mitologia podaje rozliczne wersje nadużyć), został uwięziony wraz z synem i dlatego postanowił uciec z Krety.

Istnieją dwa główne warianty opowieści o ucieczce: jeden wspomina o skrzydłach, które Dedal sporządził dla siebie i dla Ikara; drugi głosi, że więźniowie odpłynęli na statkach wyposażonych w żagle wynalezione

przez Dedala. W obu wersjach młody Ikar nie potrafi skorzystać z wynalazków ojca, co staje się przyczyną jego śmierci.

Wylania się z tych fabuł przede wszystkim złożona indywidualność Dedala: nieprzeciętnie uzdolniony artysta, wynalazca, inżynier, architekt, rzeźbiarz – a jednocześnie małostkowy człowiek, zawistny o sławę i powodzenie, nielojalny, popędliwy, prowokujący kłótnie, niesnaski i wojny. Bez względu na to, jak z perspektywy czasu spoglądać można na jego system wartości, bohater ten jest niewątpliwie postacią imponującą, tragicznie rozdartą między przyziemnymi słabościami a nadwrażliwością warunkowaną nieprzeciętnym talentem.

Na tle jego geniuszu Ikar jest postacią epizodyczną, efemerydą, o której mitografowie starożytni wspominają zaledwie w kilku zdaniach. Pragmatycznie nastawieni Grecy cenili talent Dedala, przypisywali mu liczne wynalazki, w tym między innymi wykonanie Talosa, wielkiego robota z brązu, który strzegł Krety przed obcymi. W zachowanych pismach dominuje motyw współczucia dla osobistego nieszczęścia artysty, a Ikar postrzegany jest przede wszystkim jako przyczyna tragedii ojca. Taki wydźwięk mitu zgadza się zresztą z postawą zaświadczaną przez różne źródła starożytne, a sugerującą, że wartość człowieka mierzy się jego konkretnymi dokonaniem. Nieszczęściem bywa konieczność oddawania dziewic i młodzieńców na żer potworom, ale prawdziwa tragedia wydarza się, gdy ginie heros, czczony za zasługi przez lokalną społeczność. Porzucanie dzieci (dotyczyło to m.in. Edypa i Perseusza) nie jest w mitach czymś wyjątkowym; śmierć młodego chłopca czy dziewczyny godna bywa odnotowania przede wszystkim jako klęska ojcowskich nadziei, a niekiedy wręcz jako zamach na ojcowskie prerogatywy. W starożytnej Grecji Ikar nie miał więc prawa do samodzielnego istnienia, a tym bardziej samodzielnego mitu; w początkach rozkwitu imperium rzymskiego występował przede wszystkim w roli nieposłusznego lub przynajmniej lekkomyślnego syna.

Mit Ikara – jeżeli przyznamy autonomiczny status opowieści o locie ku słońcu – nie jest więc mitem starogreckim. Wzmianki o katastrofie nad Morzem Ikaryjskim pojawiają się właściwie dopiero w pierwszym wieku przed naszą erą, znajdziemy je również u późniejszych pisarzy greckich

i łańskich. Motyw wznoszenia się w powietrze na skrzydłach spajanych woskiem obecny jest w *Przemianach* Owidiusza, w *Geografii* Strabona, w *Dialogach* Lukiana z Samosaty czy *Wędrówkach po Helladzie* Pauzaniaza. Można założyć, że mit Ikaru ukształtował się fabularnie w okresie hellenistycznym, zapewne już po ostatecznym rozpadzie monarchii Aleksandra Wielkiego.

Postać Aleksandra nie jest tu przywołana przypadkowo. Ten zdobywca świata i twórca pierwszego w Europie imperium cieszył się za życia i po śmierci niezwykle wręcz popularnością. Należał do ulubionych bohaterów greckich i w literaturze niejednokrotnie przydawano mu cechy mitologicznych herosów. Opisy jego zwycięstw charakteryzuje wszelako istotna właściwość: był zawsze zwycięskim, młodym wodzem, zdobywcą świata, pomysłowym odkrywcą, ciekawym badaczem i w swoich inicjatywach nigdy nie ponosił klęski. Jedynym niepowodzeniem, jakie go spotkało, była przedwczesna śmierć – efekt boskich wyroków.

Rozliczne Aleksandreidy pisane w wiele lat po śmierci króla podają, że to właśnie Aleksander Macedoński, uczeń Arystotelesa, pierwszy zanurzył się w morską toń pod osłoną szklanego dzwonu i pierwszy odbył podróż podniebną w koszu podtrzymywanym przez gryfy. Pokonał głębinę i przestworza, odniósł sukces, który stał się pośrednio przyczyną jego ostatecznej porażki – kary bogów za pychę (*hybris*).

Otóż prawie równolegle z apoteozą Aleksandra ulega znamiennej transformacji mit Dedala – twórcy Labiryntu, rzeźbiarza i wynalazcy: zaczyna w nim dominować motyw Ikaru. Motyw ten ma niemalże charakter polemiki z mitem aleksandryjskim: o ile sława szalonych czynów Aleksandra przysłoniła dokonania jego ojca, Filipa, to *casus* Ikaru dowodzić miał wyższości spokoju i doświadczenia Dedala nad młodzieńczą brawurą syna. Z tego przeciwstawienia zdaje się wynikać znamieny morał: bywają wyjątkowi młodzieńcy, ale są to szczególnie wybrańcy bogów. Nie każdy może być Aleksandrem; na tych, którzy lekceważą wskazówki ojców częściej spadają nieszczęścia. Jeżeli dodamy, że niektóre przekazy sugerowały nadprzyrodzone pochodzenie Aleksandra, to moralizatorski ton historii o żalonych skutkach Ikarowej samodzielności nabiera dodatkowej

ekspresji. Jednocześnie los Ikara to wielka metafora wyboru między tym, co ojcowskie, a tym, co macierzyste. Ikarz spada do morza. Zważywszy, że matką jego była Naukrate, czyli „siła morska”, mamy do czynienia z ciekawym materiałem dla interpretacji psychoanalitycznej: młodzieniec, który nie podąża śladami ojca, naraża się na niebezpieczeństwo przechwycenia przez matkę, a jest to niebezpieczeństwo śmiertelne. Ten wątek interpretacyjny zadaje się wspierać sugestią Johanna Jakoba Bachofena² i Roberta Gravesa mówiącą, że mity greckie symbolicznie uzasadniają dziejową konieczność przejścia od matriarchatu do patriarchatu.

Każda z wczesnych wzmianek o Ikarze zawiera podobne przesłanie: ojciec jest człowiekiem dojrzałym, mądrzejszym od syna, bardziej doświadczonym i znającym słabe strony własnych wynalazków. Syn jest ufny, ale spontaniczny; podejmuje ryzykowne decyzje, które prowadzą do katastrofy. Tragedią Dedala jest brak możliwości przekazania synowi własnych doświadczeń. O losach Naukrate mitografowie milczą.

W dwudziestowiecznej rekonstrukcji tej opowieści, dokonanej przez Roberta Gravesa, Dedal przedstawiony jest między innymi w roli ojca przewidującego nieszczęście:

Po umocowaniu pary skrzydeł przeznaczonej dla Ikara, powie-
dział ze łzami w oczach:

– Uważaj, mój synu! Nie leć zbyt wysoko, by słońce nie stopiło
wosku, i nie szybuj zbyt nisko, by fale morskie nie zmoczyły piór. – Po-
czym nałożył własne skrzydła i odlecieli.

– Trzymaj się mnie – zawołał – nie szukaj własnej drogi!

Odlecieli na północny zachód od wyspy, wymachując skrzydłami,
a rybacy, pasterze i rolnicy patrząc w górę myśleli, że to bogowie³.

² Por. J.J. Bachofen, *Matriarchat: studium na temat ginajkokracji świata starożytnego podług natury religijnej i prawnej*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2007.

³ R. Graves, *Mity greckie*, przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1992, s. 271 (92, e).

Motyw obserwowania lotu obu śmiałków notuje Owidiusz:

Rybak, mącący wędką czyste wód zwierciadło,
 Pasterz o kij oparty i rolnik o radło,
 Widząc ich, jak powietrzne przebywali drogi,
 Oślupiał z zadumienia i wziął ich za bogi⁴.

Graves objaśnia, że obraz ten jest kreślony pod wpływem starej, palestyńskiej ryciny przedstawiającej przelot Marduka lub Perseusza. Trudno polemizować z tą sugestią. Ale może warto wspomnieć, że z samą ideą zainteresowania sławnym lotem polemizował Pieter Bruegel starszy pokazując, iż podniebny dramat wcale nie musiał przykuć czyjejkolwiek uwagi. Chyba od tego czasu ambiwalentny stosunek do losów Ikara wpisał się na stałe w strukturę jego mitu.

Za Owidiuszem większość mitografów podejmujących wątek wspólnej ucieczki ojca i syna przytacza informację o przyczynach tragedii:

Gdy młodzian niecierpliwy, że tak nisko lata,
 Żądzą nieba przejęty, ojca porzuciwszy,
 Wzniósł się wyżej w powietrze. Słońca promień żywszy
 Roztopia skrzydeł kruche spojenie, wosk wonny.
 Opadły pióra, nagich ramion ruch bezbronny
 Już go dłużej w powietrzu utrzymać nie zdoła.
 Spadający za późno ojca w pomoc woła;
 Legł w morzu, które odtąd imię jego wzięło.
 Ojciec, nie widząc syna, przeklina swe dzieło,
 Nieszczęsny, już nie ojciec. Ikara przyzywa:
 – „Ikarze, gdzieś, Ikarze?” – Patrzy: ciało pływa.
 Przeniósł je biedny ojciec na wyspę pobliską
 I od pogrzebanego nadał jej nazwisko⁵.

⁴ Owidiusz, *Przemiany*, przeł. B. Kiciński, oprac. J. Krókowski, Wrocław 1953, s. 143 (ks. VIII, w. 220–223).

⁵ Owidiusz, *Przemiany*..., s. 143–144 (ks. VIII, w. 239–223).

W takim ujęciu mit służy ukazaniu skutków nadmiernej niecierpliwości, pokazuje, że proces edukacji wymaga długiego czasu, że ideał posłuszeństwa ma swoje uzasadnienia. Pośrednio jest też przestrożą przed wynalazkami, na przyjęcie których człowiek nie jest przygotowany. Dedal, który nawet syna nie jest w stanie skutecznie ostrzec przed niebezpieczeństwem płynącym ze strony pożytecznych przecież odkryć, urasta do rangi patrona europejskiej cywilizacji, tak często poddawanej krytyce za obosieczność technologicznych usprawnień. Tragedia Ikarą polega na zbyt dużym zadufaniu we własne siły i doskonałość techniki; jego los staje się sygnałem cywilizacyjnego rozzielenia między wynalazcą a użytkownikiem.

Odnowiony w dobie renesansu motyw Ikarowego lotu stał się przedmiotem swoistej gry znaczeń: Leonardo da Vinci nawiązując do tradycji witrubiańskiej pragnie zrealizować marzenie Dedala i projektuje maszyny latające. Brueghel zdaje się sugerować, że podniebne loty nie interesują zwykłych ludzi, że przeznaczeniem Ikarów jest samotna śmierć. Natomiast w poezji, między innymi polskiej, dominują metaforyczne związki między skrzydłami a wznoszeniem się na wyżyny poetyckich uniesień: lot, efekt uskrzydlenia, staje się symbolem talentu, niepowtarzalnego daru natury. Następuje znamienna kontaminacja skrzydeł, wznoszenia się i sławy. „Kto mi dał skrzydła, kto mię odział w pióry?”⁶ – zastanawia się Jan Kochanowski. Szymon Szymonowicz oceniając własne możliwości poetyckie pyta:

A mnie co za rozsądek czeka, żem się pióry
Małymi kusił o wierzch niedostępnej góry?
Ten, co Ikarą? [...]

Ale dla Szymonowicza podniebny lot ma już inne znaczenie, Ikar staje się symbolem sięgania po to, co pozornie niedostępne:

⁶ J. Kochanowski, *Pieśni. Księgi pierwsze. Pieśń X*, w: tenże, *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Śląk Wrocław i in. 1998, s. 24.

[...] Wszakże przewaga niech będzie
 Wiadoma: kto nie waży, wysoko nie siędzie.
 Śmiałego szczęście dźwiga, szczęściu okręt daje
 Żagle i rym ze szczęściem przyjemnym się staje.
 Owa i mnie skrzydłem swym wzniesie piękna sława⁷.

W interpretacji poetyckiej element *techné*, tak ważny dla hellenistycznej wersji losów Ikarą, ulega neutralizacji. Specjalnego znaczenia nabiera natomiast sam motyw oderwania się od ziemi, tęsknoty za zdobyciem niezdobytego, zwycięstwem niezwykłego, za rozgłosem. Z kolei oświeceniowy racjonalizm wraca do motywu mitycznej katastrofy:

Niezwykłych ludzi zuchwała para,
 Zwalczywszy natury prawa,
 Wznawia tor kłęską sławny Ikarą
 I na podniebiu już stawa⁸.

– pisze Stanisław Trembecki w wierszu *Balon*. Okazuje się, że los Ikarą można przewyciężyć, że człowiek jest zdolny do realizacji Dedalowych projektów. Lot balonem wydaje się triumfem człowieka nad naturą i świeżo odkrytym prawem ciężenia.

Od XIX wieku coraz częściej obserwujemy ambiwalencję symboliki Ikarą. Przede wszystkim skrzydła stają się synonimem potęgi, zapału, zrywu, entuzjazmu i uniesień właściwych młodości. Sam motyw lotu, pokonywania przestworzy, przewyciężenia oporu natury, zamienia się w metaforę postawy romantycznej, zakładającej między innymi, że nawet śmierć nie jest kłęską, jeżeli może przyczynić się do zwycięstwa idei.

Paradoksalnie romantyzm znosi Ikarową samotność, daje mu szanse nowego zaistnienia w długim szeregu bohaterów, którzy umieli życie oddać „za sprawę” i swoją postawą utorowali drogę następcom. „Skrzydlaty chłopiec” ucieleśnienia odwieczną ludzką tęsknotę za słońcem, światłem,

⁷ Sz. Szymonowic, *Jaśnie Wielmożnemu Panu Jego Mości Panu Mikołajowi Wolskiemu...*, w: tenże, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, oprac. J. Pelc, Wrocław i in. 2000, s. 5–6 (w. 27–33).

⁸ S. Trembecki, *Balon*, w: tenże, *Pisma wszystkie*, oprac. J. Kot, Warszawa 1953, t. 1, s. 94.

transcendencją. Romantyczny motyw podniebnego lotu wsparty tezą o boskości artysty – kreatora nowych bytów, owocuje innym spojrzeniem na rolę Ikarowych uniesień. Syn Dedala staje się symbolem wolności, nadziei, swobody, beztrioski i radości, jaką niesie choćby chwilowe zerwanie z przyziemnością. Przejmuje funkcje symbolu ludzkich aspiracji, zwycięstwa ducha nad materią, niezależności.

Analiza najstarszych sensów mitycznych pozwala dostrzegać w Ikarze przede wszystkim nieposłusznego chłopca, bezmyślnie gardzącego świętą zasadą złotego środka. Ikar sprzed trzech tysięcy lat to wcielenie niemożności, niepowodzenia, ograniczenia ludzkiej kondycji, niedoskonałości techniki. Ale świat jest – jak powiada Cyprian Kamil Norwid – „Rzeczą harmonijnej kłótni bogów”⁹, a mit w swojej wieloznaczności potwierdza tę ambiwalencję. Dlatego też historia Ikara to również opowieść o przemożnej chęci poznania, o potrzebie nowych doświadczeń, o dążeniu do przekraczania granic ludzkiej kondycji.

Charakterystyczne, że współczesność, budowana na wartości cywilizacyjnego postępu, wygubia z Ikarowego mitu motyw klęski. Nie wraca przy tym do pierwotnej tezy o wiodącej roli Dedala. Poezja czyni z przypowieści o Ikarze autonomiczny motyw literacki. Często zapomina o Dedalu, każe triumfować Ikarowi. Czyżby współtwórcy dzisiejszej kultury tak reagowali na bezceremonialność cywilizacyjnych przemian? Czyżby zmęczenie nieustanną akceptacją nowych wynalazków nie pozwalało współczesnemu człowiekowi aktualizować starych mitów technologicznych? Zwłaszcza w sytuacji, gdy stary mit akcentuje wartość wiedzy i doświadczenia, dającego prymat starym ludziom? Czyżby idealizacja postaci Ikara była ważkim sygnałem rozdzwięku nie tylko między duchem i materią, dwoma obszarami ludzkiej samorealizacji, ale i znamiennego dystansu międzypokoleniowego? Upominanie się o Dedala sugeruje dziś polemikę z interpretacjami preferującymi moralne zwycięstwo Ikara. Warto zatem pamiętać, że istotą mitu jest komplementarność postaw alternatywnych.

⁹ C.K. Norwid, *Quidam. Przypowieść*, w: tenże, *Pisma wszystkie*, oprac. J.W. Gomulicki, t. 3, *Poematy*, Warszawa 1971, s. 161 (ks. XV, w. 227).

Usamodzielnienie się motywu Ikara sprawia, że symbolika samej postaci na różnych poziomach organizuje świadomość uczestników kulturowej komunikacji. Uniwersalny wymiar tej symboliki wspiera się na tęsknocie za transcendencją, za boskością, pokonaniem człowieczych ograniczeń. Ale w kulturze europejskiej mit Ikara zdążył się też skonwencjonalizować co najmniej w dwóch wersjach: w wersji parenetycznej przestrogi, utrwalającej tradycyjną strukturę kultury oraz w wersji romantycznej walki o niezależność, o prawo do wolności i wyboru. Pierwszy z tych wariantów występuje w funkcji stabilizatora kulturowego, wskazuje na inwariantność zachowań społecznych. Jest z natury rzeczy statyczny, odtwarza raczej niż tworzy. Drugi, wsparty na idei dążeń i aspiracji, dynamiczny, pojawia się jako kulturowy akcelerator, patronuje twórczym postawom i poszukiwaniom, wskazuje na duchową i intelektualną proweniencję zmiany cywilizacyjnej. Wspiera go dodatkowo potęga symboliki akcydentalnej, zindywidualizowanej. Ale jednocześnie ten drugi wariant w znacznym stopniu zawłaszcza dawny mit Dedala: przecież to właśnie Dedal w starożytności patronował twórcom i wynalazcom; to on miał nowatorskie, niebanalne pomysły i odwagę wcielania ich w życie. Nowoczesność wybrała Ikara, którego triumf, słabo umocowany w racjonalności, ma wszelkie cechy sankcji, nałożonej przez zbiorowość na Dedala. Kary za wyjątkowy talent, indywidualizm, ekstremalne zachowania, niestandardowe wybory, czyli te cechy, które – pozostawione poza społeczną kontrolą – stanowią zagrożenie dla każdej kultury. Paradoksalnie to właśnie Dedal – kapryśny artysta, wynalazca nieustannie wcielający w życie nowe pomysły, krnąbrny technokrata – jest duchowo młody, twórczy, bezkompromisowy. Ikar to zaledwie bierny konsument, który nawet nie rozumie werbalnej instrukcji obsługi ojcowskiego wynalazku. Nowoczesny mit czyni jednak z niego bohatera.

Kiedy po raz pierwszy zwiedzałam Królewskie Muzea Sztuk Pięknych w Brukseli, niewiele brakowało, by umknął mojej uwadze niepozorny, zaskakująco niewielki, *Pejzaż z upadkiem Ikara* Bruegela. Bogactwo malarstwa eksponowanego w muzeum sprawiło, że ten znany przecież z różnych reprodukcji obraz o mało nie podzielił losu tonącego

chłopca. Przypadła mi w udziale niewdzięczna rola wieśniaka, zaprząt-niętego codzienną orką i nie zwracającego uwagi na czyjeś podniebne akrobacje i ich skutki. Odtąd Ikar stał się dla mnie symbolem akcyden-talnym i swoistą przestrożą: nie dostrzec *upadku* to poświadczać ułomność postrzegania, pośrednio potwierdzić intuicje Bruegela mającego odwagę przeciwstawić się autorytetowi Owidiusza. To jednocześnie *memento*, ostrzeżenie przed ograniczeniami naszych zmysłów, przed standardami percepcyjnymi, przed trudem zauważenia istotnej zmiany, zwiastującej narodziny nowej jakości. W kontakcie z mitem potrafimy zreorganizo-wać własną świadomość, usystematyzować jakieś obszary posiadanej już wiedzy, uporządkować – choćby incydentalnie – sferę emocji. Możliwość interioryzacji tych procesów sprawia, że w jakimś wymiarze mit staje się bliski każdemu.

Charakter tej bliskości zależy od naszej wyobraźni, wrażliwości i kompetencji. Ale bardzo trudno jest w nowatorski sposób ustosun-kować się do tradycji mitograficznej. Większość potencjalnych relacji została już w historii kultury symbolicznie zakodowana: możemy naśla-dować Owidiuszowych pasterzy, wpatrzonych z zachwytem w śmiałka naruszającego sferę boskich kompetencji, możemy ignorować jego pod-niebne wyczyny, możemy dostrzegać w Ikarze romantyczny symbol młodzieńczego buntu i tęsknoty za niezależnością lub ostrzeżenie przed bezrefleksyjną niefrasobliwością. Ikar spadł i zginął, ale przedtem zdążył wyznaczyć człowiekowi nowy cel. Cel, który dla starożytnych był jeszcze niespełnionym marzeniem, a dla nas współczesnych jest już tylko wyzwaniem technologicznym.

Poszerzając mit o kolejne historyczne realizacje zawartych w nim idei oscylujemy między przestrożą i apologią, nie zawsze pamiętając o tym, że sukces jest tylko pożądaną alternatywą porażki, a porażka – nieudanym sukcesem. Te dwie komplementarne funkcje ludzkiej potrzeby przesuwania granic pozwalają klęskę przekuć w moralne zwycięstwo. Mit stwarza dla obu dogodną płaszczyznę istnienia. Koincydencja przeciwieństw wyzna-cza bardzo szerokie ramy potencjalnym interpretacjom. Mit zależy więc od nas. Ale to pośrednio oznacza, że jesteśmy z nim nadal związani.

BIBLIOGRAFIA

- Bachofen Johann Jakob, *Matriarchat: studium na temat ginajkokracji świata starożytnego podług natury religijnej i prawnej*, przeł. Robert Reszke, „KR”, Warszawa 2007.
- Graves Robert, *Mity greckie*, przeł. Henryk Krzeczkowski, wstęp Aleksander Krawczuk, PIW, Warszawa 1992.
- Kochanowski Jan, *Pieśni*, oprac. Ludwika Szczerbicka-Ślęk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław i in. 1997 (BN, s. I, nr 100).
- Lévi-Strauss Claude, *Antropologia strukturalna*, przeł. Krzysztof Pomian, wstęp Bogdan Suchodolski, PIW, Warszawa 1970.
- Norwid Cyprian Kamil, *Pisma wszystkie*, oprac. Juliusz W. Gomulicki, t. 3, *Poematy*, PIW, Warszawa 1971.
- Owidiusz, *Przemiany*, przeł. Bruno Kiciński, oprac. Jerzy Krókowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Warszawa 1965 (BN, s. II, nr 76).
- Szymonowicz Szymon, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, oprac. Jerzy Pelc, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław i in. 2000 (BN, s. I, nr 182).
- Trembecki Stanisław, *Pisma wszystkie*, oprac. Jan Kot, PIW, Warszawa 1953, t. 1–2.

Vieux, mais encore vert – o starości w języku francuskim

Relacjom łączącym kulturę i język poświęcono już wiele ważkich opracowań¹. Po dziś dzień jest to kwestia istotna, która pozostaje przedmiotem dyskusji badaczy, reprezentujących czasem – wydawało by się – skrajnie różne dyscypliny, chociażby takie jak językoznawstwo i neurologia, nauki o poznaniu², inżynieria materiałowa i inne. Temat to jednak tyleż frapujący, co wielowątkowy. W tym tekście chcę się skupić jedynie na drobnym wycinku tej obszernej problematyki, a mianowicie na próbie opisu wyznaczników językowych obrazu starości w języku francuskim.

¹ Załączki koncepcji, wedle których język odzwierciedla pojmowanie świata przez ludzi, którzy się nim posługują, pojawiały się już w renesansie. Szczególną rolę odegrały tutaj nurty reformatorskie, w ramach których domagano się m.in. przekładu Biblii na języki narodowe. Problematyka dotycząca związków między myślą, językiem, a kulturą zyskuje nowy wymiar w oświeceniu, a także w wieku dziewiętnastym, szczególnie w myśli Johanna Gottfrieda Herdera i Wilhelma von Humboldta. Współcześni badacze, nawiązując do znanej tezy Sapira-Whorfa, spierają się o jej zasadność, dzieląc się na kilka obozów: zdecydowanych przeciwników, sceptyków, umiarkowanych zwolenników, a także entuzjastów. Przedstawienie różnic między stanowiskami poszczególnych uczonych, dla których przedmiotem analiz jest czasami skrajnie odmienny materiał badawczy wykracza poza zakres tego artykułu; zostało to już zresztą przynajmniej częściowo opisane w różnych pracach, zarówno o charakterze syntetycznym, jak i analitycznym. Por. m.in. J. Anusiewicz, A. Dąbrowska, M. Fleischer, *Językowy obraz świata i kultura. Projekt koncepcji badawczej*, w: *Językowy obraz świata i kultura*, red. A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000, s. 11–44. Autorzy objaśniają: „chodzi o pokazanie elementów systemu językowego będących nośnikami obrazu świata. Wydaje się, że należą do nich: struktura gramatyczna języka, słownictwo i frazeologia, składnia i struktura tekstu, semantyka, etymologia, stylistyka językoznawcza (głównie stylizacje), onomastyka i etykieta językowa. Dwie ostatnie grupy zagadnień wprawdzie nie należą do systemu językowego, lecz są sposobem jego zastosowania w określonej funkcji”; s. 31. Por. też J. Anusiewicz, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław 1994.

² Włączyć należy tutaj również projekty w ramach różnych nurtów niejednorodnie pojmowanej kognitywistyki.

Towarzyszy mi przy tym przekonanie, iż język, zwłaszcza jego leksyka, odzwierciedla i przechowuje sposób postrzegania świata, który może znacząco różnić się u przedstawicieli poszczególnych kultur. Podstawowym materiałem badawczym będzie dla mnie związana ze starością leksyka dawnego (w ograniczonym zakresie) i współczesnego języka francuskiego. Odwoływać będę się również do etymologii i frazeologii.

Stary jak świat i stare, dobre czasy

Najprawdopodobniej około roku 1050 pojawia się w *La Vie de Saint Alexis*³ słowo *velz*, które odnosi się do czegoś, co trwa długi czas, jest wieloletnie („ca 1050 *velz* »qui existe depuis longtemps«, ici en parlant du monde [*Alexis*, éd. Chr. Storey, 9]”)⁴. We francuskim tekście *Żywot świętego Aleksego* określenie to pojawia się wtedy, gdy mówi się nie tylko o świecie, ale i dawnych przodkach:

Bons fut li siecles al tens ancienor,
 Quer feit i ert e justise et amor,
 Si ert credance, dont or n'i at nul prot:
 Tot est mudez, perdude at sa color;
 Ja mais n'iert tels com fut as ancesisors.

Al tens Noe et al tens Abraham,
 Et al David que Deus par amant tant,
 Bons fut li siecles: ja mais n'iert si vailanz.
 Vielz est e frailes, tot s'en vait declinant,
 si'est empeiriez tot bien vait remanant.

³ Korzystam z dziewiętnastowiecznego wydania: *La Vie de Saint Alexis. Poème du XI^e Siècle*, par G. Paris, Paris 1872, p. 139, gdzie pojawia się forma *vielz* bądź *velz*, co wynika z troski o zachowanie zgodności rymów.

⁴ O ile nie podaję inaczej, opieram się na zestawieniach dostępnych na platformie Centre National de Ressources Textuelles et Lexicales: <http://www.cnrtl.fr/etymologie/vieux> [dostęp: luty 2013]. Dalej w tekście głównym lub przypisach: CNRTL.

Pois icel tens que Deus nos vint salver,
 Nostre anceisor ovrent cristientet,
 Su fut uns sire de Roma le citet;
 Riches hom fut de grant nobilitet:
 Por ço l'vosdi, d'unson fil voil parler⁵.

Odległe czasy przywoływane są jako wzór dobrych wieków, kiedy panowały jeszcze niepodzielnie sprawiedliwość i miłość. W średniowieczu często przodków – zarówno rodu ludzkiego, jak i cesarskich familii – upatruje się w biblijnych patriarchach: w Abrahamie i Noem oraz królu Dawidzie jako szczególnie umiłowanym przez Boga. Abraham⁶, „protoplasta i patriarcha narodu izraelskiego”⁷, podobnie jak jego następcy, wspomniani w Starym Testamencie, mieli żyć szczególnie długo, blisko tysiąc lat⁸, a potomkowie Noego: Sem, Cham i Jafet dali początek wszystkim ludom świata (Rdz. 9: 18). Powołanie się w *Żywocie świętego Aleksego* na biblijnych przodków („Nostre anceisor ovrent cristientet”), wiąże się również z pozytywnym waloryzowaniem epok, związanych z panowaniem patriarchów, stąd powtórzenie inicjanego: „Bons fut li siecles al tens ancienor”, w kolejnej zwrotce, która stanowi rozwinięcie początkowego sformułowania: „Al tens Noe et al tens Abraham, / Et al David [...] / Bons fut li siecles”. Dobre były czasy za naszych przodków: Abrahama, Noego, wreszcie – Dawida.

Powolywanie się na przodków jako na autorytet, a jednocześnie zaznaczanie więzi z nimi, było w średniowieczu szczególnie ważnym aktem, który miał wymiar daleko wykraczający poza chwyt retoryczne czy literackie. Jacques Le Goff przekonuje, że w średniowieczu temu, co uważane było za dawne, przydawano pozytywną wartość, dodatkowo wspieraną przez sprawnie działające prawo zwyczajowe, w ramach którego wielokrotnie podczas różnych sporów powoływano się na dawność

⁵ *La Vie de Saint Alexis. Poème du XI^e Siècle...*, p. 139.

⁶ „Widzieć Abrahama – mieć ponad 50 lat. Ew. wg Jana, 8, 57: »Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś«. Udać się na „łono Abrahama”, to inaczej umrzeć (Ew. wg Łuk., 16, 22); W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987, s. 12.

⁷ W. Kopaliński, *Słownik mitów...*, s. 12.

⁸ Najstarszym człowiekiem wymienionym w Starym Testamencie miał być Matuzalem (Rdz. 5, 25–27), syn Henocha, a dziadek Noego.

zachowań, stanowiących przedmiot dyskusji. Argumentów potwierdzających ową dawność poszukiwano zarówno wśród świadectw żywych ludzi, zachowujących istotne treści z pokoleniowych przekazów, jak i wśród „starodawnych pism” czy „starych zwojów”. Nierzadko miały one walor rozstrzygający: formuły *a longe retroactis temporibus* („od najbardziej pradawnych czasów”) użyte w poświadczeniach, czy powołanie się na *ancientie scripture* („starodawność pisma”) zazwyczaj wystarczały, by orzec, która ze stron występuje ze słusznymi żądaniem lub – co zdarzało się równie często – sprzeciwem wobec wprowadzanych zmian⁹. W kulturze europejskiego średniowiecza wyraźnie współlistnieją, choć na różnych prawach, wpływy „barbarzyńskiej Europy”¹⁰, przyjmowane na wielu obszarach chrześcijaństwo oraz spuścizna starożytnych Greków i Rzymian. Podkreśla się więc wyższość Starego Testamentu nad Nowym, ale i respektuje nakazy zwyczajowego prawa, które często są nadal „poważnym argumentem dla wymiaru sprawiedliwości”¹¹. Autor *Kultury średniowiecznej Europy*, francuski historyk, zauważył, iż

*Stary, starożytny, antyczny (antique) może oznaczać „to, co należy do przeszłości”, a dokładniej – do tej epoki historycznej, którą na Zachodzie od XVI wieku nazywa się starożytnością, to znaczy okresu przed triumfem chrześcijaństwa w świecie grecko-rzymskim, przed wielkim regresem demograficznym, ekonomicznym i kulturalnym wczesnego średniowiecza*¹²,

a w ocenie tego, co jest dawne, stare, bądź starożytne, istotną rolę odgrywa „postawa jednostek, społeczeństw i epok wobec ich własnej przeszłości”¹³. Określenia: *stary, dawny, starożytny*, które można uznać

⁹ J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, Gdańsk-Warszawa 2002, s. 392.

¹⁰ Por. K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004.

¹¹ J. Le Goff, *Historia i pamięć*, przeł. A. Gronowska, J. Stryczyk, wstęp P. Rodak, Warszawa 2007, s. 67.

¹² J. Le Goff, *Historia i pamięć...*, s. 65.

¹³ J. Le Goff, *Historia i pamięć...*, s. 66.

za synonimy, pojawiają się w różnych, czasami skrajnie odmiennych kontekstach:

Na tej zasadzie średniowiecze i renesans będą mówić o diable jako (pra)dawnym wężu (*antiquus serpens*) i Ziemi jako pra(dawnej) matce (*antiqua mater*), w drugim znaczeniu wyrażnie neutralnym, odsyłającym jedynie do początków ludzkości, natomiast w pierwszym przypadku z obciążeniem pejoratywnym, gdyż dawność Złego jedynie wzmacnia jego złośliwość, podczas gdy dawność Ziemi dodaje jej przymiotów¹⁴.

Widać więc wyraźnie, iż należy każdorazowo rozpatrywać dane wyrażenie nie tylko w kontekście językowym, czy sytuacyjnym, w jakim ono występuje, ale również w odniesieniu do określonego sposobu postrzegania świata i waloryzowania zjawisk oraz systemu wyobrażeń i idei, z którymi się ono wiąże. Takie podejście pozwoli nam również – nawet jeśli dysponujemy ograniczonym materiałem – prześledzić na podstawie dostępnych nam źródeł językowych, wspartych o informacje innego typu, nie tylko zmiany zachodzące w leksyce, frazeologii, ale przede wszystkim w ludzkim, kulturowo warunkowanym postrzeganiu świata, który opisywany jest w głównej mierze przy pomocy środków językowych.

Spośród wielu synonimów słowa *vieux*, współczesne słowniki wymieniają na pierwszym miejscu *démodé*, następnie *suranné*, *ancien*, *antique*, *usé*¹⁵. Zebrane synonimy, których jest co najmniej kilkaście, można podzielić na grupy, tworzące pola semantyczne związane m.in. z dawnością (*ancien*, *antique*, ale także *archaïque*), pochodzeniem od dawnych przodków (*ancêtre*, *ancestral*, *patriarche*), określeniami wieku rzeczy, ludzi i zjawisk oraz relacji, w jakich pozostają względem terażniejszości (np. *passé*, *millénaire*, *séculaire*, *antédiluvien*, *historique*, *centenaire*). Pojawić się tu mogą również nazwy minionych epok i stylów (*gothique*, *rococo*). Antonimy nie są tak liczne: w opozycji do starego, dawnego,

¹⁴ J. Le Goff, *Historia i pamięć...*, s. 68–69.

¹⁵ Także i tu korzystam z baz danych CNRTL: <http://www.cnrtl.fr/synonymie/vieux>.

minionego poostają m.in.: *actuel, contemporain, moderne, neuf, nouveau, récent*¹⁶. Jacques Le Goff zwrócił uwagę, iż

Opozycja między pojęciami „dawny/nowoczesny” (*ancien/moderne*) rozwinęła się w niejednoznacznym, złożonym kontekście. Po pierwsze dlatego, że terminy te nie od zawsze były sobie przeciwstawiane. *Antique* (*stary, starożytny, antyczny*) mógł być zastępowany przez *ancien* (*dawny*) albo *traditionnel* (*tradycyjny*), *moderne* (*nowoczesny, nowożytny, nowy, obecny*) – przez *récent* (*niedawny, świeży*) albo *nouveau* (*nowy*). Po drugie dlatego, że obydwu określeniom towarzyszyć mogły pozytywne, negatywne bądź neutralne konotacje. Kiedy określenie *nowoczesny* (*moderne*) pojawia się w późnej łacinie, ma jedynie znaczenie *niedawnego* (*récent*), jakie zachowa jeszcze długo w średniowieczu¹⁷.

W XVI wieku, m.in. w wyniku zmian zachodzących w europejskiej historiografii, które były odbiciem szerszych tendencji i zmian kulturowych, pojawiają się koncepcje periodyzacji dziejów, w ramach których uznaje się wieki średnie (*medium aetas*) za ogniwo łączące czasy starożytne, a czasy następujące po średniowieczu określa się jako czasy nowe¹⁸. To właśnie

w szesnastowiecznej Francji ustalono [...] wyrażającą się w liczbach hierarchię pomiędzy określeniami *antyczny, dawny i stary*: „Antyczny góruje ponad dawnym, a ten znowu ponad starym; ażeby być antyczną, rzecz musi mieć tysiąc lat, dawną – dwieście, starą – ponad sto lat¹⁹.”

¹⁶ CNTRL: <http://www.cnrtl.fr/antonymie/vieux>.

¹⁷ J. Le Goff, *Historia i pamięć...*, s. 65.

¹⁸ Jacques Le Goff zauważa, że „każde z tych określeń wskazuje często jedynie na pewien okres chronologiczny, przy czym *nowożytny, nowy* (*moderne*) przeciwstawiany jest raczej *średniowiecznemu* niż *starożytnemu* (*ancien*)”; J. Le Goff, *Historia i pamięć...*, s. 66.

¹⁹ J. Le Goff, *Historia i pamięć...*, s. 70. Badacz powołuje się na *Dictionnaire historique de l'ancien langage français* Jeana Baptiste'a La Curne'a de Saint-Palaye.

Jean Baptiste La Curne de Saint-Palaye wydaje się wyznaczać różnice pomiędzy tym, co stare, tym, co dawne i tym, co antyczne, w zależności od miejsca przydzielonego na osi czasu. W tym wypadku kwestia jest jednak o wiele bardziej skomplikowana, niż spory „starych z młodymi”, o których wspominają zarówno historycy sztuki, jaki i historycy literatury. Nie chodzi bowiem jedynie o pokoleniowe konflikty ani o próby udowodnienia własnych racji przy pomocy mniej lub bardziej przemyślanej krytyki tego, co zastane, dobrze znane, co nierzadko stało się pożywką, na której i dzięki której wyrosli głosiciele nowego. Istotą tego sporu, o którym wspomina Le Goff, jest bowiem raczej ścieranie się ze sobą dwóch „rodzajów postępu: postępu przez powrót do źródeł i wieczny powrót, postępu dokonującego się po okręgu, w którego najwyższym punkcie znajduje się antyk, oraz postępu linearnego, po linii prostej, który promuje to, co od antyku coraz bardziej oddalone”²⁰. W sporze starożytników z nowożytnikami (*Querelle des Anciens et des Modernes*)²¹ ci ostatni wysuwali argumenty, które miały przeważać szalę na ich korzyść, odwołując się m.in. do długości trwania świata i stopniowej akumulacji wiedzy, umiejętności i różnorodnych praktyk. „Świat jest starszy o dwa tysiące lat i ma więcej doświadczeń niż w czasach Arystotelesa i Platona”²² – pisał Nicolas de Malebranche. Zestawianie starego z ‘nowym’ może mieć różny charakter i służyć różnym celom, a ponadto może dotyczyć niemal każdego aspektu ludzkiej rzeczywistości. W odniesieniu do rygorów pisarskiego rzemiosła rozróżnienie takie pojawiło się już za czasów Horacego i Owidiusza²³, a we Francji w obszarze sporów teoretycznoliterackich wskazanie na stare słowa i dawne reguły poetyckie w opozycji do nowszych propozycji zaczyna nabierać kształtu począwszy od XVI wieku, kiedy docenia się jeszcze dawny język, by w kolejnym stuleciu osiągnąć apogeum w programowych pracach dotyczących sztuki poetyckiej i związanych z nią wymogów²⁴. We wcze-

²⁰ J. Le Goff, *Historia i pamięć...*, s. 70.

²¹ J. Le Goff, *Historia i pamięć...*, s. 77–78.

²² Cyt. za: J. Le Goff, *Historia i pamięć...*, s. 77.

²³ J. Le Goff, *Historia i pamięć...*, s. 72.

²⁴ W przykładach nie zostały zawarte fragmenty *Sztuki poetyckiej* Boileau ani urywki dawnych prac o charakterze językoznawczym: „1579 *viel Francois* (H. ESTIENNE, *Precellence du langage fr.*, éd. E. Huguet, p. 84); 1565 (RONSARD, *Abrégé de l'Art poétique français ds Œuvres*,

śniejszym, piętnastowiecznym dziele Guillaume’a Coquillarta znajdziemy natomiast krytykę działalności sądów i braku spójności między prawem kanonicznym, a prawem rzymskim, m.in. w odniesieniu do regulacji stosunków małżeńskich. To właśnie u niego znajdziemy przeciwstawienie: „Le vieil droit... / Le droit nouveau dit autrement”²⁵ – nowe prawa stanowią inaczej. W XV wieku pojawia się również *Testament* François’a Villona, który – jak wykryli językoznawcy – stylizowany był przez autora na utwór wcześniejszy, starszy, przy pomocy wprowadzanych różnego typu archaizmów. Pomimo wielu ironicznych sformułowań pojawia się tu szczególnie popularny w literaturze średniowiecza motyw *Ubi sunt...*?²⁶, a także westchnienie „mais ou sont les neiges d’antan?” („ach, kędyż są drzewiejsze śniegi”), pełne tęsknoty za dawnymi czasami²⁷. Oprócz postaci mitycznych i legendarnych, wspomina on również dawnych i współczesnych mu władców, męźnych wojowników, ale także średniowieczne uczone i zakonnice, księżne słynące z cudzołóstwa (Małgorzatę Burgundzką) i pełne cnót bojowniczkę (Joannę D’Arc). Wiele miejsca poświęca również opisom starzejącego się ludzkiego ciała oraz etapom życia, spośród których wyróżnia młodość (‘kwiat wieku’), dojrzałość (‘lata męskie’), starość i śmierć. Kiedy pisze *Testament* ma około trzydziestu lat i przewiduje, iż nie doczeka okresu dojrzałości.

Stary człowiek

Przymiotnik *vieux* – ‘stary’ może odnosić się zarówno do materii nieożywionej, jak i ożywionej, w tym do roślin, zwierząt²⁸, a także ludzi.

éd. P. Laumonier, t. 14, p. 9: Tu ne rejetteras point les vieux motz de noz Romans); 1610 (DEIMIER, *L’Académie de l’Art poétique*, éd. J. de Bordeaux, p. 105: terme vieux); 1619 à *la vieille mode* (SIGOGNE, *Satires ds Cabinet satyrique*, éd. Fleuret et Perceau, p. 478)”; CNRTL.

²⁵ „1480 le vieil droit p. oppos. à droit nouveau (GUILLAUME COQUILLART, *Œuvres*, éd. J. Freeman, p. 145)”; CNRTL.

²⁶ Pisze o tym m.in. S. Skwarczyńska, *Topos Ubi sunt qui ante nos fuerunt*, w: taż, *W orbicie literatury, teatru, kultury naukowej*, Warszawa 1985, s. 80–150. *Ubi sunt* jest fragmentem retorycznego zawołania: Ach gdzież są (ci, którzy byli przed nami)!

²⁷ F. Villon, *Wielki Testament*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1927. Cyt. za: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/wielki-testament.html>. „Refren tej ballady: *Mais ou sont les neiges d’antan?* należy do najsłynniejszych wierszy w literaturze francuskiej [współczesne tłumaczenie brzmi raczej: Ach, gdzie są niegdyśjsze śniegi – Red. WL]”; przypis 69.

²⁸ „1385 *vieulz lous* (EUSTACHE DESCHAMPS, *Miroir de Mariage*, éd. G. Raynaud, t. 9,

W *Pieśni o Rolandzie*, ok. roku 1100 pojawia się również przymiotnik *velz*, tym razem jednak w odniesieniu do osoby: „Il est mult vielz”²⁹, często z zaznaczeniem szacunku³⁰. W tym samym utworze określenie *velz* znajdujemy w opisie władcy – króla Karola Wielkiego: „Carles li velz, a la barbe flurie”. Bujna, długa broda może nie tylko wiązać się z wiekiem (czyli być atrybutem osób starszych), ale też z pozycją społeczną³¹. Nieco później pojawia się już rzeczownik *les vieilles*³² – ‘starzy’, a także wyrażenia „w starych latach”, „stary (starszy) wiek”, „w jego starych dniach”³³. Często przymiotnika ‘stary’ – *vieux* używa się w opozycji do młody³⁴.

Być starym, to zazwyczaj znaczy – być w zaawansowanym wieku³⁵, choć definicje słownikowe przeważnie nie zawierają informacji, na podstawie których moglibyśmy wnioskować, wedle jakich kryteriów mamy ów stopień zaawansowania wieku określać. Przebywający w więzieniu Villon nie doczeka ani dojrzałości (‘męskich lat’), ani starości:

Y, iak ów piękny *Romans Róży*
 Powiada (ba, nie bez powodu!),
 W samym początku swej podróży,
 Iż trzeba płochość serca z młodu

p. 34); ca 1393 en parlant de végétaux (*Ménagier de Paris*, éd. G. E. Brereton et J. M. Ferrier, p. 201); 2. 1357 *vieilles debtes* (GUILLAUME DE MACHAULT, *Œuvres*, éd. E. Hoepffner, t. 3, p. 122); CNRTL.

²⁹ „Ca 1100 en parlant d’une personne (*Roland*, éd. J. Bédier, 524: Il est mult vielz, si ad sun tens uset)”; CNRTL.

³⁰ „Ca 1100 »âgé«, ici empl. avec un nom propre, comme un surnom [v. J. BÉDIER, *Commentaire*] avec une nuance de respect”; CNRTL.

³¹ W państwie Karolingów długie włosy i brody, podobnie jak u Longobardów, wyróżniały panujących.

³² „1160-74 *les veilles* (WACE, *Rou*, III, 1095, éd. A. J. Holden, t. 1, p. 201)”; CNRTL.

³³ „1385 *en tes vieulx jours* (EUSTACHE DESCHAMPS, *op. cit.*, p. 17); ca 1485 (*Mystère Viel Testament*, éd. J. de Rothschild, t. 1, p. 738: vielz ans; t. 2, p. 196: viel age); 1612 *sur ses vieulx jours* (H. D’URFÉ, *L’Astrée*, éd. H. Vaganay, t. 1, p. 281)”; CNRTL.

³⁴ „En parlant d’un animé. [...] Relativement à la durée moyenne de la vie humaine; s’oppose à *jeune*”; CNRTL. Odnajdziemy tu również przykłady literackiego użycia słowa stary (a) w opozycji do młodości.

³⁵ „D’un âge avancé, qui est dans la vieillesse. [...] Vieil oncle; de vieilles gens; de vieilles personnes; le vieil Hugo; être vieux, très vieux” – „W zaawansowanym wieku, w starości. [...] Stary wuj, starzy ludzie, stare (starsze) osoby, stary Hugo, być starym, bardzo starym”. Przymiotnik ‘stary’ odnosić może się nie tylko do pojedynczej i konkretnej osoby, ale też do grup ludzi; CNRTL.

Darować, ieśli wiek znów męski
 Jest stateczniejszy, mnimam przecie,
 Iż ci, co pragną moiej kłęski,
 Nie chcą mnie widzieć w męskim lecie³⁶.

Być „posuniętym w latach”, oznacza jednak najczęściej zbliżyć się, w osobistym, biograficznym wymiarze, do śmierci, której daty nie znamy. Przesunięcia na osi czasu liczone są według przyjętych jego miar: w dniach, latach, a czasem większych jednostkach: epokach czy okresach ludzkiego życia, które bywają przyrównywane do pór roku lub dzielone na określone całości, przy czym nie zawsze jesteśmy w stanie dokładnie wskazać granice i kryteria takiego podziału. Arystoteles wspomina o młodości, dojrzałości i starości³⁷, Solon natomiast wyodrębnia w życiu ludzkim siedmioletnie etapy:

Dziecko maleńkie swą pierwszą zagrodę zębów, w dzieciństwie
 jeszcze wyrosłą, traci, kiedy do siedmiu lat dojdzie.
 Kiedy zaś siedem następnych lat mu dopełnić zezwoli
 bóg, młodzieńczego wyglądu jawią się wówczas oznaki.
 W trzeciej siódemce pojawia się zarost na brodzie, a ciało
 krepnie, nadto zaś cera barwę odmienną zyskuje.
 W czwartej siódemce natomiast najlepszą się każdy odznacza
 siłą fizyczną – mężczyźni widzą w niej męstwa oznaki.
 W piątej winien mężczyzna pomyśleć już o małżeństwie,

³⁶ F. Villon, *Wielki Testament...* Ten sam fragment w oryginale brzmi: „Et, comme le noble Romant / De la Rose dit et confesse / En son premier commencement, / Qu'on doit jeune cueur, en jeunesse, / Quant on le voit vieil en vieillesse, / Excuser; hélas! il dit voir. / Ceulx donc qui me font telle oppresse, / En meurté ne me voudroient veoir”, *Oeuvres complètes de François Villon, suivies d'un choix des poésies de ses disciples*, édition préparée par La Monnoye, mise au jour, avec notes et glossaire par M. Pierre Jannet, Paris 1867, p. 25–26, cytuję wg wersji: <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k6468587z/f53.image.r=villon%20jannet.langFR>; [dostęp: luty 2013]. W dziele Villona wiele jest interesujących opisów starzenia się i starości, których tutaj nie przytaczam.

³⁷ Arystoteles, *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*, przeł., wstępem i komentarzem opatrzył H. Podbielski, Warszawa 2009, s. 130–134, *Retoryka*, ks. II, 1389a–1390b. Niezwykle ciekawą interpretację młodości, dojrzałości i starości u Arystotelesa zaproponowała podczas seminarium antropologiczno-lingwistycznego (marzec 2011) zorganizowanego przez Zakład Historii i Teorii Kultury Uniwersytetu Śląskiego prof. Ewa Kosowska.

troskę o dzieci okazać, zadbać o ród swój na przyszłość.
 W szóstej umysł mężczyzny ze wszech miar dojrzałym się staje,
 wówczas niepewnych przedsięwzięć nie chce już podejmować.
 Siódma siódemka to pora najlepsza języka i myśli,
 także i ósma, a obie stanowią lat czternaście.
 Jeszcze w dziewiątej jest silny, lecz język jego i mądrość
 słabsze już wtedy niż w porze cnoty najwyższej rozkwitu.
 Kto zaś dziesiątą przeżyje, ten miarę stosowną wypełni,
 wówczas nie będzie przedwcześnie śmierć przeznaczona mu losem³⁸.

We współczesnym języku francuskim określenie *stary* wraz ze wskazaniem części ciała, do której się odnosi, np. *vieux bras*, *vieilles mains* – stare ramionna, stare ręce, często pełni też funkcję metonimii. Funkcjonuje tutaj zasada *pars pro toto*: „stare nogi wędrowca” („*vieilles jambes de vagabond*”) oznaczają po prostu starego człowieka, który sam siebie ponagla do dalszej, nieustępliwej wędrówki³⁹. Droga, którą się przemierza, staje się wtedy metaforą ludzkiego życia, a przebyte odległości można mierzyć w latach, epokach, porach roku czy dni.

Połączenie przymiotnika *vieux* z imieniem własnym pojawia się podobnie jak w języku polskim: można go użyć zarówno w sformułowaniu „stary Mickiewicz”, jak i „stary Chateaubriand”⁴⁰, przy czym wydźwięk znaczeniowy takiej frazy musi być każdorazowo precyzowany przez kontekst wypowiedzi, w której została ona użyta – miewa bowiem zarówno zabarwienie deprecjonujące, jak i nasycone szacunkiem dla danej osoby (w tym wypadku – twórcy). Pojawiają się również porównania: być starym

³⁸ Solon, fragment 27, przeł. W. Appel, w: *Liryka starożytnej Grecji*, opr. J. Danielewicz, Wrocław 1987, s. 310–311. Ten sam fragment odnajdziemy w: Cyceron, *Katon Starszy o starości*, przeł. Z. Cierniakowa, przypisy M. Szymański, w: *Pochwała starości*, Warszawa 1996, s. 6–7. Tu także informacja o tym, że „Grecy chętnie dzielili życie ludzkie na siedmioletnie etapy”; s. 6.

³⁹ „En parlant d'une partie du corps. Vieille bouche, figure; vieux bras; vieilles mains; vieux cœur, corps, visage. Allons, vieilles jambes de vagabond, en avant! Allons, vieux os, vieilles semelles, vieille ombre sur le pavé boueux! (MIŁOSZ, *Amour. init.*, 1910, p. 39)”; CNRTL.

⁴⁰ „Nom propre + vieux (vieilli). Dans sa vieillesse, dans son grand âge. Synon. *âgé*. *C'est là, comme disait Chateaubriand vieux, une offense à la rectitude de la vie* (A. FRANCE, *Vie littér.*, 1888, p. 346)”; CNRTL.

jak Herod (*vieux comme Hérode*), czy być starym jak Matuzalem (*vieux comme Mathusalem*)⁴¹.

Określenia ludzi starych, które spotykamy we współczesnych słownikach polsko-francuskich i francusko-polskich, np. *vieil homme* ('stary człowiek'), *vieux* (w liczbie mnogiej, jako 'starzy ludzie'), a także *vieilles personnes* ('starzy ludzie'), *personnes âgées* ('starzy ludzie', dosł. 'osoby wiekowe') mają charakter neutralny, ale też, w zależności od kontekstu znaczeniowego, w jakim się pojawią, bądź towarzyszących im określeń, mogą zostać odebrane jako wyrażenia nacechowane. Do charakterystycznych rysów starości, które opisywane są zazwyczaj jako niepożądane zmiany stanu należą m.in.:

- zmiana postawy ciała: przygarbienie, pochylenie, widoczne przykurcze, „ciążenie ku ziemi”; np. *on se ratatine en vieillissant* – 'starzejąc się, człowiek się kurczy', *il a une silhouette vieillie* – 'ma sylwetkę starca', *vieillard cassé, courbé, gâteux* – 'przygarbiony, zgięty, niedołężny starzec', występują również wyrażenia i zwroty poufale i deminutiva, np. *vieillard voûté, gâté, sec* – 'przygarbiony, zdzieciniał, zasuszony staruszek';
- obniżenie odporności, zwiększenie zapadalności na sezonowe choroby, brak sił fizycznych, np. *vieillard valétudinaire* – 'cherlawy starzec', 'ślabowity', 'chorowity';
- charakterystyczne zmiany wyglądu zewnętrznego: siwe włosy, zauważalne zmarszczki, wiotkość skóry, np. *vieillard chenu* – 'siwy starzec', *une vieille édentée* – 'bezzębna staruszka';
- zmiana stylu życia, dawnych przyzwyczajeń, zmniejszenie aktywności fizycznej, np. *le vieux dormait dans son fauteuil presque toute la journée* – 'staruszek spał w fotelu prawie cały dzień';
- chęć do rozmów odbierana przez osoby trzecie jako nadmierna, skłonność do narzekania, częste powracanie do tych samych treści,

⁴¹ „Être vieux comme Hérode, comme les rues, comme les chemins, comme le monde. Les Paturot ont peuplé l'arrondissement: ils sont aussi vieux que nos montagnes (Reybaud, J. Paturot, 1842, p. 305). Avec cela, Kobus, j'ose te prédire que tu deviendras vieux comme Mathusalem (Erckm.-Chatr., Ami Fritz, 1864, p. 2)”; CNRTL. W języku polskim w miejsce porównania częściej spotyka się frazy/zwroty: być w wieku Matuzalemowym, osiągnąć Matuzalemowy wiek. Por. też przypis 9 w niniejszym tekście.

prowadzenie długich monologów, np. *les vieux se répètent souvent* – ‘starzy ludzie często się powtarzają’ (neutr.), *vieux radoteur*, (pot.) *raseur*, *vieux casse-pieds* – ‘stary nudziarz’, ‘głęda’, (wulg.) *vieux birbe*, *vieux débris*, *gâteux*, (pot.) (*vieux*) *ramollo* – ‘stary pierdoła’, *grime*, *vieux grognon*, *scrogneugneu* – ‘stary zrzęda’⁴².

Niekiedy wskazuje się na pewne cechy, zwyczajowo wiązane z młodością, aby podkreślić ich stopniowy zanik w późniejszym wieku. Ich utrzymanie przez jak najdłuższy czas jest pożądane, a obecność u ludzi starszych zauważa się ze zdziwieniem. Często spotykane jest wtedy użycie partykuł, „komunikując[ych], że dany stan rzeczy trwał lub trwa dłużej, niż mówiący się tego spodziewał”⁴³, np. *vieillard encore vert*, *verdelet* – ‘czerstwy, krzepki staruszek’ lub *ce vieillard est encore vigoureux pour son âge* – ‘ten staruszek jest jeszcze dość żwawy jak na swój wiek’, *vieillard plein de forces vitales*, *encore vaillant*, *énergique* – ‘starzec jeszcze pełen sił żywotnych’, ‘energiczny’, ‘tryskający zdrowiem, pełen zapału, silny’, ‘waleczny’, ‘nieustraszony’. Najprawdopodobniej część przysłów związanych ze starością, zwłaszcza tych konstruowanych w oparciu o przeciwstawienie młodości i starości, podkreślała zachowanie w zaawansowanym wieku dobrej kondycji, przede wszystkim jednak sprawności fizycznej: *vieux, mais encore vert* – ‘stary, ale jary’ często pojawia się w sytuacjach, kiedy zwraca się uwagę na wytrzymałość, giętkość, panowanie nad ciałem, np. „– J’ai remarqué que ton oncle a travaillé hier au jardin avec des jeunes. Quel âge peut-il bien avoir? – Il a presque quatre-vingts ans: il est vieux, mais encore vert (– Zauważyłem, że twój wujek pracował wczoraj w ogrodzie razem z młodymi. Ile on może mieć lat? – Ma około osiemdziesiątki: jest stary, ale jary)”⁴⁴.

⁴² *Wielki słownik polsko-francuski*, t. 4, S–T, opr. B. Frosztega i in., Warszawa 2005, s. 274–281. Jeśli nie zaznaczą inaczej, wszelkie objaśnienia w języku polskim pochodzą z tego wydania: *Wielki słownik polsko-francuski*, t. 1, A–K, opr. E. Pienkoś i in., Warszawa 1995, s. XI. Uzupełnienia w tekście głównym lub w przypisach umieszczam na podstawie haseł zawartych w: *Wielki słownik francusko-polski*, t. 2, M–Z, oprac. S. Ciesielska-Borkowska, i in. Warszawa 1996 z podaniem w nawiasie numeru tomu (cyfrą rzymską) i strony (cyframi arabskimi).

⁴³ Podaję za internetowym *Słownikiem języka polskiego*: <http://sjp.pwn.pl/szukaj/jeszcze>; [dostęp: luty 2013].

⁴⁴ L. Zaręba, *Polsko-francuski słownik frazeologiczny. Dictionnaire phraséologique polonais-français*, Warszawa 1995, s. 397.

Przeciwstawienie: stary, ale jary (w języku francuskim: stary, lecz jeszcze zielony) podkreśla zachowanie dobrej kondycji fizycznej, ogólnej żywotności, giętkość ciała. Co ciekawe, podobne wyrażenia odnajdziemy u Homera⁴⁵. Na podstawie skrupulatnych analiz językowych jego dzieł Bruno Snell zauważa, że w tamtych czasach „nie można było zrozumieć ani nazwać ciała jako takiego”, a „materialne ciało człowieka rozumie się nie jako jedność, ale jako wielość”⁴⁶, złożenie zdolnych do ruchu i ożywianych wewnętrznymi siłami członków. Ten aspekt postrzegania człowieczego ciała dobrze widoczny jest w poniższych fragmentach:

Achilles czarę, w której precudna robota,
 Zanosi do Nestora przez rząd Greków długi:
 Weź to, starcze, szanowny z wieku i zasługi!
 Niech ci pamiątką będzie Patrokła pogrzebu:
 Podobało się wziąć go z oczu naszych niebu!
 Tę ja ci czarę dzisiaj ofiaruję darem,
 Bo będąc przygnieciony tylu lat ciężarem,
 Nie uzbrosisz się w rzemień, ni pójdziesz w zapasy;
 Bieg, oszczep nie dla ciebie: już to nie twe czasy.
 Daje mu upominek, on chętnie odbiera:
 Prawda z twoich ust, synu, odzywa się szczerza:
 Wyzuła mię z młodości sił starość niewdzięczna,
 Nogi moje ścięły, prawica niezręczna,
 Czemuż we mnie ta czerstwość dziś nie odmłodnieje,
 Jaką miałem, gdy mężni składali Epeje

⁴⁵ „»Zielona starość« – ‘jara’, ‘rzeška’, ‘czerstwa’, ‘zdrowa’ pojawia się już u Homera i Wergiliusza” – pisze Władysław Kopański, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987, s. 1103.

⁴⁶ B. Snell, *Odkrycie ducha. Studia o greckich korzeniach europejskiego myślenia*, przeł. A. Onysymow, Warszawa 2009, s. 19. *Soma* oznaczało ciało martwe, zwłoki, *chros* – to skóra zapewniająca odizolowanie od świata zewnętrznego, a zarazem umożliwiającą z nim kontakt, „granica człowieka” („skóra w sensie anatomicznym, skóra, którą można zedrzyć – to *derma*”), *gyia* to członki [...] poruszane przez stawy, a *melea* to członki mające siłę dzięki mięśniom”, s. 18–19. Jako określenia „duszy” i „ducha” pojawiają się natomiast: *psyche*, która wiąże się z oddechem i może odejść do Hadesu, *thymos* – odpowiedzialny za ruch oraz *noos* kierujący wyobrażeniami, s. 21–24.

Amarynkeja, króla, w podziemne siedliska,
 A syny na cześć ojca sprawiały igrzyska!
 Nikt mi do chwalebne go nie zrównał zawodu
 Ni z Pylów, ni z Epejów, ni z Etołów rodu...
 Taki byłem – dziś młodym ten zaszczyt pozostał.
 Poddaję się starości smutnej, już czas minął,
 Kiedym ja świetnie między bohaterzy słygał.
 Ty pójdź kończyć twojego obchód przyjaciela:
 Wdzięcznie biorę, co twoja przyjaźń mi udziela;
 Widzę, że Nestor zawsze w sercu twym się mieści.
 Znając, do jakiej prawo mam u Greków części,
 Oddałeś należyty zaszczyt siwej głowie.
 Niechaj ci ten uczynek nagrodzą bogowie⁴⁷.

Starość opisywana jest tutaj jako osłabienie ruchomości członków: „nogi moje ścięzwały, prawica niezręczna”, stopniowy zanik sił i tężyzny fizycznej („wyzuła mię z młodości sił starość niewdzięczna”). Jednocześnie nie odmawia się starcom wiedzy i doświadczenia – wręcz przeciwnie – właśnie z tego powodu obdarzani są oni szacunkiem ludzi i szczególnieymi względami bogów. W innym fragmencie *Iliady*:

Chociaż to wszystko wam znane, kochani, lecz jeszcze to powiem:
 ludziom, co starsi są wiekiem, przydają czci nieśmiertelni
 Ajas latami niewiele nade mną góruje,
 lecz Odyseja ród starszy z dawnego jest pokolenia;
 mówią, choć stary, lecz jary – i nie najłatwiej by poszło
 któremukolwiek z Achajów przewyższyć go prócz Achilla⁴⁸.

⁴⁷ Homer, *Iliada*, przeł. F.K. Dmochowski, oprac. T. Sinko, Kraków 1930, ks. XXIII, wersy 9974–1001. Korzystam z wersji elektronicznej, dostępnej na stronie: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/homer-iliada.html>; [dostęp: luty 2013].

⁴⁸ *Iliada*, przeł. K. Jeżewska, opr. J. Łanowski, Warszawa 2005, pieśń 23, wers 791. Korzystam z wersji elektronicznej, dostępnej na stronie: <http://www.wiw.pl/kulturaantyczna/iliada/iliada-tekst.asp?piesn=23&wers=751>; [dostęp: luty 2013].

Homerowe ὠμογέρων oznacza (ὠμός – współcześnie może oznaczać zarówno ‘ramię’, niegdyś miało jednak znaczenie wzniesionego ramienia – ‘the shoulder with the upper arm’, ‘siły ramienia’, ‘krzepy’, ‘mocy’, a także czegoś ‘surowego’, ‘szorstkiego’ – ‘crude’, ‘czystego’, ‘twardego’, ‘cierpkiego’ – ‘raw’, ‘undressed’) śmiałego, aktywnego starszego mężczyznę (‘a fresh, acve old man’) ⁴⁹ i w języku polskim zostało oddane jako „stary, ale jary” ⁵⁰. W jednym z francuskich tłumaczeń ten sam fragment brzmi następująco:

– Je vous le dis à tous, et vous le voyez, amis ; maintenant et toujours, les immortels honorent les vieillards. Aias est un peu plus âgé que moi ; mais Odysseus est de la génération des hommes anciens. Cependant, il a une verte vieillesse, et il est difficile à tous les Akhaiens, si ce n'est à Achilleus, de lutter avec lui à la course ⁵¹.

Wynika stąd, iż bogowie greccy epoki homerowej szczególnie upodobali sobie ludzi starszych – i to ich właśnie obdarzają szacunkiem, także z uwagi na ich wcześniejsze czyny, jakich dokonali z troski o dobro całej społeczności i odwagę w działaniu ⁵².

Po dziś dzień o przodkach mówi się zazwyczaj z atencją (*ancêtre* można również użyć jako potoczne określenie starca ⁵³). Podobnie i o osobach starszych można powiedzieć: *vieillard vénérable, respectable; majestueux vieillard* – ‘czcigodny’, ‘dostojny’, ‘szacowny starzec’.

⁴⁹ Tłumaczenia grecko-angielskie podają korzystając z narzędzi dostępnych na stronie PERSEUS: <http://www.perseus.tufts.edu/hopper/morph>

⁵⁰ Zieloność jako wyznacznik krzepkości, żywotności, energii i siły została zachowana nie tylko w przekładzie francuskim, ale i w angielskim: „Among you all that know it well, will I declare, my friends, that even to this day the immortals shew honour to older men. For Aias is but a little older than I, whereas Odysseus is of an earlier generation and of earlier men – a green old age is his, men say – yet hard were he for any other Achaean to contend with in running, save only for Achilles”, transl. by A.T. Murray, Cambridge – London 1924, cytuję wersję dostępną na stronie: <http://www.theoi.com/Text/HomerIliad23.html>; [dostęp: luty 2013].

⁵¹ *Iliade*, trad. par L. de Lisle, Paris 1866, passus 438. Cyt. za http://fr.wikisource.org/wiki/Iliade/Rhapsodie_XXIII; [dostęp: luty 2013].

⁵² „U Homera człowiek przed swoim bogiem stoi wolny: jest dumny, gdy otrzymuje od niego jakiś dar, a zarazem skromny, gdyż wie, że wszystko wielkie pochodzi od bogów. A gdy człowiek cierpi przez boga, jak Odysseusz przez Posejdona, nie korzy się przed nim ani nie ucieka, ale śmiało staje naprzeciw tej wrogości, znosi ją, mimo całej namiętności znajdując równowagę między pokorą i butą”, B. Snell, *Odkrycie ducha...*, s. 51.

⁵³ B. Snell, *Odkrycie ducha...*, s. 51.

Przeciwieństwem zieloności (*vieux, mais encore vert*) staje się zmurzałość, zgrzybiałość, suchość (*vieillard voûté, gâté, sec*), skojarzona często ze zmianą postawy ciała (przygrabienie), zmniejszeniem jego wymiarów ('kurczenie się' – *on se ratatine en vieillissant*), stopniowy zanik sił witalnych i ograniczanie ruchomości poszczególnych części ciała, a także ruchliwości całego człowieka. Na podstawie przykładów wyrażen i zwrotów związanych ze starością, które funkcjonują dziś w takich językach jak polski, francuski, angielski, czy niemiecki, można nie tylko zrekonstruować wspólne wyobrażenie człowieka, którego modelem może być wzrastająca, a następnie chyląca się ku ziemi roślina (kwiat, drzewo), ale też wskazać źródła takich wyobrażeń. Wśród nich ważną rolę odgrywają nie tylko przekazy biblijne, w tym także psalmy, ale i starożytne eposy. Anna Gomóła zauważyła, że „istotne jest pytanie zarówno o cechy drzewa jak i człowieka”⁵⁴ i wskazała wertykalność jako cechę prymarną, właściwą i drzewom, i ludziom, rzadko natomiast spotykaną w świecie zwierzęcym⁵⁵. Podkreśliła również, że „W wielu kulturach znajdziemy, że człowiek – jak roślina – wyrasta z ziemi, roślina bywa uznawana za model człowieka”⁵⁶. W powiedzeniach dotyczących starości znajdują się przeciwstawienia: stary, ale jary – *vieux, mais encore vert*. Starość (*vieillesse*) kojarzona jest z pochyleniem sylwetki, przygarbieniem, „ciążeniem ku ziemi”, czasem także z zeszywnieniem członków, z ograniczeniem ruchomości, ze stwardnieniem skóry, a przynajmniej z wyraźnym ograniczeniem jej elastyczności.

Przy nazywaniu okresów życia człowieka często sięga się po metafory „florystyczne”: młody jest w kwiecie wieku, stary jest zmurzały, spróchniały – podobnie jak stare, ulegające stopniowemu rozkładowi drzewo bądź uzyskane z niego drewno. Być starym, to również być suchym, zeschniętym, wyschniętym – jak suche, wysuszone drewno bądź drzewo

⁵⁴ A. Gomóła, *Człowiek i drzewo – refleksje o podobieństwie i upodobaniach*, „Studia i Materiały Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej” 2011, z. 4, s. 108.

⁵⁵ Autorka zwraca również uwagę, iż „Przy niewyraźnym widzeniu – co wyrażone zostało w *Ewangelii według świętego Marka* w opowieści o uzdrowieniu ślepego z Betsaidy (Mk 8, 22–26) – człowiek wydaje się chodzącym drzewem. Zarys stojącego człowieka przypomina zarys drzewa, stąd zapewne – przez analogię – wyobrażenie chodzącego drzewa”, A. Gomóła, *Człowiek...*, s. 109.

⁵⁶ A. Gomóła, *Człowiek...*, s. 111.

– możemy wszak powiedzieć i *bois sec* (II, 666)⁵⁷, i *vieillard sec* (wysuszoney staruszek)⁵⁸.

Potwierdzenie tych obserwacji odnaleźć można również w niektórych zwrotach i wyrażeniach występujących w języku potocznym, także tych, które przyjmują formę apostrof. Starość kojarzyć może się również ze skamielinami: o rodzicach potocznie mówi się *viocs*⁵⁹. Cechy niszczenia (upadku, kruszenia się – *croulants*) bywają łączone z podkreśleniem wieku przez odwołanie się do minionych epok geologicznych (*fossile*)⁶⁰.

Mój stary!

Oprócz epitetów stary, stara, starzy, używanych jako pospolite określenia osób starszych, wiekowych, słowa stary można w potocznym języku francuskim używać również w odniesieniu do osób, z którymi łączą nas poufale stosunki. Bliskim, przyjaznym relacjom nie musi wówczas towarzyszyć różnica wieku, choć często zaznacza się w ten sposób więzi międzypokoleniowe, zwłaszcza wtedy, kiedy wiążą się z ustanowioną społecznie hierarchią.

Można więc zwrócić się np. do kolegi, czy koleżanki: *mon vieux, ma vieux* (mój stary, moja stara); *salut, mon vieux!* (cześć, mój stary!); *salut, ma vieille! comment va?* (cześć stara, jak leci?), a nawet podkreślić w ten sposób empatyczne nastawienie podczas rozmowy: *je te comprends bien, mon vieux* (dobrze cię rozumiem, stary). Stary, stara mówi się również potocznie o rodzicach, współmałżonkach, a nawet przełożonych. W języku francuskim

⁵⁷ *Wielki słownik francusko-polski*, red. J. Dobrzyński i in., t. 2, Warszawa 1982, s. 666. Dalej w tekście głównym lub w przypisach w nawiasie, z podaniem tomu i numeru strony.

⁵⁸ *sec, sèche* można również powiedzieć o nadmiernie szczupłej osobie – ‘suchy’, ‘chudy’ (II, 666), *sec* oznacza również ‘wytrawny’, np. wytrawne wino to *vin sec*, niewymuszona elegancja to *élégance sèche* (II, 666). Za uwagę na ten temat oraz za rozmowę – nie tylko o „suchej elegancji” – dziękuję mgr Grażynie Wilk.

⁵⁹ *Vieux, vieille* używało się również pod koniec wieku XIX na określenie ojca lub matki, a od początków wieku XX, *les vieux* można było powiedzieć nie tylko o dziadkach, ale i rodzicach. „1881 *vieux* »père«, *vieille* »mère« (RIGAUD, *Dict. arg. mod.*); 1901 *les vieux* »les parents, les grands-parents« (BRUANT); CNRTL.

⁶⁰ *vioc, vioques, vioquard*, lud. *les viocs* –‘rodzice’, ‘starzy’, ‘wapniaki’ (II, 980), *croulants* – ‘wałący się, grożący zawaleniem’ (od *crouler* – zaważyć się), przen. *empire croulant* – ‘upadające cesarstwo’, *fossile* – ‘kopalny’, ‘skamieniały’ (*animaux fossiles*), ‘skamielina’, ‘ciało kopalne’, przen. ‘przedpotopowy, staroświecki, np. *littérature fossile* – przestarzała literatura (I, 376).

widoczne jest tutaj rozróżnienie: o ojcu lub matce można powiedzieć stary, stara (*vieux, vieille*), o rodzicach, nawet niekoniecznie w zaawansowanym wieku mówi się starzy (*vieux*), ale już o żonie czy mężu powie się raczej *jules* lub *légitime*: *il est venu au cinéma avec sa légitime* (przyszedł do kina ze swoją starą). Użycie leksemu *jules*⁶¹ podkreśli więź uczuciową między małżonkami, natomiast *légitime*⁶² wskaże raczej na prawomocność łączącego ich, oficjalnie usankcjonowanego związku. Określenia: *bourgeoise*⁶³, bądź gwarowe *la patronne*⁶⁴ (występuje też forma *le patron*), które na język polski bywa tłumaczone jako gospodyni, wskazują na rolę kobiety w utrzymywaniu domowego ogniska (*bourgeoise* to inaczej pani domu), na umiejętności zarządzania domostwem, a także... przyrządzania smacznego pożywienia (pani domu to także *ménagère*, choć *ménagère* to również, między innymi, nazwa kompletu sztućców⁶⁵). Bywa zatem, że przy użyciu leksemów, które mogą być tłumaczone na język polski jako stara, moja stara (w znaczeniu: moja żona) wskazuje się typowe funkcje, jakie zazwyczaj pełni w małżeńskim stadle kobieta, choć nie jest to regułą. Można bowiem użyć sformułowania: *je dois demander à la patronne* (muszę zapytać mojej starej). Słowa *patronne*, podobnie, jak jego formy w rodzaju męskim *patron*, używa się także w odniesieniu do przełożonych. Dla szefa – mężczyzny zarezerwowane jest również określenie *singe*⁶⁶.

W języku potocznym słowo stary często występuje w połączeniu z wyzwiskiem. Pejoratywne określenia, a nawet wulgaryzmy mogą odnosić się do wyglądu zewnętrznego, np. np. *vieux tableau* – ‘stara baba’, ‘stare

⁶¹ *jules* – ‘nocnik’, ale także potocznie i żartobliwie ‘mąż’, ‘kochanek’. Gwarowo również ‘sutener’ (I, 978).

⁶² *légitime* – ‘prawowity’, ‘prawny’, ‘słuszny’, *union légitime* – legalny związek małżeństwo, *femme légitime* – prawowita małżonka, *enfant légitime* – ‘ślubny’, ‘dziecko ślubne, z prawego łoża’, lud. (ślubna) małżonka, *il sort avec sa légitime* – wychodzi ze swoją ślubną małżonką, także ‘zachówek’ (I, 1009).

⁶³ *bourgeoise* – ‘mieszczanka’, lud. ‘pani domu’, ‘gospodyni’ (I, 196).

⁶⁴ *patron, patronne* – staroż. ‘patron’, także ‘obrońca’, ‘opiekun’, ‘protektor’, ‘patronka’, ‘właściciel’, ‘właścicielka’, ‘gospodarz’, ‘gospodyni’, ‘pan domu’, ‘pani domu’, ‘pryncypał’, ‘majster’, ‘kierownik’, ‘pracodawca’, ‘szef’, ‘zwierzchnik’ (II, 245).

⁶⁵ Takie sformułowanie może być uznane za nadużycie, jednak wedle słowników *ménage* to: ‘gospodarstwo domowe’, ‘dom’, ‘gospodarność’, także ‘małżeństwo’ i ‘komplet sztućców w kasecie’, rzadziej: rodzina, *faux ménage* – ‘związek nieślubny’; synonimy to m.in.: *maison, économie, couple, famille; faire bon ménage* – ‘dobrze żyć z [mężem, żoną]’ (II, 56).

⁶⁶ *singe* – gatunek, samiec ‘małpa’, przen. ‘malpizson’, ‘malpolud’, przen. ‘małpa’, ‘naśladowca’, gw. ‘konserwa wołowa’, lud. ‘właściciel’, ‘szef’ (synonim – *patron*), (II, 697).

pudło, dosłownie: stary obraz, stare malowidło (I, 728-729), *vieux croûton* [*croûton* – dosł. ‘kawalek skórki od chleba’, ‘grzanka’ lub ‘chleb prażony’, pot. ‘rutyniarz’, a *croûter* – ‘pokrywać skorupą’, ‘pokrywać skórką’ (I, 377)], *vieux débris* – ‘stare próchno’ (I, 395-396), czy *ramollo* – ‘zramolały’ (II, 494), typowych zachowań uznawanych za starcze, a także przypisywanych starszym ludziom cech psychicznych, bądź osłabienia władz intelektualnych. Wtedy również pojawić się mogą określenia wyraźnie obraźliwe, np. *vieux crétin* – ‘stary kretyn’ (I, 370), *vieux radoteur* – ‘stary głęda’, ‘nudziarz’ (II, 488), *vieux jeton* – ‘stary głupiec’ (I, 970)⁶⁷, czy nawiązujące do postaci teatralnych *grime* – przen. ‘stary zrzęda’, ‘stary głupiec’ (I, 812)⁶⁸. Bywa, że przypisuje się starym mężczyznom nadmiernie wybujały popęd seksualny, lubieżność, nieprzywoitość, nazywając go *vieillard libidineux* – ‘obleśnym starcem’⁶⁹. O kobiecie można ponadto powiedzieć: *vieille sorcière* – stara czarownica bądź *vielle fée* – stara wiedźma (I, 678)⁷⁰. O osobach płci obojga, które w wieku uznawanym za odpowiedni nie zawarły związku małżeńskiego, mówi się *vielle fille* – stara panna (*rester vieille fille* – ‘zostać starą panną’) i *vieux garçon* – stary kawaler (*rester garçon* – ‘zostać starym kawalerem’). Użyć można również innych sformułowań, wskazujących na powiązania bezżeństwa z celibatem. Pojawiają się tutaj odniesienia do możliwości wyboru innych życiowych dróg, wśród których znaczącą rolę odgrywają powołania duchowne i zakonne: stary kawaler to bowiem również *vieux célibataire*⁷¹, a zostać starą panną, *coiffer Sainte-Catherine*, to okryć głowę – jednak nie czepcem małżeńskim, lecz zakonnym kornetem.

⁶⁷ *jeton* – ‘żeton’ (np. w grach hazardowych), przen. ‘falszywy człowiek’, ‘hipokryta’, *vieux jeton* – ‘stary głupiec’ (I, 970).

⁶⁸ *grime* – przen. ‘stary zrzęda’, ‘stary głupiec’, teatr. ‘stary zrzęda’, *jouer les (pères) grimes* – grać śmiesznych starców, dosł. ‘zły uczeń’, *grimer* – teatr. ‘u/charakteryzować kogoś na starca’, *se grimer* (przestarzałe) – ‘malować sobie zmarszczki na twarzy, postarzać się za pomocą makijażu, natomiast współcześnie – ‘ucharakteryzować się’ a potocznie ‘malować się, używać szminek’ (I, 812).

⁶⁹ Przestarzałe: *vieux marcheur*. *Marcheur* – ‘(dobry) piechur’, ‘uczestnik marszu’, *vieux marcheur* – ‘stary babiarcz’, *marcheuse* natomiast to nie tylko ‘odtwórczyni drugorzędnej roli (w balecie)’, ale także...‘ulicznica’ (II, 37). Jean-Pierre Bois analizuje siedemnastowieczne definicje starości. Por. J.-P. Bois, *Historia starości. Od Montaigne’a do pierwszych emerytur*, przeł. K. Marczevska, Gdańsk–Warszawa 1996, s. 26–28.

⁷⁰ *fée* to ‘wróżka’, ‘czarnoksiężnica’, *bonne fée* – ‘dobra wróżka’, a *vielle fée* – ‘stara wiedźma’ (I, 678).

⁷¹ *célibataire* – ‘bezzenny’, ‘kawalerski’ (*célibat* – ‘celibat’, ‘bezzęństwo’). Można również użyć wyrażenia *célibataire endurci* – ‘zatwardziały stary kawaler’ (I, 248-249).

Należy też rozróżnić bycie starym (a nawet bardzo starym) – (*être très vieux, vieille*) i poczucie bycia starym (*se sentir vieux, vieille*). Stan starości bywa wskazywany bądź wyróżniany przez zewnętrzne instancje, natomiast odczucie bycia starym zależy często od postrzegania samego siebie, własnego ciała, samooceny władz fizycznych i psychicznych oraz swego miejsca i roli w społeczności. Wiek psychologiczny nie musi się pokrywać z wiekiem biologicznym, podobnie jak postrzeganie samego siebie niekoniecznie pozostaje w zgodzie z narzuconymi z zewnątrz kryteriami o charakterze wyznaczników ekonomiczno-społecznych. Bywa, że ktoś – z uwagi np. na przekroczenie pewnej granicy wieku, która może być różna ze względu na przyjęte bądź narzucone kryterium jej wyznaczania – nazywany jest osobą starszą, staruszką, staruszkciem, ale jednocześnie zachowuje pełnię władz psychicznych i umysłowych.

Często rzeczownikowi *starzec* (*vieillard*) lub przymiotnikowi *stary* (*vieil homme*), towarzyszą liczebniki wskazujące wiek, które mogą też występować samodzielnie, np. (*vieillard*) *octogénaire* ('osiemdziesięcioletni starzec'), (*vieillard*) *centenaire* ('stuletni starzec'), *centenaire* ('stuletnia staruszka'). Współcześnie granice wieku, w którym uznaje się kogoś za osobę starszą wyznaczane są według różnych, często arbitralnie przyjmowanych kryteriów. Na podstawie rozmaitych, zazwyczaj łatwych do zaobserwowania oznak bądź wyznaczników, uznanych w danym społeczeństwie np. na mocy ustaleń cywilno-prawnych związanych chociażby z ustalaniem wieku emerytalnego, można też stwierdzić, iż niektórym osobom zdarza się *vieillir avant l'âge* – zestarzeć się przed czasem, zanim osiągną pewien wiek – na tyle zaawansowany, iż nie nazywa się go już dojrzałością, lecz starością.

W obszarze nauk medycznych funkcjonują natomiast na równych prawach terminy: *sénilité* – 'uwiąd starczy, starczość, starość' (II, 678)⁷², *sénescence* – fizj. 'starzenie się' np. *sénescence des tissus* – 'starzenie się tkanek', med. 'senilizm' (II, 678) oraz wywodzące się z innych źródłosłów: *vieillissement* – 'starzenie się' np. 'starzenie się przedwczesne' – *vieillissement prématuré* i *gérontisme* – med. 'starość, senilizm, zniepełnienie starcze' (I, 783). Pojęcia i kategorie występujące w języku naturalnym, pojmovanym

⁷² Np. *sénilité précoce* – 'przedwczesny uwiąd starczy' (II, 678).

zarówno jako element kultury, jak i narzędzie komunikacji, wykorzystują również rozmaite języki naukowe, w ramach których wypracowuje się specjalistyczną terminologię. I odwrotnie – terminy o charakterze naukowym mogą przenikać do języka potocznego, czemu towarzyszą niekiedy różnego typu modyfikacje znaczeniowe. Stąd określenie *sénile* – ‘starczy’, występuje w języku naturalnym, np. *voix sénile* – ‘starczy głos’, także w jego odmianie potocznej *sénile* – jako ‘zgrzybiały’, zramolały, jak również w terminologii medycznej, np. *involution sénile* – zmiany zanikowe w ustroju w wieku starczym (II, 678). Podobnie *Geront* użyte w odpowiednim kontekście może oznaczać ‘łatwowieznego starca’⁷³, *géronte* – ‘członka geruzji w starożytnej Grecji’, a *gérontologie* – gerontologię, naukę, której przedmiotem są procesy związane ze starzeniem się, przede wszystkim starzeniem się człowieka (I, 783). Francuskie *vieux* wywodzi się z łacińskiego *vetus*, a oba pochodzą najprawdopodobniej od tego samego praindoeuropejskiego rdzenia

**wet-* o znaczeniu ‘rok’ (por. greckie *étos* – ‘rok’). Postacią bliższą francuszczyźnie jest łacińska forma *vetus, veteris* – tu już w znaczeniu ‘stary’, a literalnie ‘przeszloryczny’. Za formę bezpośrednio poprzedzającą francuskie *vieux* *Dictionnaire étymologique...* i *Le Grand Robert de la langue français* uznają łacińską formę *vetulus* o znaczeniu ‘już stary’, ‘w pewnym wieku’⁷⁴.

⁷³ Geront to przydomek pochodzący z osiemnastowiecznej komedii francuskiej; żartobliwie bądź w znaczeniu przenośnym także człowiek, który pozwala sobą dyrygować: „*Terme d'antiquité grecque*: membre du sénat de Lacédémone; nom donné, dans les comédies françaises du XVIIe siècle, à des vieillards qui se laissent dominer par ceux qui les entourent. Fig. Homme faible et qui se laisse gouverner. Pour quel Géronte me prend-on? s'écria-t-il, [Ch. de Bernard, *Un homme sérieux*, § XVI]”, „Du grec, vieillard”, *Dictionnaire de la langue française*, t. 2, par É. Littré, Paris 1873, p. 1868.

⁷⁴ A. Niewiara, *Starość starości, czyli wstęp filologiczny*, w: *Starość*, red. A. Nawarecki, A. Dziadek, Katowice 1995, s. 11, 14. Autorka powołuje się na: *Nouveau dictionnaire étymologique du français* par Jacqueline Picoche, Paris 1974, p. 690 oraz *Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française* de Paul Robert, Paris 1985, v. 9, p. 625–626. Na podobne zależności wskazują też słowniki dziewiętnastowieczne: „Wallon, vi, vieux, vill, vieille; bourguign. veille, vieille; provenç. vel, velh, vielh, vilh; cat. vell; espagn. viejo; portug. velho; ital. vecchio; du lat. populaire veclus pour vetulus (vetulum, non veclum, dit l'Appendix Probi, dans Keil, v, 162). Vétulus est le diminutif de vetus, qui tient au grec, éolien, année, sanscr. vatsa, année, et signifie par conséquent proprement annuel. Les deux formes vieil et vieux s'expliquent par l'ancienne langue: vieil est le cas du régime, vieils ou vieux est celui du sujet; ces deux sont restées dans la langue moderne, qui ne s'en est plus servie que pour des usages de prononciation. à côté de viel, l'ancienne langue avait aussi viez, pour les deux genres; viez vient du lat. vetus. Viez se dit encore dans les campagnes de Normandie”;

Dociekania etymologiczne są niezwykle cenne. Czasem jednak fałszywe etymologie i nabudowane na nich fałszywe mniemania prowadzą nas na manowce. Jacques Le Goff przytoczył w swych rozważaniach ustalenia Émile'a Benveniste'a, zwracając uwagę na to, iż często poprzestajemy na znanych nam znaczeniach niektórych słów. Dotyczą one najczęściej jasno określonego fragmentu minionej rzeczywistości kulturowej i znajdują potwierdzenie w innych dotyczących jej danych, niekoniecznie o charakterze językowym. Próba rekonstrukcji dziejów jakichś pojęć zawsze musi być bowiem osadzona we właściwym dla nich kontekście historycznokulturowym, uwzględniającym także czas i okoliczności ich powstania. Bywa też, że to etymologia skrywa trudno dostrzegalne albo wręcz przeciwnie – uznawane za oczywiste – sprzeczności:

Obok szacunku dla starców występuje też pogarda dla starzenia się, zgrzybiałości. Za dobrą monetę wzięto fałszywą etymologię kojarzącą greckie słowo *geron*, starzec, z pojęciem *geras*, honor. Émile Benveniste przypomniał jednak, że słowo *geron* należy wiązać z sanskryckim *jarati* „być zgrzybiałym, zmurszałym, pomarszczonym” i dodawał: „Oczywiście, starość była otaczana szacunkiem; starcy tworzą radę starszych, Senat; ale nigdy nie są im oddawane honory królewskie, nigdy starzec nie otrzymuje królewskiego zaszczytu, *geras* w ścisłym znaczeniu tego słowa⁷⁵.”

Dictionnaire de la langue française, t. 4, par É. Littré, Paris 1874, p. 2486. Podobnie od słowa 'rok' pochodzi określenie *antique*: „Provenç. antic; catal. antig; espagn. antiguo; ital. antico; de antiquus, dérivé de ante, avant (voy. AINS). L'ancien français est antif au masculin, antie ou antive au féminin”, *Dictionnaire de la langue française*, t. 1, par É. Littré, Paris 1873, p. 157. Przymiotnik *sénile* wywodzi się natomiast od łacińskiego *senex*: „Provenç. et espagn. senil; ital. senile; du lat. senilis, de senex, vieillard; comparez le goth. sinistra, le plus vieux, et le gaél. sean, vieux”, *Dictionnaire de la langue française*, t. 4, par É. Littré, Paris 1874, p. 1891. Widać tutaj wyraźne podobieństwo w obszarze języków romańskich.

⁷⁵ J. Le Goff, *Historia i pamięć...*, s. 67, W tekście Le Goffa odesłanie cytatów z Benveniste'a: É. Benveniste, *Le vocabulaire des institutions indo-européennes*, Paris 1969, v. 2, p. 48–49.

BIBLIOGRAFIA

Opracowania i konteksty

- Anusiewicz Janusz, Dąbrowska Anna, Fleischer Michael, *Językowy obraz świata i kultura. Projekt koncepcji badawczej*, w: *Językowy obraz świata i kultura*, red. Anna Dąbrowska, Janusz Anusiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000, s. 11–44 („Język a Kultura”, t. 13).
- Anusiewicz Janusz, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1994.
- Arystoteles, *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*, przeł., wstęp i komentarz Henryk Podbielski, PWN, Warszawa 2009.
- Benveniste Émile, *Le vocabulaire des institutions indo-européennes*, v. 2, Galimard, Paris 1969.
- Bois Jean-Pierre, *Historia starości: od Montaigne’a do pierwszych emerytur*, przeł. Katarzyna Marczevska, Oficyna Wydawnicza „Volumen”, Wydawnictwo „Marabut”, Warszawa 1996.
- Cyceron, *Katon Starszy o starości*, przeł. Zofia Cierniakowa, przypisy Mikołaj Szymański, w: *Pochwała starości*, Verum, Warszawa 1996.
- Gomółka Anna, *Człowiek i drzewo – refleksje o podobieństwie i upodobaniach*, „Studia i Materiały Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej” 2011, z. 4, s. 106–113.
- Homer, *Iliada*, przeł. Franciszek Ksawery Dmochowski, oprac. Tadeusz Sinko, nakł. Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków 1930.
- Iliada*, przeł. Kazimiera Jeżewska, opr. Jerzy Łanowski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2005.
- Iliade*, trad. par Leconte de Lisle, A. Lemerre, Paris 1866.
- Kopaliński Władysław, *Słownik mitów i tradycji kultury*, PIW, Warszawa 1987.
- La Vie de Saint Alexis. Poème du XI^e Siècle*, par Gaston Paris, Paris 1872.
- Le Goff Jacques, *Historia i pamięć*, przeł. Anna Gronowska, Joanna Stryczyk, wstęp Paweł Rodak, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007.

- Le Goff Jacques, *Kultura średniowiecznej Europy*, przeł. Hanna Szumańska-Grossowa, Oficyna Wydawnicza „Volumen”, Wydawnictwo „Marabut”, Warszawa 2002.
- Liryka starożytnej Grecji*, opr. Jerzy Danielewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987.
- Modzelewski Karol, *Barbarzyńska Europa*, Iskry, Warszawa 2004.
- Niewiara Aleksandra, *Starość starości, czyli wstęp filologiczny*, w: *Starość*, red. Aleksander Nawarecki, Adam Dziadek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1995, s. 10–14.
- Skwarczyńska Stefania, *Topos Ubi sunt qui ante nos fuerunt*, w: *taż, W orbicie literatury, teatru, kultury naukowej*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1985, s. 80–150.
- Snell Bruno, *Odkrycie ducha. Studia o greckich korzeniach europejskiego myślenia*, przeł. Agna Onysymow, Fundacja Aletheia, Warszawa 2009.
- Villon François, *Wielki Testament*, przeł. Tadeusz Boy-Żeleński, nakł. Księgarni F. Hoesicka, Warszawa 1927.

Słowniki

- Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française* de Paul Robert, v. 9, Le Robert, Paris 1985.
- Dictionnaire de la langue française*, par Émile Littré, v. 1, L. Hachette, Paris 1873.
- Dictionnaire de la langue française*, par Émile Littré, v. 2, L. Hachette, Paris 1873.
- Dictionnaire de la langue française*, par Émile Littré, v. 4, L. Hachette, Paris 1874.
- Nouveau dictionnaire étymologique du français* par Jacqueline Picoche, Hachette-Tchou, Paris 1974.
- Wielki słownik francusko-polski*, red. Jerzy Dobrzyński i in., t. 2, Wiedza Powszechna, Warszawa 1982.
- Wielki słownik francusko-polski*, t. 2, M–Z, opr. Stefania Ciesielska-Borkowska, i in. Wiedza Powszechna, Warszawa 1996.

Wielki słownik polsko-francuski, t. 1, A–K, opr. Elżbieta Pieńkoś i in., Wiedza Powszechna, Warszawa 1995.

Wielki słownik polsko-francuski, t. 4, S–T, opr. Bogusława Frosztęga i in., Wiedza Powszechna, Warszawa 2005.

Zaręba Leon, *Polsko-francuski słownik frazeologiczny. Dictionnaire phraséologique polonais-français*, PWN, Warszawa 1995.

Źródła internetowe

<http://gallica.bnf.fr/>

<http://www.perseus.tufts.edu/>

<http://www.cnrtl.fr/>

<http://fr.wikisource.org/wiki/Iliade/>

<http://wolnelektury.pl/>

<http://sjp.pwn.pl/>

**„Każdy wiek ma swoje radości”, czyli co o starości
i starzeniu się mówią wyrażenia i przysłowia niemieckie**

Starość to częsty motyw w literaturze, malarstwie, muzyce i filmie. Przekonujemy się o tym, czytając lektury szkolne i obserwując zajęcia poświęcone sztuce: do kanonu edukacji należą *Stary człowiek i morze* Ernesta Hemingway’a, *Ojciec Goriot* Honoriusza Balzaka, *Skąpiec* Moliera, *O starych kobietach* Czesława Miłosza, *Faust* Johanna Wolfganga Goethego, obraz Hansa Baldunga *Trzy etapy życia ludzkiego i śmierć*, aria Skołuby *Ten zegar stary...* z III aktu opery *Straszny dwór* Stanisława Moniuszki, filmy *Pora umierać* (reż. Dorota Kędzierzawska, 2007) i *Prognoza pogody* (reż. Antoni Krauze, 1982). Na temat starości powstały liczne aforyzmy, myśli, epigramy i maksymy. Starość jest częścią życia i sztuki.

Skojarzenia, jakie starość przywodzi na myśl, są przeważnie negatywne: brak sił, gorsza pamięć, kłopoty ze zdrowiem, poczucie bycia niepotrzebnym, niedołążność, niekorzystny wygląd. Zalety podeszłego wieku: doświadczenie, mądrość i cierpliwość, nie są zbyt liczne i często nikną przytłoczone liczbą wad. Większość ludzi zgadza się z tą opinią – spróbuję to pokazać, odwołując się przede wszystkim do przysłów niemieckich, ale i polskich. „Przysłowia są mądrością narodów” – można je uznać za interkulturowy łącznik między wyobrażeniami różnych narodów, kształtowanymi przez obserwację i doświadczenia. Zdarza się,

że kilka przysłów przekazuje tę samą myśl, wyrażając ją innymi słowami. Przykładem może być niemieckie: „Das Alter ist eine schwere Last” (starość to ciężki balast – MŻG¹). Za jego polski odpowiednik można uznać „Starość nie radość, śmierć nie wesele” (P²). Bywa też, że przysłowia kilku narodów odwołują się do tego samego wyobrażenia. Do tej grupy należy powiedzenie „Starego wróbla na plewy nie złapiesz”, które, jak podaje *Słownik przysłów w ośmiu językach* Dobrosławy i Andrzeja Świerczyńskich, ma odpowiedniki w językach polskim, angielskim, niemieckim, francuskim, włoskim, rosyjskim, hiszpańskim i w łacinie³.

Jaką mądrość przekazują o starości i starzeniu się niemieckie przysłowia? Etymologia niemieckiego *alt* ‘stary’ odsyła nas do łacińskiego *altus* – ‘wysoki’. Jego odpowiednikiem w języku niemieckim jest *aufgewachsen* – ‘dorosły, wyrosnięty’, a więc imiesłów czasownika *rosnąć*. Do tej samej rodziny wyrazów należą łacińskie *alere* – ‘żywić, odchowac’ i *alimenta* – ‘środki utrzymania’ (przejęte w XVIII wieku przez język prawniczy na określenie należnych do płacenia środków na utrzymanie potomstwa)⁴.

Leksem *stary* (niemieckie *alt*) to wdzięczny obiekt pragmatycznych badań lingwistycznych. Jego znaczenie jest bowiem zależne od kontekstu i od osoby mówiącej. Co innego znaczy bowiem *stary* w wypowiedzi lekarza: „Trzeba zastąpić stary organ nowym”, a co innego w wypowiedzi gospodyni domowej: „Trzeba wyprać te stare spodnie”. *Słownik Wörter und Wendungen* podaje następujące znaczenia przymiotnika *alt*: ‘w zaawansowanym wieku’: stary człowiek; ‘nie nowy, nieświeży’: stary chleb; ‘wieloletni, sprawdzony’: stary przyjaciel; ‘występujący przed czymś’: stary rok się skończył; ‘były’: mój stary kolega; w znaczeniu przenośnym – stara śpiewka⁵.

¹ Skrót MŻG oznacza przekład własny autorki.

² Skrót P oznacza przysłowie popularne.

³ D. i A. Świerczyńscy, *Słownik przysłów w ośmiu językach*, Warszawa 2001, s. 280; na oznaczenie tego źródła stosuję skrót DAŚ.

⁴ *Etymologie. Herkunftswörterbuch der deutschen Sprache*, bearb. von Günther Drosdowski u.a., Dudenverlag, Mannheim 1989, S. 30.

⁵ *Wörter und Wendungen: Wörterbuch zum deutschen Sprachgebrauch*, hrsg. von E. Agricola, Leipzig 1972, S. 57–58; tłumaczenie przykładów – MŻG.

Reinhard Fiehler⁶ wskazuje na trzy rozumienia rzeczownika *das Alter* – ‘wiek kogoś lub czegoś, starość’. *Das Alter* może oznaczać:

- wielkość czasowo-numeryczną, czyli określoną liczbę lat życia;
- fenomen biologiczny, czyli określenie naturalnych procesów dojrzewania i starzenia się;
- fenomen społeczny, czyli między innymi typowe dla określonego wieku zachowania, reakcje, poglądy i system wartości.

Określenie wieku, w którym dla człowieka zaczyna się starość, jest rzeczą względną i w pewnym stopniu umowną: „Man ist so alt, wie man sich fühlt” – mówi się po niemiecku, a po polsku „Każdy ma tyle lat, na ile się czuje” (P). Są osoby sprawne fizycznie i intelektualnie w wieku siedemdziesięciu lat i takie, które w dniu swoich czterdziestych urodzin popadają w stan niemocy, wmawiając sobie podeszły wiek i związaną z nim niedołężność. Niektórzy wiążą starość z wiekiem emerytalnym, ale on również podlega zmianom. W Polsce w ostatnich latach podjęto działania prawne zmierzające do podniesienia i zrównania (do sześćdziesięciu siedmiu lat) wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn, co wywołało burzliwe dyskusje.

Trudno nie zgodzić się z opinią, że starość to stan, w którym ktoś „zachowuje się jak stary”. Jako fenomen socjologiczny starość nie jest bowiem określona liczbą lat, lecz cechami konkretnej osoby i jej mentalności, więc może dotyczyć człowieka w każdym wieku. Przyjrzyjmy się takim wyrażeniom jak: *stara panna* – kobieta niezamężna, nawet jeśli wciąż jeszcze młoda, zachowująca się w sposób, który utarło się traktować jako staropanieński; *stary zrzęda* – nudny i marudzący mężczyzna, zarówno młody, jak i stary. Przymiotnik *stary* wskazuje nie na wiek, ale zachowanie; *stary zrzęda*, to mężczyzna, który zrzędzi stale, zawsze i „od zawsze”.

Wizerunek starości w kulturze europejskiej zmieniał się z czasem. Jak twierdzi Carolin Krüger, odwołując się do ustaleń innych badaczy, w wiekach XVI i XVII człowieka starego uważano za „balast i postać pożałowania godną”⁷. Inaczej było w oświeceniu – starość zaczęto wówczas postrzegać

⁶ R. Fiehler, *Die Linguistik und das Alter*, „Sprachreport. Informationen und Meinungen zur deutschen Sprache“ 1996, Heft 1, S. 2.

⁷ C. Krüger, *Zur Representation des Alter(n)s im deutsche Sprichwort*, Frankfurt am Main 2009, S. 79.

jako „fazę życia mającą swoje prawa”⁸. Szczególnie zainteresowano się możliwościami przedłużenia życia i coraz śmielej zwracano się ku doczesności, doceniając bardziej walory życia na ziemi niż mglistą nadzieję na „życie wieczne”. To sprawiło, że literackie opisy cielesnych i intelektualnych przywar starości zostały zastąpione pochwałą mądrości i wartości ludzi starych⁹. Wiek XIX utrwalał pozytywny wizerunek starości, można nawet powiedzieć, że obraz ludzi starych ulegał nawet pewnej idealizacji, choć nie mądrość i doświadczenie mają uzasadniać szacunek dla seniorów. Światopogląd czasów biedermeierowskich (1815–1848) przyznał starym ludziom rolę statystów w „rodzinnej idylli” – wielopokoleniowa rodzina stała się gwarantem ładu i bezpieczeństwa, zaczęto eksponować takie cechy starości, jak: spokój, łagodność, zadowolenie, życzliwość, wierność, przydatność dla rodziny¹⁰.

Wiek XX zmienia dotychczasowe wartościowanie starości. Ludzie w podeszłym wieku coraz rzadziej są postrzegani jako depozytariusze tradycji, z racji wieku i doświadczenia predestynowani do roli doradców i przewodników. Przeciwnie – w XX wieku uważa się, że można się obejść bez pouczeń i napomnień starców¹¹.

Carolin Krüger powołuje się na przeprowadzone w 1994 roku badania socjologiczne dotyczące postrzegania ludzi starych przez przedstawicieli trzech grup wiekowych. Cechy podane przez respondentów przyporządkowano siedmiu zwaloryzowanym modelom, które opatrzone znaczącymi etykietami. Do stereotypów pozytywnych zaliczono:

- Golden Ager – niezależny, dbający o zdrowie, myślący o przyszłości, aktywny, ciekawy świata, produktywny, odnoszący sukcesy, zorientowany społecznie;
- Perfect Grandparent – rodzinny, opiekuńczy, wspierający, inteligentny, bystry, godny zaufania, mądry;
- John Wayne Conservative – niezłomny, dumny, patriotyczny,

⁸ C. Krüger, *Zur Representation...*, S. 81.

⁹ Por. C. Krüger, *Zur Representation...*, S. 91.

¹⁰ Por. G. Gökenjan, *Das Alter würdigen. Altersbilder und Bedeutungswandel des Alters*, Frankfurt am Main 2000, S. 172; podaję za: C. Krüger, *Zur Representation...*, S. 107.

¹¹ C. Krüger, *Zur Representation...*, S. 123.

religijny, pielęgnujący pamięć o przeszłości.

- W grupie stereotypów negatywnych znalazły się:
- Shrew/Curmudgeon – użalający się nad sobą, pozbawiony elastyczności i wyczucia, samolubny, zgorzkniały, zazdrosny;
- Despondent – depresyjny, lękliwy, samotny, pozbawiony nadziei, smutny;
- Recluse – niezdecydowany, sfrustrowany, przygnębiony;
- Severely Impaired – schorowany, słabowity, nieporadny, niezborny¹².

Do tych ustaleń nawiązuje Carolin Krüger, pisząc o sytuacji ludzi starych w Niemczech od drugiej połowy XX wieku. Zauważa ona, że dominuje w tym czasie obraz aktywnego starszego człowieka. W Niemczech poziom życia seniorów (za takich uważa się ludzi, którzy ukończyli sześćdziesiąt pięć lat) jest wysoki, mają dobre warunki materialne, chętnie i dużo podróżują i korzystają z uroków życia. Powstające w takiej sytuacji wyobrażenia o starości nie zawierają opisów niedołęźności i biedy, żywe są wciąż jednak negatywne oceny niestosownych zachowań ludzi starych¹³. Za niesmaczne uznaje się „starcze amory” i także apetyty, co znajduje wyraz m.in. w porzekadłach: „Ein alter Mann und eine junge Frau, gewisse Kinder...” (CK, s. 197¹⁴, Pewien starszy pan, pewna młoda kobieta, pewne dzieci... – MŻG); „Dem Greise fehlt's nicht am Appetit, aber beißen kann er nicht” (P; Apetyt staremu jeszcze dopisuje, ale gryzienie u niego szwankuje – MŻG); „Junge Frau und alter Mann sind ein trauriges Gespann” (CK, s. 195, Zaprzęg to nieudany, gdy młoda ona a on stary – MŻG).

Wspomniana wyżej autorka, odwołując się do niemieckojęzycznych zbiorów, grupuje przysłowia o starości i starzeniu się w 36 kategorii tematycznych. Każda z nich odnosi się do wybranej cechy podeszłego wieku. Są to między innymi:

¹² Por. M.L. Hummert, T. A. Garstka, J. L. Shaner, S. Strahm, *Stereotypes of the Elderly Held by Young, Middle-Aged, and Elderly Adults*, „Journal of Gerontology: Psychological Sciences” 49 (1994), pp. 240–249.

¹³ C. Krüger, *Zur Representation...*, S. 123.

¹⁴ Przysłowia zaczerpnięte z pracy C. Krüger, *Zur Representation...*, oznaczam skrótem CK i podaję numer strony.

- uspokojenie dawnego temperamentu, skłonność do dewocji i świętoszkowatości: „Im Alter kommt der Psalter” (CK, s. 170, co można przetłumaczyć jako: Gdy staremu co insze nie wychodzi, to z psalterza psalmy zawodzi lub Staremu co insze nie wychodzi, więc mu dzień na modlitwie schodzi – MŻG); „In der Jugend Wild, alt der Tugend Bild” lub „In der Jugend wild, im Alter mild” (BB¹⁵, s. 296, Za młodu w głowie głupoty, jako stary jest wzorem cnoty – MŻG); „Ist der Teufel alt, so will er Mönch werden” (CK, s. 219, stary diabeł chciał mnichem zostać – MŻG);
- głupota starcza i malkontenctwo: „Alter schützt vor Torheit nicht” (CK, s. 214, Przed głupotą starość nie chroni – MŻG); „Alter Esel will niemand loben” (CK, s. 207, Osioł stary widzi tylko przywary – MŻG);
- upór, nietolerancja: „Alter ist ungelehrig” (CK, s. 200, Starość jest niewyuczalna – MŻG); „Alte Bäume biegt man nicht mehr” (CK, s. 225, Starych drzew się nie nagina – MŻG), co odpowiada polskiemu „Starych drzew się nie przesadza”;
- chorowitość, nieprzydatność, wygodnictwo i uciążliwość dla otoczenia: „Zehn alte Weiber, elf Krankheiten” (CK, s. 190, Dziesięć starych bab, jedenaście chorób – MŻG); „Alte Besen wirft man ins Feuer” (CK, s. 225, Stare miotły wyrzuca się do pieca – MŻG); „An einem alten Haus hat man immer zu flicken” (CK, s. 149, Ze starą chałupą są same kłopoty, ciągle jest przy niej mnóstwo roboty – MŻG); „Alte Katzen liegen gern am Ofen” (CK, s. 181, Stare kocury lubią leżeć przy piecu – MŻG); „Alte Philosophen taugen nicht zu jungen Zofen” (BB, s. 33, Nic z tego nie będzie, gdy ona młoda, a on stary i zrzędzi – MŻG);
- mądrość i doświadczenie: „Der Alten Rat, der Jungen Tat macht Krummes grad” (CK, s. 187, Kręte drogi się prostują, gdy starzy radzą, młodzi pracują – MŻG); „Jahre lehren mehr als Bücher” (CK, s. 173, Lata więcej uczą niż książki – MŻG); „Alt an Jahren

¹⁵ Skróttem BB oznaczam przysłowia zaczerpnięte z: H. Beyer, A. Beyer, *Sprichwörterlexikon*, Leipzig 1987.

hat viel erfahren" (CK, s. 187, Kto żyje długie lata, ten w doświadczenia bogaty – MŻG); „Geduld ist die schärfste Waffe des Alters" (P, Cierpliwość to najostrzejsza broń starości – MŻG).

Do najliczniej reprezentowanych kategorii tematycznych należą przysłowia o miłości w podeszłym wieku, wśród których przeważają złośliwe i żartobliwe: „Rasche Pferde passen nicht für einen alten Wagen" (CK, s. 224, Szybki koń nie pasuje do starego wozu – MŻG); „Wer mit 60 Jahren eine junge Frau heiratet, ladet den Tod zu Gast" (CK, s. 218, Kto z sześćdziesiątką bierze za żonę młodą dziewczynę, ten sobie zaprasza śmierć w gościńnię – MŻG); „Altes Heu ist schwer anzuzünden aber noch schwerer zu löschen" (P, Stare siano niełatwo zapalić, ale jeszcze trudniej ugasić – MŻG).

Wiele przysłów zaleca zapobiegliwość i przygotowania za młodu do ostatniego okresu życia, inne przestrzegają przed skutkami młodzieńczej niefrasobliwości: „Der Morgen sorgt, der Abend verzehrt" (CK, s. 227, Kto pracuje jako młody, ten na starość ma wygody – MŻG); „Wer im Alter ernten will, muss in der Jugend säen" (CK, s. 227, Ten ma na starość ze żniwa uciechę, kto za młodości siania nie zaniechał – MŻG); „Junge Säufer, alte Bettler" (CK, s. 227, Za młodu pijakiem, na starość żebrakiem – MŻG). Przysłowia przeciwstawiają sobie często starość i młodość, np. „Was Hänschen nicht lent, lent Hans nimmermehr" – polskie „Czego Jaś się nie nauczył, Jan nie będzie umiał" (P). Inne podkreślają to, co wspólne dla obu etapów życia i to, że cechy starości i młodości uzupełniają się. Traktowanie młodości i starości jako biegunowych etapów życia wydaje się oczywiste, podyktowane jest skłonnością do opisywania rzeczywistości przez opozycje. Młodość i starość przywołują wyobrażenie początku i końca, wzrastania i obumierania, a ostatecznie życia i śmierci.

Wydaje się, że młodości przypisuje się więcej pozytywnych cech niż starości, ta druga nie jest ich jednakże całkiem pozbawiona. Przywołajmy takie wyrażenie jak: *alter Wein (ist mild)*, dosłownie: 'stare wino' (jest łagodne). Polak ująłby to inaczej: *stare wino* oznacza bowiem trunek wysoko ceniony ze względu na moc.

Na powitanie można powiedzieć: *altes Haus!* (co dosłownie znaczy: ‘stary domu!’, ale używamy tej frazy w znaczeniu: ‘stary druhu!’) lub *alter Freund!* (‘stary przyjacielu!’). Podziw dla czyjegós sprytu lub umiejętności radzenia sobie wyraża się w języku niemieckim i polskim podobnie: *alter Hase* (dosłownie: ‘stary zając’) i *stary wyga*. Znajdziemy także przysłowia, które pozytywnie, poprzez odwołanie do ich dojrzałości oraz trwałości, wartościują obiekty określane jako stare: „Alte Stämme, gute Früchte” (CK, s. 187, Stare drzewa dają dobre owoce – MŻG); „Alte Füchse gehen schwer in die Falle” (CK, s. 193, „Starego lisa trudno złapać” – P) lub „Alte Liebe rostet nicht” (BB, s. 33, „Stara miłość nie rdzewieje” – P); „Der alte Brauch ist der Beste” (BB, s. 34, Stare obyczaje mają największe uznanie – MŻG); „Alte Fahrleute sind gute Wegweiser” (BB, s. 32, Gdy stary powozi, zbłądzenie nie grozi – MŻG); „Alter Speck macht fette Suppen” (BB, s. 34, Gdy w zupie stara słoninka, wszystkim leci ślinka – MŻG¹⁶).

W języku niemieckim *der Alte*, podobnie jak w polskim przymiotnik *stary* – używany jest jako rzeczownik, gdy mowa jest o osobie przelozonego, męża lub ojca. O żonie albo matce (niezbyt elegancko) mawia się: *meine Alte* – *moja stara*. Za żartobliwe albo pogardliwe (w zależności od kontekstu i tonu wypowiedzi) mogą być uznane takie wyrażenia jak: *alter Esel* – *stary osioł*, *alte Schachtel* – *stare pudło* (o starej, niesympatycznej kobiecie); *stare pudło* to inaczej – także kolokwialnie – *stara baba*.

W potocznym języku popularne są powiedzonka zawierające przysłowie z zabawnym dopowiedzeniem: „Das Alter muss man ehren, sagte der Mönch und griff nach dem ältesten Wein” (CK, s. 211, Starości należy się szacunek, powiedział mnich i sięgnął po najstarsze wino – MŻG); „Übung bringt Kunst, sagte jener und warf ein altes Weib zum Fenster hinaus, dass es sollte fliegen lernen” (CK, s. 211, Ćwiczenie czyni artystą, powiedział taki jeden i wyrzucił starą babę przez okno, by się nauczyła latać – MŻG); „Die Nüsse sind jetzt nicht mehr so gut wie vor fünfzig Jahren, sagte der alte Mann, der keine Zähne hatte” (CK, s. 212, Orzechy nie są teraz takie dobre, jak przed pięćdziesięciu laty, powiedział bezzębny starzec – MŻG).

¹⁶ Tu sens czytelny, jeśli przywołamy tradycję przechowywania i konserwacji słoniny, która nabierać miała smaku, dojrzewając w określonych warunkach.

Na koniec chciałabym przytoczyć przysłowie, w którym odwołanie do starości nie ma charakteru prześmiewczego, lecz służy podkreśleniu wysoko wartościowanych związków między pokoleniami, a szerzej – między przeszłością i terażniejszością: „Wie die Alten sungen, so zwitschern die Jungen” (BB, 35, Jak gadali starzy, tak i młodzież gwarzy – MŻG), którego polski odpowiednik to „Niedaleko pada jabłko od jabłoni” (P).

W tytule przywołałam niemieckie „Jedes Alter hat Seine Freuden” (Każdy wiek ma swoje radości – P). Zdanie to wyraża akceptację całego procesu życia – losu ludzkiego na wszystkich jego etapach. W każdym wieku możemy się rozwijać: „Zum Lernen ist niemand zu alt” (CK, 175) – „Na naukę nigdy nie jest za późno” (P), ale możemy także godnie i pogodnie rezygnować z tego, czego pragnęliśmy wcześniej: „Zaletą starości jest to, że nie pożąda się już rzeczy, na które za młodu nie można było sobie pozwolić z braku pieniędzy”.

BIBLIOGRAFIA

- Beyer Horst, Beyer Annelies, *Sprichwörterlexikon. Sprichwörter und sprichwörtliche Ausdrücke aus deutschen Sammlungen vom 16. Jahrhundert bis zur Gegenwart*, Bibliographisches Institut Leipzig, Leipzig 1987.
- Etymologie. Herkunftswörterbuch der deutschen Sprache*, bearb. von Günther Drosdowski u.a., Dudenverlag, Mannheim 1989.
- Fiehler Reinhard, *Die Linguistik und das Alter*, „Sprachreport. Informationen und Meinungen zur deutschen Sprache“ 1996, Heft 1, S. 1–3.
- Gökenjan Gerd, *Das Alter würdigen. Altersbilder und Bedeutungswandel des Alters*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 2000.
- Kopaliński Władysław, *Słownik mitów i tradycji kultury*, PIW, Warszawa 1987.
- Krüger Carolin, *Zur Representation des Alter(n)s im deutsche Sprichwort*, Peter Lang, Frankfurt am Main 2009.

Świerczyński Dobrosława i Andrzej, *Słownik przysłów w ośmiu językach*,
Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001.

Wörter und Wendungen: Wörterbuch zum deutschen Sprachgebrauch, hrsg.
von Erhard Agricola unter Mitw. von Herbert Görner und Ruth
Küfner, VEB Bibliographisches Institut, Leipzig 1972.

D N I E

Starošci.

Dokument znajduje się w zbiorach rękopisów
Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu,
sygn. 850/I, k. 59-74.

Ze skanami w wysokiej rozdzielczości można zapoznać się na stronie:
<http://www.hitkultury.pl>

D N I E

Starości.

czyli

Jak? i w jakim? Stan ówego wieku xdotny iest reszta
Lycia sobie uprzyjemniać

przez

Ignacego Lubick Czermwin'skiego. —
Kawalera Orderu Ces. Austriackiego Leopolda

1829.

Dnie Starości
czyli jak i w czym stan owego wieku zdolny jest
resztę Życia sobie uprzyjemniać

przez Ignacego Lubicz Czerwińskiego
Kawalera Orderu Ces[arza] Austriackiego Leopolda
1823¹

Do czytelnika

Nie było i nie masz tego w naszej części świata, co dotąd jeszcze między dzikim ludem Ameryki zwykło się utrzymywać, iż tam każda rodzina za świętą niejako usługę sobie kładzie, ażeby zgrzybiałemu Ojcu, czynem katowskim resztę wątku życia z tego przesądu odbierać, iżby przyspieszonym zabójstwem nie tylko ciała w jego cierpieniach dogodzić – ale i duszę za swoje uwolnienie ucieszyć. Przeciwnie, na naszej części Świata czulszy instynkt Natury, nadto czystszy rozumem, a rozum Ś[więtą] religią objawiony, raczej wiecznie rozkazują siwym włosom respekt pełnej czci oddawać, bądź z tego względu, że im więcej sędziwszy znajdzie się Starzec – tym więcej ma za sobą domysłu, że dawna czerstwość lat i zdrowia jego były na dobro społeczności stargane, bądź że sama wieku jego powaga, mądrością i doświadczeniem wsparta, nie przestanie nowej generacji za

¹ Oryginał rękopisu znajduje się w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu: Czerwiński Ignacy Lubicz, *Dnie Starości czyli jak i w czym stan owego wieku zdolny jest resztę Życia uprzyjemniać*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rps, sygn. 850/I, k. 59–74. Tekst opracowano wedle przyjętej w odniesieniu do tekstów dziewiętnastowiecznych zasady zachowania indywidualnych cech języka twórcy, jego niekonsekwencji, błędów i naleciałości prowincjonalnych, przy równoczesnej umiarkowanej modernizacji pisowni. Fragmenty nieczytelne bądź niejednoznaczne zostały ujęte w nawiasy {}. Zachowano podkreślenia odautorskie.

Za udostępnienie rękopisu i zgodę na publikację dziękujemy Dyrektorowi oraz pracownikom Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Model służyć, a ten znowu za Naukę. Przy tak świętym bezpieczeństwie o Życie naszego Starca, braknie mu tylko niekiedy tego, iż on sam nie wie, albo nie umie, ani swego wieku, ani duszy swej w owym to biegu życia swego, zabawić, gdzie łańcuch jestestwa naszego, przedtem razem do zmysłowości przykuty, teraz nagle rozrywa się, czego jeśli rzeczony Człowiek nie postrzeże, więc sam się robi winnym, że na jego starość spadają tak srogie nudy, że mu ów Starzec dzikiego ludu mało co może zazdrościć, rzecz zatem pewna, że temu tylko dni starości nie sprzykrzą się, który już w młodości swej uczył się być kiedyś Starym. Jakoż dziełka niniejszego zamiarem jest odkryć te wszystkie środki, które nie tylko ciężar wieku, zgrzybiałego w większej części, mogą istotnie lżejszym, ale i samą śmierć mogą mu mniej straszną zrobić.

Treść Rozdziałów

Rozdział I. Czy to prawda, że Stary człowiek miewa osobny Organ do chęci długiego Życia

Rozdział II. Skąd to między ludźmi młodymi i starymi przeciwny w skłonnościach i w zabawach powstaje Charakter

Rozdział III. Jakie to są defekta i wady, które świat Starcom zwykł zarzucać

Rozdział IV. Skąd to imię nudów powstaje i jaką z nich klęskę Starość ponosi

Rozdział V. W czym i przez jakie środki Starzec jest w stanie uprzyjemniać swe życie

Rozdział VI. Powody, dla których Starcowi imię Śmierci mniej straszne wydawać się powinno

Rozdział I. Czy to prawda, że stary Człowiek miewa osobny Organ do chęci długiego Życia

Na czele tego rozdziału, słuszna rzecz jest wprzód wyjaśnić, od którego to punktu Życia swego zaczyna Człowiek imię starości przybierać, póki nareszcie, zatkane sokami kanały nie wstrzymają onych biegu i póki na koniec zepsucie tychże soków i utracona w nerwach czułość, nie

przymuszą duszy, iżby z tym rozłączyła się ciałem, które nie jest zdolne odtąd dać się rządzić, a to jest, co przyrodzoną śmierć sprowadza, czyli ów punkt, gdzie każdy z nas do najwyższego stopnia dojrzałości sił swoich przyszedłszy, zaczyna wprzód do starości, a potem do zgrzybiałości nachylać się, aż nareszcie na kształt drzewa próchnieje. Przecież nie ten to jest jeszcze wiek dla człeka, który by go miał prawo w grób natychmiast wpychać, bo jeżeli względem zwierząt czworonożnych życie wyrachowane jest, o sześć razy tyle przeciągu, co onych pora wzrostu wynosi, tedy względem życia podobnie Człeka, biorąc za pierwszą część życia jego wiek lat 25. powinna by długość tego życia jego najmniej do lat 150. rozciągać się. Na to wprawdzie jak dotąd zbyt rzadkie wydarzają się przykłady, za to też wiek lat 60. zwykł być u nas początkiem wieku starości i trwa w tym imieniu, do lat 80. lub 90. gdyż odtąd zaczyna się jego zgrzybiałość, która jeżeli do lat 100. dojdzie więc taki wiek ma prawo oraz nazywać się wiekiem najrzadszym.

To, co się dopiero powiedziało, wyjaśnia jeszcze dokładniej Tabella stoletnia skrócen życia człowieka, Pana Wenzla, który śmierć sta osób w jednym jakoby roku urodzonych, podług różnej liczby na dziesiątki lat podzieliwszy, gdy przyszedł na siódmy dziesiątek, więc nie zostawia już więcej {współecznych?} sobie przy życiu osób, jak tylko osób sześć, a od wieku lat osiemdziesiąt, ledwie osób trzy.

Atoli, że moralisci dostrzegli, iż w starych ludziach, im więcej oni zdają się zbliżać do Śmierci, tym większa razem zdaje się odzywać w nich chciwość długiego Życia, przeto sławny niegdyś Pall, chcąc ich jakoby oto uniewinnić, śmiało już był im w swoim systemacie Czaszkowym osobny organ miłości długiego życia przydać, a co razem popierał bądź tą obserwacją, że starzy ludzie prawie nigdy na samobójstwo nie odważają się, bądź wnioskiem w tej mierze, widoków opatrności, iżby niekiedy udręczona słabościami zgrzybiałość, nie usiłowała cierpień swych rozpaczą skrócić. Atoli, takowy systemat, nie mógł słusznie zdrowemu rozumowi podobać, bo 1° Stary człowiek, jeżeli zdaje się więcej swe życie ochraniać, tedy to czyni z przygasu tylko swych burzliwych passyi, tudzież, z przytępionej tej dumy, która nie tak, jak to częściej u młodych ludzi wydarza się, iż śmierć prędzej nad zawód swych projektów chce przekładać. 2° Ze cierpienia

swe starzec, owszem łatwiej zwykł znosić albo stąd, że nad sobą bliższosc śmierci znajduje lub, że niejako z wyższą pewnością za swym grobem na strasznego sędziego natrafić obawia się. Na wniosek zaś domysłu opatrzności dosyć tu jest przywieść ów wrodzony najlichszym stworzeniom instynkt, podług którego tak samo, jak i ludziom miłość zachowania swego życia zwykła onym być zwyczajną chęcią. A że gdzie zachodzi chęć do życia, tam razem i bojaźń śmierci łączyć się zwykła, więc należy teraz nad tym zastanowić się, iż co innego jest kochać swe życie i dlatego bać się śmierci, toż znowu co innego jest bać się śmierci, gdy onę zgrzybiałość wieku zbliża, a co inszego nareszcie jest, gdy dla starego człeka osobne przyczyny chęć długiego życia wskażą.

Tu pierwsza owa bojaźń śmierci, z miłości życia samym właściwie młodym ludziom słusznie przynależy: Oni to z samego szacunku swej młodości nie mogą nie uważać swego życia za dar nadto drogi, iż przy największej nawet nędzy, nieradziby go utracać, zwłaszcza, że krzepkość wieku swego tak mało postrzegają, jak ów każdy zdrowy człowiek, co mało zważa, że jest zdrów. Dlatego to temu człekowi młodemu, jeżeli kiedy czarna pieczęć albo pomniki cmentarzowe prawo śmierci przypomną, tedy on wówczas, będąc dotknięty miłością swego życia, woli wnet do weselszych raczej przenieść się wyobrażeń.

Wszakże człowiek zgrzybiały, jeżeli tak samo na imię śmierci wzdryga się, jednak on, jak się wyżej rzekło, lęka się wyraźnie przyszłych tylko mąk, z wyzienia ducha, lub że osłabienie zmysłów osobnym go żalem uciska o wieczną dawnych swych przyjaciół stratę. Na koniec, w starych ludziach za chęcią życia odzywać się mogą inne powody, iż 1° Ów to stary człowiek tyle swe Życie nauczył się był uważać, jak owego Przyjaciela, co lubo mu wady jego przykrzyły się, nieradby przecież go tracić; 2° Chce się i temu starcowi dłużej żyć i dlatego, że najpiękniejsze niegdyś swe lata, ciężkim oddawszy pracom, teraz by rad onych zbierać owoce; 3° Chce żyć dłużej i ów, któremu wielkość projektów jego i nadziei, nie dały się jeszcze ukończyć albo 4° że dorobiwszy się znacznego majątku, chciałby go jeszcze odtąd, podług tej miary, przy reszcie dalszego swego życia użyć. Chcą 5° dłużej żyć i ci, co jeszcze nie sądzą się za swe zasługi, pomimo

podeszłego wieku swego, być dostatecznie wynadgrodzonymi – historia polska świadczy o sławnym bohaterze niegdyś, Czarnieckim, iż mu zgon życia dopiero wówczas miłszym się być wydał, gdy choć na godzinę przed śmiercią, buławę polną u łóżka swego oglądał. Czyliż na koniec nie pragnie Ojciec póty żyć, póki swych dziątek nie rozporządzi lub dziad, póki wzrostu swych wnuków oglądać nie będzie, wszakże na dowód chęci długiego życia można dodać i tę sławną powieść, snu Demokryta niegdyś filozofa greckiego, iż on będąc przez Jowisza zawołany do Olimpu, przy nadstłuchiowaniu różnych prośb, które z ziemi przychodziły, usłyszał był z zadumieniem i tę prośbę pewnego starca, aby mu ów Bóg jeden tylko jeszcze rok prorogacyi życia raczył udzielić, na co Jowisz, uśmiechając się, rzekł jakoby do Demokryta, iż to taką samą prośbę z różnych {pretestów?}, już od dwudziestu lat odbiera.

Atoli, jeżeliby owym starym ludziom, prócz powyższych naturalnych przyczyn było zarzucono, że oni osobny instynkt do chęci długiego życia w sobie noszą, tedy o tę opinię może być obwiniona sama tylko młodzież, która na sytuację człeka starego spoglądając, sądzi go być nierównie nieszczęśliwszym niżli On takim jest w istocie.

Rozdział II. Skąd to między ludźmi młodymi i starymi przeciwny w skłonnościach i zabawach powstaje charakter

Ledwie nie stało się już rzeczą zwyczajną, że młodzież nie przestaje o przywary niektórych starców obwiniać, a oni nawzajem żadnych im nie przepuszczają zdrożności. Ta wojna ze strony młodych ludzi zdaje się od tego ich wieku zaczynać, gdy się osądzą mieć wolność wchodzenia w świat, a ze strony starców wtenczas, gdy za granicę wieku średniego przechodzą. Tu wiek średni i zgrzybiałość mało chcą niejako w te kłótnie wchodzić, bo pierwszy, to jest człowiek średniego wieku za dorobkiem chwały swych zasług, bądź za kątkiem dla przytułku przyszłej starości w tym swym wieku ubiegając się przy takim roztargnieniu mało zwykł kiedy w obce skłonności wdawać się, a drugi tym bardziej w to nie wdaje się, przestawszy dobrowolnie o cały świat dbać; więc to tylko starych ludzi jest nałogiem, że z młodymi ludźmi w skłonnościach swych i charakterach zgodzić się

i podobać się sobie nie mogą. Wszakże jednak zarzucić tego nie można starym ludziom, iżby oni nie kochali młodego wieku lub żeby o nim tak nie sądzili, jak to niegdyś Pani Sévigné powiedziała, iż to jest wiek tyle przyjemny i luby, że wartby był adoracji, lecz tu dodała: gdyby tylko dusza i rozum młodego człowieka były tak doskonałe jak ciało, a to samo wszyscy oraz starzy ludzie, zwykli powtarzać.

Lecz obaczmy, jakiej to jest szkoły owa młodzież, która najprzeciwiejsza dla starych ludzi, {?} charaktery, a tu się wnet daje widzieć, iż to jest ta sama, której edukacja czyli wychowanie nie było umiarkowane. 1° Z tym stanem rangi, w której by go mogła była przyszłość w swym społeczeństwie umieścić. 2° Z tym miejscem, na którym by go niepewność losów, mogąca się uiszczyć, mogła postawić. 3° Z tym wczesnym zbiorem Cnót i talentów, których by mu dla własnego szczęścia i pożytku społeczności należało życzyć, a gdzie niemniej i to się zapomniało, iż to nie filozofii jest dziełem, człowieka stwarzać szczęśliwym, lecz samej tylko religii, która postarawszy się przywiązać serce do cnoty, tym łatwiej potem obudza w nim czułość duszy i charakter stały, a bez czego defekta młodości, aż do wieku starego, są gotowe przenieść się.

Otóż jest pierwsza młodości wada, na którą starzy ludzie przymuszeni są częstokroć utyskować i nie darmo w tej mierze do świadectwa swych Ojców odwołują się, że za ich czasów młodzież, aż do lat dojrzałych, pod surową niegdyś oka bywała strażą, a zabawa ich, stosowna do stanu, była praca. Tu dalej upatrują niekiedy, ciż starzy ludzie w samych oraz rodzicach, tę nową wadę, że oni swym dzieciom chcąc przekazać, jak najkrótszą niby drogę do rozumu, zwykli że teraz albo nadto za młodo do szkół wysyłać lub główki onych wszelkim rodzajem nauk, skróconymi tylko metodami zasilac, więc Syn w pierwszym wypadku, zakończywszy swe szkoły w nadto młodym wieku, ledwie potem Ojca w rozpacz nie zaprowadza, co ma z nim robić, jako to: masz go w dziecinnym wieku żenić, gdy jeszcze on nad sobą znać rząd winien, iżby się dojrzałość jego ubezpieczyła, masz mu służbę wojskową wskazać, gdy moc Konstytucji jego, z pracą tego stanu może się znaleźć mało zgodną albo nareszcie, masz go magistraturze jakiej zalecić, gdy on jeszcze ze statku swego nie zdał dowodów. Co się zaś

tyczy owych nauk w skróconych metodach nabytych, tedy zdaje się, iż tu sam czysty rozsądek rzeczonych Rodziców powinien by oto ostrzec, że taka bałamutnia nie zwykła znać ani natury rozumu ludzkiego ani celu edukacji, a zatem, starsi ludzie zdają się mieć i tu słuszne racje, chwając swych Ojców, że oni dzieciństwo swych dzieci starali się jak najdłużej przeciągać z tej bojaźni, iżby wywrócony porządek mszcząc się jakoby o wczesne nauki swej Krzywdy w to miejsce gorzkich nie przyniósł skutków, a które wtenczas natychmiast odzywają się, gdy młody człowiek przywłaszczy sobie tę naukę, której jeszcze w gruncie nie nabył, lub gdy miłość jego własna do obiektów mniej stałych i płochych z całą siłą zwróci się.

Wszystko to zaczyna się wprzód od tego uprzedzenia w młodym człowieku, że jakoby wystąpić na świat jest jedno, co całkowitego nabyć prawa do rozumu, tymczasem ta pretensja do Cnoty, do rozumu, do gustu wcale od tych zasad bywa daleka, jak one wyższego wieku człowiek zwykł sobie w wyższej pewności wystawiać, najprzód bowiem samo tu imię pretensji, jest u niego wcale podejrzanę, gdy np. pretensja do rozumu, nie umiając się ukryć, więc tym samym nie dowodzi rozumu, toż znów pretensja do pewnych cnót tym samym onych nie dowodzi, gdy najistotniejsze w nich cnoty, jakimi są bezinteresowność i skromność, oczywiście zapominają się, nareszcie, każdy tu sam od siebie postrzec może, że gdzie przywłaszczony ten lub ów przymiot duszy pokaże się, tam pewnie żadnego znaleźć nie można, a choć na to trzeba niekiedy milczeć, atoli przynajmniej wówczas nie daje się o to gniew utłumiać, gdy podobnie fałszywa czułość albo fałszywe męstwo usiłują także sidła swego oszukania, ku zjednaniu sobie szacunku i pochwał, zarzucać, ile że one samym tylko prawdziwym zasługom zwykły właściwie przynależeć. Tu zaś dalej, pozwoliwszy nareszcie na to, aby powyższa młodzież w towarzystwo światowe weszła, tedy jednak idzie tu jeszcze o rodzaj cnót, z którymi wychodzi, to jest, że one albo tylko na rozumie mogą się opierać lub też razem i na sercu, a tu wnet taka zachodzi różnica, iż do Cnót rozumu najczęściej zachęcać trzeba lub one przypominać, więc tu to jest owe miejsce, gdzie starzy ludzie nabywają prawa i obowiązku, ażeby młodym ludziom swych udzielali doświadczeń, przestróg i nauk, przeciwnie, cnoty serca wcale tego wszystkiego nie

potrzebują, gdyż zwykły one z własnych swych tylko dobrych skłonności wydobywać się, bo czyliż np. spokojny człowiek potrzebuje, aby mu umiarkowanie przypominać, albo kto kocha prawdę, czyż go trzeba o kłamstwo przestrzegać, lub czy się temu przekłada miłość bliźniego, kto z cnoty serca jest sprawiedliwym, przecież wiemy, że i takie nawet serce, zwykło się dopiero w towarzystwie starszych ludzi kształcić, a przeto dziwować się nie można, gdy niekiedy stary człowiek własne młodzieży schadzki mając za podejrzone, niewinnym nawet niekiedy zabawom gotów przyganiać. Wszakże miewa owa młodzież drugi rodzaj pretensji, a ta jest do dobrego gustu, mianowicie do wiadomości wszelkiego rodzaju sztuk wyzwolonych tudzież do wykwintnych ubiorów i różnej mody, a nawet do literatury, nie zawsze sobie właściwej i potrzebnej. Nie wie zatem ów człowiek młody, że gust prawdziwy i istotny bez wprawy poprzedniczej delikatności zmysłowej, nie tak to łatwo daje się nabywać, stąd też najczęściej wydarza się, iż to z fałszywej pretensji do gustu zaraża się ów młody człowiek zbytkiem wymysłów, jakoby do tonu i mody wielkiego świata należnych, a co nareszcie na stracie samej ojczyznej fortuny nieraz zwykło się kończyć. Na takie to przykłady, w ciągu życia swego starzec patrząc ustawicznie podobno nie darmo z Cyceronem wywołuje O! czasy! O! obyczaje.

A że mówiło się tu dotąd, o tej tylko młodzieży, która jeszcze na terminie swej dojrzałości nie stanęła, więc gdy dojdzie do niej, tedy wówczas zaiste ani sam Ojciec, ani też starzy ludzie nie zaprzeczają wcale tej prawdy, że tej to młodzieży wszelkie na potem poznanie ludzi starszych jest potrzebne, sama bowiem ich starość zdaje się nawzajem zdrowszym żyć powietrzem. Należy zaś tu o tym domyślać się, że ów człowiek z gotowymi oraz szlachetnymi przymiotami do tego towarzystwa wstępuje, jako to: z wszelką obyczajnością, nie mniej z łagodnym humorem i z przyzwoitą skromnością, a wtenczas rzecz niepodobna, aby najzadrośniejszym nawet ludziom taki człowiek nie podobał się, jeżeli zaś przy tym powierzchowność jego ozdobiona będzie tonem uczciwym, tedy wówczas, na takiej młodzieży sami najprzód starzy ludzie zwykli wiele zyskiwać, gdyż to od niej dopiero, rzetelny dla siebie hołd respektu i poważenia odbierają, a za to nawzajem wypłacają się owi starzy ludzie tym, że swe wyroki na ich zasługi

piszą, niemniej o charakter ich jako też o rozum i widoczną obyczajność, surowo wprawdzie, ale sprawiedliwie decydują, zgola oni to zapowiadają, czym to są teraz owi młodzi ludzie, i co z nich być może, ponieważ zaś na takowym wyrokowaniu rzadko się kiedy myślą, przeto zacny młodzieniec, nie zwykł nigdy ich kreską pogardzać.

Z tych zatem uwag młodzież z tego tylko wychowania śmie starych ludzi o dziwaczny w skłonnościach posądzać charakter, gdy raczej dla dobrej młodzieży są oni Ojcami i nauczycielami.

Rozdział III. Jakie to są defekta i wady, które świat starcom zwykł zarzucać

Prawda jest, że osobne defekta i wady u starców, które młodym ludziom częstokroć nieznośnymi być się wydają, bez względu na to, że owe wady nie zrodziły się z starością, ale raczej jest to pozostałość źle niegdyś strzeżonego dzieciństwa lub zepsutej młodości, lub są to nałogi średniego wieku, które w ciągu przeszłej pracy i różnych doświadczeń dały się nabyć, a co wszystko u starego człeka w wyższym tylko teraz stopniu zwykło występować, tego rodzaju odzywają się, jako to: Pierwsza taka wada niby jest: że samorządztwa, tudzież ustawicznego dla siebie respektu są chciwi; a tu z pierwszej wady gotowi oni na wszystkich młodych ludzi o to wszystko gniewać się, co by się podług ich woli i podług ich głowy nie działo, znajdując niby wszędy bądź brak rozumu, bądź doświadczenia, atoli, jeżeli się zważy, że ów starzec był albo jest Ojcem lub był Panem albo Zwierzchnikiem niegdyś w cywilnych albo też wojskowych służbach, tedy tu łatwo jest znaleźć, że owe wady starego Człeka z jego to tylko dawnego starszeństwa odzywają się, a starość potwierdzając mu, jakoby taki rozum chce tym śmieiej błędy młodych ludzi rozstrząsać, atoli insza rzecz jest, gdy starzec, nie postrzegając w sobie sił duszy swej osłabienia, samochcąc zrzędzi i krzywi się na wszystko. Niemniej chciwość także owa ustawicznego respektu nie może być także za nową wadę starości uważana, bo któż o tym nie wie, że częstokroć już w dzieciństwie albo w młodości była niektórych starców głowa nabita wielkością rodu lub majątku, lub też może później otrzymane z przywileju tytuły i honory tak swą dumą duszę

słabością zaraziły, iż teraz stary nawet wiek nie jest zdolny onej uzdrowić. Drugim zarzutem względem starców bywa, że oni zwykli stare tylko swoje obyczaje chwalić, a nowych nienawidzą. Przecież najczęściej tu oni prawdę gadają, jak o tym było w przeszłym Rozdziale, stawiając sobie w podobieństwie owego niegdyś Senatora Rzymskiego, którego gdy zapytał Juliusz Cezar, po co wszedł do Senatu, kiedy sam się tylko sprzeciwia, na to on mu odpowiedział, iż wszedł dlatego, że starość jego od wszelkiego go sentymentu bojaźni uwalnia, równie więc i nasi starcy nie chcą i nie mogą tego ukryć, ile to stare ich niegdyś obyczaje, a które niekiedy cnotę zastępowały, słabnieją, jako to np. iż to za ich niegdyś wieku, do prawa uczciwości należało religię, rząd i miłość pokoju publicznie szanować, a teraz to wszystko zdaje się w zepsucie przechodzić, niemniej, iż przedtem Synowie ich ściśle Ojcom swym posłusznymi byli dziećmi, teraz chcą się oni za przyjaciół uważać, na koniec, iż same formuły dzisiejszej obyczajności raczej tylko Logikę passywów zawierają, ale nie tę otwartą szczerość, jaka ich Ojcom była właściwa – atoli zarzut tej wady staje się wówczas sprawiedliwym, gdy starzec z samego tylko uprzedzania i przesądu usiłuje ganić nowe obyczaje, bo miesza się on wówczas zuchwale do praw nowej generacji, które jeżeli moralności nie przeciwstawiają się, tedy odpowiedzialną swym Ojcom być nigdy za nie nie może.

Trzeci zarzut wady przeciwko starcom jest, iż oni zabaw i wesołości młodych ludzi cierpieć nie zwykli, tu zdaje się, że do okazji tego zarzutu ci tylko starcy należą, którzy młodość swoją, tak co do ciała, jako i duszy rozmaity niegdyś rozpustą nadweryżyli, stąd teraz niewinne nawet młodzięzy zabawy i swywole nie mogą w ich oczach stawać się przyjemnymi. Starzec przeciwnie niegdyś cnotliwego życia, zwykł wówczas całą raczej rozkosz i pociechę czuć, gdy w zabawach młodych ludzi przypomnieć sobie razem może wonność kwiatu swego niegdyś młodocianego, niemniej sami Rodzice może by się prędzej zestarzelili, gdyby ich niekiedy dzieci swoją swywołą rzeškości im nie powracały, atoli, zgrzeszyli by oni wtenczas, gdyby ciż starzy ludzie, z powagi wieku swego występując, usiłowali razem młodość naśladować, gdyż tylko dowodziliby, że nie starali się nigdy nauczyć samych siebie szanować.

Czwarty zarzut: wady względem starców jest, jakoby oni zawsze surowego i ostrego byli humoru toż niecierpliwi i uparci – tu najprzód na surowy i ostry humor odpowiada się, iż nie zawsze one starość rodzi, lecz już dawniej rozmaity skład temperamentu zrodził, toż niecierpliwość i upór nie zawsze są także nowym zarodem starości, lecz są raczej źródłem z tego tylko niegdyś wychowania, wszakże starość w swój przywilej tym śmielej tylko chce je teraz mieścić, że się sądzi mieć więcej rozumu od drugich, a tu zostaje dodać, że powyższe wady tym bardziej w owym starcu na żadne nie zasługują odpuszczenie, jeżeli on w ciągu swego wieku żadnej sobie chwały w niczym nie umiał wyjednać, lub że jest uparty z braku oświecenia.

Piąty zarzut zwykł się starcom przyznawać, iż łakomstwa są przyjaciółmi, która to wada obłąkanie imaginacji oznacza z nieufności i chciwości, a co wszystko później sknerstwo wspiera. Wszakże wyda się i ta wada mniej być słuszną, jeżeli się zważy, iż to nie sam wiek bywa onej winą, ale raczej osłabienie innych namiętności, jako to: że użycie rozrywek już się starości sprzykrzyło, toż że życie towarzyskie już mu przestało przynosić słodycz, że nareszcie doświadczona może nieraz niewdzięczność już w nim umorzyla chęć dobrze czynienia. Co się tyczy samego imienia łakomstwa, tedy wiedzieć trzeba, iż to jest dziecko dopiero owych czasów, kiedy pieniądź zaczął to znaczyć, co niegdyś rzetelne bogactwo znaczyło, a tu kruszec za samą swą trwałość, tyle od łakomstwa został polubiony, iż niekiedy swemu posiadaczowi prędzej radzi nędzę znosić, niż się swego tknąć skarbu, za to też chciwość najczęściej w jednym grobie z swym lubigorszem bywa chowana.

Szósty zarzut względem starych ludzi jest, jakoby ustawicznej pedanterii, z tego uprzedzenia, iż to oni tylko sami wszystko wiedzą i umieją, a tymczasem tego Pedanta nauka i wiadomość najczęściej na takiej tylko stoi wyspie, że nie będąc zdolny przeskoczyć z niej do innego brzegu, czyli do innego związku nauk, raz na raz o jednej tylko rzeczy rozprawia, atoli widzimy, że ta wada często oraz młodych ludzi czepia się, a starzec tym chętniej onę potem do swej usługi przybiera, iż sądzi się z swego wieku być uczeńszym.

Siódmy nareszcie zarzut, obwinia starców o słabość do gusłów i zabobonności albo raczej obwinia o tę słabość, iż częstokroć zwykli wiara swoją w obserwach religijnych do takich niekiedy drobnostek przywiązywać, których początku albo nie potwierdza czystość religii, albo onych wyrzeka się. Atoli, tu warto najprzód nad tym zastanowić się, iż owa wada najczęściej od pierwszych piastunek bierze swe nasiona, które potem w ciągu dalszego życia wieczną niejako słabość umysłu w serce wkorzeniając, nareszcie onę do samej przenosi starości i tym łatwiej dojrzewać pozwala, gdyż ów człowiek nie chciał jakoby o tym wiedzieć, że pokój serca jego tam bywa pewniejszy, gdzie on samym tylko rozkazom i radom swej religii usiłuje być posłusznym, przecież z drugiej strony, jeżeliby ów starzec z religijnego tylko przekonania szedł za znakami swych błędów, tedy by on nie mógł być całkowicie winnym, gdyżby zawsze dowodził, że religię swoją uważa nie tylko być gwarantką swojej niewinności ale oraz pocieszycielką swych cierpień, zgoła dowodziłby on, że zmysły jego koniecznie tego wymagają, aby niewidzialność obiektów była mu niejako bliżej w formach widzialnych przedstawiona.

Można tu zapewnić, iż to nie jest jeszcze zupełny zbiór wielu innych wad, które świat zwykł starym ludziom zarzucać, lecz o nich każdy później tym łatwiej dowie się, gdy sam kiedyś z rozumem zacznie być starym.

Rozdział IV. Skąd to imię nudów powstaje i jaką z nich klęskę starość ponosi

Ta słabość, która oznacza się imieniem nudów, chociaż w każdej porze wieku człeka niekiedy udręcza, przecież na tym miejscu można przydać, iż od niej starość tym wyższą klęskę odbierać zwykła, jeżeli jeszcze i to się znajdzie, że z matką tych to nudów, tj. próżniactwem przez większą niegdyś część życia swego żyć lubiła. Nim się ta myśl da niżej lepiej wytłumaczyć, tymczasem owe imię nudów, tak się objaśnia, iż to jest brak porządku i planu życia, a zatem, sam czas, z którym żyje się, toż własne Jestestwo prawie wówczas znieawidzają się, a skutkami tej choroby są lub że umysł z tego człowieka, najczęściej w tym razie w swych myślach na drogę wad przechodzi, lub że samemu nawet ciału liczne przyspiesza

defekta. Tu same Pismo Św. wydało już niegdyś swój wyrok na próżniactwo, że onego tyle należy się strzec, co niewierności, tudzież należy nim tyle pogardzać, jak owym nieużytecznym drzewem, któreby tylko ogniska warte było, tu znowu, sama natura zdaje się próżniaka w tym osobno karać, iż życie jego niejakaś obumarłością zaraża, nareszcie stan owej choroby nudów w tym jeszcze bywa smutny, że nawet największa fortuna i onej rozkosze nie są zdolne dać rady uzdrowienia, owszem bogacza to najczęściej momenta życia jego są bez pokoju, a pokój bez pociechy, niemniej co u pracownitego człeka uważałby się czas być skarbem, tedy na niego wówczas jak gdyby jaki ciężar podatkowy zwykł spadać. Nadto owa choroba nudów bywa jeszcze tym niebezpieczniejsza, gdy tego opanuje, kto mniej posiada geniuszu, rozsądku, rozumu i talentów, bo natenczas duch jego nie ma się czym zabawić, a tu razem i przeznaczenie duszy naszej zawodzi się, która zawsze myśleć musi, a której łańcucha nauki tylko pożyteczne dla siebie samego i społeczności, niezwykle przerywać, jakoż w tym to celu sama łaskawa opatrność raczyła nam przymiot ciekawości udzielić, iżby przez nią i przez pracę do niej stosowne, stan nasz i nasza szczęśliwość ulepszały się, toż aby miłość nauk nawet do podeszłego wieku nas nie porzucała, zwłaszcza, iż to dopiero istotnie w tym wieku człowiek zaczyna czuć, że dusza Jego jest główną jestestwa jego częścią, przeciwnie, jeżeliby dusza mianowicie w starcu, jakoby nie żyła, tedy by to wyraźny stanowiło dowód, że życie Jego niegdyś istotnie na próżniactwie upłynęło, niemniej on by to był tym starcem, co swe życie może nazwać ciężarem. W takim to oraz stanie inne przy tym przykrości same z siebie zwykły powstawać, jako to, że człowiek ów bez nauki lub bez innych przyjemnych przymiotów, traci najprzód tę pociechę, iż mu trudno przychodzi swe myśli, czucia i opinie drugim komunikować, a w czym dar miłości własnej zwykł nam całą rozkosz przynosić, po wtóre, że w tym stanie żaden by się związek przyjaźni nie nadarzył, a wówczas nie miałby komu trosków serca swego zwierzać, przydajmy do tego nareszcie to jeszcze, że same oraz zdrowie niekiedy tego wymaga, aby człowiek dla zasilenia umysłu i sił swoich, z własnymi tylko odpoczywał myślami, owszem, pracowici ludzie lub też wyższym czuciem obdarzeni, często nawet umyślnie takiego szukają ustronia, ażeby z sobą

tylko samemi użyli rozrywki, wszakże ów człowiek, co nie uczył się od młodości wieku swego tak myśleć, aby się potem z sobą umiał bawić, nie potrafi wcale na potem powyższych znaleźć rozkoszy, tj. mianowicie starość nie potrafi zacząć żyć spokojnie i szczęśliwie, atoli przeciwnie, starzec obdarzony samą pamięcią pożytecznych niegdyś dla społeczności usług a względem siebie dobrych czynów, które wykonywał, śmiało gotów do końca życia swego surowego oraz wyglądać sądu, którego nieśmiertelność duszy jego zwykła oczekiwać.

Rozdział V. W czym i przez jakie środki starzec jest w stanie uprzyjemnić swe życie

Gdyby w tym miejscu miał się dać spis środków uprzyjemnienia życia ludzi wieku średniego, tedy by się im w krótkości powiedziało, że przyjemność Ich życia szczególnie na tym zawisła, 1° że mają mieć dom nie bardzo wielki, ani też nadto szczupły, tudzież nie mają się w nim świecić żadne zbytki, na które się zwykło tylko sadzić dumne bogactwo. 2° Wiedzieć mają, że istotna szczęśliwość na majątku wtenczas się tylko znajdzie, gdy go ma tyle, iż mu na życie uczciwe bez przepychu wystarczy, niemniej, aby dozwalał obowiązywać sobie przyjaciela i razem zapomagać uboższych. 3° Aby za przyjaciół swych tych tylko uważał, co są zgadzającego się z nim humoru, co są oraz dyskretnymi, toż z roztropnością weseli, nie zazdrośni i nienawisni? 4° Tego to człeka czyni oraz żona szczęśliwym w ów czas, gdy w posiedzeniach zwykłych wyda się być przyjemnych przymiotów, toż miła, skromna, wesoła, poważna, oświecona, toż dla swych sąsiadek ludzka, nie wyniosła i nie harda nade wszystko. 5° Przyjemnem tegoż człeka stanie się życie, jeżeli się chronić będzie wszelkich prawnych kłótni i jeżeli nie będzie unosić się żadną dla nikogo nieprzyjaźnią – atoli, że ten rozdział ma tylko należeć do tych tylko środków, które starcom uprzyjemnić mają życie, za czym wypada tu natychmiast najprzód wystawić sobie obraz owego starca, iż to on jest wesoły, rozsądny i wcale wolny od złych nałogów starości – wprawdzie wesołość dwojakiego jest rodzaju, pierwsza duszy, druga rozumu i pióra, to jest: gdy wesoły pisarz bystrość swego dowcipu razem umie stylem zabawnym i wesołym ozdabiać, atoli

nasz starzec, do pierwszej tu tylko należy wesołości, to jest: gdzie on zdaje się oznajmiać rozkosz serca swego.

Tu nie należałoby natychmiast wątpić, iż on w tym spokojność zaczął, że mając żonę i dziatki, pewnie już na przypadek swej śmierci sieroc-two onych zabezpieczył lub dla fortunki swej takiego oznaczył dziedzica, iżby go po świecie za pozwy sądowe, nie mogły szukać. Zgoła jest tu mowa o tej niby dyspozycji zagrobowej, której nasz starzec wcale nie lękał się wcześniej sobie ułożyć. W tym to stanie, niech ów nawet samotne sobie życie obierze, tedy i wówczas znajdzie się on szczęśliwym, jeżeli go zaotaczać będą przyjaciele i znajomi, czyliż oni widok wspanialszy znajdą, jak zapatrując się na tego starca, który z całą godnością przepędził swe życie albo jeżeli ów z człkiem równego sobie wieku, i którzy jedną ścieżką honoru i cnoty przechodzili zajdzie w rozmowy, czyliż te rozmowy nie będą to samo znaczyć, co żywa historia.

Przy tym do tego to starca jeżeli się zgromadzi młodzież, więc i tu on z dobrocią onę przyjmie, z cierpliwością onę słucha i uczy z rozkoszą, słowem, komu się tylko zdarzy z taką starością obcować, tedy nie może bez wzruszenia na włos siwy onej poglądać, żeby razem nie postrzegal, że wiek niegdyś jego młody nawet na te późne lata jego blask swój odbija.

Nareszcie, niech tenże starzec w jakiejkolwiek pozostanie kondycji, tedy przytomność Jego wszędy i zawsze, nie może nie przymuszać duszy cnotliwej do swego respektu, a w środku swej familii zasługuje on, aby nawet za patriarchalne jestestwo był uważany, wszakże oraz same Księgi Święte, nie przestają tych nauk powtarzać, iżby człowiek młody przed siwą głową powstawał, niemniej aby onej radami i przestrogi nie pogardzał, iżby na koniec o ten wiek troskliwą zawsze zachowywać pieczołowitość, zwłaszcza, że ów to starzec istotnie do końca nawet wieku swego, a szczególnie ten, który na pracy publicznej siły swoje stargał, nie przestaje być tym luminarzem, który sprawiedliwość zwykł ożywiać a nieprawość przestraszać.

Zaiste taka starość samej śmierci nie zwykła się wzdrygać, tudzież ręce swoje martwe na to tylko wyciąga, aby swych krewnych i przyjaciół z którymi się rozstaje mógł pobłogosławić. Sama niegdyś starożytna

historia, chcąc nam piękny przykład podobnego szczęścia starców wystawić, przywodzi Symiliusa sławnego niegdyś męża i wodza, za czasów Trajana i Hadriana, który gdy dla zbyt podeszłego wieku swego oddalwszy się od usług publicznych, udał się potem na ustronie, aby mógł w nim resztę życia swego spokojnie ukończyć, więc po kilku latach spoczynku, widząc się być bliskim śmierci, nakazał na grobowcu taki sobie położyć napis, „że wprawdzie przepędził on życia swego znaczny poczet lat, atoli istotnie żył tylko lat siedem”, a tu dał on poznać, iż to tylko ta reszta lat życia jego, mogła się być dla niego nazwać szczęśliwą.

Rozdział VI. Powody, dla których Starcowi imię śmierci mniej straszne wydawać się powinno

Na to, aby człowiekowi staremu nie wydała się śmierć być straszną, powinien on koniecznie wprzód przekonać się o fundamentach swej religii, tudzież że ona jest święta i potrzebna.

Jakoż to imię religii tak się objaśnia, iż to ona jest najprzód człowieka oświeconego właściwą filozofią, a reszty ludu samą mądrością, dla pierwszego daje ona granice wszelkim zgłębianiom, odpowiadając razem uczuciom duszy, względem drugiego zaś jest ona sama przewodnikiem niewiadomości, obrończynią niewinności lub nadgodą i pociechą tego, w czym kto jest dobry, albo nieszczęśliwy, nareszcie ona to jest, co przed oczy człeka stawia to Bóstwo przez wiarę, które nad jego wolą i nad jego myślą, najwyższe utrzymując panowanie, tudzież w najwyższym jestestwie wskazując Ojca, tym samym do wszystkiego dobrego naprowadza i wszystkie nasze cnoty doskonali, słowem, jest ona tym jedynym dobrem, co rozkosz duszy i słodycz pokoju zaprowadza.

Stąd sami niegdyś filozofowie na wielkość naszej religii ten wydali wyrok, „że gdyby w jakim narodzie nie wierzone w tę Opatrzność, która światem rządzi, toż która najskrytsze zna serca poruszenia, niemniej która ma karać w przyszłym życiu przestępstwa a nadgradzać cnoty, więc tam żadne dobre obyczaje nie mogłyby się dać znaleźć, tudzież za dobrą wiarę w przysięgach nic by nie ręczyło, toż imię pocziwości nic by także nie znaczyło, nareszcie sam rząd nie znajdowałby żadnego zaufania”.

Z tego to powodu nie ma żadnego na świecie kąta, aby nie uznawano albo nie przeczuwano bóstwa czyli rządcy najwyższego Świata, a tu znów sam rozum każe przyznać, iż to tylko religia chrześcijańska szczególniej powyższą zawiera świętość i chociaż z jednej strony ma ona swoje niedościgłe dogmata, tedy z drugiej strony Ewangelia onej jest Księgą, co nie tylko najłatwiejszą jest do pojęcia, ale razem nauki jej do samego serca przechodzą, bo uczą żyć pocziwie i nie tylko duchownym jestestwem, lecz razem i doczesną naszą egzystencją zatrudniają się, gdyż religia i moralność są w niej jedną i tą samą rzeczą.

Dlatego najgłówniejsi nawet nieprzyjaciele tej religii, nie mogli zaprzeczać, że wszelkie w niej przykazania są dobrodziejstwem niebios, niemniej, iż to dopiero za jej pomocą powstały rządy istotnie towarzyskie, toż w prawach odkryła się własność, a względem człowieka pokazała się owa nadzieja, iż on może być od złego do dobrego naprowadzony, póki głos religii do jego będzie wchodzić serca. Wszakże ów to chrześcijanin, tę jeszcze z swej religii otrzymuje łaskę, że im wyżej on swą myśl do swego podnosi Stwórcy, tedy tym więcej dusza jego wznosi się i niejako podraśta, toż znów zastanawiać się nad jego sprawiedliwością jest już jedno, co chcieć być sprawiedliwym, toż niemniej rozmyślać nad jego dobrocią jest także jedno, co już być dobrym.

A że podobało się naszemu Stwórcy naszej Egzystencji dwa niby przeciwne sobie punkta oznaczać, z których pierwszy daje początek życia a drugi pod imieniem śmierci te same potem przecina życie i niejako one pożera, więc i na taką sytuację nie opuściła nam nasza religia wczesnych do pociechy udzielić środków, jako to, że 1° radzi wszelką wzdargę o dobra i szczęście tego świata zachować, a tak przestrzega, iżby serce nie śmiało do tych marności przylegać, które wyrok śmierci każe kiedyś opuścić. Toż 2° zalecając ścisłe na całe życie cnót zachowanie, tym samym duszę naszą w tę odwagę zapomaga, iżby później za stratą swego nikczemnego siedliska nie rozpaczała. Na koniec 3° nakazując cierpliwość i zgadzanie się z wolą Boga o wszelkie utrapienie tego życia a nawet o śmierć, niemniej obiecując nieśmiertelność duszy i nagrodę za dobre uczynki, więc tym samym nas ucieszy, a że nawet mocarze Świata od tego powszechnego wyroku śmierci

nie zostali wyjęci, więc już sami niegdyś poganie o te prawo podległości usiłowali, choć tą uwagę zasilać się, jak onę niegdyś w swych Księgach Cycero zostawił, w tych słowach, „że nie masz dla mnie piękniejszego dnia, jak ów będzie, gdzie nam do niebios czyli do zgromadzenia duchów niebieskich przenieść się, bo to mnie od kłopotów i kału ziemskiego uwolni”.

Koniec

Autor dziełka tego mieszka we wsi Grzędzie Cyrkułu Lwowskiego i życzy sobie drukować toż dziełko w drukarniach Lwowskich albo w Przemyskich.

Ignacy Czerwiński K.[awaler] O.[rderu] L.[eopolda]

Imprimatur {?} [1823]

Opracowały:

Małgorzata Rygielska, Grażyna Wilk

O Dniach Starości... – zapomnianym rękopisie polskiego etnografa¹

Około roku 1770 przychodzi na świat Ignacy Lubicz Czerwiński. Umiera najprawdopodobniej w roku 1834, pozostawiwszy po sobie szereg drukowanych dzieł i co najmniej kilka do dziś nie opublikowanych rękopisów. Pozostaje wciąż, pomimo wielu prac, które powstały i powstają na jego temat, postacią niezbyt znaną, choć nie ulega wątpliwości, że zasługującą na uwagę. Z jego obszernej twórczości, z uwagi na profil tomu, wybieram zaledwie jeden tekst, który dotąd, o ile mi wiadomo, nie stał się jeszcze przedmiotem refleksji badaczy. Napisany około roku 1823, znajduje się on w zbiorze rękopisów Biblioteki Ossolineum i nosi tytuł *Dnie Starości*². Rękopis opatrzony został odautorską adnotacją, zalecającą jego publikację w jednej z drukarni okręgu lwowskiego: we Lwowie lub w Przemyślu, gdzie Czerwiński drukował już swe poprzednie dzieła – do realizacji tego zamierzenia nigdy jednak nie doszło.

Dnie Starości otwiera skierowany do czytelnika wstęp, w którym autor przedstawia swoje założenia: „dzielka niniejszego zamiarem jest odkryć te wszystkie środki, które nie tylko ciężar wieku, zgrzybiałego w większej części, mogą istotnie lżejszym, ale i samą śmierć mogą mu mniej straszną zrobić” (s. 107)³. Przy próbach opisu przebiegu ludzkiego życia i jego

¹ O Ignacym Czerwińskim jako autorze jednej z pierwszych monografii etnograficznych pisał m.in. A. Posern-Zieliński, *Kształtowanie się etnografii polskiej jako samodzielnej dyscypliny naukowej (do 1939 r.)*, w: *Historia etnografii polskiej*, red. M. Terlecka, Wrocław 1973, s. 49 i n.

² Czerwiński Ignacy Lubicz, *Dnie Starości czyli jak i w czem stan owego wieku zdolny jest resztek Życia uprzyjemniać*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rps, sygn. 850/I, k. 59–74.

³ Jeśli nie zaznaczono inaczej, cytaty w artykule pochodzą z tekstu Ignacego Czerwińskiego opublikowanego w niniejszym tomie.

charakterystycznych etapów, posiłkuje się autor wiadomościami z zakresu szeroko pojętych nauk przyrodniczych. Jednocześnie, przybliżając czytelnikowi proces starzenia się, przywołuje „roślinną metaforę” i posługuje się porównaniem, które umożliwia mu wyeksponowanie cech wspólnych człowieka i drzewa:

słuszna rzecz jest wprzód wyjaśnić, od którego to punktu Życia swego zaczyna Człowiek imię starości przybierać, póki nareszcie, zatłokane sokami kanały nie wstrzymają onych biegu i póki na koniec zepsucie tychże soków i utracona w nerwach czulość, nie przymuszają duszy, iżby z tym rozłączyła się ciałem, które nie jest zdolne odtąd dać się rządzić, a to jest, co przyrodzoną śmierć sprowadza, czyli ów punkt, gdzie każdy z nas do najwyższego stopnia dojrzałości sił swoich przyszedłszy, zaczyna wprzód do starości, a potem do zgrzybiałości nachylać się, aż nareszcie na kształt drzewa próchnieje (s. 108).

Nakładają się tutaj na siebie: próba racjonalnego wyjaśnienia procesu starzenia się ciała, z wykorzystaniem aktualnych odkryć medycyny oraz wyobrażenie starości, w którym postawa człowieka zmienia się z wyprostowanej w pochyloną, przygarbioną, chylącą się ku ziemi. Porównanie życia człowieka do życia drzewa nie jest niczym nowym, być może, jak zauważyła Anna Gomóła⁴, wynika ono z przyjęcia modelu drzewa jako modelu człowieka. Wertykalność, związek z ziemią („ukorzenie” rozumiane także jako poczucie więzi z określonym miejscem, a także łączności z naturą), a jednocześnie zwrot ku sferom nadziemskim, skierowanie ku niebu, upodabnia człowieka do rosnącego drzewa. Człowiek, w toku swego rozwoju, uzyskuje pionową postawę, wraz z upływem wieku pochyla się, a utrata lub „zepsucie soków”, tak jak pozbawienie rośliny wody i składników odżywczych, doprowadza do stopniowego więdnienia. Takie wyobrażenie starości znajduje również odzwierciedlenie w leksyce: mówi się o zasuszonej staruszce, o czerstwym staruszku, czasem używa się deprecjonujących

⁴ A. Gomóła, *Człowiek i drzewo – refleksje o podobieństwie i upodobaniach*, „Studia i Materiały Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej” 2011, z. 4, s. 106–113.

wykrzyknień bądź wyraźnie obraźliwych epitetów, np. ‘stare próchno’. Określenia owe mają także charakter metaforyczny: wskazują, choć nie wprost, że ludzkie ciało wraz z upływem lat podlega wpływowi czasu i podobnie jak tkanki roślin (czy zwierząt) niszczyje. Stopniowe wysychanie, brak równowagi pomiędzy poszczególnymi elementami ludzkiego organizmu, przypisuje starości już Kartezjusz, który w *Opisie ciała ludzkiego* taką przedstawiał diagnozę, tłumacząc „Jak się starzeje i umiera ze starości”:

Wraz z postępującą starością włókienka budujące części twarde kurczą się i coraz silniej sklejają się ze sobą, toteż osiągają wreszcie taki stopień twardości, że ciało zupełnie przestaje rosnąć, a także nie może się odżywiać; dochodzi zatem do takiego zakłócenia równowagi między częściami twardymi a częściami płynnymi, że sama już starość kładzie kres życiu⁵.

Czerwiński przyrównuje organizm ludzki do żywego, rosnącego drzewa. Jednocześnie zwraca uwagę na podlegający niekorzystnym zmianom stan „włókienek” czyli fibrów i zmniejszenia przewodnictwa nerwowego⁶. Starość i śmierć pojmuje Czerwiński jako naturalną konsekwencję życia, są one bowiem „przyrodzone”, właściwe naturze. Podobne poglądy wyrażali nie tylko starożytni filozofowie⁷, ale i nowożytni

⁵ R. Descartes, *Człowiek. Opis ciała ludzkiego*, przeł. A. Bednarczyk, Warszawa 1989, s. 101. Ten sam fragment cytuje Jean-Pierre Bois, opatrując go następującym komentarzem: „na końcu rozprawy *Człowiek*, napisanej w roku 1633, lecz wydanej dopiero w roku 1662 [chodzi o wydanie w j. francuskim – M.R.], Kartezjusz utożsamia człowieka z przemysłnie zbudowanym automatem [...]. Ustęp 23 [...] objaśnia proces starzenia się zużyciem, któremu podlega maszyna, a szczególnie twardzeniem jej trybów [...]”; J.-P. Bois, *Historia starości: od Montaigne’a do pierwszych emerytur*, przeł. K. Marczevska, Warszawa 1996, s. 23.

⁶ W pracach Czerwińskiego brak jednoznacznych porównań człowieka do sprawnie działającej maszyny. Wydaje się, że autor *Dni Starości* jest jak najdalszy od stwierdzenia, iż człowiek to po prostu „żywy obraz *perpetuum mobile*” (zob. J.O. de La Mettrie, *Człowiek – maszyna*, przeł. i przedm. S. Rudniański, Warszawa 1984, s. 70), którego prawidłowe i długie funkcjonowanie zależy m.in. od optymalnego wykorzystania dostarczanych pokarmów. Użyte przez Czerwińskiego sformułowanie „utracona w nerwach czułość” pozwala jednak przypuszczać, iż przynajmniej słyszał on o odkryciu zjawiska pobudliwości nerwowej.

⁷ „Życie nasze ma swój ustalony bieg, a droga natury jest jedna i prosta”. Cyceon, *Katon Starszy o starości*, przeł. Z. Cierniakowa, przypisy M. Szymański, w: *Pochwała starości*, Warszawa 1996, s. 44.

przyrodoznawcy. Georges Louis Leclerc de Buffon podrozdził swego najbardziej chyba znanego dzieła, poświęcony starości i śmierci człowieka: *Histoire naturelle de l'Homme. De la Vieillesse et de la Morte* rozpoczyna słowami „Wszystko w przyrodzie ulega zmianie, wszystko niszczy, wszystko ginie”⁸. Wyniszczenie ciała stopniowo prowadzi do śmierci, pojmowanej przez Czerwińskiego jako rozłączenie duszy z ciałem, które przestaje być podległe jej rozkazom. Dopiero lektura całego rękopisu, zwłaszcza części szóstej oraz innych dzieł autora pozwala rozpatrywać opisany w cytowanym wyżej fragmencie dualizm duszy i ciała w kontekście chrześcijańskich prawd wiary, przy odrzuceniu koncepcji skrajnie materialistycznych, wedle których funkcjonowanie człowieka przyrównać można do sprawnie działającej maszyny, np. zegara. Na przełomie XVIII i XIX w. podobne podejście nie było niczym nowym: przy próbach zrozumienia ludzkiej egzystencji odwoływano się zarówno do wierzeń religijnych, jak i odkryć z zakresu nauk przyrodniczych. Trudno dociec, a tym bardziej jednoznacznie określić, kiedy „każdy z nas do najwyższego stopnia dojrzałości sił swoich” dociera, a więc wskazać, chociażby umownie, jak miało to niegdyś miejsce chociażby na przedstawieniach ikonograficznych, kulminacyjny punkt ludzkiego żywota, odkąd człowiek zaczyna się chylić ku starości. Czerwiński nie skupia się na precyzyjnym wyznaczeniu np. „połowy długości życia”. Wręcz przeciwnie, szukając analogii w świecie zwierzęcym, objaśnia:

Przecież nie ten to jest jeszcze wiek dla człeka, który by go miał prawo w grób natychmiast wpychać, bo jeżeli względem zwierząt czworonożnych życie wyrachowane jest, o sześć razy tyle przeciągu, co onych pora wzrostu wynosi, tedy względem życia podobnie Człeka, biorąc za pierwszą część życia jego wiek lat 25. powinna by długość tego życia jego najmniej do lat 150. rozciągać się. Na to wprawdzie jak dotąd zbyt rzadkie wydzarżają się przykłady, za to też wiek lat 60.

⁸ Cyt. za: M. Vovelle, *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, przeł. T. Swoboda, M. Ochab i in., Gdańsk 2004, s. 389.

zwykł być u nas początkiem wieku starości i trwa w tym imieniu, do lat 80. lub 90. gdyż odtąd zaczyna się jego zgrzybiałość, która jeżeli do lat 100. dojdzie więc taki wiek ma prawo oraz nazywać się wiekiem najrzadszym (s. 108).

Przewidywania długości ludzkiego życia można więc dokonywać również w oparciu o wyznaczniki biologiczne: jednostką miary, podobnie jak u zwierząt czworonożnych miał być czas osiągnięcia maksymalnego dla danego gatunku wzrostu ciała, co zazwyczaj wiązało się także z początkiem względnej samodzielności. Czerwiński pierwszy przystanek ludzkiego życia ustala na lat dwadzieścia pięć. Wskazuje również, iż za początek starości, przyjęło się uznawać wiek ok. sześćdziesięciu lat. Pomiędzy starością a śmiercią sytuuje Czerwiński zgrzybiałość, towarzyszącą człowiekowi, który osiąga osiemdziesiąt lub dziewięćdziesiąt lat. Przekroczenie stu lat życia, choć możliwe, uznane zostaje za stosunkowo rzadkie:

To, co się dopiero powiedziało, wyjaśnia jeszcze dokładniej Tabella stoletnia skrótów życia człowieka, Pana Wenzla, który śmierć sta osób w jednym jakoby roku urodzonych, podług różnej liczby na dziesiątki lat podzieliwszy, gdy przyszedł na siódmy dziesiątek, więc nie zostawia już więcej {współecznych?} sobie przy życiu osób, jak tylko osób sześć, a od wieku lat osiemdziesiąt, ledwie osób trzy (s. 108).

Nie ma pewności, do którego z Wenzłów odsyła nas autor, jednak fakt, iż w okresie pisania *Dni Starości* przebywał na terytoriach pozostających pod zwierzchnictwem cesarza austriackiego, pozwala przypuszczać, choć wymagałoby to oczywiście dokładniejszych badań, że mógł mieć styczność z pracami opisującymi m.in. ludność Austrii, takimi jak np. *Neueste Landeskunde des Erzherzogthums Oesterreich unter der Ems*⁹ Wolfganga Wenzla Karla Blumenbacha. W książce tej odnajdziemy

⁹ W.W.K. Blumenbach, *Neueste Landeskunde des Erzherzogthums Oesterreich unter der Ems*, Wien 1816.

zarówno spisy ludności, jak i obliczenia dotyczące śmiertelności dzieci i ludzi dorosłych, w tym osób chorych i samobójców¹⁰.

Czerwiński, zastanawiając się, co może być przyczyną „chęci długiego Życia”, o której wspominają filozofowie, szuka odpowiedzi nie tylko w rozprawach „miłośników mądrości”, ale i w... „systemacie Czaszkowym”:

moralisci dostrzegli, iż w starych ludziach, im więcej oni zdają się zbliżać do Śmierci, tym większa razem zdaje się odzywać w nich chciwość długiego Życia, przeto sławny niegdyś Pall, chcąc ich jakoby oto uniewinnić umiał już był im w swoim systemacie Czaszkowym osobny organ miłości długiego życia przydać, a co razem popierał bądź tą obserwacją, że starzy ludzie prawie nigdy na samobójstwo nie odważają się, bądź wnioskiem w tej mierze, widoków opatrności iżby niekiedy udręczona słabościami zgrzybiałość, nie usiłowała cierpień swych rozpoczą skrócić (s. 108).

Ów „sławny niegdyś Pall” to najprawdopodobniej Franz Joseph Gall, Niemiec, który

medycynę ukończył w Wiedniu, gdzie też wkrótce zasłynął jako wzięty lekarz. Obok praktyki zajmował się anatomią mózgu oraz kranioskopią i wcześniej doszedł do przekonania, że liczne cechy charakteru mają swoje odpowiedniki anatomiczne na czaszce. Nauka ta zyskała sobie wielu zwolenników w Wiedniu, ale w 1802 r. uprawianie jej, demonstrowanie i rozpowszechnianie zostało wzbronione dekretem cesarskim, jako „prowadzące do materializmu i obalające zasady moralności i religii”. Gall, opuścił Wiedeń, udając się na

¹⁰ Tabele śmiertelności znajdziemy wcześniej u Buffona („W słynnym Traktacie o człowieku, stanowiącym część *Historii naturalnej* Buffona, innteresujące jest zamknięcie szerokiego i majestatycznego rozwinięcia *O starości i śmierci...* tabelą śmiertelności”, M. Vovelle, *Śmierć w cywilizacji Zachodu...*, s. 369, a spisy stulatków notują również ówczesne encyklopedie: „ideał przedłużenia życia zbyt wyraźnie odpowiada powszechnej potrzebie, by miał pozostać sprawą uczonych”, M. Vovelle, *Śmierć w cywilizacji Zachodu...*, s. 390.

Zachód. Najwięcej przebywał we Francji, gdzie też i zmarł. Prace swoje publikował przeważnie w języku francuskim¹¹.

Dyskusje nad trafnością obserwacji Galla trwały już od lat kilkunastu, zanim Czerwiński podjął ten temat w *Dniach Starości*. Nie bez powodu też pierwszy rozdział rękopisu został zatytułowany „Czy to prawda, że stary Człowiek miewa osobny Organ do chęci długiego Życia”. W modnych wówczas teoriach dotyczących fizyczności człowieka Czerwiński poszukuje potwierdzenia bądź zaprzeczenia poglądów głoszonych przez moralistów i filozofów. Przywołanie koncepcji Galla, wedle której na podstawie badań ukształtowania czaszki można wnioskować o szczególnych skłonnościach, predylekcji do określonych zachowań, czy cechach psychicznych stało się dla Czerwińskiego okazją do przedstawienia własnych przemyśleń na temat organicznych źródeł lęku przed śmiercią i stosunku ludzi do starości. W tytułach dzieł Galla pojawiają się m.in. sformułowania *Gehirn-*, *Schädel-*, *Organenlehre*, stąd najprawdopodobniej w tekście Czerwińskiego występują właśnie takie określenia jak „systemat Czaszkowy” oraz „organ miłości długiego życia”. Już ówczesni filozofowie podkreślają, iż nazwanie Galla anatomem i fizjologiem byłoby niewystarczające, podobnie jak ograniczanie jego obserwacji do fizjognomiki. Wśród nich znajduje się m.in. Jędrzej Śniadecki, który w 1805 roku próbuje skrótowo przybliżyć czytelnikom „Dziennika Wileńskiego”, znajdującego się pod nadzorem władz rosyjskich, idee żywiolowo omawiane wówczas niemal w całej Europie:

Systemma Fyzjonomiczne Doktora Gall, chociaż dotąd żadném od Autora nie ogłoszone dziełém, oprócz listu adresowanego do Barona Retzer (a), w którym piérwszy iego rys wydał; dało pochóp do wielu pism nietylko w niemieckim, ale i w innych ięzykach, i ściągęło powszechną na siebie uwagę – Jakizkolwiek los naukę tę spotkać na przyszłość może, nosi ona na sobie niewątpliwie cechę gieniuszu i oryginalnéj śmiałości, i zdaie się zawierać nasiona prawd ważnych, zbliska interessujących człowieka¹².

¹¹ W. Szumowski, *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Kęty 2008, s. 538.

¹² J. Śniadecki, *Krótki wykład systematu Galla z przyłączeniem niektórych uwag nad jego*

Śniadecki optował za stosowaniem w odniesieniu do tych badań raczej terminu kranioskopia, związanego z dokładnym mierzeniem czaszek¹³. Komentatorzy prac Galla nie są zgodni, czy rzeczywiście wskazał on osobny „organ”, ośrodek mózgu, odpowiedzialny za „miłość długiego życia”, choć Śniadecki, wyliczając wyodrębnione przez wspomnianego neurologa i psychologa organy, wymienia w pierwszej kolejności:

Organ mocy życia. Ma być umieszczony w téj części mózgu, w której zaczyna się szpik paciery, a kończy podłużny (*medulla oblongata*). Sądziemy o jego wielkości z obszerności otworu tylnego głowy. Kobiety mają ten organ znaczniejszy od mężczyzn, i dlatego dłużej w ogólności od nich żyją. Rany, siedliska tego narzędzia sięgające, w momencie życia kończą.

Organ przywiązania do życia. Są osoby, które życie nad wszystko przenoszą, tak, że zachowaniu jego majątek i honor poświęcają; są inne, które je tak mało cenią, iż się nie tylko z najzimniejszą krwią na oczwiste narażają niebezpieczeństwa, ale nawet powziawszy prawdziwą do bytności swojej nienawiść, śmierć sobie zadają. Z tego powodu Gall przypuszcza wspomniany organ; niepewny, czyli go na dnie czaski przed otworem tylnym głowy, czyli też *in corpore calloso* umieścić, ile że *Hunczowski* to ostatnie w iedynastu samobóych całkiem znalazł zepsute¹⁴.

Czy jednak wśród argumentów wysuwanych przez Galla, jak pisze Czerwiński, był również i ten, mówiący o niezwykle rzadko notowanym wśród ludzi starszych zjawisku targania się na własne życie? Sprawdzenie tego wymagałoby z całą pewnością szerszych badań i bardziej szczegółowych analiz. Autor *Dni Starości* nie jest skłonny doszukiwać się w przywiązaniu do życia przyczyn o charakterze organicznym. Wręcz przeciwnie: według niego takie tłumaczenie stoi w sprzeczności ze „zdrowym

Nauką, „Dziennik Wileński” 1805, t. 1, nr 1, kwiecień–czerwiec, s. 17.

¹³„Nazwisko iednakże *Kranioskopii* (Cranioscopia, Craniographia) zdaie się być właściwsze, ale ieszcze mało używane”. J. Śniadecki, *Krótki wykład systematu...*, s. 17.

¹⁴J. Śniadecki, *Krótki wykład systematu...*, s. 26–27.

rozumem”, a powodów, dla których starsi ludzie chcą przedłużyć swoje życie upatruje raczej w zmianie usposobienie, trybu życia, a także lęku przed wyrokami opatrności:

Atoli, takowy systemat, nie mógł słusznie zdrowemu rozumowi podo-
bać, bo 1° Stary człowiek, jeżeli zdaje się więcej swe życie ochraniać,
tedy to czyni z przygasu tylko swych burzliwych passyi, tudzież,
z przytępionej tej dumy, która nie tak, jak to częściej u młodych ludzi
wydarza się, iż śmierć prędzej nad zawód swych projektów chce prze-
kładać. 2° Że cierpienia swe starzec, owszem łatwiej zwykł znosić albo
stąd, że nad sobą bliższosc śmierci znajduje lub, że niejako z wyższą
pewnością za swym grobem na straszego sędziego natrafić obawia
się (s. 108-109).

Nie przeczy jednak istnieniu wspólnego dla ludzi i zwierząt instynktu samozachowawczego, który odpowiada za poprawne reakcje organizmu w sytuacjach zagrażających życiu, tłumaczy bowiem: „dosyć tu jest przywieść ów wrodzony najlichszym stworzeniom instynkt, podług którego tak samo, jak i ludziom miłość zachowania swego życia zwykła onym być zwyczajną chęcią” (s. 109). Pragnienie utrzymania się przy życiu łączy Czerwiński ze strachem przed śmiercią i wskazuje różne ich przyczyny u młodych i starych. Ludzie młodzi nie zwykli często myśleć o śmierci, skłonni są nawet refleksji nad przemijaniem unikać: „człeku młodemu, jeżeli kiedy czarna pieczęć albo pomniki cmentarzowe prawo śmierci przypomną, tedy on wówczas, będąc dotknięty miłością swego życia, woli wnet do weselszych raczej przenieść się wyobrażeń” (s. 109). Jednocześnie są tak przyzwyczajeni do posiadanych sił fizycznych i duchowych, że nie są w stanie należycie ich docenić, podobnie jak pełni zdrowia, których znaczenie w życiu człowieka dostrzegane bywa najczęściej wraz z ich nagłą lub stopniową utratą: „krzepkość wieku swego tak mało postrzegają, jak ów każdy zdrowy człowiek, co mało zważa, że jest zdrow” (s. 109).. Człowiek zgrzybiały, przeciwnie, często zachowuje jeszcze świadomość swego stanu, preczuwając jednak bliskość śmierci „wzdryga się” i próbuje ją odepchnąć

z dwóch co najmniej powodów: przywiązania do żyjących, bliskich mu osób oraz z obawy przed cierpieniem, towarzyszącym agonii: „lęka się wyraźnie przyszłych tylko mąk, z wyzienienia ducha, lub że osłabienie zmysłów osobnym go żalem uciska o wieczną dawnych swych przyjaciół stratę” (s. 133). Pragnienie dłuższego życia u ludzi starych, ale jeszcze nie zgrzybiałych może wynikać z wielu różnych przyczyn. Czerwiński wymienia kilka z nich:

1° Ów to stary człowiek tyle swe Życie nauczył się był uważać, jak owego Przyjaciela, co lubo mu wady jego przykrzyły się, nieradby przecież go tracić; 2° Chce się i temu starcowi dłużej żyć i dlatego, że najpiękniejsze niegdyś swe lata, ciężkim oddawszy pracom, teraz by rad onych zbierać owoce; 3° Chce żyć dłużej i ów, któremu wielkość projektów jego i nadziei, nie dały się jeszcze ukończyć albo 4° że dorobiwszy się znacznego majątku, chciałby go jeszcze odtąd, podług tej miary, przy reszcie dalszego swego życia użyć. Chcą 5° dłużej żyć i ci, co jeszcze nie sądzą się za swe zasługi [...]. Czyliż na koniec nie pragnie Ojciec póty żyć, póki swych dziatki nie rozporządzi lub dziad, póki wzrostu swych wnuków oglądać nie będzie (s. 109-110).

Świadomość własnych wad i zalet, a także wsparta długoletnim doświadczeniem znajomość blasków i cieni żywota, powodują, że trudno nam się rozstawać ze światem, kiedy uzyskaliśmy rozpoznanie panujących w nim reguł przynajmniej w takim stopniu, który umożliwił nam, spokojne bytowanie w danej społeczności. Bywa, że starość postrzegana jest jako wyczekiwany czas wypoczynku i zbierania owoców wcześniejszej ciężkiej pracy, które mogą mieć również wymiar niematerialny. Stąd również pragnienie nagrody za własne wysiłki, szczególnie jeśli ich przedmiotem było dobro ponadindywidualne. Pod koniec życia budzi się też chęć upewnienia się co do losu potomków i być może większa niż wcześniej troska o kolejne pokolenia – nie tylko dzieci, ale i wnuków.

Kolejny, drugi rozdział Czerwiński niemal w całości poświęca refleksji „Skąd to między ludźmi młodymi i starymi przeciwny

w skłonnościach i zabawach powstaje charakter” (s. 110). Po krótkim wprowadzeniu: „Ledwie nie stało się już rzeczą zwyczajną, że młodzież nie przestaje o przywary niektóre starców obwiniać, a oni nawzajem żadnych im nie przepuszczają zdrożności” (s. 110), w którym sugeruje niemal powszechność międzypokoleniowych sporów, różnic w sposobach odnoszenia się do ludzi starszych, odmiennych zamiłowaniach czy skrajnie niekiedy różnych dyspozycjach do określonych zachowań upatruje nie jak Gall – w rozwoju określonych organów mózgu – lecz w przyjętych sposobach wychowania młodzieży oraz ich konsekwencjach, przejawiających się w codziennym życiu, także w relacjach ze starszymi ludźmi. Czerwiński dopomina się wprawdzie o wzmożoną uwagę czytelnika, pisze bowiem: „Lecz obaczmy, jakiej to jest szkoły owa młodzież, która najprzeciwiejsza dla starych ludzi, {?} charaktery, a tu się wnet daje widzieć, iż to jest ta sama, której edukacja czyli wychowanie nie było umiarkowane” (s. 111).

Jakie są zatem błędy popełniane przy wychowaniu młodzieży? Przede wszystkim zbyt wczesne wysłanie dzieci do szkół, kiedy nie są jeszcze wystarczająco przygotowane do pobierania złożonych nauk, a także nauczanie zbyt pospieszne i zbyt pobieżne, które nie sprzyja pogłębianiu wiedzy i kształceniu władz intelektu, a daje jedynie złudzenie uczoności, oświecenia i szerokich horyzontów. Odpowiedzialność za to po części przynajmniej spada na rodziców, którzy wedle diagnoz starszych ludzi „swym dzieciom chcąc przekazać, jak najkrótszą niby drogę do rozumu” (s. 111). W pamięci ludzi starszych pozostają jeszcze wzory wychowania i edukacji różniące się w poszczególnych warstwach społecznych. Czerwiński mierzy tutaj czas, wskazując na przekaz następujący wśród kolejnych pokoleń: starzy ludzie „do świadectwa swych Ojców odwołują się, że za ich czasów młodzież, aż do lat dojrzałych, pod surową niegdyś oka bywała strażą, a zabawa¹⁵ ich, stosowna do stanu, była praca” (s. 111).

¹⁵ Warto podkreślić, iż słowo *zabawa* miało niegdyś inne znaczenie: „»Bawić się« to dawnym rozumieniu »interesować się«, »zajmować się«, »trudnić się«, ale również »obcować«, »przestawać z kimś«, a także »przebywać gdzieś«. W pewnych okolicznościach to także »zwlekać«, »tracić czas«. »Zabawa« oznaczała częściej »zajęcie« niż tylko »rozrywkę«. Tak też należy rozumieć tytuł czasopisma »Zabawy Przyjemne i Pożyteczne«. W tym sensie szlachcic zabawiał się szablą w czasie wojny i szczepieniem drzew w okresie pokoju. Mógł też »zabawiać się rymem« lub »tańcem« czy innymi typami zajęć nieproduktywnych w sensie bezpośrednim. Ta wieloznaczność,

Spory o „klejnot szlachecki” ucichały powoli, ale jeszcze za czasów Królestwa Polskiego zachowywała się silna świadomość uwarstwienia¹⁶. Czerwiński pisze swą pracę w okolicach Lwowa, w roku 1823, a więc w czasie, gdy do zdecydowanych przemian, charakterystycznych raczej dla końca XIX wieku było dość jeszcze daleko. Część zmian jest jednak widoczna: przywołany przez Czerwińskiego model wychowywania młodzieży pod czujnym nadzorem Ojców najprawdopodobniej nie zdarza się już tak często i może ówczesnym potencjalnym czytelnikom *Dni Starości* nie być znany z bezpośredniego doświadczenia.

Nowe sposoby nauczania, krytykowane przez Czerwińskiego, doprowadzają jego zdaniem do tego, iż młody człowiek nie jest dostatecznie ani należycie przygotowany do dorosłego życia i pełnienia określonych ról społecznych:

Syn [...], zakończywszy swe szkoły w nadto młodym wieku, ledwie potem Ojca w rozpacz nie zaprowadza, co ma z nim robić, jako to: masz go w dziecinnym wieku żenić, gdy jeszcze on nad sobą znać rząd winien, iżby się dojrzałość jego ubezpieczyła, masz mu służbę wojskową wskazać, gdy moc Konstytucji jego, z pracą tego stanu może się znaleźć mało zgodną albo nareszcie, masz go magistraturze jakiej zalecić, gdy on jeszcze ze statku swego nie zdał dowodów. Co się zaś tyczy owych nauk w skróconych metodach nabytych, tedy zdaje się, iż tu sam czysty rozsądek rzeczonych Rodziców powinien by oto ostrzec, że taka bałamutnia nie zwykła znać ani natury rozumu ludzkiego ani celu edukacji (s. 111-112).

zawsze dookreślana kontekstualnie, jest pośrednim świadectwem zmiany, jaka dokonała się w okresie trwania kultury ziemiańskiej”; E. Kosowska, E. Jaworski, *Polska kultura ziemiańska*, w: *Polska kultura ziemiańska. Szkice i rozprawy*, red. E. Kosowska, Katowice 1995, s. 26. W czasopiśmie „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” zajmowano się m.in. frapującą kwestią czy „nauk i umiejętności wydoskonalenie pomogło co do poprawy obyczajów”, a także udostępniano, w obszarze zaboru rosyjskiego, prace „z sławnych wieku tego autorów zebrane”. Pisownia uwspółcześniona.

¹⁶ Por. I. Ihnatowicz i in., *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, Warszawa 2005, s. 429–592, zwłaszcza rozdziały *Rozpadanie się więzi stanowych* oraz *Kształtowanie się więzi klasowych*.

Brak umiejętności krytycznego myślenia (zapewne nie dość jeszcze u młodego człowieka wykształconej), zaniechanie szczegółowego zgłębiania poszczególnych nauk w zamian za ułudę szybkiego zdobycia szerokich horyzontów, prowadzą bardzo często do „gorzkich [...] skutków, [...] które wtenczas natychmiast odzywają się, gdy młody człowiek przywłaszczy sobie tę naukę, której jeszcze w gruncie nie nabył, lub gdy miłość jego własna do obiektów mniej stałych i płochych z całą siłą zwróci się” (s. 112). Zaliczyć do nich również należy fałszywe o sobie, a zapewne i o świecie, mniemanie, czasem graniczące z pychą. Tymczasem, co kilkakrotnie potwierdza Czerwiński, „pretensja do pewnych cnót tym samym onych nie dowodzi” (s. 112), a przypisywanie sobie cech, których się w istocie nie posiada, czy też tworzenie swego fałszywego wizerunku w celu osiągnięcia wymiernych korzyści (a mogą być nimi szacunek i pochwały) warto zdemaskować.

Autor *Dni Starości* nie ogranicza się jednak tylko do krytyki, służy też radą, jak zapobiec błędom albo już istniejące przywary złagodzić. I nawet jeśli zauważa, iż „wszystko to zaczyna się wprzód od tego uprzedzenia w młodym człowieku, że jakoby wystąpić na świat jest jedno, co całkowi- tego nabyć prawa do rozumu” (s. 112). Nie jest też do końca przekonany, iż, jak chciał Kartezjusz,

Rozsądek jest rzeczą najsprawiedliwiej rozdzieloną na świecie: każdy bowiem mniema, iż jest weń tak dobrze zaopatrzony, że nawet ci, których najtrudniej zadowolić w innych sprawach, nie zwykli go pożądać więcej, niż go posiadają. [...] zdolność [...], którą nazywamy rozsądkiem lub rozumem, jest z natury swej jednakowa u wszystkich ludzi¹⁷.

Autor *Rozprawy o metodzie* dodaje jednak: „nie dość jest mieć umysł zdatny, najważniejszym jest to, aby go właściwie używać”¹⁸. Aby uczynić właściwy użytek z posiadanego rozumu nie tylko w tym znaczeniu, o które

¹⁷ R. Descartes, *Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach*, przekł. i przypisy W. Wojciechowska, Warszawa 1981, s. 3.

¹⁸ R. Descartes, *Rozprawa o metodzie...*, s. 3.

upominał się Kartezjusz, konieczny jest, zdaniem Czerwińskiego kontakt z ludźmi starszymi, którzy, wsparci o wiedzę i doświadczenie, nie tylko napominają młodzież, ale też stanowią dla niej wzorzec do naśladowania: „starzy ludzie nabywają prawa i obowiązku, ażeby młodym ludziom swych udzielali doświadczeń, przestroż i nauk” (s. 112-113). Wkład w wychowanie kolejnych pokoleń jest więc ludzi starych i przywilejem, i powinnością. Mają oni bowiem nie tylko zbawienny wpływ na rozwój intelektualny młodzieży, ale przyczyniają się także do kształcenia ich charakteru:

do Cnót rozumu najczęściej zachęcać trzeba lub one przypominać, [...] przeciwnie, cnoty serca wcale tego wszystkiego nie potrzebują, gdyż zwykły one z własnych swych tylko dobrych skłonności wydobywać się [...] przecież wiemy, że i takie nawet serce, zwykło się dopiero w towarzystwie starszych ludzi kształcić (s. 112-113).

Czerwiński zwraca również uwagę na konieczność „uprawy gustu”, szczególnie w przypadku młodzieży, która „miewa [...] drugi rodzaj pretensji, a ta jest do dobrego gustu, mianowicie do wiadomości wszelkiego rodzaju sztuk wyzwolonych tudzież do wykwintnych ubiorów i różnej mody, a nawet do literatury, nie zawsze sobie właściwej i potrzebnej” (s. 113). W XVIII wieku „pojęcie gustu oscyloowało między szerokimi możliwościami stosowalności we wszystkich dziedzinach życia a bardziej ścisłym przyporządkowaniem go percepcji pięknej natury i odtwarzających ją sztuk pięknych”¹⁹. Praca nad gustem wymaga „wprawy poprzedniczej delikatności zmysłowej” (s. 113), co bynajmniej nie należy do ćwiczeń najprostszych. Bez ich podjęcia młody człowiek narażony jest na zbyt łatwe uleganie wpływom: „zaraża zbytkiem wymysłów, jakoby do tonu i mody

¹⁹ B. Otwinowska, *Gust*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 167. W „Monitorze”, „w numerach 68 i 69 z r. 1767 anonimowy autor streścił wywody Ch. Rollina (z *Traité des études*, 1726–1726), poprzedzając je krótkim szkicem o »rewolucji oświatowej« w Polsce. [...] Zaakceptowana została teza, iż gust jest zarazem powszechny i wrodzony, daje się kształcić i doskonali się historycznie wraz z ogólnym rozwojem oświaty i kultury oraz wiążących się z tym »dobrych obyczajów«, będąc równocześnie ich funkcją i stymulatorem”, s. 167. Pojęcie gustu (smaku) bywało rozumiane różnorodnie, czasami zawężano je np. do wybranych obszarów, np. języka ojczystego czy literatury.

wielkiego świata należnych” (s. 113). Czerwiński nie przeprowadza tutaj krytyki mody na cudzoziemszczyznę ani nie neguje tego, aby „młodzież w towarzystwo światowe weszła” (s. 112). Chodzi jednak o właściwe przygotowanie do czerpania z życia zarówno nauk, jak i przyjemności, do czego wymagana jest nie tylko świadomość własnych odczuć, ale też umiejętność kierowania się rozsądkiem podczas rozmaitych wyborów. Tak przygotowany człowiek bez obawy podda się ocenie starszych i z należytym szacunkiem wysłucha ich opinii: „zaczny młodzieniec, nie zwykł nigdy ich kreską pogardzać” (s. 114). Więcej nawet: doceni możliwość czerpania z wiedzy i umiejętności ludzi starszych, ci natomiast zyskają należyty im respekt i oddanie.

Te cechy, które bywają wytykane starcom jako ich wady, albo nie są nimi w istocie albo też, zdaniem Czerwińskiego, błędem byłoby przypisywać je tylko i wyłącznie ludziom w sędziwym wieku. Zanim wyliczy „defekta i wady, które świat starcom zwykł zarzucać”, wyraźnie podkreśla: „owe wady nie zrodziły się z starością, ale raczej jest to pozostałość źle niegdyś strzeżonego dzieciństwa lub zepsutej młodości, lub są to nałogi średniego wieku, które w ciągu przeszłej pracy i różnych doświadczeń dały się nabyć” (s. 114). Autor *Dni Starości* zwraca też uwagę na kształtujące charakter człowieka przyzwyczajenia oraz role społeczne, które wymagają respektowania określonych wzorców zachowań. Bywają one związane nie tylko z przeniesieniem utrwalonych schematów postępowania ze sfery publicznej do prywatnej, ale również ze statusem i miejscem w hierarchii społecznej. Uwzględnić należy również pozycję zajmowaną w rodzinie:

Pierwsza taka wada niby jest: że samorządztwa, tudzież ustawicznego dla siebie respektu są chciwi; a tu z pierwszej wady gotowi oni na wszystkich młodych ludzi o to wszystko gniewać się, co by się podług ich woli i podług ich głowy nie działo, znajdując niby wszędy bądź brak rozumu, bądź doświadczenia, atoli, jeżeli się zważy, że ów starzec był albo jest Ojcem lub był Panem albo Zwierzchnikiem niegdyś w cywilnych albo też wojskowych służbach, tedy tu łatwo jest znaleźć, że owe wady starego Człeka z jego to tylko dawnego starszeństwa

odzywają się, a starość potwierdzając mu, jakoby taki rozum chce tym śmielej błędy młodych ludzi rozstrząsać, atoli insza rzecz jest, gdy starzec, nie postrzegając w sobie sił duszy swej osłabienia, samochcąc zrzędzi i krzywi się na wszystko (s. 114).

Zważyć również należy na pochodzenie posiadanych dóbr: materialnych i niematerialnych, a także przywiązanie do rzeczywistej lub wykreowanej sławy swego rodu oraz różnorodnych bogactw, co może mieć znaczenie szczególnie w odniesieniu do dawnych rodzin szlacheckich bądź magnackich:

któż o tym nie wie, że częstokroć już w dzieciństwie albo w młodości była niektórych starców głowa nabita wielkością rodu lub majątku, lub też może później otrzymane z przywileju tytuły i honory tak swą dumą duszę słabością zaraziły, iż teraz stary nawet wiek nie jest zdolny onej uzdrowić (s. 114-115).

Podeszły wiek nie przesądza ani o posiadanych wadach, ani o zaletach, choć upływ lat sprzyja nie tylko nagromadzeniu doświadczeń, ale i wykształceniu umiejętności ich oceny. Kolejna częsta przygana, iż sędziwi ludzie „zwykli stare tylko swoje obyczaje chwalić, a nowych nienawidzą” (s. 115), którą przywołuje Czerwiński sprawia, że i on zdaje się dołączać do zgodnego chóru starców, krytykujących „formuły dzisiejszej obyczajności” (s. 115). Niegdyś „do prawa uczciwości należało religię, rząd i miłość pokoju publicznie szanować, a teraz to wszystko zdaje się w zepsucie przechodzić”, „stare [...] obyczaje [...] słabnieją” (s. 115), podlegają zmianom, które niekoniecznie zyskują aprobatę starszych. Podobnie jak we wcześniejszych fragmentach, także i tu Czerwiński zestawia dwa typy postaw starców: taką, która w jawny sposób przeczy stawianym starcom zarzutom i drugą, która zdaje się je prowokować i potwierdzać. Zdarza się bowiem i tak, że „starzec z samego tylko uprzedzania i przesądu usiłuje ganić nowe obyczaje, [...] miesza się on wówczas zuchwale do praw nowej generacji, które jeżeli moralności nie przeciwstawiają się, tedy odpowiedzialną swym

Ojcom być nigdy za nie nie może” (s. 115). Autor *Dni Starości* stara się też przekonać potencjalnych czytelników, że nie ma nic bardziej mylnego, niż przekonanie, iż starsi ludzie niechętni są uciechom ludzi młodych. Ich zabawy budzą niesmak tylko u tych, którzy „młodość swoją, tak co do ciała, jako i duszy rozmałą niegdyś rozpustą nadwerężyli” (s. 115) i jednocześnie zwykli sądzić innych wedle miary swego dawnego postępowania. Kontakt z młodymi ludźmi może być wszak źródłem nieklamanej radości:

Starzec przeciwnie niegdyś cnotliwego życia, zwykł wówczas całą raczej rozkosz i pociechę czuć, gdy w zabawach młodych ludzi przypomnieć sobie razem może wonność kwiatu swego niegdyś młodocianego, niemniej sami Rodzice może by się prędzej zestarzel, gdyby ich niekiedy dzieci swoją swywołą rześkości im nie powracały (s. 115)²⁰.

Cechy charakteru, takie jak surowość, upór czy niecierpliwość również raczej „już dawniej rozmaity skład temperamentu zrodził” (s. 116), a przypisywanie sobie mądrości li i jedynie z uwagi na sędziwy wiek brać może swe źródło z braku wcześniejszych osiągnięć, który staje się pod koniec życia tym bardziej dotkliwy. Łakomstwo i „ustawiczna pedanteria” to kolejne wady przypisywane ludziom starszym. Łakomstwo rozumie tutaj Czerwiński szeroko, jako nadmierne pragnienie gromadzenia wszelakich dóbr, przede wszystkim jednak materialnych. Jego przyczyny i skutki opisuje następująco:

Co się tyczy samego imienia łakomstwa, tedy wiedzieć trzeba, iż to jest dziecko dopiero owych czasów, kiedy pieniądz zaczął to znaczyć, co niegdyś rzetelne bogactwo znaczyło, a tu kruszec za samą swą trwałość, tyle od łakomstwa został polubiony, iż niekiedy swemu posiadaczowi prędzej radzi nędzę znosić, niż się swego tknąć skarbu,

²⁰ W rozdziale II Czerwiński pisze: „Wszakże jednak zarzucić tego nie można starym ludziom, iżby oni nie kochali młodego wieku lub żeby o nim tak nie sądzili, jak to niegdyś Pani Sévigné powiedziała, iż to jest wiek tyle przyjemny i luby, że wartby był adoracji, lecz tu dodała: gdyby tylko dusza i rozum młodego człowieka były tak doskonale jak ciało, a to samo wszyscy oraz starzy ludzie, zwykli powtarzać” (s. 114).

za to też chciwość najczęściej w jednym grobie z swym lubigorszem bywa chowana (s. 116).

Starania wokół majątku, jednak połączone z nadmiernym skąpstwem, pozostają też w jawnej sprzeczności z wcześniejszymi ideami głoszonymi przez ziemiaństwo, zwłaszcza z troską o właściwe zarządzanie dobrami materialnymi i pielęgnowaniem dóbr niematerialnych, owego „rzetelnego bogactwa”, które bez względu na stan zamożności zachowuje swą wartość.

Dostrzegalna u niektórych „starców [...] słabość do gusłów i zabobonności”, może być wynikiem wychowania, zwłaszcza zasad i przekonań wpojonych we wczesnym dzieciństwie: „owa wada najczęściej od pierwszych piastunek bierze swe nasiona” (s. 117). Tymczasem „pokój serca” zależy przede wszystkim od przestrzegania i wcielania w życie przykazań i zaleceń, które stoją u podstaw wyznawanej wiary. W tej części rękopisu, poświęconej przypisywanym starcom wadom oraz ich pochodzeniu, Czerwiński najbardziej chyba zbliża się do traktatu Cyncerona *Cato Maior de senectute*, w którym również odnajdziemy wyliczenie rzekomych przywar starości²¹.

W podsumowaniu autor *Dni Starości* podkreśla natomiast rozdziew zachodzący między słowem – opisem, a rzeczywistym doświadczeniem, wskazując jednocześnie, że zaproponowane przez niego wyliczenie jest niepełne, co okazać może przede wszystkim skonfrontowanie go z prawdziwym życiem: „Można tu zapewnić, iż to nie jest jeszcze zupełny zbiór wielu innych wad, które świat zwykł starym ludziom zarzucać, lecz o nich każdy później tym łatwiej dowie się, gdy sam kiedyś z rozumem zacznie być starym” (s. 117). Wynika z tego, iż projektowanym odbiorcą *Dni Starości* może być zarówno człowiek już stary, ten, który dopiero przekroczył próg wieku średniego, jak i czytelnik młody, bowiem „rzecz [...] pewna, że temu tylko dni starości nie sprzykrzą się, który już w młodości swej uczył się być kiedyś Starym” (s. 107).

²¹ Por. Cynceron, *Katon Starszy o starości*, przeł. Z. Cierniakowa, przypisy M. Szymański, w: *Pochwała starości*, Warszawa 1996.

W kulturze polskiej beczynność postrzegana była często jako lenistwo. Tradycja starożytnego *otio et negotio* oraz rozdziału pracy intelektualnej i fizycznej została podjęta w Polsce w wieku XVI, po to, by przybrać później postać pochwały „niepróżnującego próżnowania”, *otium negotiosum*, co było szczególnie istotne w kręgu kultury ziemiańskiej: „owo »niepróżnujące próżnowanie« stało się swego rodzaju ideałem zabaw ziemiańskich; autonomiczną przyjemnością i formą satysfakcjonującej odmienności, odróżniającej szlachcica od chłopą bezpośrednio uprawiającego ziemię”²². Od czasu renesansu „»próżnowanie«, tj. nieoddawanie się zajęciom przynoszącym konkretne i natychmiastowe efekty, zostało [...] uznane za *conditio* swobodnego myślenia, prowadzenia filozoficznych rozmów, tworzenia”²³. Czerwiński hołduje tej zasadzie, stanowczo natomiast przeciwstawia się próżniactwu pojmowanemu jako bierność, zniechęcenie, unikanie wszelkiego, w tym również intelektualnego, zajęcia. Piętnując tę „słabość, która oznacza się imieniem nudów”, odwołuje się do nauk i pouczeń zawartych w Piśmie świętym, a także przestrzega przed zgubnym wpływem lenistwa na organizm: „sama natura zdaje się próżniaka w tym osobno karać, iż życie jego niejakaś obumarłością zaraża” (s. 118). Aby uniknąć nudy, należy zczasu pracować nad kształceniem swego charakteru, rozwijaniem i pogłębieniem zainteresowań, pobierać nauki, a nade wszystko pielęgnować przyjaźnie i zachowywać odpowiedni rytm dnia, w którym znajdzie się również czas na odpoczynek i odpowiednie ku temu miejsce, sprzyjające spokojnym rozmyśleniom:

człowiek ów bez nauki lub bez innych przyjemnych przymiotów, traci najprzód tę pociechę, iż mu trudno przychodzi swe myśli, czucia i opinie drugim komunikować, a w czym dar miłości własnej zwykł nam całą rozkosz przynosić, po wtóre, że w tym stanie żaden by się związek przyjaźni nie nadarzył, a wówczas nie miałby komu trosków serca swego zwierzać, przydajmy do tego nareszcie to jeszcze, że same

²² E. Kosowska, E. Jaworski, *Polska kultura...*, s. 25.

²³ E. Kosowska, E. Jaworski, *Polska kultura...*, s. 25. Tu również odwołanie do: J. Tazbir, *Mysł polska w nowożytnej kulturze europejskiej*, Warszawa 1986.

oraz zdrowie niekiedy tego wymaga, aby człowiek dla zasilenia umysłu i sił swoich, z własnymi tylko odpoczywał myślami, owszem, pracownicy ludzie lub też wyższym czuciem obdarzeni, często nawet umyślnie takiego szukają ustronia, ażeby z sobą tylko samymi użyli rozrywki (s. 118-119).

Jak zatem zapewnić sobie godną i szczęśliwą starość? Należy poszukiwać we wszystkim umiaru, wspomagać innych, zadbać o swą rodzinę, a wcześniej o należyty wybór żony, która „człeka czyni [...] szczęśliwym w ów czas, gdy w posiedzeniach zwykłych wyda się być przyjemnych przymiotów, toż miła, skromna, wesoła, poważna, oświecona, toż dla swych sąsiadek ludzka, nie wyniosła i nie harda nade wszystko” (s. 119). Warto też utrzymywać przyjazne stosunki z innymi ludźmi, a także zawczasu sporządzić testament, w którym wyda się „dyspozycje zagrobowe” dotyczące m.in. warunków dziedziczenia majątku i sposobów wypełniania ostatniej woli zmarłego. Jedną z największych przyjemności pozostaje rozmowa:

W tym to stanie, niech ów nawet samotne sobie życie obierze, tedy i wówczas znajdzie się on szczęśliwym, jeżeli go zaotaczać będą przyjaciele i znajomi, czyliż oni widok wspanialszy znajdują, jak zapatrując się na tego starca, który z całą godnością przepędził swe życie albo jeżeli ów z człkiem równego sobie wieku, i którzy jedną ścieżką honoru i cnoty przechodzili zajdzie w rozmowy, czyliż te rozmowy nie będą to samo znaczyć, co żywa historia (s. 120),

która, oprócz funkcji dydaktycznej, jaką może pełnić, zwłaszcza „jeżeli się zgromadzi młodzież” (s. 120), dodatkowo zyskuje walor świadectwa. Starzy ludzie stają się depozytariuszami wiedzy o przeszłości, którą mogą przekazać kolejnym pokoleniom. Ich wiedza i umiejętności, w przeciwieństwie do informacji zawartych w książkach, nie podlega łatwemu powielaniu, a jej przyswojenie wymaga innego typu zaangażowania – przede wszystkim aktywnego uczestnictwa w życiu wspólnoty, w swym najmniejszym wymiarze złożonej z ludzi skupionych wokół wielopokoleniowej

rodziny – niż czytanie historii zapisanych, których zrozumienie wymaga wyćwiczenia innego typu sprawności, przydatnych w obcowaniu z „martwym tekstem”. Starszy – bądź też najstarszy mężczyzna – pełni funkcję głowy rodziny: „w środku swej rodziny zasługuje on, aby nawet za patriarchalne jestestwo był uważany” (s. 120). Czerwiński ponownie powołuje się w tym miejscu na autorytet Pisma Świętego i podkreśla rolę starca jako zasłużonego dla społeczności strażnika cnót:

same Księgi Święte, nie przestają tych nauk powtarzać, iżby człowiek młody przed siwą głową powstawał, niemniej aby onej radami i przestrogią nie pogardzał, iżby na koniec o ten wiek troskliwą zawsze zachowywać pieczołowitość, zwłaszcza, że ów to starzec istotnie do końca nawet wieku swego, a szczególnie ten, który na pracy publicznej siły swoje stargał, nie przestaje być tym luminarzem, który sprawiedliwość zwykł ożywiać a nieprawość przestraszać (s. 120).

W ostatnim z rozdziałów rękopisu Czerwiński wywiązuje się z danej na początku obietnicy i objaśnia rolę religii w życiu człowieka. Wiara przynosi pociechę w ostatnich chwilach, ale też postępowanie według jej prawideł zapewnia spokój w sytuacjach granicznych, kryzysowych i ostatecznych: „nasza religia [...] zalecając ściśle na całe życie cnót zachowanie, tym samym duszę naszą w tę odwagę zapomaga, iżby później za stratą swego nierzecznego siedliska nie rozpaczła” (s. 122). Sformułowanie „nasza religia” odnosi się najprawdopodobniej do chrześcijaństwa, co można wnioskować nie tylko na podstawie rękopisu *Dni Starości*, w którym pojawia się następujący fragment: „nie ma żadnego na świecie kąta, aby nie uznawano albo nie przeczuwano bóstwa czyli rządcy najwyższego Świata, a tu znów sam rozum każe przyznać, iż to tylko religia chrześcijańska szczególniej powyższą zawiera świętość” (s. 122), ale i innych dzieł Czerwińskiego. Źródeł przekonania o braku ludów nie posiadających idei bóstwa upatrywać można w wielu różnych koncepcjach ochoczo przejmowanych bądź też krytykowanych przez myślicieli oświecenia, którzy czerpali inspiracje nie tylko z dzieł dawnych filozofów, ale i współczesnych

im podróżników i misjonarzy. Wielu z nich powoływało się na *consensus universalis* czy *consensus gentium*,

Koncepcja „powszechnej zgody”, owej rzekomo jednomyślnej, milczącej akceptacji idei Boga przez wszystkich ludzi, była koncepcją idei wrodzonych. Wprawdzie idee wrodzone kojarzą się zwykle z archetypami Platona, na które powoływał się m.in. F. Lafitau, ale popularność tej koncepcji Oświecenie zawdzięczało Cynceronowi gloryfikowanemu przez deistów. Utrzymywał on, że wiara w istnienie bogów nie jest podawana z zewnątrz, ani też nie jest efektem jakiejś formalnej umowy między obywatelami. Jest ona wrodzona i tym można wytłumaczyć jej powszechność. Skoro zaś jest wrodzona, to należy to sfery natury. „Bogów – pisał Cynceron – wyryła w duszach wszystkich ludzi sama natura. Bo czyż jest jakiś kraj lub jakieś plemię ludzkie, które by nie pobierając o tym żadnych wiadomości, nie miało pewnego z góry powziętego pojęcia bóstwa”²⁴.

Ale w dziele *O naturze bogów* znajdziemy również i te słowa: „Ze swej strony utrzymuję, że istnieje wiele ludów tak pierwotnych i dzikich, iż obca im jest wszelka myśl o bogach”²⁵. Marian Skrzypek, pisząc o początkach oświeceniowego religioznawstwa, przekonuje, iż „te dwie wypowiedzi Cyncerona stały się źródłem ożywionych polemik między późniejszymi zwolennikami i przeciwnikami idei religijnych”²⁶. Czerwiński, choć w *Dniach Starości* powołuje się na Cyncerona dwukrotnie, nie ma w tym względzie żadnych wątpliwości: to nie filozofia, jak chciał autor *Rozmów tuskulańskich*, „jest najdroższym ze wszystkich darów, jakie ludzie od bogów odebrali”²⁷, lecz religia. Opisując czasy sobie współczesne, a więc koniec XVIII i początek wieku XIX stwierdza:

²⁴ M. Skrzypek, *Oświecenie francuskie a początki religioznawstwa*, Wrocław 1989, s. 72. Autor cytuje dzieło Cyncerona, *O naturze bogów*, przeł. W. Kornatowski, koment. opatrzył K. Leśniak, Warszawa 1960, s. 31.

²⁵ Cynceron, *O naturze bogów...*, s. 40. Ten sam fragment podaje M. Skrzypek, *Oświecenie francuskie...*, s. 72.

²⁶ M. Skrzypek, *Oświecenie francuskie...*, s. 72.

²⁷ Cynceron, *O naturze bogów...*, s. 87.

niemniej i to się zapomniało, iż to nie filozofii jest dziełem, człowieka stwarzać szczęśliwym, lecz samej tylko religii, która postarawszy się przywiązać serce do cnoty, tym łatwiej potem obudza w nim czułość duszy i charakter stały, a bez czego defekta młodości, aż do wieku starego, są gotowe przenieść się (s. 111).

Odpowiedź na pytanie, czy tym samym Czerwiński podejmuje również krytykę oświeceniowego deizmu, wymagałaby szerszych badań. Religię chrześcijańską uważa on za ostoję wszelkich cnót i moralności, a inne traktowanie ludzi starszych wśród plemion zamieszkujących tereny Nowego Świata przypisuje ich dzikości:

Nie było i nie masz tego w naszej części świata, co dotąd jeszcze między dzikim ludem Ameryki zwykło się utrzymywać, iż tam każda rodzina za świętą niejako usługę sobie kładzie, ażeby zgrybiałemu Ojcu, czynem katowskim resztę wątku życia z tego przesądu odbierać, iżby przyspieszonym zabójstwem nie tylko ciała w jego cierpieniach dogodzić – ale i duszę za swoje uwolnienie cieszyć. Przeciwnie, na naszej części Świata czulszy instynkt Natury, nadto czystszy rozumem, a rozum Ś[więtą] religią objawiony, raczej wiecznie rozkazują siwym włosom respekt pełnej czci oddawać (s. 106)²⁸.

Przywołanie autorytetu religii zbiega się w rękopisie Czerwińskiego ze stwierdzeniem o istotnej roli starszych ludzi w procesie wychowania kolejnych pokoleń. Czy za jego czasów mamy jednak jeszcze do czynienia z kulturą typu postfiguratywnego, w której „istnieją gotowe odpowiedzi

²⁸ Garcilaso de La Vega, który „szczylił się [...] indiańskim pochodzeniem [...] opowiadał, jak obszar Andów został ucywilizowany po zajęciu przez Inków. Wcześniej Indianie zabijali i zjadali starców, jak twierdził, lecz po podboju dokonany w XII wieku przez Manco Capaca wprowadzono nowy przepis, który zabezpieczał byt starców”, G. Minois, *Historia starości: od antyku do renesansu*, przeł. K. Marczeńska, Warszawa 1995, s. 23. Zabijanie starców nie dotyczyło jednak tylko obszarów Ameryki. Warto zauważyć, że „już na etapie społeczeństwa pierwotnego pojawia się problem dwoistej natury podeszłego wieku, który jest źródłem mądrości a zarazem niedołęstwa; doświadczenia i degradacji umysłowej; autorytetu i cierpienia. Zależnie od okoliczności starzec jest otoczony szacunkiem lub pogardą, czczony lub skazywany na śmierć”, G. Minois, *Historia starości...*, s. 24. Przy opisywaniu tego typu zachowań należy zawsze wziąć pod uwagę kontekst kulturowy.

na pytania: *kim jestem? na czym polega moje życie jako jednostki w mojej kulturze? jak mam mówić i chodzić, jeść i spać, kochać i zarabiać na życie, zostać rodzicem i przyjąć śmierć?*²⁹, czy możemy raczej mówić o zachodzącym już wtedy procesie coraz bardziej zauważalnych, choć równocześnie trudnych do uchwycenia na drodze rekonstrukcji przeszłej rzeczywistości kulturowej, zmian również w typie przekazu międzypokoleniowego? Nie są to kwestie łatwe do rozstrzygnięcia, a z całą pewnością ich rozwiązania nie można zaproponować na podstawie lektury pojedynczego tekstu.

Dnie Starości, podobnie jak kilka innych prac Czerwińskiego, mają niewątpliwie charakter postulatyczny³⁰, choć zawierają również informacje, umożliwiające, przy zestawieniu z innymi źródłami, częściową przynajmniej rekonstrukcję „formuł” ówczesnej mu i wcześniejszej obyczajowości³¹. Szczególnie interesujące wydaje się tutaj połączenie namysłu nad osiągnięciami nauk przyrodniczych XVII, XVIII i początków XIX wieku dotyczącymi wiedzy o człowieku, z refleksją filozoficzną na temat starości sięgającą źródeł starożytnych, a także uwzględnienie zaleceń wiary chrześcijańskiej. Nie wiemy i nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, w jakim stopniu to zalecone do druku, niewielkich rozmiarów dzieło Czerwińskiego, zawisło od rodzimych i zagranicznych wzorców literackich, a ile zawdzięcza bezpośrednim obserwacjom samego autora, zebranych przez niego relacjom czy zasłyszczonym opowieściom. Treść *Dni Starości* przekonuje jednak, że wiedzy o człowieku nie przyniesie nam ani biologia, ani filozofia, ani religia, ale dopiero próba zintegrowania, zbiorczego ujęcia tych wszystkich założeń i odkryć, które one wszystkie zawierają. Ale i to nie wystarczy: trzeba zapytać o czas i miejsce życia, o relacje rodzinne, o głoszone ideały i stopień ich spójności z postępowaniem w konkretnych

²⁹ M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, przeł. J. Holówka, Warszawa 2000, s. 29.

³⁰ Świadomie pomijam tutaj aspekt formalny tego utworu, włączając w to próby klasyfikacji genologicznej. Podobnie nie uwzględniam szeregu aluzyjnych nawiązań o charakterze anegdot ani funkcji, jaką pełnią w strukturze tego dzieła. Z całą pewnością można poszerzyć te rozważania również o inne rękopisy Czerwińskiego, a także jego prace drukowane. Warto by też postawić pytanie o pozycję *Dni Starości* na tle innych tekstów o charakterze poradników i kodeksów obyczajowych XVIII i XIX wieku, nie tylko autorstwa Czerwińskiego.

³¹ Jest to określenie samego Czerwińskiego: „formuły dzisiejszej obyczajności” (s. 105).

okolicznościach. I kiedy Czerwiński przekonuje we wstępie, skierowanym wprost do czytelnika:

że im więcej sędziwszy znajdzie się Starzec – tym więcej ma za sobą domysłu, że dawna czerstwość lat i zdrowia jego były na dobro społeczności stargane, bądź że sama wieku jego powaga, mądrością i doświadczeniem wsparta, nie przestanie nowej generacji za Model służyć, a ten znowu za Naukę (s. 106-107),

to możemy oczekiwać szeregu postulatów i pouczeń, a także krótkiego szkicu wzoru idealnego życia starca z przełomu XVIII i XIX wieku, zapewne w wielu rysach podobnego do postaci „dobrych starców” przedstawianych w ówczesnych poradnikach. Otrzymujemy jednak dużo więcej: poza *explicite* wyrażonymi przestrogami i radami, jak żyć i jak godnie się zestarzeć, odnaleźć tu możemy także nie wprost postawione pytanie o to, z jakich źródeł czerpać wiedzę o człowieku i jego kulturze, a także jak i gdzie szukać śladów kulturowej ciągłości.

BIBLIOGRAFIA

- Czerwiński Ignacy Lubicz, *Dnie Starości czyli jak i w czym stan owego wieku zdolny jest resztę Życia uprzyjemniać*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rps, sygn. 850/I, k. 59–74. W niniejszym tomie 106-123.
- Blumenbach Wenzel Karl Wolfgang, *Neueste Landeskunde des Erzherzogthums Oesterreich unter der Ems*, In der Rehmschen Buchhandlung, Wien 1816.
- Bois Jean-Pierre, *Historia starości. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur*, przeł. Katarzyna Marczevska, Oficyna Wydawnicza „Volumen”, Wydawnictwo „Marabut”, Warszawa 1996.

- Cycon, *Katon Starszy o starości*, przeł. Zofia Cierniakowa, przypisy Mikołaj Szymański, w: *Pochwała starości*, wstęp Mikołaj Szymański, Verum, Warszawa 1996.
- Cycon, *O naturze bogów*, przeł. Wiktor Kornatowski, komentarz Kazimierz Leśniak, Warszawa, PWN, 1960.
- Descartes René, *Człowiek. Opis ciała ludzkiego*, przeł. Andrzej Bednarczyk, PWN, Warszawa 1989.
- Descartes René, *Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach*, przekł. i przypisy Wanda Wojciechowska, PWN, Warszawa 1981
- Gomółka Anna, *Człowiek i drzewo – refleksje o podobieństwie i upodobaniach*, „Studia i Materiały Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej” 2011, z. 4, s. 106–113.
- Ihnatowicz Ireneusz i in., *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, Książka i Wiedza, Warszawa 2005.
- Kosowska Ewa, Jaworski Eugeniusz, *Polska kultura ziemiańska*, w: *Polska kultura ziemiańska. Szkice i rozprawy*, red. Ewa Kosowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1995.
- La Mettrie Julien Offray de, *Człowiek – maszyna*, przekł. i przedm. Stefan Rudniański, PWN, Warszawa 1984.
- Mead Margaret, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, przeł. Jacek Hołówka, PWN, Warszawa 2000.
- Minois Georges, *Historia starości: od antyku do renesansu*, przeł. Katarzyna Marczevska, „Marabut”–„Volumen”, Warszawa 1995.
- Otwinowska Barbara, *Gust*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. Teresa Kostkiewiczowa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1991.
- Posern-Zieliński Aleksander, *Kształtowanie się etnografii polskiej jako samodzielnej dyscypliny naukowej (do 1939 r.)*, w: *Historia etnografii polskiej*, red. Małgorzata Terlecka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1973, s. 29–114.
- Skrzypek Marian, *Oświecenie francuskie a początki religioznawstwa*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1989.

- Śniadecki Jędrzej, *Krótki wykład systematu Galla z przyłączeniem niektórych uwag nad jego Nauką*, „Dziennik Wileński” 1805, t. 1, nr 1, kwiecień–czerwiec, s. 16–43.
- Szumowski Władysław, *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2008.
- Tazbir Janusz, *Mysł polska w nowożytnej kulturze europejskiej*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1986.
- Vovelle Michel, *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, przeł. Tomasz Swoboda, Martyna Ochab i in., Słowo Obraz Terytoria, Gdańsk 2004.

Przeciw starcowi

Urodzony w trzy lata po ostatecznym rozbiórce Rzeczypospolitej należał Adam Mickiewicz do pierwszego pokolenia, które musiało radykalnie przewartościowywać sposób myślenia o przeszłości i teraźniejszości. Bezprecedensowa sytuacja wymagała nie tylko ustosunkowania się do nowej kondycji politycznej, ale i zbudowania nowego modelu życia, uwzględniającego indywidualne aspiracje i zbiorowe interesy.

Aspiracje, naturalne w każdym młodym pokoleniu, dla generacji mickiewiczowskiej były szczególnym wyzwaniem. Nie mogła ona w sposób bezpośredni przejąć systemu wartości poprzedników, tym bardziej, że systemy wartości obowiązujące w Pierwszej Rzeczypospolitej nie były przecież homogeniczne. Musiała ponadto uwzględnić nie tylko konsekwencje utraty państwowości, ale także tempo radykalnych zmian cywilizacyjnych i politycznych, jakie na przełomie stuleci ogarnęły całą Europę. Oznaczało to niezbędny dystans zarówno do tradycji szlachecko-sarmackiego konserwatyzmu, budowanego na krytyce cudzoziemszczyzny, jak i do patriotyzmu, utożsamianego z oświeceniowym programem reform. Alternatywą uwikłania się w zbyt wąskie i oczywiste konteksty stał się więc dla ówczesnej młodzieży pewien model uniwersalizmu, niwelujący partykularne interesy etniczne, stanowe i środowiskowe. Świadomy powrót do nadrzędnej wartości Piękna, Dobra i Prawdy ustalał nowe z pozoru preferencje. W laudacji dla Joachima Lelewela Mickiewicz pisał:

A słońce Prawdy, wschodu nie zna i zachodu,
 Równie chętne każdego plemionom narodu,
 I dzień lubiące każdej rozszerzać ojczyźnie,
 Wszystkie ziemie i ludy poczyta za bliźnie,
 Stąd kto się w przenaświętzych licach jej zacieka,
 Musi sobie zostawić czystą treść człowieka,
 Zdrzeć wszystko, co obcej winien jest przysłudze,
 Własności okoliczne i posagi cudze¹.

Owa „czysta treść człowieka”, możliwa do zachowania tylko w wypadku pominięcia rodzimych uwikłań („własności okolicznych”) i obcych wpływów („posagów cudzych”) oznaczała postulat kształtowania człowieczeństwa ponad wszelkim podziałami. I chyba tylko taka perspektywa mogła dać szansę i nadzieję „urodzonym w niewoli, okutym w powiciu”. Upadek państwa paradoksalnie zwiększył indywidualne poczucie związków z Europą i światem. Budowane z czasem nowe modele patriotyzmu z reguły uwzględniały potrzebę ich akcentowania.

Idea człowieczeństwa, kształtowanego ponad granicami i mimo granic znalazła wyrazistą manifestację już we wczesnej twórczości Mickiewicza. Europejskość poety przechodziła przez kilka faz, budowała się stopniowo z uwzględnieniem rozmaitych preferencji. Świadomość przynależności do tej wspólnoty posiadał autor prelekcji paryskich już w czasach wileńskich. Ukształtowana w procesie odpowiednio zorientowanej edukacji, wsparta osobistym doświadczeniem, pozwoliła mu swobodnie poruszać się w przestrzeniach Europy: urodzony na Białorusi nazywał siebie Litwinem, podróżował po Rosji i Niemczech, mieszkał we Francji, zmarł w Turcji, pisał po polsku.

Oda do młodości, jeden z najbardziej znanych jego tekstów, powstała w Kownie „między 14 a 17 grudnia st. st. 1820 r.”² i prawdopodobnie

¹ A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela z okoliczności rozpoczęcia kursu historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim, dnia 9 stycznia 1822 roku*, w: A. Mickiewicz, *Wiersze 1817–1824*, oprac. Cz. Zgorzelski, Wrocław 1971, s. 7 (*Dzieła wszystkie*, oprac. K. Górski, t. 1).

² Pisze o tym Stanisław Pigoń w rozprawie *Oda*, s. 225–226; cyt. za: Cz. Zgorzelski, *B. Uwagi edytorskie*, w: A. Mickiewicz, *Wiersze 1817–1824...*, s. 258.

tego samego dnia autor udostępnił ją swoim wileńskim kolegom. Wiersz zaskoczył filomatów; Tomasz Zan i Jan Czeczot nie ukrywali trudności w rozumieniu intencji poety; podobno prawidłowo odczytał je tylko Franciszek Malewski, któremu nieobca była twórczość Friedricha Schillera³. Najbliżsi przyjaciele uznali *Odę* za przejaw złego smaku. Zastrzeżenia przede wszystkim dotyczyły estetycznej warstwy utworu, jednak z zachowanych komentarzy pośrednio wynika, że filozoficzny wymiar tekstu też sprawiał kłopoty pierwszym czytelnikom. Wychowani w konwencjach poetyki klasycystycznej filomaci mogli mieć wątpliwości odnośnie do użytych przez poetę środków wyrazu i sposobów obrazowania, a zasadnicze przesłanie ideowe nie przemawiało do ich wyobraźni.

Mickiewiczowska wizja opierała się na koncepcji podwójnego aktu stworzenia i dwojakiej proveniencji Kreatorów. Pierwotny chaos, uporządkowany na początku dzięki Boskiej interwencji, dał w efekcie harmonijny świat natury. Natomiast świat człowieka ciągle jeszcze czeka na Stwórcę, bo rządzą nim sprzeczne intencje, czyli zantagonizowane „żywioty chęci”. Sfera ducha pogrążona jest w zamęcie, prawidłowy porządek może dopiero zrodzić Młodość z inspiracji „zionącej ogniem” Miłości, a gwarancją utrzymania nowego ładu będzie Przyjaźń tworząca „wieczne spójnie”. Idea wspólnoty, wyrażona w pełnym ekspresji wezwaniu:

Razem młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;
Jednością silni, rozumni szaleem

– staje się jednocześnie pochwałą bezwzględnej obrony preferowanych wartości:

Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!

³ Cz. Zgorzelski, *B. Uwagi...*, s. 258–259.

Inwentarz tych wartości tworzą: entuzjazm (zapał), nadzieja, jedność myśli i uczuć, witalność, szybkość działania i umiejętność właściwej oceny. W ocenie tej dotychczasowy świat – „obszar gnuśności zalany odmętem” – dotarł do swego kresu, jest martwy, wyczerpany z energii, opętany przez egoizm i starcze ograniczenia. Nie można walczyć z naturą – każdy dostosowuje świat do własnych możliwości poznawczych. Niechaj więc widzi tyle, na ile pozwala mu jego własna kondycja. Ale przyziemność spojrzenia starców nie powinna hamować aspiracji Młodości.

Hipostaza abstrakcyjnego pojęcia – jeden z klasycznych zabiegów poetyckich – pozwala Młodości Ikarowym lotem przemierzać świat, wylatywać „nad poziomy”, burzyć przesady, dawać swobodę i nadzieję zbawienia. To Młodość jest wartością godną unieśmiertelnienia w odzie, albo też – jak zaświadcniają niektóre rękopiśmienne wersje utworu – w hymnie.

Zarówno oda jak i hymn należą do repertuaru klasycystycznych gatunków celowo hieratyzujących opiewany przedmiot. Filomaci musieli być zaznajomieni z tą konwencją. Nie ona więc była źródłem nieporozumień. Wprawdzie niektóre z określeń użytych przez poetę mogły budzić niechęć – Czeczotowi „wody trupie zawadziły i nie były smaczne”⁴ – ale na ogół metaforyka wiersza do niego przemawiała. W tym kontekście niejasna staje się wypowiedź Mickiewicza z 18 czerwca 1845 roku, zanotowana przez Aleksandra Chodźkę: „*Ode do młodości* napisałem przed wydaniem poezji [...]. Zan i Czeczot znaleźli ją arcy-głupią, a ten ostatni pisał mi, pytając czym nie zwariował, i posyłając do Malewskiego po radę”⁵.

Wydaje się, że filomatom „arcy-głupią” mogła wydać się naczelną idea utworu, nawołująca do gruntownych przekształceń aksjologicznych i negująca podstawy ładu i harmonii znanego im świata. Na obszary dawnej Rzeczypospolitej idee filozoficzno-społeczne Zachodu docierały z pewnym opóźnieniem. Ich zrozumienie zależało od stopnia znajomości obcego kontekstu kulturowego i możliwości adaptacyjnych kultury rodzimej. W pierwszym ćwierćwieczu XIX stulecia ludzie wykształceni spragnieni byli nowinek intelektualnych i cywilizacyjnych. Ale ciążyło na

⁴ Cz. Zgorzelski, *B. Uwagi ...*, s. 258–259.

⁵ Cz. Zgorzelski, *B. Uwagi ...*, s. 259.

nich poczucie winy za upadek państwa oraz świadomość odpowiedzialności za utrzymanie tradycji, mowy ojczystej, wiary i obyczaju. Realne rozmiary analfabetyzmu, szczupłość elit, wysiłki kierowane na utrzymanie narodowej świadomości w sposób naturalny kazały odwoływać się do zbiorowej oraz indywidualnej pamięci, otaczać czcią mądrych starców, szukać pośredników „między dawnymi a nowymi laty”. W tym kontekście młodym wileńskim patriotom wezwanie Mickiewicza mogło wydać się „arcy-głupie”, tymczasem w stosunku do filozofii społecznej zachodu było ono już nieco spóźnione, a historia kultury Europy dokumentowała istnienie podobnych postaw w wielu wcześniejszych formacjach.

Problem relacji między starością a młodością nieobcy był już starożytnym Grekom. W swoim *Państwie* Platon przyznawał poczesne miejsce mądrym starcom. Ale właśnie Platon jest w tradycji europejskiej uznawany za pierwszego filozofa, który sprzeniewierzył się tradycji wyłączności przekazu oralnego i zapisał – między innymi – myśli Sokratesa⁶. Sokrates wyłaniający się zza platońskich dialogów to mędrzec, który swoją wiedzę kształtuje w kontakcie z innymi, który ją powoli zbiera i wykorzystuje dla wspólnego dobra. Za czasów Platona następuje rewolucyjna zmiana: to nie doświadczenie indywidualnego życia jest gwarantem mądrości, to tekst dostarcza informacji, którą może wykorzystać każdy, kto umie czytać. Platonowi jeszcze potrzebni są starcy dla interpretacji zapisu; przemawia też przez niego szacunek dla Mistrza. Ale już Arystoteles uważa ich za zgryźliwych, głupich, próżnych, niepotrzebnych, obarczonych licznymi wadami i złymi nawykami⁷.

Arystotelesowski model starca jest efektem zaakceptowania kultury cyrograficznej. Pismo jako zasadnicze źródło wiedzy (sam Arystoteles często korzystał z korespondencji i źródeł pisanych) – pozwala unikać kontaktu z kaprysmi starości, przyspieszyć obieg informacji, zdobyć więcej wiadomości w krótszym czasie. Taki stosunek do starości wynikał z elitaryzmu intelektualnego, właściwego społecznościom powoli specjalizującym

⁶ Por. J. Derrida, *Farmakon*, przeł. K. Matuszewski, w: tenże, *Pismo filozofii*, wyb. i przedm. B. Banasiak, Kraków 1992.

⁷ Arystoteles, *Retoryka*, ks. II, 13, w: tenże, *Retoryka; Poetyka*, przeł., wstęp i komentarz H. Podbielski, Warszawa 1988, s.186–188.

różne funkcje kulturowe, ale akceptującym nowoczesny model wykształcenia proponowanego wielu ludziom z uprzywilejowanych warstw.

W epokach preferujących powszechne oświecenie pismo traktowane było jako podstawa demokratyzacji społecznej, jako pierwszoplanowa wartość, która winna być udostępniona wszystkim warstwom społecznym. Zapewne dlatego pierwotna wersja fragmentu laudacji do Lelewela (autograf utworu nie zachował się), która brzmiała::

U ludów, kędy rozum był lepiej przetarty [...] ⁸

– została zmieniona na:

U ludów, gdzie społeczny gmach na pismach wsparty
[...] ⁹.

Tymczasem praktycznie do przełomu XIX i XX wieku znaczna część europejskich kultur nieelitarnych znajdowała się poza bezpośrednim oddziaływaniem pisma. Zdaniem Waltera Onga ¹⁰ pozostawały one w paradygmacie tzw. „kultury oralnej”.

⁸ A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela...*, s. 10.

⁹ Informacje o istnieniu takiej wersji pierwotnej zaczerpnęłam z krytycznego wydania *Wierszy...* W komentarzach do laudacji Cz. Zgorzelski pisze: „[wersy] 163–165 we wszystkich wydaniach w wersji zmienionej na żądanie cenzury: [...] U ludów, gdzie społeczny gmach na pismach wsparty”; Cz. Zgorzelski, *B. Uwagi...*, s. 169. Ale już w pierwodruku utworu spotykamy sformułowanie: „U ludów, gdzie społeczny gmach na pismach wsparty, / Panów i sług powinność objaśniły karty”; [A. Mickiewicz], *Do Joachima Lelewela z okoliczności rozpoczęcia kursu historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim, dnia 6 stycznia 1822 roku*, Wilno 1822, [s. 9]. Druk został ocenizowany, gdyż jest opatrzony następującą notą: „Roku 1822 dnia 12 marca w Wilnie. Wiersz ten do Joachima Lelewela, Professora Historii Powszechnej dozwala się drukować, pod warunkiem nie wydawania z drukarni bez biletu, i złożenia siedmiu egzemplarzy w Komitecie Cenzury dla miejsc przeznaczonych. [podpisał] X. Jędrzej Kłagiewicz K.W. Prof. P. Z. Czł. Komit. Cenzury”. Egzemplarz tego druku przechowywany w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, w zbiorach rękopisów pod sygn. 2052 (dawna sygn. 19892 B.P. im. L.) jest opatrzony odręcznymi uwagami, spisowanymi tym samym charakterem pisma (nie jest to pismo Adama Mickiewicza), z których to uwag wynika, że mógł je sporządzić jeden z obserwatorów gali laudacyjnej. Reprodukcję tego dokumentu – dzięki uprzejmości Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego – załączamy do tomu.

¹⁰ W. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przekł. i wstęp J. Japola, Lublin 1992.

W tym systemie słowo mówione traktowano jako naturalny gwarant prawdziwości, podczas gdy słowu pisanemu wartość ta przypisywana była mocą logiki – nie miało sensu pisanie nieprawdy. Od starożytności dokumentacyjna rola pisma walczy o lepsze z dominantą funkcji ludycznej, która *a priori* wiązana była z fikcją literacką. Na straży rozdzielności tych funkcji stanęły konwencje gatunkowe, bardzo silnie eksponowane zwłaszcza w epokach o orientacji klasycznej. Jednakże znajomość kodów gatunkowych zawsze wiązała się z wyższym poziomem edukacji i nie każdy śmiertelnik umiejący czytać automatycznie stawał się znawcą stylów i konwencji. Przeciwnie – wiedza tego typu miała charakter ezoteryczny. Być może więc – zgodnie z poczynioną w połowie XIX wieku sugestią Alexis de Tocqueville’a¹¹ – zasadniczym motorem przemian prowadzących do rewolucji francuskiej były społeczne diagnozy ówczesnych literatów. Pisma francuskich filozofów część społeczeństwa odczytała zbyt dosłownie i odebrała jako wezwanie do bezpośrednich działań. Tocqueville sugerował, że krytycy monarchii nie zamierzali jej burzyć, chcieli jedynie w pełen ekspresji sposób zademonstrować własne wątpliwości i przemyślenia. Nie mieli programu na przyszłość, a już na pewno nie planowali rewolucji i nie potrafili przewidzieć jej skutków.

Jednakże w kulturze cyrograficznej pisma kierowane do elit i postulujące zmianę w nieprzewidywalnie długiej jednostce czasowej usamodzielniały się, trafiając do warstw mało lub w ogóle niewykształconych, do ludzi myślących konkretami, traktujących słowo pisane z nabożną czcią. To właśnie francuskie oświecenie stało się w pierwszej kolejności sceną niespodziewanych przeobrażeń, przemian cywilizacyjnych oraz erupcji idei postępu. Inne kraje europejskie przejęły wówczas rolę widowni oszołomionej skalą i dynamiką, zagrożonej bezpośrednim wpływem rewolucyjnej epidemii, kosztującej w dążeniu do absolutyzmu i podskórnie rozpalanej ciekawością przemian.

Przedstawiciele generacji osiągnącej dojrzałość w ostatniej ćwierci XVIII wieku okazali się pokoleniem wielkich wizjonerów i jednocześnie pokoleniem ofiar własnej przemyślności. Romantyzm w tym kontekście

¹¹ A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, Kraków 1994.

był jedynie konsekwencją gwałtownego i powszechnego naruszenia reguł, zburzenia społecznego ładu i eksponowania wiary w kosmiczny porządek świata. Podważenie zasady zależności stanowej zachwiało jednak samą ideą normy i porządku. Przerodziło się w wielopłaszczyznowy bunt przeciwko hierarchii, bunt, który zdominował myślenie powszechne, a rozbijając uniwersalizm europejskiego feudalizmu wyemancypował i uprawomocnił różnice kulturowe.

Na przełomie XVIII i XIX wieku rewaloryzacja dotychczasowej pozycji „starego” i „nowego” („młodego”) zaowocowała zwiększeniem dynamiki przemian w poszczególnych obszarach aktywności Europejczyków. *Oda do młodości*, proponując system preferencji znany Europie Zachodniej od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, stała się manifestacją dążenia do radykalnych przemian w strukturze kultur środkowoeuropejskich. Publiczna negacja prymatu starości to jednocześnie negacja indywidualizmu, będącego efektem przywiązania do przebrzmiałych idei, paradoksalnie przekształcanych w dystans do świata i ludzi. Ów „płaz w skorupie”, będący „sam sobie sterem, żeglarzem okrętem” staje się w Mickiewiczowym tekście synonimem utraty wiary w możliwość porozumienia nie tylko między pokoleniami, ale i w gronie rówieśników. Starcy żyją osobno, są indywidualistami w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, ale ich indywidualizm jest niezrozumiały, nie ma wartości dla nikogo, poza nimi samymi. Dostrzegając to zjawisko, Mickiewicz nie próbuje interpretować jego przyczyn, koncentruje się na skutkach i w efekcie nawołuje do buntu. Ale skuteczność buntu zależy od jedności zbuntowanych. Szansą na zjednoczenie staje się wspólnota pokoleniowych doświadczeń, wspierana emocjonalnym zaangażowaniem.

Demografowie historyczni¹² udowodnili, że na przestrzeni XVIII wieku, w wyniku różnego typu zmian biologicznych i cywilizacyjnych, zdecydowanie wydłużyła się średnia długość ludzkiego życia, spadła śmiertelność wśród niemowląt i małych dzieci, pojawiła się konieczność znalezienia właściwej roli w rodzinie i społeczeństwie dla coraz liczniejszej grupy osób dożywających późnej starości. System patriarchalny i budowane

¹² P. Chaunu, *Cywilizacja wieku Oświecenia*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1989, s. 74–132.

na nim prawo cywilne zakładały, że wola starszego pokolenia decydowała o sposobie użytkowania rodzinnych dóbr. Podważenie tej zasady oznaczało wystąpienie przeciw czwartemu przykazaniu, oznaczało bunt pociągający za sobą naganę, klątwę, wydziedziczenie *etc.* Pokolenie wchodzące w życie w Europie Zachodniej w pierwszej połowie XVIII wieku to pokolenie osieroconej w dzieciństwie młodzieży, która uzyskiwała samodzielność często przed osiągnięciem elementarnej dojrzałości. W końcu stulecia sytuacja zmienia się radykalnie: młodzi, często wykształceni ludzie z dobrze sytuowanych rodzin mają świadomość, że nieprędko odziedziczą rodowy majątek, że są finansowo uzależnieni od starców, którym wcale nie spieszy się do śmierci, że ceną zdobycia środków materialnych jest – przynajmniej pozorne – akceptowanie dziwactw i zachcianek potencjalnych testatorów. Starość zdaje się być stanem nadmiernie uprzywilejowanym: oznacza mądrość, doświadczenie, dystans do rzeczywistości i nieosiągalny wcześniej standard materialny. Pierwszy znaczący europejski wyzł demograficzny był wobec tego bastionem bez szans: drogą szybszego zdobycia samodzielności mogła być ucieczka do wojska, tzw. „dobre” zamążpójście, w rzadszych przypadkach próba ubezwłasnowolnienia rodziców lub opiekunów.

Najwyraźniejsze zmiany w Europie dokonały się dzięki wojsku. To ono – symbol władzy i siły – jako pierwsze uległo znaczącym modyfikacjom. Dawną hierarchię utrzymano *pro forma*, nadszedł jednak czas wielkich bitew i wieloletnich wojen prowadzonych z wiarą, że „każdy żołnierz nosi buławę marszałkowską w plecaku”. Takie czynniki jak: zachwianie stabilności dotychczasowych reguł awansowania, możliwość, ba, konieczność wciągnięcia w działania wojenne wielu młodych mężczyzn, wreszcie powszechna niepewność teraźniejszości i przyszłości, tak charakterystyczna dla przemian rewolucyjnych, zburzyły kolejną hierarchię, na której budowana była dooświeceniowa kultura Europy, a tym samym podważyły po raz kolejny wartość relacji stary – młody. Starzy przestali być mądrością młodych, młodzi nie chcieli być dłużej siłą starych. Dawny system społeczny, budowany na wzorcu rodziny patriarchalnej pękał; młodzi, pewni własnej siły, zanegowali mądrość starych, ich prawo do intelektualnego dyktatu. Zamienili rozum i doświadczenie na emocje. To istotna przemiana, ostro uderzająca w dotychczasowy system wartości.

W takim kontekście *Oda* sprawia wrażenie tekstu brutalnie szczerego, w którym autor – wyraźnie zniechęcony perspektywą kompromisu międzypokoleniowego, świadomy oficjalnego uznawania starości za wartość samą w sobie – podejmuje próbę jej dezawuowania, rekomendując młodość jako stan zdecydowanie atrakcyjniejszy i stwarzający ludzkości ciekawsze perspektywy.

Taka zmiana wymaga argumentów: w utworze Mickiewicza uzasadnieniem dla roszczeń młodości jest witalność, siła, bezwzględność, szczerść, brak ograniczeń wynikających z potrzeby kultywowania tradycji, wreszcie niecierpliwość będąca funkcją ciekawości świata i pogardy ograniczeń.

Te ograniczenia mają dla wkraczających w życie romantyków dwa zasadnicze źródła: naturę i kulturę. Natura ogranicza człowieka biologicznie, czyniąc go z czasem bezwolnym i bezmyślnym, kultura natomiast narzuca mu zbędny gorset konwencji. Starcom więc należy odebrać prymat, a konwencje będące wynikiem przemysłowości i chytryści rozumu zamienić na autentyzm przeżycia i szczerść emocji. Ten ostatni postulat wstrząsał podstawami dotychczasowego ładu równie mocno jak idea przeżycia „rządu dusz” przez pokolenie wstępującej w życie młodzieży.

Kultura nowożytnej Europy budowała się – w warstwie ideowej – między innymi na koncepcji powolnego, acz systematycznego odchodzenia od natury. Natura była wzorcem w planie ogólnym, przykładem ładu oraz wzorem sztuki tworzenia powiązań między zjawiskami, matrycą praw i prawidłowości. Niemniej w planie szczegółowym ambicją człowieka stała się separacja od natury. Wyrafinowana architektura, wysublimowana elegancja, usprawnianie organizacji społecznej, etykieta i kodyfikacja norm, postępująca estetyzacja życia – nadawały ludzkiej egzystencji sens wyjątkowy. One to budowały styl życia osiemnastowiecznych elit. Religia, nauka i sztuka miały tworzyć kulturę – wyjątkowe instrumentarium pomocne w zerwaniu bezpośrednich podobieństw ze światem natury. Ideałem stała się sztuczność, artystyczne naśladownictwo i ulepszanie boskiej kreacji lub sięganie do najlepszych wzorców ludzkich osiągnięć – do tradycji klasycznej. Cała ideologia oświeceniowa zmierzała do realizacji tego celu.

Stąd wszelkie przejawy zwierzęcości uznawano za celowy wybór, godny potępienia, za istotny symptom szaleństwa, za zaprzeczenie praw boskich i ludzkich.

Dla ludzi XVIII stulecia emocje sytuowały człowieka po stronie natury¹³; tłumienie odruchów i sublimacja potrzeb psychicznych stały się dla ówczesnej elity nie tylko wyznacznikiem dobrego wychowania, ale wręcz synonimem człowieczeństwa. Ale sterowanie emocjami wymagało treningu, czasu i doświadczenia. Doświadczenia tak w sensie eksperymentu, jak i wiedzy życiowej. Eksperymentowaniem w zakresie sterowania uczuciami świadomie zajmowała się libertyńsko zorientowana arystokracja; dla pozostałych warstw społecznych miarą dojrzałości i wiedzy było opanowywanie odruchów. Brak wstrzemięźliwości w okazywaniu uczuć stał się synonimem głupoty właściwej młodym; wstrzemięźliwość była oznaką sprytu, dojrzałości, zrozumienia sytuacji. Uczucia demonstrowane jawnie zawsze mogły być jedynie pozorem prawdy i każdy, kto traktował je serio mógł paść ofiarą własnej naiwności. Uczucia skonwencjonalizowane, ubrane w kostium norm i reguł, okazały się fundamentem porozumienia, którego umowności oświeceni z reguły nie kwestionowali, czyniąc przecież z konwencji podstawę ludzkiego ładu. Z pragmatyki tego myślenia wyłamał się w zasadzie tylko Jean Jacques Rousseau, żądając prawa do emocji jako naturalnego prawa człowieka, choć i on z prawa naturalnego wyprowadzał *Umowę społeczną*. Ale Rousseau należał do grona myślicieli, których poglądy – zdaniem Tocquevilla – przyczyniły się do końca starego świata.

Gdy pomyłka popełniona przez literatów aspirujących do roli koryfeuszy przemian została przełożona na praktykę społeczną – podstawy ładu zostały zburzone. Obszerna i skomplikowana wiedza o konwencjach w szybkim tempie obnażała swoją bezużyteczność, jej miejsce zajęło doradne przeżycie i problem odpowiedzialności indywidualnej za własne czyny i za losy świata. Poezja tego czasu wylansowała tragiczny indywidualizm, prawo do manifestowania szczerych uczuć, przewagę młodzieńczej wrażliwości nad dojrzałością doświadczenia. Podkreślając rangę momentu w ludzkim życiu, odsłaniając emocjonalne mechanizmy jednostkowych

¹³ M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszycka, Warszawa 1987.

wyborów, poeci nie rezygnowali z prawa do swobodnego traktowania reguł estetycznych, z niego czyniąc wyraz buntu przeciwko postępującej konwencjonalizacji pozaliterackiej rzeczywistości.

Historia – pisał Hegel – jest cmentarzyskiem idei; metafizycznie determinowana siła przemian czyni z jednostki mało znaczący pył. Ludzki rozum nie ma szans w zetknięciu z energią przemian totalnych; człowieczeństwo ocalić więc można demonstrując moc indywidualną na miarę jednostkowego życia, wbrew nieuchronności klęski. Właściwym terenem ludzkich wysiłków twórczych powinna być sztuka, stanowiąca skądinąd wartość samą w sobie. Sztuka jest domeną człowieka, to artysta kreuje świat na miarę swojego geniuszu. Jedynie młody artysta, nieskrępowany rutyną kanonów może „ludzkości całe ogromy” przeniknąć „od końca do końca”.

Mickiewiczowi ta idea była bliska od najwcześniejszego okresu twórczości. Już w *Odzie* pojawiają się pierwsze sygnały koncepcji Poety-Kreatora, która swoją dojrzałą formę osiągnie w *Wielkiej Improwizacji*.

Ale w roku 1820 Mickiewiczowski projekt wydawał się w całości zbyt awangardowy, by zyskać szczerze i natychmiastowe uznanie nawet wśród najbliższych przyjaciół. Istniejące konwencje kulturowe, specyfika lokalnej sytuacji politycznej, lęk przed niejasną przyszłością – wpłynęły na ograniczenia w rozumieniu, zaciemnianym dodatkowo wysokim stopniem metaforyczności utworu. Rozległość tego antropologicznego kontekstu, na który składa się warstwa inspiracji kulturowych, konwencji filozoficzno-artystycznych modelujących kształt tekstu, talent poetycki Mickiewicza oraz warunki odczytywania jego utworu czynią z *Ody do Młodości* dzieło znacznie bardziej ważne dla historii budowania europejskiej wspólnoty i wzorów dystansu międzypokoleniowego niż można by sądzić z jego pobieżnej lektury.

Charakterystyczne, że poeta, którego twórczość okazała się zwornikiem dla trzech przynajmniej kultur narodowych, w swoich pierwszych próbach artystycznych pomijał wartości lokalne, skłaniając się ku koncepcjom o proveniencji uniwersalistycznej. Wyraziście odróżniał codzienną pracę dydaktyczną, którą wykonywał dla chleba, od swojej misji poetyckiej,

dzięki której dokonywał się transfer wartości intelektualnych i artystycznych z Europy Zachodniej do Środkowej i *vice versa*. Wykłady paryskie wykazały, że Mickiewicz czuł się Europejczykiem, informującym Zachód o literackich osiągnięciach Słowian, ale już w pierwszych swoich utworach manifestował znajomość idei zmieniających dotychczasowe oblicze kontynentu.

BIBLIOGRAFIA

- Arystoteles, *Retoryka; Poetyka*, przeł., wstęp i komentarz Henryk Podbielski, PWN, Warszawa 1988.
- Chaunu Pierre, *Cywilizacja wieku Oświecenia*, przeł. Eligia Bąkowska, PIW, Warszawa 1989.
- Derrida Jacques, *Farmakon*, przeł. Krzysztof Matuszewski, w: tenże, *Pismo filozofii*, wyb. i przedm. Bogdan Banasiak, „Inter Esse”, Kraków 1992.
- Foucault Michel, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. Helena Kęszycka, PIW, Warszawa 1987.
- Mickiewicz Adam, *Wiersze 1817–1824*, oprac. Czesław Zgorzelski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław i in. 1971 (*Dzieła wszystkie*, red. Konrad Górski, t.1, cz.1).
- [Mickiewicz Adam], *Do Joachima Lelewela z okoliczności rozpoczęcia kursu historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim, dnia 6 stycznia 1822 roku*, w drukarni A. Marcinkowskiego, Wilno 1822.
- Ong Walter, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przekł. i wstęp Józef Japola, Wyd. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1992.
- Toqueville Alexis de, *Dawny ustrój i rewolucja*, przeł. Hanna Szumańska-Grossowa, „Znak”, Kraków 1994.

nie ma

144
Kowalski

D O

J O A C H I M A

L E L E W E Ł A

Z OKOLICZNOŚCI ROZPOCZĘCIA KURSU

HISTORYI POWSZECHNEY

W UNIWERSYTECIE WILEŃSKIM,

D N I A 6 S T Y C Z N I A 1 8 2 2 R O K U .

A. Mickiewicza

19892
B. P. im. Ł.



WILNO. W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

1 8 2 2 .

Dokument znajduje się w zbiorach rękopisów
Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego
w Lublinie, sygn. 2052.

Ze skanami w wysokiej rozdzielczości można zapoznać się na stronie:
<http://www.hitkultury.pl>

19892.



2

141

D O

JOACHIMA LELEWELA

Bellorum causas, et vitia, et modos
 Ludumque Fortunae, gravesque
 Principum amicitias, et arma....
 Periculosae plenum opus aleae,
 Tractas, et incedis per ignes
 Suppositos cineri doloso.

HORAT. L. II. C. 1.

Roku 1822 dnia 12 marca w Wilnie. Wiersz ten do Joachima Lelewela Professora Historii Powszechnej pozwala się drukować, pod warunkiem nie wydawania z drukarni bez biletu, i złożenia siedmiu exemplarzy w Komitecie Cenzury dla miejsc przeznaczonych.

*X. Jędrzey Kłagiewicz K. W.
 Prof. P. Z. Czł. Komit. Cenzury.*

O długo modłom naszym będący na celu
 Znowuż do nas koronny znidziesz LELEWELU!
 I znowu cię obstapia pobratymcze tłumy,
 Abyś naprawiał serca, objaśniał rozumy.
 Nie ten, co wielkość całą gruntuje w dowcipie,
 Rad tylko, że swe imie széroko rozsypie,
 I że barki xięgarzom swemi pismy zgarbi;
 Nie taki ziomków serca na wieczność zaskarbi;
 Ale kto i wyższością sławy innych zaćmi,
 I sercem spółrodaka żyje między braćmi.
 LELEWELU, w oboim jak ci zrównać blasku?
 Szczęśliwys i w przyjaciół i w prawd wynalazku.

Oto nad wiek młodziana przerosłeś nie wiele,
Tobie mędrszemu siwe zajrzą Matuzele; (2)
Imie twoje wybiegło za Chrobrego szranki,
Między Teutońskie sędzie i bystrzejsze Franki;
A jak mocno w Litewskim uwielbianyś gronie,
Publicznie usta nasze wyznają i dłonie! (1)

Zacznij słynąć cudami dla uczniów natłoku,

Coś je tylekroć sprawił w onegdajszym roku,
Gdy twojém czarodziejskich użyciem sposobów
Greckie i Rzymian cienie ruszałeś spod grobów.

Wstają zmartwych, przechodzą na prawdy zwierciadła,
Od czoła ich Plutona przyłbica odpadła (1)

I żelazne na piersiach łamią się pokrycia,
W których myśli i chęci taili za życia.

Oto mędrzec Fedona (2), to Persów zabierca,
Patrzym w bezdenność myśli, w labirynt ich serca,
Tam iskra światła, ówdzie nasiona potęgi,
Gdy je zdarzeń pomysłnych wzmaga oddech tęgi,
Iskra łunę roznieca, z nasionek wylega
Olbrzym, dosięgający brzegów ziemiokręga.
Tak dzielne geniusze panują nad światem,
Teraźniejszość upada przed ich majestatem,
Stworzenia, które kiedyś wyda przyszłość mętna,
Niosą kolor ich blasku, lub ich razów piętna.
Ale równa jest wielkość, czy to światu władać,
Czy skutki wielkiéj władzy nad światem wybadać.

(1) Szyszak Plutona sprawiał niewidomymi tych, którzy go nosili.

(2) Plato i Alexander Wielki.

Nie raz miasto w podziemną rozpadlinę gruchnie,
Słońce kirem zachodzi, woda płomień buchnie;
Nadarzeń się takowych mnogie żyją świadki,
Przecież ich źródła dociec umie arcy rzadki;
A na podobnej liczbie jeszcze gorzej zbywa,
Coby różnego wątek spajając ogniwa,
Potrafili wybadać za rozsądku wodzą:
Jak się s przyczyny wspólnej różne skutki rodzą.
Jak podziemny wypadek morzem zakołata,
I niebieskiego sprawi zaburzenie świata.

Z mniejszości postępujemy ustawnie do góry,
Z martwej przejdźmy w krainę żyjącej natury;
Kędy ludzkość jest światem, żywiołami duchy,
Jak śledzić przyczyn, związać następów łańcuchy?
Tu zaćmi nieskończona różność widowiska,
Tu po obcych świadectwach droga myli sliska;
A bóstwo prawdy skąpiąc nagiego promienia,
Pełni swojej nie raczy ukazać spod cienia.
Bo jej trudno dostrzeże, choć kto oczy wlepi.
Od dzieciństwa jesteśmy długo na nią ślepi.
Skoro zacniem przeziierać, że nie dosyć bystrze;
Podejmują się obcy nam usłużyć mistrze,
I szkła swojej roboty wsadzają na oko,
Przez które widać szerzej i więcej głęboko;
Ale jaką im barwę dał mistrz wynalazku,
W takim wszystkie przedmioty okazują blasku.
Stąd cudze malowidła, własne wzroku skazy,
Omyłką na zewnętrzne przenosim obrazy.
Człowieku, słuگو wieczny! bo nie tylko zmysły
Ale i sądy twoje od drugich zawisły.

Piersz dziecinną ojcowskie napelniają czucia,
Gdyś młody, uciskają zwyczajów okucia.
Nie raz myslisz, że zdanie urodziłeś s siebie,
A ono jest wyssane w macierzystym chlebie.
Albo niem nauczyciel poił ucho twoje,
Zawždy część własnej duszy mieszając w napoje;
A tak gdzie się obrócisz, s kaźdey wydasz stopy,
Żeś znad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy.

A słońce prawdy, wschodu nie zna i zachodu,
Równie chętne kaźdego plemionom narodu,
I dzień lubiące kaźdey rozszerzać ojczyźnie,
Wszystkie ziemie i ludy poczyta za bliźnie.
Stąd kto się w przenajświętszych lićach jey zacięka,
Musz sobie zostawić czystą treść człowieka,
Zedrzeć wszystko, co obcej winien jest przysłudze,
Własności okoliczne i posagi cudze.

Ku takim pracom niebo dziejopisa woła.
Odważają się liczni, ale któż wydoła?
Tylko sam komu rzadkim nadało się cudem,
Łączyć wytrwałość bozką z ziemianina trudem.
Nad burzę namiętności, interesu sieci,
Z pomroków ducha czasu nad gwiazdy wyleci;
Uważa skąd dla ludów przyszła ryknie burza,
Albo się pod otchłanie przeszłości zanurza,
Grzebiąc zapadłe wieków odległych ciemnoty,
Wykopuje z nich prawdy kruszec szczerozłoty.
LELEWELU! rzetelną kaźdy chlubę wyzna,
Że ciebie takim polska wydała oycyzna.
Na świętym dziejopisa jaśniejąc urządzie
Wskazujesz nam co było, co jest i co będzie.

Piérwszy towarzyskiego widzim obraz stanu,
Od łożyska Eufratu po wieże Libanu.
Na równiach niedzielonych żadnemi przegrody,
Tam naprzód w wielkie ciało zrosły się narody,
Zaraz na karku onych ciemięcy usiedli,
Miasta wałem, a ludy łańcuchem obwiedli.

Owdzie między wysepki i morskie rękawy
Drobny Greczyn urządzał pospolite sprawy,
Ruchem do mirmidońskich podobny zwierzątek (1)
Od których słusznie mniemał wyciągać początek.
W cudzych osiada miastach, lecz je sam bogaci,
Przychodnim bogóm swojskie nadaje postaci,
Dla nieznaných eór nieba piérwszy w jego rodzie
Wystawiono Piękności kościoł i Swobodzie.
Tych natchnieniem Helenin gdy piérsi zagrzewał
Walczył, rosprawiał, kochał, nauczał i śpiewał.

Lecz już medańska szabla okraża do koła,
Bałwanowi wschodniemu świat uchylił czoła,
Trzaskiem samowładnego napędzona bicza
Wali się od Kaukazu zgraja niewolnicza.
Xerxes ludy rozcięrał, i miasta rozwalał,
Morza flotą zahaczył, lądy tłumem zalał;
W tém z małej chmurki greckiej gdy pioruny padną,
Rosprysnęły się tłumy, floty poszły na dno.

Zgubnego Europejczyk umknąwszy rozgromu,
Poszedł Azyanina nękać w jego domu.
A na perskie wezłowia upuściwszy skronie
Drzemał i na bok rzucił ordzewiałe bronie.

(1) Mirmidonowie według mitologii powstałi z mrówek.

Tak swobodnie sennego zabrali w łańcuchy
 Wilcze Romuła plemie, Italskie pastuchy
 Kłótniwi i przez własne wyuczani zwady
 Jak gwałtem, lub chytrąścią wyniszczają sąsiady,
 Ustawni napastnicy, we chwilach pokoju
 Ramiona do nowego krzepili rozboju;
 Albo darli się s sobą, wtenczas tylko w zgodzie,
 Kiedy społem o cudzej przemyślali szkodzie.
 Lecz skoro zapaśnikom przeciwnych nie stało,
 Z otyłości próżniackiej coraz słabnie ciało.
 Rzym pastwi się nad światem, a tyran nad Rzymem,
 Świat Rzymski obumarłym staje się olbrzymem.

Któż w nieżyjących zwłokach nowy duch roznieci?
 Wy ogniste spod lodów skandynawskich dzieci.
 O to Senior pełnym odziany kirasem,
 Niosąc kopiją w toku, rożaniec za pasem,
 Pobożności oddany, kochance i chwale.
 Pod dach gotycki ściąga na ucztę Wassale.
 Damy wskazują wieńce, bardy w lutnie dzwonią,
 Młodzież kopije kruszą, albo w pierścień gonią.
 Czulsze serce niż u nas biło im spod stali,
 Oni najpierwsi z niebios Miłość przywołali,
 Serdeczną, i za dawnych niecenioną wieków
 U duchownych Hebreów i cielesnych Greków.
 Oni kiedy praw słaba chwije się budowa
 Krzepili ją łańcuchem rycerskiego słowa.
 Aby naprawiać krzywdy (1), piękne zyskać względy,
 Ważyli się na puszcze i zamorskie błędy,

(1) Redresser les torts, hasło Palladynów.

*ar wolowic radali pmer pulkawe wladze,
 Smierci domowej roznieci i obcej przewadze,
 U ludow tedy rozum byl lepiej przetarty,
 Ale po innych bnegach samowladna stopa,
 Prabajace w pamiu wzylsle do chlopa.*

Nowe herby z odległych przynosząc turnieci,
 Lub krwią kupując palmę męczeńską w Judei;
 Tymczasem na ich zamkach zasiadły opaty,
 Xiądz cisnął się do celi, a mniszka za kraty,
 Na wystrzał buli s tronów spadały korony,
 Rzym powtórnie ziemię opasał ramiony.
 Aż zadały półkowe orężników władze
 Śmierć domowym rozruchóm i obcej przewadze.
 U ludów, gdzie społeczny gmach na pismach wsparty,
 Panów i sług powinność objaśniły karty.
 Takie na Albiońskim spisano pstrowie,
 I takie Jagiellony dali nam królowie.
 Lecz w innostronnych krajach naczelników stopa,
 Buntujące się panky zniżyła do chłopa.
 Hiszpańczyk dalej zrobił, od brzegów Gadesu
 Doścignął aż do światów nieznanomych kresu,
 Tam co rok s flotą chodzi, nowe skarby kopie,
 I żelazami całej pogroził Europie.
 Naprzeciw chęciom jego inne pany dają,
 Odcinają się mieczem, i przymierza wiążą.
 Natenczas sztuka stanu w tajniach urodzona
 Rozciągnęła szeroko polipuramiona,
 Kto chcesz zyskać, lub swoje posiadać bezpiecznie,
 Oko miej zawždy czujne, broń dobytą wiecznie.
 Stąd wzajemna nieufność, ustawiczne czaty,
 Walki, częste nabytki i prędkie utraty.
 Wszystkie ludy i ziemie za swe mając spadki,
 Rozdawano, jak przedaź, wiano, albo datki,
 Nieprzyjaciółmi często bywali obrońce,
 Albo dla okrągłości cudze rwali końce.

Taką w całej Europie szły koleją sprawy,
Nim dojrzały w wulkanach nadsekwańskich lawy.
Tam zadawniony ucisk, ponawiane skargi,
Wieczne państwa świętego z doczesnem zatargi,
Wyskoki głów myślących, zapaty młodzików,
Duma panów, roskutych wściekłość niewolników;
A jak ziemia ciężarna sprzecznemi nasiony
Z potwornem niegdyś cielskiem rodziła Pytony,
Tak s pomąconych chęci i myśli natłoku,
Rewolucyjny Gallów wylągłeś się smoku.
Darmo go przemoc złamie i w piasek zagrzebie,
Posiane kły, mścicieli odradzają s siebie.
Kłótniwa wschodzi zgraja; w jednych chęć urasta
Platoniczne po ziemi odbudować miasta,
Drudzy skarbee do nowey znosili budowy,
Żeby z nich po tém własne poczynić obłowy.
Gdy przeciwników szyję zgięli, albo zsiekli,
Poszli cudzą przelewać, własną krwią ociekli.
Z gminowładnego wzleciał ptak cesarski gniazda,
I krwawa legionów zabłysnęła gwiazda.
A choć teraz skruszone olbrzymy zachodnie,
Jeszcze na ziemię krew ich może działać płodnie.
Gdzież jestem LELEWELU! jaka chęć uniosła,
Opiewać morza, których nietknęły me wiosła,
Poziomy płazik orlej nabrawszy ochoty,
Uczone myśleń twoich naśladować loty!
Wyręczaj mię, bo w polskiem dziejopisów kole,
Wyniosły jesteś! stanąć mający na czole.
Ty, co nie dozwoliłeś tylu xięgom kłamać,
Samego kłamstwa prawdę umiejac wylamać, s obdla.

Znasz lepiej trudne twojej nauki ogromy,
I słodkości jęj fruktów sam lepiej świadomy,
Głosem, którym okrzyki i przyklaski wznecisz,
Powiedz, jak tam zaszedłeś, skąd tak rano świecisz?
Na wierzchy, gdzie parnaska trzyma cię opoka
Zwabiaj niższych łagodnym twego blaskiem oka.
Nie jedne już zyskałeś z godnieyszych rąk wieńce,
Nie gardź tym, jaki wdzięczni składają młodzieńce,
I daruj, jeśli będziem chwalić się po świecie
Że od Ciebie wzięliśmy na ten wieniec kwiatu,

Najmiej chęciom jego inne króle dawa,
To otwarcie nastoja, to się wirtutiem wista,
Wrajem sobie wzniesi, wstawaciu: wady.
Dla własnych ryšków cudrej tubnacy wstaby
Oko ich ruzdziej wujne, bron' zwinowicie dobyta,
To jedca waga wprusci, wnet dwojezani chwysta.
Jaki niewial zawadri bdy zyb sakomny
I sasiednie pokojem zakwistaly domny,
Jestelom w drien' wicshudlow w nowy ogied' wladacy,
mybrigija, ratowaci i ratujac krodzacy
Wrypkie niewie i ludy, majac za swe gpadli
Pardidolaja na medat, wiano, albo dakti;
Nun jako waparunicy, wozne jak obronice,
nasem dla obrzydowiu udre wial' konie. (*)

(*) Systemat polityczny zadragniania krajow, stawany w wistych
prientym, woznawisty bys zangolnie przez Tajstowca

(a) Świadectwi Jan
pocieszko telewela
ortografii pisal.

(b) Na rozprawie
po zakumieniu tu-
my telewela li-
wie dała miodnic
oklaski -

(c) 4. Sale pemi-
kiano dla Histo-
rii i poci hillea
kuciszcy nie wo-
lno było wygłom
miciici i - single
mial do 200. stu-
chacow - micy
micy micy -

T
L
M
A
P
C
G
G
V
O
I
V

Najmniej chęciom jego inne króle daza,
To otwarcie nastaja, to się miłotliem wista,
Wrajem sobie męfni, ustawneni: zaby.
Dla własnych rytkow cudrej takoway uctaby
Oko ich ranydy mije, bron' zmuszenie dobyta,
Co jeden ranyd mije, wnet dwojczy churyta.
Jest' niemial zawadzi bdy zyb sakomny
I sasiednie pokojem zakumity obrny,
porkoia w drien' mioskubow w nowy, ogica' kladay,
pnybricujaj, ratowaci i ratujaj krodhca
Wryphie niemie i ludy, majac za swe gradki
Rordridajaj, na pucat, wiono, albo dalki,
Pier jako napasniay, uowne jak obranie,
ruscem dla obranydy udyre mwal' konie. (*)

(*) Systemat polityczny zachowania krajow, stawany w usi-
puceniyu, znowa mity bys sonygilmie przez Fajstowym

(powiększone fragmenty z ręcznymi dopiskami)

(12) Już długo nie uszyłam więcej na sukno
także o pnie "niebie marzono sukno" (12)
1814-1815 roku w tym czasie w tym czasie w tym czasie
także o suknie, która była w tym czasie w tym czasie

= ar krolowie radali pnie sukno wladze,
sukni domowej roznicy i obcej pnie wladze,
u ludow sukni roznicy byc lepiej pnie wladze,
ale po innych bnieqst sukni wladze sukni.
Matyjaq i sukni sukni sukni sukni.

A. Mickiewicz

(powiększone fragmenty z ręcznymi dopiskami)

Zdzisława Mokranowska

Metafory starości. Czytając wiersze Julii Hartwig

Jak to się stało, że być poetką w
dwudziestym wieku, znaczy otrzymać zaprawę
we wszelkich rodzajach pesymizmu,
sarkazmu, goryczy, zwątpienia?
Czesław Miłosz¹

Nie bez powodu został tu przywołany cytat z książki Czesława Miłosza. Nie z tej przyczyny, że niektórzy krytycy nazywają Julię Hartwig „Miłoszem w spódnicy” i nie z tego względu, że ona sama często wyraża w swych wypowiedziach o poezji i poetach szczególną uwagę dla osoby i twórczości autora zbioru wierszy *To* i nie dlatego, że poetka właśnie ten wykład Miłosza, jak sama stwierdziła „sobie szczególnie ceni”². Słowa Miłosza zainspirowały mnie do refleksji nad wierszami Julii Hartwig i skłoniły do postawienia pytań: czy poetka uniknęła tego doświadczenia? oraz jak wiele jest w jej wierszach „goryczy, zwątpienia i sarkazmu”? Podobne pytania stawia Hartwig sama sobie, gdy dokonuje w *Dzienniku* oceny Miłoszowskich rozważań i diagnoz dotyczących poezji współczesnej:

¹ Cz. Miłosz, *Zaczynając od mojej Europy*, w: tenże, *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dolegliwościach naszego wieku*, Warszawa 1987, s. 17.

² J. Hartwig, *Dziennik*, Kraków 2011, s. 232.

Czy ponury ton beznadziei cechuje wiersze poetów uznanych za najbardziej reprezentatywnych, takich jak Różewicz czy Szymborska? Czy podlega tej beznadziei sam Miłosz, który tak przed nią się broni? Ktoś może pokusi się na scharakteryzowanie kierunku, w jakim idzie nasza poezja XXI wieku. Pozbawiona blasku jest zwłaszcza twórczość, którą można by nazwać „drobnicą”, co zdaje się wynikać z dziobania w jednym wciąż miejscu, braku ożywienia, ze skłonności do poprzestawania na opisie własnej sytuacji, do zamknięcia się w zaczarowanym kręgu „ja”, do monotonii i małej zmysłowości doznań dochodzących do głosu w poezji. Piękno napotkane przelotnie lub poszukiwane coraz rzadziej ukazuje w poezji swoje oblicze³.

Ta krótka próba oceny dokonań współczesnej poezji jest bardzo znacząca, bowiem mówi wiele o samej poetce i jej twórczości. Z pewnością Julia Hartwig nie zamyka się we własnym „ja”, ale jest otwarta na rzeczywistość, na drugiego człowieka. Spotkanie z nim niesie z sobą każdorazowo wiele pozytywnych doznań intelektualnych, estetycznych, emocjonalnych. Wyraźnie ujawnia to cała poetycka i prozatorska twórczość Julii Hartwig.

Warto rozpocząć rozważania od zacytowania jednego z wierszy Julii Hartwig z tomu *Chwila postoju*:

Sen trzymał mnie w swej władzy jak w zamknięciu, nie
pozwalał się ocknąć, chciał pokazać jak potrafi być zły, wściekły,
bezwzględny i jaką ma nade mną władzę. Jak potrafi dławić
i przesładować jednym jedynym obrazem, oświetlonym światłem
okrucieństwa trudnym do wytrzymania.

Mówił znajomy, pisarz, bardzo stary, w tym śnie: Boli mnie
serce ...

I widziałam siebie, jak klękąwszy przy nim mówiłam do
niego łagodnie i bez składu. I będąc nim zarazem czułam, że nie
do podzielenia z nikim jest moja głęboka starość i strach przed
śmiercią.

³ J. Hartwig, *Dziennik...*, s. 234.

I znów ja, klęcząca, oderwałam się od jego kolan i frunęłam
ciężko w górę wołając: Połączmy się ze starymi i umierającymi!

I byłam tak śmiesznie patetyczna w tym wołaniu, że ludzie
odwracali się ode mnie plecami, aby ukryć zawstydenie.

I byłam także w tych ludziach i wstydziłam się razem z nimi⁴.

Sen ma swoje prawa, w onirycznej rzeczywistości można „frunąć w górę” i wcielać się w różne postacie. Poetyka marzenia sennego najtrafniej pozwala ujawniać mechanizmy rzeczywistego świata, wydobywać lęki i koszmary. Nic tak nie przypomina śmierci jak sen. Świat snu potrafi budzić trwogę, przerażać – te odczucia zwykle oswoja racjonalność jawy. Ale sen nie pozwala na eskapizm, gdyż jest transformacją otaczającego świata; łączy dwa światy, jak poetka stwierdziła w wierszu *Jeśli jest* „granicą między ułomnym dniem a niedoczytaną nocą”⁵.

Wykreowana w wierszu *** (*Sen trzymał mnie w swej władzy...*) sytuacja liryczna przywołuje, oprócz wypowiedzi podmiotu, także głos drugiej postaci. „Ja” i umierający „bardzo stary pisarz” jednakowo odczuwają starość („głęboką”) i „strach przed śmiercią”. Ale nawet w tym świecie pełne empatii wołanie: „Połączmy się ze starymi i umierającymi!” wzbudza zawstydenie ludzi i skłania ich do odwrócenia się plecami od widoku starości, choroby i umierania. Bowiem współczesny człowiek pozbawił starość i śmierć przysługującego im dawniej waloru powagi, szacunku i znamion głębszych treści. Starość okazuje się dla niego etapem życia całkowicie pozbawionym atrakcyjności, jest początkiem końca, czasem bezproduktywnym, w którym (co najwyżej) dokonuje się bilansu dawnego życia i wręcz natrętnie wspomina. Starość jest wstydliva i nieestetyczna, nieustannie rugowana z wielu sfer życia społecznego przez młodość. Dramatyczne i bardzo prawdziwe jest to wyznanie podmiotu: „będąc nim zarazem czułam, że nie do dzielania z nikim jest moja głęboka starość i strach przed śmiercią”. Uparte powtórzenia: „I widziałam”, „I znów”, „I byłam”, „I byłam” odzwierciedlają emocje i dramaturgię snu.

⁴ J. Hartwig, *** (*Sen trzymał mnie w swej władzy...*), w: *taż, Chwila postoju*, Kraków 1980, s. 57.

⁵ J. Hartwig, *Jeśli*, w: *taż, Czuwanie*, Warszawa 1978, s. 33

Jest tak dlatego, że widok śmierci, obraz starego człowieka jest tu istotniejszy dla wymowy utworu aniżeli porządek wersu. Ryszard Przybylski tak tłumaczy ten chwyt formalny:

Julia Hartwig upodobała sobie *poème en prose*, ponieważ wewnętrzny rytm, czyli zasada kompozycyjna tego gatunku, polega na przemienności obrazów, nie zaś – jak w wierszu wolnym – na układzie jednostek syntaktyczno-informacyjnych⁶.

Empatia, partycypacja w doświadczeniu traumatycznym i egzystencjalnym drugiego, jest bardzo widoczną cechą poezji Julii Hartwig. Istnienie poetki w świecie pozbawione jest jakichkolwiek uprzedzeń i przesądów wobec czegośkolwiek. Takie uczucia przecież ostatecznie tworzą poezję; autorka wiersza *Jasne niejasne* stwierdza:

Najgorętsze uczucia
nie rodzą najlepszych wierszy
ani najlepszej muzyki
ani najwspanialszych obrazów
A jednak bez nich
nie powstałoby nic⁷.

W innym utworze Hartwig zwraca uwagę na szczególną właściwość wierszy:

Co jest wart wiersz, jeśli nie spełnia cudu?
Matka zmartwychwstaje i gładzi nas znów po włosach.
Zapominamy o własnej śmierci i nigdy nie bolą nas nogi⁸.

⁶ R. Przybylski, *To jest klasycyzm*, Warszawa 1978, s. 69.

⁷ J. Hartwig, *Jasne niejasne*, w: *taż, Jasne niejasne*, Kraków 2009, s. 6.

⁸ J. Hartwig, *Tyle tylko*, w: *taż, Czuwanie...*, s. 30.

Wiek dojrzały ma zdolność do weryfikowania wszelkich wartości, bowiem człowiek stary spoglądając wstecz na przebytą drogę, za sprawą doświadczeń i mądrości nabytej w ciągu minionych lat znacznie głębiej rozumie miłość, przyjaźń, współczucie, samotność. Ale czy ta wiedza będzie mu jeszcze przydatna? Starośći towarzyszy zdziwienie: „tak wszystko wiedzieć i nic nie móc”⁹. Zwłaszcza, gdy stoimy w obliczu utraty czegoś lub kogoś, albo gdy już doznajemy straty, zaczynamy pojmować naszą śmiertelność, co silniej jeszcze i uparcie wiąże nas z życiem. Owocuje to dystansem; krytycznym, czasem ironicznym, spojrzeniem na etap życia dawno przebyte. Tak właśnie podmiot wypowiedzi w liryku *Wiersz zapomniany z czasowego oddalenia* rozlicza się ze swą młodością:

Uwielbić własną młodość
 ten wyraz zapamiętałości w powadze
 że jakieś przyrzeczenie jakaś pewność
 się spełni
 Wspaniała gładka skóra otwarty umysł
 ciekawość niewiadomego
 i pewność że nam ono przypadnie.

Roztropna dojrzałość nie odmawia młodości uroku, bo była nią sama, zna jej namiętności i smutki, a teraz umie już odrzucać, rezygnować a nie tylko zdobywać:

Skąd ta duma
 skąd ta czułość dla świata
 i to oddalenie które daje siłę
 Wszystko przewidziane
 żadnego zaskoczenia bólem
 Jeżeli smutek – a jest – to jak mgła
 To co trwa niknie w niej tylko z pozoru

⁹ S. Lem, *Bezsensowność*, Kraków 1971, s. 194.

Odwołana gra
 Ile wytrzymasz
 ile potrafisz nie zdobyć ale odrzucić¹⁰.

Wspomnieniem i marzeniem może powrócić starość do młodości i domu dzieciństwa, jak w wierszu otwierającym tom *Chwila postoju*; pamięć natury, dawnego obrazu przyrody umożliwia tę podróż:

Wśród ciemnego milczenia sosen – krzyk młodziutkich,
 nawołujących się brzóz.
 Wszystko jest jak było. Nic nie jest jak było.
 Przemów do mnie, Boże dziecka. Przemów, niewinna trwogo!
 Nic nie rozumieć. Wciąż inaczej, od pierwszego krzyku do
 ostatniego westchnienia.
 A jednak to też było życie. I chwile szczęśliwe wychodzą ku
 mnie z przeszłości jak panny z kagankiem oliwy¹¹.

Ale starość musi zapłacić za tę podróż gorzką refleksją; miraż młodości są teraz szybko identyfikowane z realnością starzejącego się ciała, które poddane jest działaniom Matki Natury. Nieco ironicznie poetka traktuje je jako „dobrotliwe”, bo mają zdolność chronienia, odgradzania starości od ciosów świata zewnętrznego: „Dobrotliwa natura szkli w nas już okna matowymi szybami, otula uszy, by nie chwytały obelg, złorzeczeń i wyrzutów”. W tej ciszy i niedowidzeniu łatwiej zgodzić się na to, że nie sposób już niczego odwrócić – można już tylko pamięcią dowodzić naszego trwania:

Zaczynamy się starzeć i każdy z nas przypomina sobie teraz,
 że miał matkę, ojca i rodzeństwo. I że ma dwie nogi, podobnie
 jak wróbel i kawka i umysł na miarę tego, czego dokonał, talent na
 miarę tego, co roztrwonil¹².

¹⁰ J. Hartwig, *Wiersz zapomniany*, w: *taż, Gorzkie żale*, Kraków 2011, s. 13.

¹¹ J. Hartwig, *Powrót do domu dzieciństwa*, w: *taż, Chwila ...*, s. 5.

¹² J. Hartwig, *Chwila postoju*, w: *taż, Chwila ...*, s. 6.

Ryszard Przybylski nazwał starość „cełą śmierci”, z której jedyne wyjście to droga ku nie-bytowi; skazaniec już otrzymał wyrok, od którego nie ma ucieczki i trudno mu liczyć na akt łaski¹³. Starość już nie posiada czasu, ale jest przez czas posiadana. Upływ czasu odczuwalny niemal zmysłowo pozwala jeszcze pamięci budować mury obronne. Zwrot ku przeszłości, która we wspomnieniu nabiera realnych kształtów, jest częstym motywem późnej poezji Julii Hartwig. Jednak owo spojrzenie za siebie nie budzi rozgoryczenia czy lęku (jak bywa w poezji innych twórców), ale jest racjonalnym bilansem zysków i strat własnego życia. W wierszu *Koda* dokonuje obrachunku żywota, który przynależał osobie zmiennej, dokonującej różnych wyborów, obdarowywanej przez los nie zawsze na miarę własnych oczekiwań i pragnień:

Chwiejna zbyt czuła i zbyt nieczuła
 mało wierząca a pragnąca wiary
 z nadzieją że przecież coś uszczknie z ucztę życia
 [...]
 Zachwyt był jej udziałem
 choć kilkakroć odjęte jej było wszystko
 co dawało zgodę na istnienie
 [...]
 Pochłaniała ją zagadka odejścia
 niemożność pogodzenia jej z naturą bytu
 Usiłowała wskrzesić przeszłość
 Wszak to co pozornie skończone nadal trwa
 ale nie da się czerpać stąd codziennej pociechy
 Oglądając się wstecz mówiła:
 Bądź wdzięczna Byłaś hojnie obdarzona¹⁴.

Tak częste w twórczości Hartwig (nie tylko poetyckiej) spojrzenie w przeszłość zyskuje czasem ton elegijny, gdy dotyczy przemijania i refleksji nad

¹³ R. Przybylski, *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa 1998, s. 111–126.

¹⁴ J. Hartwig, *Koda*, w: *taż, Nie ma odpowiedzi*, Warszawa 2001, s. 62.

egzystencją własną i biografią tych, którzy już odeszli (poetów, pisarzy, malarzy, muzyków, przyjaciół i znajomych). Ale czy któryś z tych utworów został przez poetkę obdarzony mianem elegii? „Ogólność uniwersum połączona z obrachunkowością i melancholijną tonacją pożegnania sprawia, że sytuację taką – wraz z postawą podmiotu lirycznego – trzeba nazwać elegijnością”¹⁵ – twierdzi Anna Legeżyńska i trudno zaprzeczyć, że klimat charakterystyczny dla gatunku elegii nie obcy jest poezji Julii Hartwig. Początków można doszukać się już w tomie wierszy *Dwoistość* z roku 1971, zaś temat starości, odchodzenia i przemijania nasila się w tomach *Czułość* (1992), *Zobaczone* (1999), *Nie ma odpowiedzi* (2001), aż po *Jasne niejasne* (2009), *Gorzkie żale* (2011). Jednak refleksja o przemijaniu daleka jest tu od goryczy i sarkazmu; akceptacja praw natury ostatecznie sprzyja pogodzeniu się ze starością. Podmiot wierszy Hartwig nie trzyma się młodości za wszelką cenę, nie pragnie się odmłodzić, nie ucieka przed starością podróżując wyobraźnią do czasów dawno przebytych i miejsc kiedyś znajomych. Człowieczej naturze nie obcy jest bunt, ona chciałaby żyć wiecznie, pomimo upływu czasu trwać.

Marek Bieńczyk snuje taką refleksję na temat ludzkiej pogoni za młodością: „W tym szaleństwie nasycenia, w tym obłędzie wyczerpywania produkcyjnych możliwości, osiągnęliśmy przerażający stan nasycenia, w którym nie ma miejsca na brak, na stratę”¹⁶. Julia Hartwig pisze o doświadczeniu braku – zna poczucie utraty, ale godzi się z nim. Nie potrafi jednak odmówić sobie retrospekcji, która w wielu utworach przyjmuje formę swoistego obrzędu. Tak jest w wierszu *Jestem tam znów*:

Wracając w znajome okolice
dzielić słodczy przeszłości
z gniewem smutkiem ze sprzeciwem
i zwierzęcą rezygnacją
Te kroki na schodach w ogrodzie Bellagio

¹⁵ A. Legeżyńska, *Gest pożegnania w liryce lat ostatnich*, w: *Z perspektywy końca wieku. Studia o literaturze i jej kontekstach*, red. J. Abramowska, A. Brodzka, Poznań 1997, s. 234.

¹⁶ M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 2000, s. 121.

są na zawsze wyrzeźbione w powietrzu
 Głosy wpadły w jezioro
 zamknęła się powierzchnia wody
 A może uleciały w górę
 Tak czy inaczej nie ma siły
 by je sprowadzić na ziemię.

Żywioty: powietrze, a zwłaszcza woda (może z Heraklityjskiej rzeki?), tak często przywoływana przez poetkę w metaforach poetyckich obrazujących morza, jeziora, falę i deszcz – zacierają ślady naszego „bycia”. Nas współczesnych Martin Heidegger zdołał już przekonać, że trwanie przestaje jedynie oznaczać umiejętność przetrwania. Nie sposób nie przywołać tu interpretacji autora *Bycia i czasu*: Jestestwo jest zawsze „przed sobą” – zwrócone ku przyszłości. Dzięki trosce człowiek ekstatycznie wychodzi „przed siebie” poza doraźność. „Teraźniejszość jest dana, po prostu istnieje, tylko przyszłość może być sensownie obiektem troski”¹⁷.

Natura w tej sprawie dawała już wcześniej sensowne znaki i ostrzeżenia:

A przecież obeliski cyprysów
 zapowiadały już wcześniej przyszłość
 ale nikt nie słucha głosów przestrogi.

Autorka zbioru wierszy *Nie ma odpowiedzi* wydaje się, zgodnie z poglądem Heideggera rozumieć „czasowość” i tak jak on posiadać świadomość (nieustającą) teraźniejszości. Trwanie to bytowanie, istnienie w czasie. Teraźniejszość stale odczuwana daje Poetce moc uwolnienia się od przeszłości; paradoksalnie bowiem przeszłość odkrywana teraz na nowo przestaje być przygniatającym brzemieniem, bo wiara w moc słowa poetyckiego pozwalającą zatrzymywać czas i tworzyć substytuty wieczności jest ostatecznym źródłem zgody na wszechwładzę Chronosa, który

¹⁷ Cyt. za: H. Buczyńska-Garewicz, *Metafizyczne rozważania o czasie. Idea czasu w filozofii i literaturze*, Kraków 2003, s. 213–214.

w wierszu, za przyczyną poetyckiej metafory, przybiera postać bajkowych złych wróżek:

Złe wróżki płyną łodzią
odliczając wiosłami czas
zrywa się nagle burza
i ulewny deszcz zmywa to co przeszło
zawsze terazniejszy i nieciekawych śladów¹⁸.

Tak więc ostatecznie, w perspektywie tego, że „robi się coraz później”, Poetka wyraźnie zwraca się ku trudnej przyszłości:

Przeszłość – jakie to przestrzenie
i przyszłość jak podminowana droga
tratowana przecuciami
wciąż bliska
To ona a nie przeszłość
jest wciąż obecna¹⁹.

Pozostaje nam istnieć w czasie, a nie pomimo czasu. Takie myślenie pozwoliło Cynceronowi wygłosić pochwałę starości – jako czasu, w którym zasłużony polityk mógł się cieszyć szacunkiem rówieśników oraz młodych ludzi, chcących korzystać z jego doświadczenia i wiedzy²⁰. Owa mądrość wyzwała w człowieku dojrzałym, gdy już zrozumie on mechanizmy rządzące naszym życiem i światem, potrzebę pogodzenia się z własnym odchodzeniem:

¹⁸ J. Hartwig, *Jestem tam znów*, w: taż, *Nie ma odpowiedzi*, Warszawa 2001, s. 48.

¹⁹ J. Hartwig, *Robi się coraz później*, w: taż, *Jasne niejasne...*, s. 53.

²⁰ Por. Cynceron, *Katon Starszy o starości*, przeł. W. Klimas, wstęp i oprac. S. Stabryła, Kraków 1995. Jak pisze Stanisław Stabryła, utwór ten będący pozornie pochwałą starości, ma charakter konsolacji, sam Cynceron bowiem nie mógł cię cieszyć uprzywilejowaną pozycją zasłużonego polityka; por. S. Stabryła, *Wstęp*, w: Cynceron, *Katon Starszy...*, s. 18-19.

Położ się koło mnie.

Jak lis obok lisicy, jak ptak obok ptaka, gdy rozlega się
pohukiwanie sowy.

Niech ogarnie nas mądrość milczenia, mądrość ciepła,
mądrość pożegnania na długo przed chwilą odejścia²¹.

Analogia między światami: ludzkim i zwierzęcym, silniej niż słowa pożegnania uwydatnia atmosferę sytuacji lirycznej. Codzienny rytuał zasypiania staje się metaforą odejścia. Umieramy w każdej chwili – Miron Białoszewski nazwał te codziennie przeżywane drobiny życia „nekrochwilami”. Milczenie i bliskość (dotyk) – sensualność doznań są kojące bardziej niż wszystkie wypowiedziane słowa. Tę oczywistą prawdę wyraził Miłosz „wszelkie próby zamknięcia świata w słowie są i będą daremne; istnieje zasadnicza niewspółmierność pomiędzy naszym językiem i rzeczywistością”²².

Żeby zrozumieć tajemnicę życia (i próbować przekazać w słowie) należy osiąść umiejętność patrzenia; ono potrzebuje czasu, chwili ale także milczenia. Poetka w wierszu *Pieczeń* stawia sobie pytanie:

Co kryje się w milczeniu,

które jest ostatnią wiedzą o tym, że koniec jest bliski?

Wszystko, co powiedziano o tej chwili, milczenie odrzuca.

Nikt nie ma wstępu do tego milczenia²³.

Owych „pytań zadawanych sobie” jest w poezji Hartwig wiele. Niektóre z nich już w dojrzałym okresie życia i twórczości mają formę wyrzutu, pretensji do losu, o to, że nie wskazał chwili, która przesądzała o naszym całym życiu. W wierszu *Prośba o znak*, czytamy:

²¹ J. Hartwig, *Wezwanie*, w: taż, *Wybór wierszy*, Warszawa 2000, s. 13.

²² Cz. Miłosz, *Spór z klasycyzmem*, w: tenże, *Świadectwo...*, s. 65.

²³ J. Hartwig, *Pieczeń*, w: taż, *Nie ma odpowiedzi...*, s. 81.

Z dzieciństwa w młodość, z młodości w wiek dojrzały,
z dojrzałości w starość – zdumiewa się.
Dlaczego nie był mi dany żaden znak?

Czy pobrzmiewa w tych słowach skargi próba obarczenia odpowiedzialnością za swój los kogoś innego? Jednak owo wołanie o znak nie przynależy tylko starości i godzinie obrachunku z życiem, ale przydarza się każdemu, kto odczuwa bezradność, osamotnienie:

dlaczego nikt nie udzielił mi przestrogi?
dlaczego żyć musiałem bez słowa zachęty
trwałem nie wiedząc kim jestem i kiedy jest mój czas²⁴.

Na te pytania nie ma odpowiedzi; daremne jest wyczekiwanie cudu – nie dokonał go Jezus na uporczywe wołania faryzeuszów: „Nauczycielu, chcemy od ciebie znak widzieć” (MT 12: 38).

Etap starości ma dla człowieka (tak się potocznie sądzi i tak myśleli filozofowie) pewną rekompensatę – jest nią dar mądrości, wyzbycie się buntu. Powolne ubywanie wyzwala w człowieku zdolność do rezygnacji; on już wie, że wielu rzeczy nie musi albo już nie zdoła zrobić. Dotyczy to także poszukiwania wiedzy i odpowiedzi na trudne pytania:

A wydawało się że właśnie starość
przyniesie wiedzę która z tobą zamieszka do końca
Daj spokój Czego nie dowiedziałaś się dotąd
już się nie dowiesz
Ostatnie pytanie zadane będzie właśnie tobie²⁵.

²⁴ J. Hartwig, *Prośba o znak*, w: *taż, Obcowanie*, Warszawa 1987, s. 113.

²⁵ J. Hartwig, *Perswazja*, w: *taż, Nie ma odpowiedzi...*, s. 79.

Starej poetce starość nie jawi się jako „doklejona do życia wyspa”²⁶, bowiem posiada ona pogodę ducha, której ślady są tak wyraźne w jej poezji. Nawet, gdy zabrmi w niej ton osamotnienia, zwykle niwelowany jest refleksją o doznanym dobrym doświadczeniu; Hartwig unika pesymistycznych, elegijnych nastrojów, bo głosi pochwałę istnienia i prawo człowieka do błędu i sprzeczności.

Podmiot liryczny tomu *Gorzkie żale*²⁷ godzi się z tym, co mu się przydarza, zawsze jest gotowy na doznanie radości i smutku. Taka postawa jest bliska *amor fati*²⁸, które charakteryzuje człowieka zdolnego zawsze bez żalu i desperacji przyjąć to, co nieodwracalne. Owa miłość do losu musi ostatecznie determinować filozoficzną postawę akceptacji dobra i zła. Czy znaczenie, jakie nadał mu Friedrich Nietzsche w *Ecce homo: jak się stajemy tym, czym jesteśmy* – bliskie jest Julii Hartwig? Z pewnością nie w całej pełni, a jedynie w tym aspekcie, które zakłada aktywność człowieka, świadomego siebie, ale i świadomego współtwórcę własnej klęski (i własnego zwycięstwa). Pindarowskie zawołanie: „Stań się kim jesteś”, można by uznać za motyw wielu jej wierszy. Ale w pierw trzeba zadać pytanie: kim jestem?

Od dnia narodzin zaczynamy się starzeć. Starość może przybrać różne oblicza: starości pogodnej, cieszącej się życiem i pogodzonej z nadchodzącą śmiercią, starości chłodnej, stroniącej od ludzi, nieoczekującej pomocy więc za wszelką cenę pragnącej samodzielności, starości wrogiej, gniewnej, starości zależnej i szukającej oparcia w drugim człowieku, czy może starości pełnej pesymizmu, samotności i nawet wrogości do samego siebie. Odczucie samotności często towarzyszy bohaterom wierszy Julii Hartwig, ale nie słyhać w nich narzekania i lamentów. Bohater wiersza *Stary człowiek w domu* jest samotny, ale nie odczuwa osamotnienia; samotność zmusza go do aktywności: „Kiedy jest sam, widzi więcej i bardziej obchodzi go to, co się wokół dzieje”. Kiedyś, gdy doświadczał obecności

²⁶ Por. J. Kurkiewicz, *Julia Hartwig: Starość nie jest doklejoną do życia wyspą*; http://wyborcza.pl/1,106967,8163295,Julia_Hartwig__Starosc_nie_jest_doklejona_do_zycia.html [dostęp: kwiecień 2013].

²⁷ J. Hartwig, *Gorzkie żale*...

²⁸ Por. W. Mejsbaum, *Amor fati. Eseje filozoficzno-literackie*, Kraków 1983.

innych, jego postrzeganie otoczenia było nieuważne, a poznanie utrudnione. W wierszu *Dar* czytamy:

Dziękuję [...] za ciernisty dar samotności
 I choć samotność miała być
 jak ziemia nieurodzajna
 jak pustynia
 to jednak wyrósł na niej krzew

Od korzeni aż po wierzchołki gałęzi
 nocą i za dnia krzew gra na wietrze
 i wszystko jest przypomniane²⁹

Stary człowiek w domu teraz sam sobie dotrzymuje towarzystwa i obserwuje świat zwierząt za oknem:

Wróble upomniały się rano o śniadanie, ale odleciały nie czekając
 i okrucy, które im wyspał, mokną teraz na deszczu.
 Pod oknem defiluje kot,
 czarny, z białymi łapami i błazeńską kropką nad nosem.
 Wczoraj rano płakał tak głośno, że zerwał starego z łóżka.

Oba światy: człowieczy i zwierzęcy, są osobne. Radosne wróble i niezależny kot są pełne witalności, siły i młodości. Odgródzone szybą od starego człowieka, z którym nie dzielają przecież jego kłopotów i samotności:

zasłaniając okno przed zapadnięciem nocy stary zobaczył
 go nagle
 jak zjeżony i spięty skrada się po pniu drzewa podobny do
 małego lamparta³⁰.

²⁹ J. Hartwig, *Dar*, w: *taż, Gorzkie żale...*, s. 52.

³⁰ J. Hartwig, *Stary człowiek w domu*, w: *taż, Zobaczone*, Kraków 1999, s. 56.

Obserwacja, podglądanie natury przez starca, i to, że czuje się potrzebny, jeszcze uczestniczący, budzi w nim spokój, a nie zniechęcenie. Przymiotnik *stary* powtarza się w tym utworze jak echo. Zdaniem Tadeusza Sławka:

Powiedzieć „jestem stary” to tyle, co stwierdzić: „rozdałem wszystko i daję dalej, bo to, co dawałem i daję, nie jest i nie było całkowicie i do końca moje”. „Jestem stary” odkrycie, że zawsze byłem tylko chwilowo uformowanym „prześciem”, „pasażem” między tym, co ludzkie, i tym, co nie zna człowieka³¹.

Bohater wiersza *Stary człowiek w domu*, świadom swej starości, mógłby podpisać się pod tym zdaniem. Ostatecznie odgłosy rzeczywistości burzą spokój i stary człowiek silniej jeszcze odgradza się od świata w poczuciu utraty i samotności:

Zasypiając pochwycił dobiegające go z ulicy okrzyki
i przekleństwa.

Obrócił się do ściany i przykrył uszy pierzyną³².

Natura nie potrzebuje jego wsparcia: „Zastanowiło go, że kiedy on tego nie widzi, za oknami wciąż trwa życie”, w którym już trudno brać udział; świat zabrania starości czynić, osadza ją w domu. Odgłosy i wrzawa ulicy boleśnie przypominają, że świat trwa, a jego życie skurczyło się do metrażu mieszkania. Ryszard Przybylski twierdzi w cytowanym już eseju:

Starość sprawia [...], że mieszkanie, które było dotąd najprawdopodobniej zwykłą oswojoną przestrzenią, przeistacza się w pewnym momencie w mogiłę. Człowiek zostaje pochowany w ziemi za życia. Nie jest to więzienie. To jest grób, w którym musi ustać ów dialog „ja”

³¹ T. Sławek, *Senilizm*, w: *Starość*, red. A. Nawarecki, A. Dziadek, Katowice 1995, s. 147.

³² J. Hartwig, *Stary człowiek w domu* ...

z „sobą”, platoński lot na „skrzydłach duszy” poza skończoność, poza doczesność [...] ³³.

W poezji Hartwig przeważają obrazy starców – zazwyczaj starego mężczyzny, trudniej doszukać się starych kobiet. Anna Legeżyńska do-
wodzi, że

[...] topos Starej Poetki nie istnieje, a przecież miejsce po nim w paradygmacie elegijności nie jest całkiem puste. W „składzie” współczesnych toposów elegijnych pojawia się bowiem figura Starej Kobiety, która bynajmniej nie daje się interpretować jako eufemistyczna wersja możliwego w polszczyźnie, lecz jako sprzecznego z językowym obyczajem (a przynajmniej z językowym *savoir-vivrem*) nazwania „Stara Poetka”. Stara Kobieta jest kimś innym ³⁴.

Obraz starego człowieka, przywoływany w kilku wierszach Julii Hartwig, jest toposem starości; w płaszczyźnie tematycznej ma on związek z pytaniami o sens życia i śmierci, o naturę bytu, jest refleksją nad przemijaniem, ujawnia dystans wobec przeszłych doświadczeń i terażniejszości. W utworze *Stary człowiek*, zamieszczonym w tomie wierszy *Chwila postoju*, jego bohater liryczny, anaforycznie przywoływany, ujawnia swoim zachowaniem oznaki starości:

Stary człowiek upadł w błoto i śnieg, wstaje i przeprasza.

Stary człowiek zapomniał butelkę dziurawca na aptecznej
ładzie, wraca i przeprasza.

Starość nie jest jakimś bytem abstrakcyjnym, nie istnieje poza czasem ale bytuje w przestrzeni danej każdemu człowiekowi. Doznaje upadku, zapomina ziółek: „Stary człowiek wpycha się do zatłoczonego

³³ R. Przybylski, *Baśń zimowa...*, s. 22.

³⁴ A. Legeżyńska, *O pewnym nieistniejącym toposie liryki kobiecej*, w: *Wariacje na temat. Studia literackie*, red. J. Abramowska, A. Czyżak, Z. Kopeć, Poznań 2003, s. 189.

tramwaju, ciężko dyszy”. Staruszek upada w błoto i śnieg; doświadcza brudu, ale także bieli śniegu – czy będzie nadinterpretacją odczytanie, że doznanie upadku jest przewiną, grzechem, za który przeprasza, a potem wstaje jakby oczyszczony. Starość musi często przepraszać i prosić, podnosić się i upadać, zapominać i powracać. Ale nieprzerwanie jeszcze żyje (jest zwycięska) i dlatego pożąda akceptacji, czuje się składnikiem społecznej wspólnoty. Dlatego stary człowiek rości sobie prawo do upadania i podnoszenia się i do doświadczenia „bycia” – nie pragnie się izolować ani też obnosić ze swoją starością, dlatego też:

Stary człowiek nie straszy nikogo własną śmiercią, nie dzieli się z nikim swoją rozpaczą i nie skarży się, że wszystko było dla niego najpierw za wcześnie, a potem za późno³⁵.

Ostatecznie jest „zwycięski, bo przeżył i nadal żyje; Tadeusz Sławek tak oto porównuje doświadczenia młodości i starości:

Stary jest zwycięski, bo przeżył, bo przetrwał – ale nic mu z tego zwycięstwa. Młody przegrywa, bo wciąż chce coś przeżyć – nic mu z tego, bo kiedy przeżyje będzie stary i zwycięski – nic mu z tego zwycięstwa. Starym jest się ciągle. Bycie starym to efekt każdego dnia, tego, że coś się stało i że żyję³⁶.

W wierszu Julii Hartwig stary człowiek zyskuje metaforyczną postać księgi świata; ta księga to palimpsest tekstów na który składa się czas ludzkości. Wszystko jest w nim otwarte i żywe jak praobrazy Carla Gustava Junga:

Stary człowiek pamięta, że wsadzono go na odpływającą krę, zrzucono z Tarpejskiej skały, zostawiono w pustkowiu lub

³⁵ J. Hartwig, *** (*Stary człowiek upadł w błoto*), w: *taż, Chwila postoju...*, s. 9.

³⁶ T. Sławek, *Dziesięć westchnień na temat starości*, w: *Starość...*, s. 144–145.

morzono na śmierć w chlewiku. Pamięć starego człowieka jest pamięcią ludzkości³⁷.

Stary człowiek personifikuje archetyp Starego Mędrca, posiada moc ludzkiej nieświadomości, dziedziczy wiedzę pokoleń, potrafi instynktownie reagować na różne sytuacje życia i ta umiejętność pozwala mu być wsparciem i ratunkiem w chwilach traumatycznych przeżyć, także w przykrych doznaniach dnia codziennego. Przywołanie, w funkcji kontekstu interpretacyjnego, słów Jolande Jacobi, analizującej psychologię Junga, wydaje się być tu niezmiernie trafne: „Istnieją archetypowe [...] sposoby działania i reagowania, przebiegi i procesy, jak na przykład rozwój ja, przemijania lat życia, formy przeżyć i doznań, archetypowe pojęcia i idee”³⁸. Starość staje się częścią tej ogólnej wiedzy ludzkości. Może właśnie na tym etapie życia najbardziej uświadomiamy sobie, że jesteśmy spadkobiercami i ułamkiem tego dziedzictwa. Poetka w wierszu *Jeśli*, taką wyraża nadzieję:

Jeśli będziemy patrzeć aż do bólu, może staną się ciałem ci,
którzy krążą wokół bezustannie.

Jeśli śpiąc będziemy czuwać, by nie zboczyć z drogi, może
noc dopuści nas do swoich najtajniejszych treści³⁹

– a w innym żal:

Szkoda, że nikt nie chce słuchać opowiadań starców. To
jakby nie jeść jabłek, bo zdarzają się robaczywe⁴⁰.

Poznając poezję Julii Hartwig – od pierwszych po ostatnio wydane tomy – czytelnik zyskuje pewność, że poetka konsekwentnie dąży do

³⁷ J. Hartwig, *** (*Stary człowiek upadł w błoto*)...

³⁸ J. Jacobi, *Psychologia C. G. Junga. Wprowadzenie do całości dzieła*, przeł. S. Łypaciewicz, Warszawa 1993, s. 204–205.

³⁹ J. Hartwig, *Jeśli*, w: *taż, Czuwanie...*, s. 33.

⁴⁰ J. Hartwig, *Szkoda*, w: *Chwila postoju...*, s. 64.

indywiduacji, pragnie, aby człowiek mógł świadomie korzystać z naturalnie mu przynależnych funkcji myślenia, czucia, percepcji i intuicji.

Współczesny człowiek, w dobie wszechwładnej kultury medialnej, stał się bardziej samodzielny, niezależny i krytyczny, ale zarazem wyizolowany. Samotność najbardziej odczuwają ci, którzy mają silną potrzebę bycia z innymi, tworzenia związków miłości i przyjaźni. Wiele wspomnień i wierszy poświęciła Hartwig dawnym znajomym i przyjaciółom, z czułością pisze o nich w *Dziennikach*. Wspomina spotkania z Janem Lebensteinem, Zbigniewem Herbertem, Czesławem Miłoszem, Jerzym Turowiczem. Z wielką wrażliwością, niemal tkliwie, stworzyła portret Starożytnego Poety. Nie tylko tytuł wiersza *Stawisko* wskazuje jego bohatera, na identyfikację pozwalają także przywoływane fakty biograficzne z długiego i ciekawego życia Jarosława Iwaszkiewicza:

Z głową wspartą o obramowanie łóżka
 słuchając *Pieśni* Mahlera stary mistrz płacze
 Zapomniał o naszej obecności
 Jest to rok kiedy odeszła już jego towarzyszka życia
 i dawno przetliły się dionizyjskie ognie młodości
 Przyjaciele pomarli albo nim wzgardzili
 Przed nim jest jeszcze pobyt w podparyskim hoteliku
 gdzie samotność i choroba jak dwie zmory z Malczewskiego
 uwięziły go w pościeli
 Wróci jeszcze do tych pokojów w których przeżył życie
 i do zapuszczonego ogrodu w którym witał kolejne pory roku
 i gdzie gorącym szeptem wzywał *Uranie, sosnę, siostrę*
palcem pnia ukazującą mu niebo
 Pamięć minionych dni towarzyszyła mu do końca
 zapisał tę chwilę kiedy pojawił się przed nim młody poeta
 naznaczony jasną gwiazdą przeznaczenia
 i powitał go słowami: Uwielbiam pana⁴¹.

⁴¹ J. Hartwig, *Stawisko*, w: *taż, Nie ma odpowiedzi...*, s. 15.

We własnym *Dzienniku* poetka pisze o wrażeniach z lektury *Dzienników* Iwaszkiewicza; „najbardziej przejmuję” ją „powracająca wciąż skarga samotności”⁴² Starego Poety. Różne są samotności i rozmaite sposoby jej terapii:

Aby nie zastygnąć w samotności
 wychodzi na ulicę
 staje na rogu zapala papierosa
 widzi przejeżdżające auta
 i przebiegające w chłodzie młode pary
 odkrywa za każdym razem
 E pur si muove! A jednak się kręci!
 Wraca do domu
 Już zapomniał po co wyszedł
 znowu smakuje mu samotność⁴³.

Ci, którzy szukają w poezji Julii Hartwig goryczy i zniechęcenia, lęku przed starością, będą zawiedzeni. Poetka poprzez transformację wrażeń i doświadczeń w słowo przewycięża własną starość. To pozwala jej na optymizm. Zniechęcenie i sarkazm są nieobecne – ich miejsce pojawia się ironia, dystans, a niekiedy nawet śmiech:

Zaczekajcie, staruszki!
 Biegnę do was co tchu, odpycham powietrze jak pływak,
 przykrywany wciąż fałą.
 [...]
 Opóźnia mnie tylko ten śmiech, ten śmiech, który wypełnia
 mnie po uszy, sadzając to na szafie, to na czubku wierzby, to na
 gwoździu z krzywo przewieszonym lustrem⁴⁴.

Starość jest młoda.

⁴² Por. J. Hartwig, *Dziennik...*, s. 341.

⁴³ J. Hartwig, *Próby*, w: *taż, Gorzkie żale...*, s. 32.

⁴⁴ J. Hartwig, *Zaczekajcie staruszki*, w: *taż, Wybór...*, s. 36.

BIBLIOGRAFIA

Poezja

- Hartwig Julia, *Czuwanie*, Czytelnik, Warszawa 1978.
- Hartwig Julia, *Chwila postoj*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.
- Hartwig Julia, *Obcowanie*, Czytelnik, Warszawa 1987.
- Hartwig Julia, *Zobaczone*, Wydawnictwo „a5” Kraków 1999.
- Hartwig Julia, *Nie ma odpowiedzi*, „Sic!”, Warszawa 2001.
- Hartwig Julia, *Jasne niejasne*, Wydawnictwo „a5”, Kraków 2009.
- Hartwig Julia, *Dziennik*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011.
- Hartwig Julia, *Gorzkie żale*, Wydawnictwo „a5”, Kraków 2011.
- Hartwig Julia, *Wybór wierszy*, PIW, Warszawa 2000.

Opracowania i konteksty

- Bieńczyk Marek, *Melancholia. O tych co nigdy nie odnajdą straty*, „Sic!”, Warszawa 2000.
- Buczyńska-Garewicz Hanna, *Metafizyczne rozważania o czasie. Idea czasu w filozofii i literaturze*, „Universitas”, Kraków 2003.
- Cyceron, *Katon Starszy o starości*, przeł. Waław Klimas, wstęp i oprac. Stanisław Stabryła, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1995.
- Jacobi Jolande, *Psychologia C.G. Junga. Wprowadzenie do całości dzieła*, przeł. Stanisław Łypacewicz, Wydawnictwo Wodnika, Warszawa 1993.
- Legeżyńska Anna, *Gest pożegnania w liryce lat ostatnich*, w: *Z perspektywy końca wieku. Studia o literaturze i jej kontekstach*, red. Janina Abramowska, Alina Brodzka, Dom Wydawniczy „Rebis”, Poznań 1997.
- Legeżyńska Anna, *O nieistniejącym toposie w liryce kobiecej*, w: *Wariacje na temat. Studia literackie*, red. Janina Abramowska, Agnieszka Czyżak, Zbigniew Kopeć, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań 2003.
- Lem Stanisław, *Bezsensowność*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971.
- Mejbaum Waław, *Amor fati. Eseje filozoficzno-literackie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1983.

Miłosz Czesław, *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dolegliwościach naszego wieku*, „Czytelnik”, Warszawa 1987.

Przybylski Ryszard, *Baśń zimowa. Esej o starości*, „Sic!”, Warszawa 1998.

Przybylski Ryszard, *To jest klasycyzm*, „Czytelnik”, Warszawa 1978.

Starość. Wybór materiałów z VII Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej. UŚ, red. Aleksander Nawarecki, Adam Dziadek, Górnośląska Macierz Kultury, Katowice 1995.

(Nie)widzialna – próba rekonstrukcji wizerunku starej kobiety

twarz dziewczynki w skrzydłach podróżnego lustra

Krystyna Miłobędzka¹

Simone de Beauvoir, porównując status osób starych w różnych kulturach, zauważyła: „starość należy analizować z uwzględnieniem wszystkich jej aspektów. Nie jest ona wyłącznie sprawą biologii, ale całej kultury”². Interesujący jest więc nie tylko sam wizerunek starej kobiety w wybranych tekstach literackich, ale identyfikacja mechanizmów, które wpłynęły na jego ostateczne ukształtowanie.

Można odnieść wrażenie, że obraz starej kobiety, prezentowany zwłaszcza w sztukach wizualnych i literaturze, jest dość przewidywalny. Dominuje ekspozycja ciała poddanego destrukcji, bezużytecznego w sensie reprodukcyjnym, erotycznym, jak również w dużej mierze społecznym (z wyjątkiem roli opiekunki małoletnich wnuków bądź niekiedy artystki, badaczki – pełniącej funkcję mentorki). Oczywiście, możemy kwestionować ową bezużyteczność, dowartościowywać ją, zastanawiając się – na przykład zgodnie z perspektywą feministyczną – czy nie jest ona szansą na doświadczenie wolności, autopoziomanie i spełnienie³. Jest też

¹ K. Miłobędzka, *** *twarz dziewczynki*, w: *taż, Imiesłowy*, Wrocław 2000.

² S. de Beauvoir, *Starość*, przeł. Z. Styszyńska, Warszawa 2011, s. 17.

³ Por. G. Greer, *Zmiana – kobiety i menopauza*, przeł. M. Golewska, Warszawa 1995.

inna możliwość – podważenie samej (przynajmniej – dość powierzchownej i instrumentalnej) kategorii użyteczności, zwłaszcza jej pomocniczej roli w potwierdzaniu i demonstrowaniu zasadności dalszej egzystencji kobiety, paradoksalnym tłumaczeniu się z tego, że się w ogóle jest.

W *Drugiej płci* – wciąż fascynującym studium kobiecości – pojawia się następująca teza:

Mężczyzna starzeje się stopniowo, kobieta zostaje nagle odarta z kobiecości; w młodym stosunkowo wieku traci urok erotyczny i płodność, które były jedynym usprawiedliwieniem jej istnienia w oczach społeczeństwa i w jej własnych oraz jedyną szansą szczęścia⁴.

Kobieta traci urok erotyczny i płodność, ale czy oznacza to zarazem, iż staje się niewidzialna? Paradoks wizerunku starej kobiety opiera się przecież na przedziwnej grze pomiędzy jej widzialnością i niewidzialnością, bezwonnością i zapachem, obojętnością i silnymi, bardzo skrajnymi emocjami, które wywołuje – wstrętem, nienawiścią, agresją.

Jak słusznie zauważyła Vita Fortunati:

Z jednej strony, starość była również idealizowana, sublimowana oraz kojarzona z najwyższą mądrością i cnotą. Z drugiej zaś, stara kobieta zawsze była widziana jako niepokojąca figura, ponieważ jest ona przechowalnią zepsucia i rozkładu⁵.

Niewątpliwie „zepsucie” jest nieustannie (choć z różną intensyfikacją) łączone z ciałem kobiety, a właściwie fantazmatem kobiecości. Natomiast rozkład, utożsamianie kobiet z szeroko rozumianą strefą *abject*, fizjologią, ułomnością i śmiercią – są dodatkowo determinowane przez starość traktowaną jako schyłek, regresja i destrukcja (w sferze widzialnej i niewidzialnej, materialnej i duchowej).

⁴ S. de Beauvoir, *Druga płeć*, przeł. G. Mycielska, M. Leśniewska, Warszawa 2007, s. 634.

⁵ M. Glosowicz, V. Fortunati, *Starość jako skandal*, przeł. M. Glosowicz, „artPAPIER” 2012, nr 7 (199); <http://artpapier-starosc.990.pl/> [dostęp: kwiecień 2013].

Interesujące jest potencjalne oddziaływanie owego stereotypu, popularnego, archetypicznego zasobu, splotu konotacji związanych z figurą starej kobiety. Skoncentruję się głównie na twórczości kobiet (choć nie tylko – w moich rozważaniach pojawi się również utwór Tadeusza Różewicza *Opowiadanie o starych kobietach* i fragment powieści *Lektor* Bernharda Schlinka).

Zastanawia mnie kwestia, na ile poetki izolują się od dominującego, stereotypowego spojrzenia na starą kobietę – utożsamianego najczęściej ze spojrzeniem mężczyzny. Czy są w stanie spojrzeć na siebie, pomijając kategorię użyteczności, i utrzymać to spojrzenie na tak długo, by zrozumieć czego (kogo?) właściwie doświadczają?

Ciało – misterna pułapka

Przyglądając się wizerunkowi starej kobiety, trudno pominąć twórczość Anny Świrszczyńskiej (1909–1984). Jej utwory (zwłaszcza z tomu opublikowanego w 1972 roku *Jestem baba*), są często interpretowane jako poezja zaangażowana, w szczególny sposób eksponująca problematykę kobiecego ciała – pożądającego, kochanego, akceptowanego, ale też okaleczonego, wymykającego się spod kontroli, naznaczonego, będącego przedmiotem oglądu (zob. znakomity wiersz *Jak padlina*), ingerencji i gwałtu.

Nie zamierzam dokonywać szerokiej analizy twórczości Anny Świrszczyńskiej w kontekście problematyki starości (wiele interesujących rozpraw z tego zakresu już powstało⁶). W przypadku Świrszczyńskiej chciałabym jedynie skoncentrować się na utworze *Dowiedziała się* (tom *Jestem baba*), zestawiając go z wierszami śląskiej poetki Genowefy Jakubowskiej-Fijałkowskiej (ur. 1946). Nie jest to wybór przypadkowy. Poezja autorki zbiorów m.in. *Pan Bóg wyjechał na Florydę* (1997), *Czuły nóż* (2006), *Performance* (Poznań 2011) w twórczy, niezależny sposób kontynuuje opowieść o byciu kobietą – byciu w roli kobiety, którą niegdyś rozpoczęła Anna Świrszczyńska.

⁶ Por. P. Sobolczyk, *Jak wyglądały twarze starych kobiet nim się urodziły? Anna Świrszczyńska – Krystyna Miłobędzka*, „Topos” 2009, nr 4, s. 47–55.

Czesław Miłosz, opisując poezję Anny Świrszczyńskiej, zasygnalizował:

Rzecz polega na tym, że Świrszczyńska przebywa na zewnątrz swojego ciała. Jej rozdwojenie jest niemal średniowieczne [...]. Dusza czy, jak dziś mówimy, świadomość jest u niej Arielem oglądającym poczynania Kalibana, z którego rozkoszami się identyfikuje, ale który nie jest nim, Arielem. Kobieta rozmawia ze swoim udem, a gdzie rozmowa, tam musi być dwoje. Właściwie całą osobistą poezję Świrszczyńskiej można by nazwać rozmową ze swoim ciałem⁷.

Dzięki strategii „poza ciałem” powstały nie tylko takie wiersze jak: *Mówię do siebie: ty ścierwo, Gładzę swój brzuch w celach wyższych* czy też *Moje pięty i Sokrates*. Ta strategia wpływa również pośrednio na sposób obserwacji innych – często empatyczny, z bliska, ale jednak przy zachowaniu dystansu umożliwiającego dokumentowanie, stworzenie ascetycznego, poetyckiego opisu. Używając kategorii zaproponowanych przez Ervinga Goffmana – widzimy kulisy, jesteśmy na scenie i tuż po zejściu z niej, ale, mimo identyfikacji i daru współczucia, który tak cenil w twórczości Anny Świrszczyńskiej Czesław Miłosz⁸, cały czas zachowujemy bezpieczne oddalenie, pewien rodzaj niewidzialności – jak suflerzy. Poetka pozwala nam z tej perspektywy (kulis) spojrzeć na kobietę starzejącą się i starą – dla której ludzkość stworzyła „najbardziej obelżywe / słowa świata”⁹, porzuconą bądź pobitą, jeśli zakochaną – to zarazem śmieszna, uciekinierkę z domu starców, klnącą buntowniczkę, wariatkę. I choć Świrszczyńska wielokrotnie rekonstruuje wartościujące spojrzenie mężczyzny, jego sprawczy, ingerujący charakter (por. chociażby popularny utwór *Spojrzenia*, w którym młodzi chłopcy swoim spojrzeniem rozdeptują kobietę jak robaka) i wnikliwie imituje agresywny, stygmatyzujący dyskurs, jednocześnie udaje się jej w swojej poezji wyjść poza bierne rekonstruowanie charakteru

⁷ Cz. Miłosz, *Jakiegoż to gościa mieliśmy. O Annie Świrszczyńskiej*, Kraków 2003, s. 93.

⁸ Por. Cz. Miłosz, *W stronę kobiet*, „Teksty Drugie” 1993, nr 4/5/6, s. 7–14.

⁹ A. Świrszczyńska, *Stara kobieta*, w: taż, *Wybór wierszy*, Warszawa 1980, s. 235.

wykluczającego spojrzenia, i ukazać dojrzałą kobietę, która jest aktywna, spragniona życia, otwarta na zmiany, poszukująca harmonii. Na ten witalny, twórczy opis kobiety dojrzałej, charakterystyczny dla późnej twórczości Świrszczyńskiej – zainteresowanej zarówno feminizmem, jak i duchowością Dalekiego Wschodu, zwróciła uwagę Anna Węgrzyniakowa, pisząc:

„Ostatnie słowo” Świrszczyńskiej proponuje taką koncepcję życia, w której nawet starość może być szczęśliwa, radosna, odporna na metafizyczne lęki. Oprócz tresury ciała istotną rolę odgrywa tu śmiech – śmiech „dziecięcy” (*Naiwna pełnia radości*) lub śmiech ironisty (*Podwójny zachwył*), ale żadnego butwienia, murszenia, boleści, melancholii... nie znajdziemy. *Cierpienie i radość* zawiera doprawdy imponującą – może nawet stoicką – akceptację tego, co oferuje zwykły dzień: krzątaństwo, kopanie ziemniaków, grabienie siana, pranie, plażowanie¹⁰.

Utwór *Dowiedziała się* pokazuje możliwości warsztatowe poetki, która potrafiła skondensować ogromne emocje w pozornie nienacechowanych emocjonalnie frazach. Ze względów interpretacyjnych zacytuję go w całości:

W niedzielę po południu,
gdy pomyła wreszcie garnki,
usiadła
przed lusterkiem.

I dowiedziała się
w niedzielę po południu,
że ukradziono jej życie.

Już dawno¹¹.

¹⁰ A. Węgrzyniakowa, „Metafizyka ciała” w ostatnich wierszach Anny Świrszczyńskiej, w: *taż, Egzystencjalne i metafizyczne: od Leśmiana do Maja*, Katowice 1999, s. 94.

¹¹ A. Świrszczyńska, *Dowiedziała się*, w: *taż, Wybór wierszy*, Warszawa 1980, s. 210.

W tym wierszu dokumentującym moment wglądu – nie odnajdziemy histerycznego tonu, ale jego bohaterka nie jest dynamiczną, aktywną kobietą, która autodiagnostując swój stan, mobilizuje siły i myśli o zmianie. Otrzymujemy bardzo ascetyczny, intymny zapis momentu odkrycia własnej przemijalności, zdefiniowanej jako kradzież. Można odnieść wrażenie, że jest to nieco pretensjonalna perspektywa – bo jeśli ukradzione życie, pytajmy dalej: przez kogo? Przez rodzinę, dzieci, obowiązki, wymagającą zaangażowania codzienność i jej otepiający rytm – posiłków, sprzątanania, prania, bycia w społecznej roli córki, żony, matki? Dlaczego bohaterka jest ukazana jako ofiara? I czy „życie” nie jest tu przypadkiem utożsamione z młodością?

Simone de Beauvoir, analizując mechanizmy wartościowania etapu starości, zauważyła:

kobieta, która całe życie zapominała o sobie, która poświęcała się innym, jest znacznie bardziej wstrząśnięta nagłym objawieniem prawdy: „Miałam tylko jedno życie – i taki był mój los, i tak teraz wyglądam!”. Ku zdumieniu otoczenia zachodzi w niej wówczas ogromna zmiana: usunięta ze swego schronienia, pozbawiona własnych projektów, staje nagle, bezbronna, twarzą w twarz ze sobą¹².

Jest niemalże dzieckiem, które chciałoby usłyszeć, co ma dalej robić.

Stara kobieta i życie – którego nie było

Interesujący wydaje się być ciąg dalszy tej (uniwersalnej?) historii – efekt owego spotkania twarzą w twarz ze sobą, zmienioną i niemłodą. Być może bohaterce wiersza *Dowiedziała się* „ukradziono życie”, ale my możemy pytać, czy ona sama biernie poddając się losowi, egzystencjalnej matrycy zdeterminowanej przez płeć, nie wyraziła w pewnym sensie zgody, nie zaakceptowała reguł tej gry – godząc się na życie wbrew sobie, życie ukradzione, oddane? A może jest to hipoteza naiwna, bo doświadczenie

¹² S. de Beauvoir, *Druga płeć...*, s. 635.

przemijalności życia jest z reguły, mniej lub bardziej świadomie, utożsamiane z utratą, niesprawiedliwością, symboliczną przemocą?

Podobny moment zaskoczenia i towarzyszącego mu być może nieco pensjonarskiego, ale autentycznego pytania: gdzie jest moje życie?, pojawia się w wierszach Genowefy Jakubowskiej-Fijałkowskiej – poetki, która od wielu lat mierzy się z próbą lirycznej autobiografii. Autorka tomu *Pan Bóg wyjechał na Florydę* tworzy różnorodne wersje kobiecej biografii i autobiografii zarazem, intuicyjnie nawiązując do estetyki i emocji pojawiających się także w twórczości Anny Świrszczyńskiej¹³:

byłam u pierwszej komunii
chciałam zostać świętą
ale nie mieliśmy pieniędzy

nie było więc w rodzinie
świętych ani samobójców
kilka kobiet zmęczonych
o piątej rano
[...]
w mieście czytałam Prousta

dalej nie było już poezji
dziennik telewizyjny
żytnia na kartki
porodówka¹⁴.

¹³ Wśród autorek, które poruszały w swojej poezji problematykę kobiecych i męskich matryc egzystencjalnych oraz ich nieświadomego doświadczania, na szczególną uwagę zasługuje twórczość Denise Levertov. Poetka w krótkich, lirycznych formach opisuje dar i przekleństwo pamięci, celebrowanie i wypieranie przeszłości, spotkania-epifanie; por. D. Levertov, *Żółty tulipan*, przekł. oprac. i wstęp Cz. Miłosz, Kraków 1999 (np. utwory *Kobieta spotyka dawnego kochanka*, *Głuchoniemi*).

¹⁴ G. Jakubowska-Fijałkowska, ****byłam u pierwszej komunii*, w: taż, *Pan Bóg wyjechał na Florydę*, Bydgoszcz 1997, s. 40.

I oto znów ukradzione życie – dostrzegane tym razem przez kobietę, która nie przegląda się w lustrze, lecz w rodzinie, losach spokrewnionych kobiet – innych, lecz takich samych – w kontekście realizowanych i dostępnych wariantów egzystencjalnych.

Z kolei w wierszu *Kobiety dziewczynki* Jakubowska-Fijałkowska ponownie ukazuje kobietę zmęczoną codziennością, wypadającą z roli, jednak dostrzegającą już możliwość ucieczki (choćby dzięki regresji, imitacji dzieciństwa):

harcerko w myśliwskim kapelusiku płonie ognisko w lesie
choź na poziomki że pobocze że ciemno nie bój się

podzielmy się dziećmi jak chlebem po kromce i przypaloną skórką
to minęło tetrowe pieluszki depresja przy dziecięcym łóżeczku

spękane sutki gotowane butelki smoczki kaszki przecierane zupki
linomag po znajomości na dziecięce dupki

[...]

Calineczko

gońmy błękitnego motyla zostawmy poziomki pyłki zabawki
spermę wojny politykę¹⁵.

Dojrzałość-starość wydaje się być tym jedynym (jeszcze możliwym) momentem zmiany, szansą na odcięcie się od kultury męskiej, zrezygnowanie z roli, ale też wyjście z ciała zdeterminowanego przez płęć¹⁶. Genowefa Jakubowska-Fijałkowska to jednak autorka, która jest świadoma, że formuła autobiografii tworzonej z perspektywy dojrzałej kobiety,

¹⁵ G. Jakubowska-Fijałkowska, *Kobiety dziewczynki*, w: taż, „*I wtedy minie twoja gorączka*”: *wyбір wierszy z lat 1994-2009*, Mikołów 2010, s. 147.

¹⁶ Por. „Samica jest bardziej niż samiec podporządkowana gatunkowi; ludzkość zawsze starała się ujęć swemu gatunkowemu przeznaczeniu; podtrzymywanie życia stało się dla mężczyzny, dzięki wynalezieniu narzędzia, działalnością i projektem, podczas gdy kobieta została przykuta macierzyństwem, jak zwierzę, do swojego ciała”; S. de Beauvoir, *Druga płęć...*, s. 85.

doświadczającej przemijalności, cykliczności życia i śmierci, może implikować sentymentalizm i patos (w jednym z wywiadów poetka stwierdziła zresztą: „Jestem w swoich wierszach bardziej świadkiem niż biografką”¹⁷ – pozycja świadka ma choć częściowo gwarantować dystans, tak jak „bycie poza ciałem” u Anny Świrszczyńskiej). Być może dlatego autorka tomu *Performance* przy kolejnej próbie autobiograficznej tworzy swoisty pastisz, koncentruje się na przypadkowości ról i dekoracji, maskaradzie społecznych etykiet:

bez herbów drzew posadzonych przez mężczyzn świętych
 przez kobiety

taka ja pierdołę historia beznadziejna moja

ani Polka ani matka święta ani kurtyzana z kamelią i gruzlicą
 (żadna opera ani nawet mydlana)

mogę być krakowianką w białej bluzce z czerwonymi koralami
 [...]

moja córka Anna w środę o czternastej wychodzi za mąż¹⁸.

Niekiedy można odnieść wrażenie, że Jakubowska-Fijałkowska, opisując doświadczanie kobiecości na różnych etapach życia – podobnie jak Anna Świrszczyńska – ukazuje starą kobietę zgodnie ze stereotypem, eksponując jej zapach¹⁹, analogie do zwierzęcości, w pewnym sensie „naśladując” stygmatyzujące spojrzenie i towarzyszący mu wstręt:

¹⁷ I. Mikrut, *Rozmowa z Genowefą Jakubowską-Fijałkowską*, z 31 stycznia 2010; <http://tuczytam.blogspot.com/2010/01/rozmowa-z-genowefa-jakubowska.html> [dostęp: kwiecień 2013].

¹⁸ G. Jakubowska-Fijałkowska, *Autobiografia*, w: taż, *Performance*, Poznań 2011, s. 42.

¹⁹ Motyw zapachu starej kobiety, utożsamianego z brudem, rozkładem, śmiercią, pojawia się w wielu tekstach literackich. Niekiedy ukazywany jest w kontraście do erotyki, obsesyjnej koncentracji na zapachu ciała partnerki, jego przywoływaniu we wspomnieniach, fetyszyzacji. Por. „Dawniej w szczególnie lubilem jej zapach. Zawsze pachniała świeżością: świeżą bielizną, świeżym potem, świeżo po umyciu lub świeżo po kochaniu [...]. Siedziałem obok Hanny i czułem zapach starej kobiety. Nie wiem, co się składa na ten zapach, po którym poznają babki i stare ciotki i który w pokojach i korytarzach domów starców wisi w powietrzu niczym przekleństwo. Hanna była na niego za młoda”; B. Schlink, *Lektor*, przeł. M. Podlasek-Ziegler, Warszawa 2001, s. 188.

stara kobieta

stary pies

nie zasypuj

ziemią

nie rzucaj

w ogień

kruki niebieskie

rozdziobią²⁰.

Czy obecność także takich tekstów, w których wizerunek starej kobiety jest zrekonstruowany zgodnie ze stereotypem, świadczy o tym, iż poetki nie potrafią wyjść poza wykluczające spojrzenie, w pełni eliminując jego emocjonalne i estetyczne nacechowanie? Czy kobiety rzeczywiście tak patrzą na siebie, na swoje matki, babki, prababki?

A może to jedynie ironiczna gra, prowokacja, bowiem w poetycko zrekonstruowanym stereotypie mamy po prostu zobaczyć jego stygmatyzującą moc, schematyczność oraz lęk – nie tej, na którą się patrzy, lecz przede wszystkim tych, którzy patrzą.

Starucha i dziewczynka. Puzzle

Tadeusz Różewicz w wierszu *Opowiadanie o starych kobietach*²¹, zaczynającym się przekornie od słów: „Lubię stare kobiety / brzydkie kobiety / złe kobiety”, odtwarza szczegółowo cały katalog negatywnych konotacji związanych ze starością i kobiecością. Stare kobiety są skupione na tzw. pragmatyzmie życia, odtwarzanych mechanicznie czynnościach: wstawanie o świcie, kupowanie, gotowanie, sprzątanie. Specjalizują się w usuwaniu nieczystości, kurzu, ziemi – „myją zwłoki / grzebią umarłych

²⁰ G. Jakubowska-Fijalkowska, ***stara kobieta, w: *taż, Czuly nóż*, Mikołów 2006, s. 24.

²¹ T. Różewicz, *Opowiadanie o starych kobietach*, w: *tenże, Niepokój. Wybór wierszy z lat 1944-1994*.

/ sadzą kwiaty / na grobach”. Nie brzydzą się. Nie odmawiają. Ich synowie odchodzą, podróżują, walczą, umierają, a one rytmicznie, bezwzględnie odtwarzają przyjęty plan działań, harmonogram dnia. Różewicz jest bardzo konsekwentny i wiarygodny w rekonstruowaniu stereotypu. Tym większe wrażenie wywiera pojawiające się w wierszu wyznanie: „to są piękne kobiety / dobre kobiety” oraz fragment zamykający utwór:

kiedy umierają
z oka wypływa
łza
i łączy się
na ustach z uśmiechem
młodej dziewczyny.

To „nakładanie się” wizerunków: młodego, zakodowanego w pamięci oraz starego, rejestrowanego w teraźniejszości – wydaje się być zjawiskiem, które możemy dostrzec i w pełni zrozumieć dopiero w starości, gdy wnikliwie obserwujemy siebie i tych, których dane nam było spotkać.

W powieści *Lektor* młody chłopak zaangażowany w związek ze starszą kobietą doświadcza podobnego stanu, spotykając kochankę po latach, gdy sam jest już dojrzałym mężczyzną, a ona – starą kobietą. Początkowo przeszłość i teraźniejszość pozostają odseparowane (odseparowane są też jakiegokolwiek emocje głównego bohatera), ale po samobójstwie Hanny, Michael, obserwując jej twarz, jest świadkiem koincydencji obu wizerunków:

Twarz nie była ani szczególnie spokojna, ani szczególnie umęczona. Wyglądała drętwo i martwo. Kiedy przyglądałem się jej przez dłuższy czas, spod martwej twarzy zaczęła przeświecać żywa, spod starej młoda. Coś takiego musi się przytrafiać starym małżeństwom, pomyślałem; dla niej w starym mężczyźnie żyje młody, a on w starej kobiecie widzi piękno i urok młodej.

Dlaczego nie widziałem tej przeświecającej twarzy
przed tygodniem?²².

Młode i stare twarze, ich stopniowe odsłanianie się i znikanie, gra przeszłości z teraźniejszością – tworzą mistyczną całość. Patrząc, układamy puzzle. Witamy się i żegnamy. Ale czy dowiadujemy się, co nam właściwie „ukradziono”? Czy jesteśmy gotowi na tę wiedzę i komu ją przekazemy?

BIBLIOGRAFIA

Poezja

- Jakubowska-Fijałkowska Genowefa, *„I wtedy minie twoja gorączka”*: wybór wierszy z lat 1994–2009, Instytut Mikołowski, Mikołów 2010.
- Jakubowska-Fijałkowska Genowefa, *Czuły nóż*, Instytut Mikołowski, Mikołów 2006.
- Jakubowska-Fijałkowska Genowefa, *Pan Bóg wyjechał na Florydę*, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 1997.
- Jakubowska-Fijałkowska Genowefa, *Performance*, WBPiCAK, Poznań 2011.
- Levertov Denise, *Żółty tulipan*, przekł., oprac. i wstęp Czesław Miłosz, „Znak” Kraków 1999.
- Miłobędzka Krystyna, *Imiesłowy*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000.
- Różewicz Tadeusz, *Niepokój. Wybór wierszy z lat 1944–1994*, PIW, Warszawa 1995.
- Świrszczyńska Anna, *Wybór wierszy*, Czytelnik, Warszawa 1980.

Opracowania i konteksty

- Beauvoir Simone de, *Druga płeć*, przeł. Gabriela Mycielska, Maria Leśniewska, Jacek Santorski & Co, Warszawa 2007.

²² B. Schlink, *Lektor...*, s. 199-200.

- Beauvoir Simone de, *Starość*, przeł. Zofia Styszyńska, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2011.
- Głosowicz Monika, Fortunati Vita, *Starość jako skandal*, przeł. M.Głosowicz, „artPAPIER” 2012, nr 7 (199); <http://artpapier-starosc.990.pl/> [dostęp: kwiecień 2013].
- Greer Germaine, *Zmiana – kobiety i menopauza*, przeł. Małgorzata Golewska, Wydawnictwo Amber, Warszawa 1995.
- Mikrut Izabela, *Rozmowa z Genowefą Jakubowską-Fijałkowską*, z 31 stycznia 2010; <http://tu-czytam.blogspot.com/2010/01/rozmowa-z-genowefa-jakubowska.html> [dostęp: kwiecień 2013].
- Miłosz Czesław, *Jakiegoż to gościa mieliśmy. O Annie Świrszczyńskiej*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2003.
- Miłosz Czesław, *W stronę kobiet*, „Teksty Drugie” 1993, nr 4/5/6, s. 7–14.
- Schlink Bernhard, *Lektor*, przeł. Maria Podlasek-Ziegler, Wydawnictwo Polsko-Niemieckie, Warszawa 2001.
- Sobolczyk Piotr, *Jak wyglądały twarze starych kobiet nim się urodziły? Anna Świrszczyńska – Krystyna Miłobędzka*, „Topos” 2009, nr 4, s. 47–55.
- Stawowy Renata, *„Gdzie jestem ja sama”: o poezji Anny Świrszczyńskiej*, Universitas, Kraków 2004.
- Węgrzyniakowa Anna, *Egzystencjalne i metafizyczne: od Leśmiana do Maja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1999.

Pokolenie jako wspólnota wzorotwórcza

W latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia przeszła przez Europę i Amerykę fala niepokojów społecznych znana jako „ruchy młodzieżowe”, „kontestacja kultury” lub „kontrkultura”. W oparciu o wydarzenia, które same z siebie układają się w interesującą historię XX wieku powstało sporo opracowań socjologicznych i psychologicznych, w których autorzy podjęli trud interpretacji zjawiska występującego w skali masowej.

Jedną z egzegetek kontrkultury okazała się zasłużona dla rozwoju antropologii amerykańskiej badaczka Margaret Mead, która w początkach lat siedemdziesiątych opublikowała pracę *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*¹. Sformułowała tam znamienne tezę o istnieniu trzech zasadniczych form kulturowego współistnienia pokoleń. Nazwała je postfiguracją, kofiguracją i prefiguracją. W etymologii tych określeń można odnaleźć ślady inspiracji Boasowską koncepcją konfiguracyjizmu, koncepcją podtrzymywaną zresztą między innymi przez Ruth Benedict². Istotą konfiguracyjizmu jako swoistej hermenetyki kulturowej jest próba zasugerowania, że z punktu widzenia biologii różnice między ludźmi są nieznaczne (Franz Boas kwestionował sens pojęcia rasy); istnieje więc prawdopodobieństwo, że człowiek na całym świecie wygenerował podobne potrzeby i w podobny sposób usiłował je zaspokajać poprzez

¹ M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, przeł. J. Holówka, Warszawa 1978.

² R. Benedict, *Wzory kultury*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1966. Koncepcja wzoru Ruth Benedict jest w istocie koncepcją typu kultury (dionizyjskiej lub apollinińskiej), typu kształtowanego przez uprzywilejowanie cech kultury uznawanych przez inne grupy za naganne lub marginalne.

wytwory kulturowe. Podstawowy kanon wytworów kulturowych jest więc obszarem swoistej międzyludzkiej wspólnoty – różnice natomiast wynikają z wielości układów, jakie te zjawiska tworzą w poszczególnych kulturach etnicznych czy społecznych. Układy takie decydują o charakterystycznej dla danej kultury dynamice, o wygenerowanych w jej obszarze standardach materialnych, o podatności na wewnętrzne i zewnętrzne zmiany, o obowiązującej macierzy aksjologicznej.

Boas w istocie rzeczy nie stworzył teorii konfiguracji – był zbyt rzetelnym empirykiem, by konstruować teorie, które z istoty rzeczy nie uwzględniają wszystkich faktów. Jednakże traktowanie poszczególnych kultur jako swoistych układów towarzyszyło jego badawczym poczynaniom. Konfiguracja jest pojęciem statycznym, pozwalającym na synchroniczny opis stanu danej kultury w określonej czasoprzestrzeni. Ralf Linton, niechciany uczeń Boasa, uczynił z pojęcia konfiguracji *clou* własnej koncepcji kultury, gdy określał ją jako „konfigurację wyuczonych zachowań i ich rezultatów”³. Margaret Mead poszła podobnym tropem myślowym, kiedy usiłowała wyodrębnić trzy typy kulturowych konfiguracji, wyróżnianych ze względu na charakter dystansów międzypokoleniowych, obowiązujących w kulturach rozmaitych społeczności.

Model kultury postfiguratywnej cechuje w jej interpretacji relatywnie największy konserwatyzm. Ludzie żyjący w tym systemie powoli i sukcesywnie przejmują społeczne role swoich rodziców i przygotowują własne dzieci do życia w stabilnym społeczeństwie. Rodzice, a zwłaszcza dziadkowie są niekwestionowanymi autorytetami, a ideałem młodzieży jest wierne powtarzanie kulturowych zachowań starszego pokolenia. Kult stabilności kulturowej utożsamiany z niezmiennością porządku świata charakterystyczny jest zwłaszcza dla kultur prostych, w których cywilizacyjne warunki egzystencji pozwalają na waloryzowanie stabilności.

Ci sami ludzie przeniesieni w obszar kultur o innym standardzie materialnym czy też odmiennych systemach wartości są – w wieku dojrzałym – mało podatni na proces przystosowania się do nowych warunków. Natomiast ich dzieci zachowują postawę otwartą i łatwiej się adaptują.

³ R. Linton, *Kulturowe podstawy osobowości*, przeł. A. Jasińska-Kania, Warszawa 1975, s. 44.

Pojawia się wówczas model współistnienia pokoleniowego, które Margaret Mead nazwała kofiguratywnym, partnerskim, rówieśniczym. Rodzice są w dalszym ciągu autorytetem dla dzieci, ale dzieci potrafią także przejąć rolę interpretatorów nowej kultury i tłumaczyć niektóre zjawiska w sposób lepszy niż rodzice. Zmiana nie cieszy się akceptacją, ale jest uświadamiana jako konieczna. Wzrastająca rola młodego pokolenia jako naturalnego łącznika między „swoimi” i „obcymi” powoduje, że rozluźniają się stare więzy patriarchalne, a naśladowanie rodziców przestaje być najbardziej pożądanym wzorem zachowań wśród młodzieży.

W kulturze prefiguratywnej, wyodrębnionej jako struktura potencjalna, dzieci przejmują funkcje sterujące. To od nich opóźnieni cywilizacyjnie rodzice przejmują nawyki obsługiwanie skomplikowanych maszyn i mechanizmów, to one kształtują system wartości estetycznych (na przykład modę) lub etycznych (wzory postępowania wobec innych ludzi). Dziecko z wczesnym przygotowuje się do tej roli – jest „uczone” przez odpowiednio skonstruowane zabawki. Na przykład przez lalki, którymi już nie trzeba się opiekować, ale które można uznać za wzór do naśladowania. W rezultacie dziewczynki chcą być takie, jak ich kultowa Barbie, chłopcy mają czerpać wiedzę o męskości z upodobań Kena, Zorra czy Batmana.

Elementy charakterystyczne dla modelu kultury prefiguratywnej i postfiguratywnej stają się coraz wyraźniejsze we współczesnych społeczeństwach przodujących pod względem postępu cywilizacyjnego.

Analizy dystansów międzypokoleniowych dokonane przez Margaret Mead są pochodną obserwacji kultury euroamerykańskiej skonstrastowanej z wiedzą autorki na temat prostych kultur patriarchalnych ludów Samoa i Nowej Gwinei. W zestawieniu ze społecznościami wysp Pacyfiku okresu międzywojnia, bardzo stabilnymi i postrzeganymi jako niemal modelowo „postfiguratywne”, społeczności wysoko uprzemysłowionych krajów Europy i Ameryki ciążą w kierunku „kofiguracji” i zapowiadają nadejście kultury prefiguratywnej. Wyraźne symptomy tego trendu dostrzegła Margaret Mead właśnie w rozbudowujących się „kulturach alternatywnych”.

Warto jednak pamiętać, że podobne próby walki z postfiguracją prowadzono już w Europie wcześniej. Nie zawsze były one udane i nie zawsze „zuchwalstwo” młodzieży kończyło się jej trwalszym zwycięstwem. Grecy herosi szukali dla swych szalonych pomysłów wsparcia bogów, a niekiedy bywali przez nich inspirowani do czynów, które odmieniały powolny i ustabilizowany, odwieczny bieg życia. Rzymscy cesarze niejednokrotnie wstępując na tron w wieku młodzieńczym, bywali wcieleniem nadziei na korzystną zmianę starego porządku (wielkie nadzieje wiązano między innymi z Kaligulą czy Neronem). Heretyckie ruchy europejskiego średniowiecza często rodziły się z inspiracji i dążeń ludzi młodych, dla których wpisywanie się w kulturowo określone role społeczne było nie do przyjęcia. Rewolucja francuska była dziełem młodych i zbuntowanych, a słynne powiedzenie Napoleona o buławie marszałkowskiej w żołnierskim plecaku pominęło drobiazg – wiek ludzi robiących błyskawiczne wojskowe kariery. Marszałkowie Napoleona miewali po dwadzieścia kilka lat, a on sam jako niespełna trzydziestoletni człowiek został Pierwszym Konsulem.

Pełen zachwyty dla techniki wiek dziewiętnasty przywilejował młodego i zdolnego wynalazcę, eksploatatora, racjonalizatora. Młodość stała się synonimem postępu i bezinteresownej ideowości. Tę ostatnią cechę podnosili inspiratorzy szerokiej fali ruchów narodowowyzwoleńczych, którzy w „młodzieńczym zapale” widzieli szansę na upragnioną zmianę. Młodość, postęp, odrzucenie „zmurszałych” systemów wartości stały się synonimem radykalnego przełomu i związanych z nim nadziei. Nadziei niejednokrotnie usprawiedliwionej.

Jednakże medal przyznawany przez historię za walkę o inne, lepsze jutro – jak każdy medal – ma swoją odwrotną stronę. To problem ludzi, których impet zmiany wyrzuca z utartych kolein życia, którym zmiana odbiera nadzieję lub jej przynajmniej nie daje. Praktycznie żaden z przełomów inspirowanych potrzebami i sukcesami młodości nie rozwiązał problemów ludzi, którzy młodość mieli już za sobą. I mimo wielu rozważań na temat wykluczenia, to wykluczenie, które jest naturalną perspektywą każdego człowieka, cieszy się najmniejszym zainteresowaniem. Europejska tradycja godności słowa, wyrażająca się w szacunku do własnych, kształtowanych

na przestrzeni życia poglądów, nie akceptuje praktycznie zmiany. Nieliczni apostaci są potrzebni koryfeuszom nowych wartości raczej jako przykład potęgi perswazji i miara słuszności własnych poglądów, niż jako ludzie, którzy rzeczywiście odnaleźli w nowej rzeczywistości własną drogę życiową. Smutna instrumentalizacja naiwnej starości.

W tym – dla jednych ponurym, dla innych optymistycznym obrazku – kryje się jednak dość znamienne uproszczenie. To oczywista, zdawałoby się, zgoda na nieuchronny triumf postfiguracji, na radykalną przemianę dotychczasowych modeli kultury. Tymczasem jednym z paradoksów prefiguracji jest jej periodycznie odnotowywana obecność w większości kultur świata – przy jednoczesnym braku choćby jednej, która ten model zrealizowałaby konsekwentnie. W powieściach czy filmach *science fiction* pojawiają się oczywiście społeczności rządzone przez dzieci. Niekiedy są to szlachetne utopie (*Król Maciuś Pierwszy* Janusza Korczaka), częściej jednak horrory i powieści grozy. Ale nawet w tego typu utworach pomyślnie zakończenie zależy od zwycięstwa dorosłych i nie wydaje się to czystym przypadkiem.

Wspólnota pokoleniowa zawsze proponuje jakiś podobny, wynegocjowany w oparciu o wspólnotę doświadczeń, model poznawania świata. Im bardziej jest on zdeterminowany nietypowymi, choć dla danej generacji nieuniknionymi doświadczeniami, tym silniejsze zdaje się poczucie owej wspólnoty i wynikający z niej dystans wobec przeszłych i przyszłych pokoleń. Brak tych doświadczeń uoczywistnia potrzebę naśladowania poprzedników, cementuje fundamentalną dla kultury ideę postfiguracji. Z kolei intensywność i uniformizująca powszechność nowego typu empirii wzmacnia poczucie słuszności, podnosi wartość jednostkowych działań, a z czasem zamyka na odmienne doświadczenia następnych pokoleń. Próby poszukiwania rozwiązań dla odwiecznych problemów człowieka zawsze budzą emocje i niekiedy stają się przyczyną międzypokoleniowych konfliktów.

Odmienność postrzegania i związane z nim próby nowego porządkowania rzeczywistości powołują do istnienia strategię epistemologiczne, które niekiedy wykluczają się wzajemnie, niekiedy przenikają

lub uzupełniają nawzajem. Strategie te wywodzą się z rozmaitych źródeł, z których część ma za sobą wielowiekową tradycję, część natomiast jest efektem funkcjonowania ostatnich stadiów cywilizacji naukowo-technicznej. Kiedy w latach sześćdziesiątych prowadzono badania na zlecenie ONZ okazało się, że zaledwie 18% ludności świata przy jedzeniu posługuje się nożem i widelcem, około 40% pałeczkami, a reszta rękami. Wysoki, i to nie tylko w krajach Trzeciego Świata odsetek analfabetów wiąże się z utrzymywaniem oralnego typu kultury, który to typ w społecznościach dysponujących odpowiednią bazą techniczną (np. USA) przekształca się niepostrzeżenie w typ kultury oralno-ikonicznej. Współcześni ludzie, nawet w obrębie jednej kultury narodowo-państwowej różnią się od siebie stopniem wykształcenia, doświadczeniami pokoleniowymi i związaną z nimi aksjologizacją historii, uzdolnieniami, celami, preferencjami w rozmaitych dziedzinach życia, gustami estetycznymi, zainteresowaniami, poczuciem odpowiedzialności *etc.* Każdy jednak ma pewną strategię poznawczą, pozwalającą mu na funkcjonowanie we współczesnym świecie, ocenianie zachodzących w nim zjawisk, dokonywanie wyborów, podejmowanie decyzji. Każdy jest na ogół przeświadczony o słuszności własnych wyborów – przynajmniej w chwili ich podejmowania – i o prawdzie własnych osądów. Jednakże bardzo trudno jest podejmować indywidualną odpowiedzialność za autorstwo najelementarniejszych nawet życiowych decyzji. Prawo do wolności rzadko jest utożsamiane z prawem do odpowiedzialności. Dlatego część osób, przynajmniej w cywilizacji euroamerykańskiej, szuka wsparcia dla swojego typu myślenia, dla własnych upodobań i preferencji w odpowiednio dobieranych grupach innych ludzi. Przy czym zdarza się często, że z jedną grupą dzielimy poglądy polityczne, z inną estetyczne upodobania, seksualne preferencje czy sposoby spędzania wolnego czasu. Ludzie, z którymi łączy nas to samo wyznanie i ci, z którymi spotykamy się w pracy lub szkole, często tworzą odrębne grupy. Nieliczni, których uważamy za przyjaciół, dzielają najczęściej większość naszych preferencji lub potrafią – z racji posiadania niektórych walorów cenionych przez nas w stopniu co najmniej wysokim – skłonić nas do tolerowania lub nawet akceptowania obszarów ich odmienności. Ale na przestrzeni życia

rzadko mamy wielu przyjaciół, a w większości wypadków należą oni do tego samego, co my pokolenia.

Doświadczenie pokoleniowe jest więc istotnym budulcem strategii epistemologicznych, wykorzystywanych przez nas w procesie poznawania rzeczywistości. W obszarze cywilizacji euroamerykańskiej, zezwalającej na nieograniczone kontakty międzykulturowe i międzyludzkie problem samoidentyfikacji z jakąś grupą nabiera nowych wymiarów. Wspólnota pokoleniowa zdaje się mieć charakter względnie neutralnej determinanty, pozwalającej na stosunkowo łatwe odróżnianie „naszych” od „innych”. Tym bardziej, że kategoria pokolenia odbierana jest coraz powszechniej jako kategoria wzorotwórcza, legitymizująca odmienne reguły zachowań kulturowych nawet w grupach mówiących tym samym językiem, mieszkających na tym samym terytorium i wyznających tę samą religię. Kultura masowa, determinująca w nieznanym dotąd stopniu nasze dotychczasowe – narodowe i środowiskowe – nawyki, w sposób ostentacyjny preferuje dzisiaj model społeczeństwa globalnego opartego na naturalnej dynamice ludzi młodych, na ich ograniczonym doświadczeniu historycznym i podatności na zmianę. Wydaje się więc, że subtelnie zarysowywany przez Margaret Mead model kultury prefiguratywnej ma coraz realniejszą szansę na urzeczywistnienie właśnie dzięki niemożliwej do ogarnięcia ekspansji cywilizacji naukowo-technicznej, w której wąsko wyspecjalizowani, młodzi ludzie nieuchronnie stają się koryfeuszami dla tych, często niewiele starszych, których wszelako obciąża doświadczenie innego, mniej zaawansowanego pułapu technologicznego. Wyraziste obniżenie wieku awansów zawodowych, wyśrubowany poziom niezbędnych kompetencji sprawia, że prefiguracja staje się dla wielu Europejczyków czy Amerykanów nieuniknioną oczywistością.

Kulturze prefiguratywnej towarzyszy wiele paradoksów, z którymi niełatwo będzie się w najbliższym czasie uporać. Wiele z nich ma charakter historyczny, wywodzi się z istoty kulturowych mechanizmów potwierdzanych przez rozmaite źródła i opisywanych zarówno w dokumentach, jak i tekstach literackich.

BIBLIOGRAFIA

- Benedict Ruth, *Wzory kultury*, przeł. Jerzy Prokopiuk, Warszawa 1966.
- Mead Margaret, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, przeł. Jacek Hołówka, PWN, Warszawa 1978.
- Linton Ralph, *Kulturowe podstawy osobowości*, przeł. Aleksandra Jasińska-Kania, PWN, Warszawa 1975.

Jak być starym? Instrukcja

Tove Jansson ma w swym dorobku prace dla dorosłych czytelników, ale znana jest przede wszystkim jako autorka i ilustratorka książek dla dzieci. Sławę zyskała dzięki cyklowi poświęconemu rodzinie Muminków. Pierwsze tomy tej serii były bezsprzecznie skierowane do bardzo młodego odbiorcy, kolejne miały nieco inny charakter. Ostatni – *Dolinę Muminków w listopadzie*¹ – trudno uznać za lekturę *ad usum Delphini*.

Książki o Muminkach zawierają historie przygód fantastycznych stworów – trolli: Mimbli, Gaps, Homków i innych. Nazwy te pierwotnie odnosiły się raczej do konkretnych postaci (pełniły rolę imion – nawet zapisywane były wielką literą), z czasem zyskały wymiar typologiczny² – Jansson przypisała im określony wygląd, cechy osobowości, a nawet rodzaj wykonywanych działań³. Każdy (albo prawie każdy) Paszczak był paszczakowaty, co oznacza, że miał typowy paszczakowski wygląd i także cechy osobowości – aktywny ekstrawertyk, chętnie organizował życie innym, nie lubił ciszy⁴. Filifionki – przeciwnie – chude, łekliwe i introwertyczne,

¹ T. Jansson, *Dolina Muminków w listopadzie*, przeł. T. Chłapowska, Warszawa 2006. Jeśli nie zaznaczono inaczej, cytaty w artykule pochodzą z tego wydania.

² Zachowały jednak pisownię wielką literą.

³ Nie oznacza to jednak, że poza tymi stypologizowanymi postaciami nie ma bohaterów indywidualnych – chciałoby się rzec – „jednorazowych”; należą do nich m.in. Latarnik z tomu *Tatus Muminka i morze*.

⁴ Jeden był inny – Jansson opisała go w opowiadaniu *O Paszczaku, który kochał ciszę*. Ów „Paszczak miał ogromnie dużo krewnych, całą masę olbrzymich, hałaśliwych i gadatliwych Paszczaków, którzy klepali się wzajemnie po plecach i wytaczali z siebie kaskady śmiechu”; *Opowiadania z Doliny Muminków*, przeł. I. Szuch-Wyszomirska, Warszawa 2006, s. 95.

skoncentrowane na konserwowaniu przeszłości, zarówno w sensie materialnym (dbałość o przedmioty odziedziczone po przodkach), jak i mentalnym (przesadne kultywowanie pamięci tychże przodków); reprezentowały osobowość anankastyczną (która charakteryzuje się perfekcjonizmem i pedanterią)⁵, skupione na sprzątaniu, porządkowaniu, zaniedbujące przy tym relacje z innymi ludźmi⁶.

Tom, o którym chcę napisać, utrwała tę typologię, ale opiera się na nieco innym pomysle. Jansson postanowiła spojrzeć na swych bohaterów przez pryzmat ich wieku. W *Dolinie Muminków w listopadzie* spotykają się: Dziecko (Homek), Dziewczyna (Mimbla), Kobieta (Filifionka), Mężczyzna (Paszczak) i Starzec (Wuj Truj)⁷. Tylko ostatni z wymienionych bohaterów jest postacią bez przypisanego wcześniej typu, inni reprezentują typy znane z poprzednich tomów, jednak dopiero lektura *Doliny Muminków w listopadzie* pozwala nam dostrzec ich aspekt wiekowy, który wcześniej nie był tak wyraźny.

W siódmym rozdziale poznajemy kogoś bardzo wiekowego. Jansson konstruuje w tej książce model starości z przypisanymi jej cechami-atrybutami, ale zastrzega (przysłówkiem: *strasznie*), że będzie on przejaskrawiony:

Był **strasznie stary**⁸ i łatwo zapominał. Obudził się któregoś ciemnego, jesiennego ranka i nie mógł sobie przypomnieć, jak się nazywa. Trochę to jest smutne, kiedy nie pamięta się cudzych imion, natomiast zapomnieć swoje należy wręcz do przyjemności.

⁵ Osobowość kompulsywna zwana także anankastyczną jest rodzajem zaburzenia, które przejawia się przez natrętne zachowania, np. nadmierną oszczędność, zbytnia dbałość o czystość; por. A.S. Reber, *The Penguin Dictionary of Psychology*, London 1985, pp. 139–140.

⁶ Pisałam o tym w artykule: *Pożytki z katastrofy. Pozornie niepoważna historia apokalipsy*, w: *Apokalipsa. Symbolika – tradycja, egzegeza*, red. K. Korotkich, J. Ławski, Białystok 2006, t. 1, s. 621–632.

⁷ W książce występują także inne postacie, np. Włóczykij, niemniej jest on jednak jednym z głównych bohaterów całego cyklu, dlatego też nie chcę mu przypisywać jednorazowej roli „osoby w pewnym wieku”.

⁸ Wszystkie wytłuszczenia w artykule (także w cytatach) – pochodzą ode mnie – A.G.

Nie zadał sobie trudu, żeby wstać z łóżka, i przez cały dzień pozwalał nowym myślom i obrazom przychodzić i odchodzić, jak chcą, od czasu do czasu spał trochę i potem znowu się budził, wciąż nie wiedząc, kim jest. To był spokojny i bardzo ciekawy dzień.

Pod wieczór, po to, żeby móc wstać, próbował znaleźć sobie jakieś imię. Dziad Klekot? Wujek Grat? Wuj Truj? Dziadzio Trotel? Gruchot? (s. 48–49).

Imię

Nieprzypadkowo poznajemy (późniejszego) Wuja Truja w dniu, w którym zapomniał swego imienia. Imię określa człowieka, nadaje mu tożsamość, pozwala mu się wyróżnić, wiąże go z innymi, ale zarazem od nich oddziela. Imię nie jest po prostu nazwą – jest nazwą wyjątkową, indywidualną, o czym świadczą różnorakie przekonania przedstawicieli wielu kultur świata. Zdarza się, że imię jest traktowane jak fizyczna część osoby albo narzędzie, dzięki któremu możemy zawładnąć duszą człowieka. Prawdziwe imię się ukrywa ze strachu, by nieprzyjaciel nie zrobił nam krzywdy⁹ lub też się je ujawnia, by nie zginąć z rąk sprzymierzeńców¹⁰. Nawet jeśli kulturze europejskiej obce są przedstawione powyżej wyobrażenia, trudno nie zgodzić się z Izydorą Dąbską, która zauważyła, że:

Mówiąc komuś po imieniu i godząc się na to, by ktoś nam mówił po imieniu, bierzemy niejako w posiadanie duchowe czyjąś osobowość i własną drugiemu powierzamy. Bo imię spełnia w stosunku do osoby nim nazywanej funkcję względnie trwałego i wszechstronnego reprezentowania. Trwałego i wszechstronnego – w porównaniu z innymi jednostkowymi nazwami reprezentującymi osobę w pewnych okresach jej życia i pod pewnym określonym aspektem¹¹.

⁹ O tej kwestii wielokrotnie pisali antropologowie, przywołam tu jedynie sztandarowe dzieło: J.G. Frazer, *Złota galąź*, przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1969, s. 217–220.

¹⁰ Por. M. Mauss, *Szkic o darze. Forma i podstawa wymiany w społeczeństwach archaicznych*, przeł. K. Pomian, w: tenże, *Socjologia i antropologia*, Warszawa 2001, s. 234.

¹¹ I. Dąbska, *Z filozofii imion własnych*, „Kwartalnik Filozoficzny” 1949, z. 3/4 (t. 18), s. 251–252.

W kulturze europejskiej wybór imienia rzadko leży w gestii jego późniejszego nosiciela. Zapomnienie imienia może być zatem interpretowane jako forma uwolnienia się od narzuconego z zewnątrz obrazu siebie. Imiona, które bierze pod uwagę bohater opowieści Jansson ujawniają ironiczne podejście do siebie, ale zarazem wyrażają akceptację własnego wieku i kondycji. Więcej – bohater jest dumny nie tylko ze swojej długowieczności, ale także z faktu, że jest najstarszy wśród znanych mu osób. Dlatego też ma ambiwalentne uczucia, gdy (będąc już w Dolinie Muminków) dowiaduje się, że w piecu mieszka, liczący trzysta lat, przodek Muminków. Po otrzymaniu tej informacji Wuj Truj „Nie był pewien, czy to, że jest ktoś jeszcze od niego starszy, sprawia mu przyjemność, czy też obraża go” (s. 76).

Wuj Truj nie tęskni za młodością, nie próbuje oszukiwać się przez wybór jakiegoś neutralnego imienia, ale przede wszystkim nie chce wracać do dawnej tożsamości. Nie prosi zatem nikogo o przypomnienie dawnego imienia i wybiera sobie – całkowicie samodzielnie – nowe imię, dystansując się tym samym do własnej historii, dotychczasowej tożsamości¹² i rodziny. Moment ten jest szczególny:

– Jestem Wuj Truj – szepnął **uroczyście** – A teraz wstanę i zapomnę o wszystkich krewnych na całym świecie (s. 49).

Znaczące wydaje się także, że z wymyślonego repertuaru bohater wybiera frazę: *Wuj Truj*, a nie na przykład *Dziad Klekot*; nazwa *wuj* „lokuje” go nieco z boku, oddala od rodziny, uwalnia od obecności bezpośrednich potomków¹³.

¹² Znamy kultury, w których istniał zwyczaj zmiany imienia w późniejszym wieku: „Niektórzy Eskimosi przybierają nowe imiona na starość, ponieważ mają nadzieję, że w ten sposób przedłużą sobie życie”; J.G. Frazer, *Złota gałąź...*, s. 217.

¹³ W oryginalnej, szwedzkiej wersji imię bohatera brzmi *Onkelskruttet*. Yvonne Bertills, która zajmowała się kwestią imion w książkach dla dzieci, zwróciła uwagę, że: „In *Onkelskruttet*, for instance, the first part *onkel* ‘uncle’ emphasises the old age and the gender of the name-bearer. The latter element, *skruttet*, which appears in several names and also other denominations in the narrative, does not suggest a specific type of character in the name, unlike, for instance, in the name *Skruttet*. Since the referent is an old man, the logical analysis of the name form would be that *onkel*

Starzec i krewni

Nadaniu imienia towarzyszy nie tylko porzucenie własnej tożsamości, ale i nieakceptowanych więzów z innymi. Historia, którą przedstawiam, mogłaby być traktowana jako wyidealizowana prezentacja starości, gdyby nie – tak bardzo rzeczywiste – opisy zachowania krewnych Wujka Truja.

Przedstawiano mu tyle różnych osób, ale ich imiona natychmiast gdzieś się ulatniały. Przychodzili w niedziele. Wykrzykiwali uprzejme pytania, bo ani rusz nie mogli się nauczyć, że nie jest głuchy. Starali się mówić jak najprościej, żeby zrozumiał, o co chodzi. Mówili dobranoc, wracali do siebie i grali, tańczyli i śpiewali aż do następnego rana (s. 49).

Wuj Truj nie doświadcza ze strony bliskich szczególnie złego traktowania – nie ma tu pogardy ani nawet niechęci, nie ma też mrożącej obojętności prowadzącej do uprzedmiotowienia, jak w wierszu Tadeusza Różewicza *Koncert życzeń*, choć jest podobne, bo jedynie pozorne, zainteresowanie wiekowym krewnym. Nie bez przyczyny przywołałam *Koncert życzeń*, w wierszu tym bowiem mamy starą kobietę zagubioną w potwornej codzienności („Przedmioty mają zęby i pazury”), lekceważoną i traktowaną jak sprzęt domowy:

ta szafa co stoi otwarta
to mamusia wasza i babcia
to krzesło
które przestawiają z kąta w kąt
to też babcia¹⁴.

constitutes the principle part and *skruttet* qualifies. However, the name parts could be interpreted in differently as *skrut* means *skräp* ‘garbage’ but also to *skröplig gubbe* ‘weak old man’. Thus, *onkel* could be considered to determine the relations of kinship of the name-bearer”; Yvonne Bertills, *Beyond Identification. Proper Names in Children’s Literature*, Åbo 2003, p. 83.

¹⁴ T. Różewicz, *Koncert życzeń. Opowiadanie babuni z kraju chrześcijańskiego*, w: tenże, *Poezja 2*, Wrocław 2006, s. 139 (*Utwory zebrane*).

Stara kobieta z wiersza Różewicza otrzymuje od bliskich namiastkę szacunku i zainteresowania w postaci konwencjonalnych życzeń nadanych przez radio. Oficjalna deklaracja uczuć realizuje wzór idealny – krewni wiedzą, jak powinni się zachowywać¹⁵, co nie znaczy, że tak się zachowują. W opowieści Jansson niedzielne odwiedziny i uprzejme pytania także symbolizują namiastkę zainteresowania starym człowiekiem. W siódmym rozdziale powieści, którego fragmenty cytowałam, sympatia czytelnika jest po stronie starca wykluczanego albo już wykluczonego z codziennego życia rodziny. Tę sympatię wzmacnia postawa Wuja Truja i powzięte przez niego działania.

Przygotowania

Wuj Truj podejmuje decyzję o tym, że odrzuci całe dotychczasowe życie, by zacząć żyć inaczej – na ustalonych przez siebie warunkach. W tym celu postanawia udać się – a właściwie uciec¹⁶ do pewnej doliny (którą pamięta z młodości lub o której kiedyś słyszał). Nim to jednak zrobi, chce zapomnieć o wszystkim, co już nie będzie mu potrzebne:

Przez kilka dni chodził po wzgórzach okalających głęboką, ciemną zatokę i coraz bardziej zapominał o wszystkim, o czym chciał zapomnieć; dolina wydawała mu się coraz to bliższa.

Kiedy tak chodził, ostatnie czerwone i żółte liście spadały z drzew, gromadząc się koło jego stóp (miał wciąż jeszcze bardzo mocne nogi). Co jakiś czas przystawał, podnosił laską jakiś ładny liść i mówił sam do siebie:

¹⁵ Dla Ralpa Lintona wzory idealne są możliwymi do zwerbalizowania wyobrażeniami dotyczącymi tego, jak ludzie powinni się zachowywać w określonych sytuacjach. Badania nad rzeczywistym zachowaniem ludzi wskazują jednak, że wzory idealne rzadko są realizowane; por. R. Linton, *Kulturowe podstawy osobowości*, przeł. A. Jasińska-Kania, Warszawa 1975, s. 65.

¹⁶ *Dolina Muminków w listopadzie* jest książką o uciekaniu od dotychczasowego życia. Pisałam o tym w artykule *Podwójna ucieczka Wuja Truja (i inne eskapady)*, czyli o tym, dlaczego się ucieka, który będzie opublikowany w tomie wydanym po konferencji pt. *Ucieczka (literatura, kultura, język, translatoryka)*, zorganizowanej przez Interdyscyplinarne Koło Naukowe Doktorantów Filologicznych Studiów Doktoranckich UG 27–28 października 2011 roku. Ponieważ w pewnym zakresie obszar problemowy obu artykułów (tj. *Podwójnej ucieczki... i Jak być starym?*) jest zbieżny, będę odwoływać się do poczynionych wcześniej uwag.

– To klon, tego nie zapomnę. – Wiedział doskonale, co chce pamiętać.

Podczas tych kilku dni udało mu się zapomnieć o bardzo wielu sprawach. Co rano budził się w tym samym tajemniczym nastroju oczekiwania i zaraz brał się do zapominania, tak żeby dolina mogła się przybliżyć. Nikt mu nie przeszkadzał, nikt mu nie mówił, kim jest (s. 50–51).

Wuj Truj świadomie dokonywał wyboru tego, co chce pamiętać a tego, co chce zapomnieć. Chciał ocalić wiedzę o tym, co wydało mu się piękne i jednocześnie nie było związane z jego sytuacją rodzinną. Zapominanie było procesem oczyszczenia przed wejściem w nową sytuację. Odległa Dolina Muminków jawiła mu się jako miejsce zupełnie inne od tych, które dotychczas znał, więc i on musiał się odmienić. W artykule poświęconym *Ucieczce...* napisałam:

Dolina Muminków była miejscem, za którym tęsknił, miejscem wyjątkowym, jak mityczna dolina Shangri-La z powieści Jamesa Hiltona *The lost horizon* (1933). Ireneusz Kania, który napisał wstęp do powojennego wydania tej książki, stwierdził, że Hilton nawiązuje w powieści do mitu Śambali, leksem *Śambala* oznacza (w uproszczeniu) ‘miejsce spokoju, ciszy’. Mit Śambali, czyli krainy szczęścia, był i jest dotąd rozpowszechniony w Azji Środkowej¹⁷. Hiltonowska Shangri-La to miejsce bez chorób i bólu, miejsce ludzi szczęśliwych i długowiecznych, odgradzonych od dalekiego, niebezpiecznego świata, pełnego problemów, nieszczęść, zła i śmierci¹⁸.

Janssonowska Shangri-La jest miejscem szczególnym – zwłaszcza dla tych, którzy tam nie mieszkają. Jej stalimieszkańcy (czyli rodzina Muminków) są dość „zwykli” (jeśli za takich można uznać postacie fantastyczne),

¹⁷ I. Kania, *Jamesa Hiltona pożegnanie z Utopią*, w: J. Hilton, *Zaginiony horyzont*, przeł. W. Chwalewik, przekład przejrzał, zweryfikował i wstępem opatrzył I. Kania, Katowice 1988, s. 12–13.

¹⁸ A. Gomóla, *Podwójna ucieczka Wuja Truja (i inne eskapady)*, czyli o tym, dlaczego się ucieka, artykuł złożony do druku w tomie: *Ucieczka*.

tj. niezbyt wyidealizowani, gdy autorka w innych tomach prezentuje ich przez działania i opisy. Inaczej jest w omawianym tutaj tomie. Bohaterowie *Doliny...* – czyli przybysze z innych miejsc (mam tu na myśli Wuja Truja, Filifionkę, Paszczaka i Homka, nie dotyczy to Mimbli) – są przekonani o wyjątkowości zarówno Doliny Muminków, jak i jej mieszkańców. Paszczak i Filifionka żywią (nie w pełni uświadomioną) nadzieję na to, że w chwili przybycia do Doliny zostaną rozwiązane – prawie cudownie – ich problemy; dlatego, paradoksalnie, uciekając przed nimi – przynoszą je ze sobą. W przypadku Wuja Truja jest trochę inaczej – on zarazem ucieka z domu (to negatywny aspekt odejścia), ale i wyprawia się w inne miejsce (aspekt pozytywny).

Nie wyruszył od razu. Wiedział z doświadczenia, jak ważne jest umieć odkładać to, za czym się tęskni, i zdawał sobie sprawę, że wyprawa w nieznane musi być przygotowana z rozmysłem (s. 50).

Formą przygotowania było celowe zapominanie (głównie krewnych), ale także wyrzucanie zawadzających przedmiotów. Do tej pory – jak wielu ludzi – gromadził nie tylko to, co realnie było mu potrzebne, ale także rzeczy stare, zniszczone, nieprzydatne – po prostu śmieci. Ludzie (zwłaszcza starzy) często otaczają się przedmiotami tylko dlatego, że dają im one złudne poczucie trwania – materialność ma posmak nieśmiertelności. Z perspektywy życia człowieka nieśmiertelność rzeczy jest oczywista:

Korona przeczekala głowę.
Przegrala dloni do rękawicy.
Zwycięzył prawy but nad nogą¹⁹.

– pisała Wisława Szymborska w wierszu *Muzeum*. Gdy Wuj Truj podjął decyzję o wyprawie, zdecydował także o odrzuceniu niepotrzebnych przedmioty, które zagrażały jego dom i zaśmiecały jego życie:

¹⁹ W. Szymborska, *Poezje. Poems*, wybór, przekł. i posłowie M.J. Krynski, R.A. Maguire, Kraków 1989, s. 26.

Z biegiem lat nagromadziło mu się na podłodze mnóstwo rzeczy. Tyle tego zawsze jest, czego nie warto podnosić, i tyle powodów, żeby nie podnosić. Leżały te różne rupiecie porozrzucane jak wyspy, cały archipeląg niepotrzebnych, pogubionych przedmiotów. Wuj Truj przyzwyczaił się przechodzić koło nich i przestępować przez nie, przysparzały emocji jego codziennym wędrówkom po pokoju, a jednocześnie **utwierdzały go w przekonaniu, że wszystko jest powtarzalne i trwałe**. Ale teraz uznał, że nie są mu już więcej potrzebne. Wziął miotłę i rozpętał w pokoju huragan. Co tylko było: resztki jedzenia, zgubione kapcie, kłębki kurzu, pigułki, które się kiedyś potoczyły po ziemi, łyżki, widelce, guziki i nieotwarte listy – wszystko to zmiótł w duży stos. Z tego stosu wyciągnął osiem par okularów i włożył je do koszyka.

„Będę teraz patrzył na całkiem nowe rzeczy” – pomyślał (s. 51–52).

Pod potrzebą trwałości czai się lęk. Przykład Wuja Truja pokazuje, że rutyna nie chroni przed lękiem, a jedynie go tłumi. Natomiast odwaga, która prowadzi do przełamania rutyny, pozwala na zmierzenie się z własnymi demonami, a może i na wyzwolenie od nich.

Sacrum i profanum

Mircea Eliade w pracach poświęconych przestrzeni zauważył, że w doświadczeniu człowieka kultur tradycyjnych istnieją dwa rodzaje terytoriów: kosmos, czyli obszar uporządkowany i zagospodarowany oraz chaos – przestrzeń obca i groźna. Kosmizacja przestrzeni dokonuje się przez konsekrację, powtarzając pierwotne działania istot boskich. Konsekracja wyznacza obszar święty – obszar sacrum. W koncepcji Eliadego człowiek chce żyć jak najbliżej miejsca najświętszego – środka świata:

Wie, że jego kraj znajduje się faktycznie pośrodku ziemi; że jego miasto stanowi pępek świata, a nade wszystko świątynia bądź pałac są

prawdziwymi środkami świata; a także chce, aby jego własny dom znajdował się w środku i był *imago mundi*²⁰.

Zapomnienie własnego imienia kazało (przyszłemu) Wujowi Trujowi spojrzeć na swoje życie z innej perspektywy, przemyśleć własną sytuację, zobaczyć mechanizmy, które pozornie nadawały sens jego życiu. Starzec uświadomił sobie, że jego dom nie jest *imago mundi*, ale graciarnią, a prawdziwy Kosmos-dom jest gdzie indziej. Tym miejscem miała być Dolina Muminków. W niej

Najważniejszą rzeczą był potok, który płynął tą doliną. A może to była rzeka? W każdym razie nie strumień. Wuj Truj postanowił, że to był potok, znacznie wołał potoki od strumieni. Czysty, wartki potok, a on sam siedzi na moście, macha nogami i patrzy, jak się ścigają małe rybki. **Nikt** go nie pyta, czy nie powinien pójść się położyć. **Nikt** się nie dowiadyuje, jak jego zdrowie, i nie zaczyna natychmiast mówić o czymś innym, nie dając mu czasu na zastanowienie się, jak to właściwie jest z jego samopoczuciem. To było miejsce, gdzie **grało się i śpiewało**²¹ całą noc i skąd on, Wuj Truj, wracał do domu ostatni (s. 50).

Postanowił tam dotrzeć. Przygotował koszyk, poukładał w nim kanapki, lekarstwa i butelkę koniaku; zabrał parasol i wyszedł.

Przemieszczanie się pomiędzy różnymi jakościowo obszarami wymaga specjalnych obrzędów – Arnold van Gennep nazwał je obrzędami przejścia²². Można w nich dostrzec taką sekwencję: rytuały preliminalne

²⁰ M. Eliade, *Elementy rzeczywistości mitycznej*, w: tenże: *Sacrum, mit, historia*. przeł. A. Tatariewicz, wybór i wstęp M. Czerwiński, Warszawa 1993, s. 62–63.

²¹ To bardzo ciekawy fragment, w którym są dwa podmioty wyrażone zaimkiem rzeczownym przeczącym: *nikt* i zdanie bezpodmiotowe z pozornie zwrotnymi czasownikami, które nie nazywają czynności o charakterze zwrotnym, ale pozwalają uniknąć wskazania osoby. Wynikająca z gramatyki wymowa tego fragmentu jest następująca: Wuj Truj dzieli ludzi na dwie grupy. Pierwsza, przed którą ucieka, reprezentowana jest przez krewnych pozornie zainteresowanych życiem starca. Natomiast druga, ta z którą można się dobrze bawić, właściwie nie istnieje – jest „bezosobowa” – jakby Wuj Truj nie umiał sobie wyobrazić ludzi, z którymi mógłby grać i śpiewać.

²² A. van Gennep, *Obrzędy przejścia*, przeł. B. Biały, Warszawa 2006. Jeśli zestawia się koncepcje van Gennepa i Eliadego warto pamiętać, że każdy z nich odmiennie rozumie sacrum.

(tj. wyłączenia), liminalne (związane z okresem przejściowym) i postliminalne (integracji). Te trzy typy rytuałów występują w każdym obrzędzie przejścia, ale w zależności od celu obrzędu dominuje jeden z nich. Rytuały preliminalne są szczególnie istotne w takich ceremoniach jak pogrzeby, postliminalne – w zaślubinach; liminalne natomiast są najbardziej wyraziste m.in. w obrzędach inicjacyjnych. Wuj Truj we własnym obrzędzie celebrował fazę preliminalną, która została otwarta zapomnieniem imienia. Zapominanie krewnych było aktem wyłączenia z grupy rodzinnej, rozstanie z bałaganem – „wyłączeniem” z dotychczasowego życia, a opuszczenie miejsca zamieszkania (domu i miejscowości²³) potwierdzało oba wcześniejsze akty, musiało więc dokonać się w odpowiednim momencie:

Dolina była zupełnie blisko, tuż za zakrętem, ale on czuł, że to jeszcze nie jest niedziela.

Wuj Truj opuścił swój dom w piątek czy w sobotę. Nie mógł się, oczywiście, powstrzymać, żeby nie zostawić listu pożegnalnego. *Odchodzę i miewam się znakomicie – napisał. – Słyszałem wszystko, co mówiliście przez sto lat, bo wcale nie jestem głuchy. Wiem też, że cały czas urządzaliście ukradkiem zabawy. Bez podpisu.*

Po napisaniu listu włożył szlafrok i kamasze, wziął koszyk, otworzył drzwi i zatrzaskał je za sobą, zostawiając zamkniętych sto starych lat. Pokrzepiony powziętym ochotczo postanowieniem oraz swoim nowym imieniem ruszył prosto na północ, w stronę szczęśliwej doliny. Nad zatoką nikt nie wiedział, że odszedł. Czerwoñożółte liście tańczyły mu nad głową, a z dalekich wzgórz nadciągała kolejna jesienna ulewa, by zmyć resztki tego, czego nie chciał pamiętać (s. 52–53).

Dla van Gennepa to, co jest sacrum, jest nieczyste, a zatem nietykalne; sacrum jest to, co obce, inne, niebezpieczne, a do profanum należy nasz własny, oswojony świat (*Obrzędy...*, s. 37). Dla Eliadego inaczej: „Świat (to znaczy »nasz świat«) to świat, w którego łonie nastąpiło już objawienie się sacrum, a więc świat, w którym przeskok od jednego poziomu do drugiego [tj. od poziomu boskiego do ludzkiego – A.G.] okazał się możliwy i może być powtórzony” (*Elementy...*, s. 60).

²³ Arnold van Gennep (w rozdziale *Przejście fizyczne*, s. 45) zwraca uwagę na to, że wkroczenie na obce terytorium bywa poprzedzane oczyszczeniem – tak jest i w tym przypadku.

Przybycie

Do Doliny chciał dotrzeć nierozpoznany – dla innych, a może nawet i dla siebie. To miejsce miało być zupełnie inne, niż to, w którym był dotychczas. Dolina Muminków była w jego wyobraźni obszarem bez skaży, bardziej stanem umysłu niż realnym terytorium. Przestrzenią nowych (a właściwie starych, ale zapomnianych) możliwości, których nie chciał zamykać imieniem, dlatego też po wejściu do domu Muminków, na pytanie „Kto tam?” zadane przez Paszczaka, odparł: „Tego nie mam zamiaru ci powiedzieć!” (s. 47).

Integracja – rozczarowania i satysfakcje

W Dolinie nie było tak, jak zakładał. Świat wokół był inny niż w marzeniach. Ponadto pojawiły się tu różne osoby – na przykład Mimbla:

Gdy doszła do doliny, Wuj Truj siedział na moście łowiąc ryby za pomocą dziwnego urządzenia z siatki domowej roboty. Miał na sobie szlafrok, kamasze i kapelusz, a nad tym wszystkim trzymał otwarty parasol. Mimbla nigdy go nie widziała z bliska, przypatrywała mu się teraz badawczo i z zainteresowaniem. Był zadziwiająco mały.

– Wiem dobrze, kim jesteś – odezwał się. – A ja jestem Wujem Trujem i nikim innym! I wiem, że robicie ukradkiem przyjęcia, bo w waszych oknach świeci się całą noc!

– Jeśli w to wierzysz, to uwierzyłbyś we wszystko – odparła Mimbla niefrasobliwie. – Widziałeś małą Mi?

Wuj Truj wyciągnął z wody swoją niby to podrywkę. Nic w niej nie było.

– Gdzie jest mała Mi? – spytała Mimbla.

– Nie krzycz! – wrzasnął Wuj Truj. – Moje uszy są w doskonałym stanie, a ryby mogą się wystraszyć i odpłynąć.

– Dawno to już zrobiły – odcięła się Mimbla i pobiegła dalej.

Wuj Truj kichnął chowając się głębiej pod parasol. W jego potoku zawsze pełno było ryb. Spojrzał w dół, na brązową wodę, której polyskliwy, nabrzmiały nurt wpadał pod most unosząc tysiące różnych

na wpół zatopionych rzeczy – mknęły wszystkie, mijaly go i znikaly, wciáz mijaly go i znikaly...

Wuja Truja zabolaly oczy. Zamknął je, żeby móc zobaczyć swój własny potok, ten czysty potok z piaszczystym dnem, w którym roilo się od zwinnych, lśniących rybek...

„Coś tu nie gra – pomyślał niespokojnie. – Most jest w porządku, ten, co powinien być. Tylko ja jestem całkiem inny...” (s. 62–63).

Ten fragment pokazuje, że mimo przeprowadzonego przed odejściem z domu procesu oczyszczania pamięci, Wuj Truj zabral ze sobą w nowe miejsce dotychczasowy gniew i wszystkie kierowane pod adresem krewnych, a wciáz troskliwie pielęgnowane, oskarżenia o lekceważenie. Zabral niechęć do bliskich i podejrzliwość – mógł je teraz projektować na innych, obcych sobie ludzi. Pierwsze opisy Wuja Truja mogły sugerować, że jego starcza samotność wynikała z obojętności rodziny, kolejne modyfikowały ten obraz – pokazując bohatera w innym nieco świetle.

Relacje starca z osobami przebywającymi w Dolinie nie układały się zbyt harmonijne – Wuj Truj był opryskliwy, niegrzeczny i podejrzliwy. Wciáz sądził, że jest celowo wykluczany z życia towarzyskiego. Podejrzliwość podsycał nasłuchiowaniem i szpiegowaniem. Dlatego też pewnego razu udało mu się mu się przyłapać Mimblę na podjadaniu ogórków w spiżarni:

– Ach, więc i ty wpadłeś na ten sam pomysł – powiedziała. – Tu masz ogórki, a tu sucharki cynamonowe. Tamto to są korniszony, lepiej ich nie jedz, za ostre dla ciebie.

Wuj Truj natychmiast wziął słoik z korniszonami i zaczął jeść. Nie smakowały mu, ale jadł mimo to. Po chwili Mimbla powiedziała:

– Twój żołądek nie zniesie korniszonów. Pęknieś i umrzesz na miejscu.

– Nie umiera się na wakacjach – odparł wesoło Wuj Truj. – Co oni tam mają w wazie na zupę?

– Igliwie – rzekła Mimbla. – Napychają nim żołądki przed zapadnięciem w sen zimowy (s. 76).

Od Mimbli dowiedział się o śpiącym w piecu trzystuletnim przodku i zapragnął go obudzić na krótką pogawędkę – to się jednak nie udało. Niemniej starzec ten właśnie dzień uznał za satysfakcjonujący:

Ciekaw jestem, czy przodkowi wolno brać udział w przyjęciach – myślał pośepnie. – Obojętne zresztą. Ja i tak spędziłem bardzo przyjemny dzień. **Mój całkiem własny dzień** (s. 78).

Nocne podjadanie i pogawędka z Mimblą sprawiły, że starzec odczuł inną jakość życia. Oczywiście podstawową przyczyną zmiany w ocenie własnego losu było podjęcie aktywnego zdobywania tego, co uważał za wartość. Do tej pory podejrzewał, że inni biorą udział w nocnych zabawach²⁴ – teraz **po raz pierwszy** postanowił to sprawdzić. Poważna rozmowa z Mimblą – a nie wymyślone śpiewy i granie – dały mu satysfakcję i jednocześnie zmusiły do (na razie przelotnej) ogólnej refleksji nad ograniczeniami starych ludzi.

Warto wspomnieć o jeszcze jednej kwestii – Wuj Truj jest przekonany, że „nie umiera się na wakacjach”. Oznacza to, że żywi głębokie przekonanie, że czas, który spędza w Dolinie ma inną jakość – jest czasem wyjątkowym, w którym zawieszono prawa zwykłego życia. Parafrazując słowa Eliadego dotyczące czasu świątecznego – Wuj Truj kreuje (a nie tylko powtarza) czas początku, dając tym samym podwaliny pod stwarzany na nowo własny świat.

Lustro pierwsze – Mimbla

W opowieści o Wuju Truju ważne są dwie postacie – Mimbla i przodek. Dzięki nim Wuj Truj może uświadomić sobie swoje problemy. Mimbla (zupełnie inaczej niż inni bohaterowie książki) nie patrzy na świat przez pryzmat własnych problemów – Mimble bowiem nie mają problemów, potrafią z nich rezygnować.

²⁴ Oskarżenia o potajemną organizację przyjęć starzec formułuje wielokrotnie, są one – jak można przypuszczać – reakcją na poczucie odrzucenia i osamotnienia.

Mimbla nie przejmowała się tymi, których spotykała i których potem nie pamiętała, nigdy nie próbowała mieszać się w ich sprawy. Przypatrywała się im i ich kłopotom z rozbawionym zdziwieniem (s. 69).

Jej stosunek do starca – mimo rozbawienia i ironicznych uwag – był życzliwy i pełen powagi. Jej kpiny nie były narzędziem pogardy, ale pozwalały na uzyskanie dystansu. Można powiedzieć, że spojrzenie Mimbli było nieuwarunkowane – jedynie „odbijała” rzeczywistość, widziała to, co było, a nie to, co chciała zobaczyć. I tego właśnie próbowała nauczyć Wuja Truja.

Przodek

Z nim Wuj Truj czuł silny związek, którego podstawą było (zakładane przez Wuja Truja) wspólne doświadczenie długowieczności. Refleksja nad sytuacją trzystuletniego trolla stała się dla stulotka impulsem do refleksji nad własną egzystencją. Ta jednostronna „relacja”²⁵ pogłębiła się, gdy Wuj Truj uratował przodka przed spaleniem przez Filifionkę. Trzeba jednak dodać, że Filifionka nie podjęłaby próby rozpalenia ognia, gdyby Wuj Truj nie wciągnął uprzednio z pieca listu²⁶ Mamy Muminka, w którym była informacja o śpiącym przodku. Dzięki udanej akcji ratunkowej Wuj Truj ma głębokie poczucie dumy, więc rozczarowuje go i oburza, że inni (tj. Włóczyki²⁷, a potem Mimbla²⁸) nie reagują podziwem na jego wyczyn. Chwilę później to rozczarowanie pogłębia się, gdy kolejny raz nie udaje mu się złapać żadnej ryby²⁹. Wtedy też przeprowadza kolejną bardzo istotną rozmowę z Mimblą:

²⁵ Dla tych, którzy nie pamiętają lub nie znają treści książki, przypomnę, że przodek jest właściwie nieobecny – podobno śpi w piecu (zapadł w sen zimowy, co jest zwyczajem trolli), o czym zaświadcza pozostawiony przez Mamę Muminka list, ale żaden z bohaterów go nie widział.

²⁶ Listu nie przeczytał, bo nie miał okularów, schował go w „bezpieczne miejsce” i zupełnie o wszystkim zapomniał (s. 78).

²⁷ Po rozmowie z Włóczykiem „Stał, uderzając laską w ziemię, i mówił sam do siebie mnóstwo brzydkich rzeczy” (s. 91).

²⁸ Natomiast Mimbli powiedział, że: „Nikt z was w dzisiejszych czasach nie zna się na wielkich wydarzeniach. Wszyscy macie niewłaściwe uczucia” (s. 91).

²⁹ Przypomnijmy, że łowienie ryb jest jego ulubionym zajęciem – marzył o nim przed przyjsciem do Doliny. Niepowodzenia w łowieniu ryb skończą się dopiero wtedy, gdy Włóczyki wyjaśni starszukowi, że „Na jesieni ryby pływają wzdłuż brzegu. Nie ma ich na środku rzeki” (s. 99).

– W tej rzece ryby są na wiosnę – zauważyła Mimbla.

– To nie żadna rzeka, tylko potok! – zwołał Wuj Truj. – Mój potok i pełno w nim ryb!

– Słuchaj no – powiedziała Mimbla. – To nie jest ani rzeka, ani potok. To strumień. Ale rodzina nazywa go rzeką, więc mówi się o nim rzeka. Tylko ja jedna widzę, że to strumień. Dlaczego robisz tyle szumu o coś, czego nie ma albo się nie zdarzyło? [...]

– Jeżeli nawet widzisz, że to strumień, nie musisz chyba o tym mówić? Okropne dziecko. Dlaczego chcesz mi zrobić przykrość? Mimbla ze zdziwienia przestała się czesać.

– Lubię cię – odparła. – Nie chcę ci robić przykrości.

– To dobrze – rzekł Wuj Truj. – Ale w takim razie przestań mówić o tym, jakie wszystko jest, i daj mi wierzyć w przyjemne rzeczy (s. 91–92).

Rozmowa ta ma dwa istotne aspekty. Mimbla uświadamia starcowi, że jego postrzeganie świata ma charakter życzeniowy, Wuj Truj chce bowiem w swoim otoczeniu widzieć jedynie to, co ma mu (jak przypuszcza) sprawiać przyjemność. Co więcej – próbuje swoją wizję narzucić innym – być może licząc na to, że jeśli ją przyjmą, stanie się ona prawdą. Niezgoda innych na przyjęcie wyimaginowanego obrazu uznawana jest przez niego za objaw niezyczliwości. Przeciw takiemu ujęciu Mimbla protestuje – niezgoda na koloryzowaną wizję fragmentu świata nie jest dla niej równorzędna z odrzuceniem osoby Wujka Truja, którego lubi mimo jego wad. W kolejnych fragmentach tomu zobaczymy ją siedzącą obok drzemiącego na moście staruszka (s. 95).

Inni także wchodzą z Wujem Trujem w coraz bliższe relacje. Włóczykij proponuje nawet obchodzenie Dnia Ojca – przeciw temu starzec dwukrotnie protestuje (s. 109, 114), twierdząc, że nie lubi krewnych, a na pytanie o dzieci odpowiada: „Mam gdzieś jakieś prawnuki, ale zapomniałem o nich” (s. 109). Tę wypowiedź można zrozumieć dwojako – Wuj Truj albo zapomniał o swych dzieciach w procesie celowego „oczyszczenia pamięci”, albo też nie pamiętał o nich już wcześniej, co mogło być realną,

ale spowodowaną przez niego, przyczyną osamotnienia, które trapiło go, nim opuścił dom.

Kiedy w rozdziale siódmym poznawaliśmy osamotnionego, beziemiennego staruszka, wydawał się taki bezradny! Wuj Truj jest zupełnie inny – rezolutny, złośliwy³⁰, czasem nawet agresywny. Z pełną mocą wyraża swe potrzeby, chwali się osiągnięciami, protestuje przeciw temu, co mu się nie podoba – przeżywa każdą chwilę życia bardzo intensywnie³¹. Podczas pikniku jest poirytowany, że obiad podano na zewnątrz, a nie w kuchni, marudzi („Nie cierpię kożuchów na owsiance” s. 137). Wydaje się, że nie ma powrotu do dawnej, smętnej egzystencji, kiedy to wciąż odczuwał (a może lepiej: dawano mu odczuć), że nie potrafi sobie radzić w życiu.

Ale końcu spotyka go to, co często przytrafiało mu się we własnym domu – przyznaje się, że znalazł jakiś list, ale zapomniał, gdzie go umieścić. Słyszy wtedy to, co słyszał w domu, to, przed czym uciekł do Doliny:

– Gdzie? Gdzie go schowałeś? – spytał Włóczykij.

Teraz wszyscy wstali od stołu.

– Gdzieś – mruknął Wuj Truj. – Pójdę chyba łowić ryby. Nie podoba mi się ten piknik. Wcale nie jest zabawnie.

– Ale zastanów się wpierw – prosił Paszczak. – Postaraj się przypomnieć sobie. Pomożemy ci. Gdzie go widziałeś ostatni raz, co? Gdzie byś go schował, gdybyś go znalazł właśnie teraz? (s. 138–139).

Starzec podczas pobytu w Dolinie nabył kilka nowych umiejętności, które wykorzystuje, jeśli jest to potrzebne. Także i w tym, pełnym napięcia momencie nie zamierza rezygnować ze zdobytej „wolności do” zapominania. Celowo używam określenia zaproponowanego przez Ericha Fromma. Fromm wyróżniając dwa rodzaje wolności: negatywną – „od czegoś” i pozytywną – „do czegoś”, wskazał jednocześnie na to, że osiągnięcie

³⁰ „ – To jest piknik – wyjaśnił Wuj Truj ponurym głosem. – Powiedziała, że **musimy** dziś robić to, na co **mamy ochotę**” (s. 135).

³¹ „ – Ryba! Ryba! Złapałem rybę! – Trzymał w łapkach okonia i **odchodził od zmysłów z radości**. – Myślisz, że powinno się go ugotować czy usmażyć? – pytał. – Mamy tu wędzarnię? Czy jest ktoś, kto potrafi tak tę rybę przyrządzić, żeby jej nie popsuć?” (s. 107).

tej drugiej jest znacznie trudniejsze. Nie wymaga jedynie prostego zaprzeczenia sytuacji, w której się znajdujemy, ale twórczego zaprojektowania sytuacji docelowej³². W przypadku Wuja Truja zapomnienie – pozorna wolność „od”, była jedynie początkiem i warunkiem wolności „do”. Trzeba było zapomnieć, żeby otworzyć się na nowe:

– Ja jestem na wakacjach – odparł Wuj Truj ponuro. – Mogę zapominać, ile tylko chcę. To wspaniałe uczucie. Zamierzam o wszystkim zapomnieć poza kilkoma drobnymi, przyjemnymi rzeczami, które są ważne. A teraz idę porozmawiać z moim przyjacielem przodkiem. On wie. W y tylko myślicie, ale m y wiemy (s. 139).

Lustro drugie – przodek

Nieco wcześniej (w wyniku nieporozumienia) Wuj Truj dochodzi do wniosku, że przodek przeprowadził się do szafy. Pewnego wieczoru próbuje się z nim spotkać:

Kiedy wszyscy już pozasypiali, Wuj Truj wszedł po schodach ze świecą w rękę. Stał przed dużą szafą na ubrania i szepnął:

– Jesteś tam? Wiem, że jesteś.

Bardzo powoli otworzył szafę, drzwi z lustrem odchyliły się.

Płomyk świecy ledwo się tlił i w holu było ciemno. Mimo to Wuj Truj bardzo wyraźnie zobaczył przed sobą przodka. Miał laskę i kape-lusz i wyglądał zupełnie nieprawdopodobnie. Ubrany był w za długi szlafrok i kamasze. Żadnych okularów. Wuj Truj zrobił krok naprzód i przodek zrobił to samo.

– Ach, więc nie mieszkasz już w piecu kaflowym – powiedział Wuj Truj. – Ile masz lat? Nie nosisz nigdy okularów?

Był bardzo podniecony i uderzał laską w podłogę dla podkreślenia tego, co mówi. Przodek robił to samo, ale nie odpowiadał.

– Musi być głuchy – powiedział Wuj Truj sam do siebie. – Stary

³² Por. E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, przeł. O. i A. Ziemilscy, Warszawa 1970.

klekot, głuchy jak pień. W każdym razie przyjemnie spotkać kogoś, kto wie, co to za uczucie być starym.

Długo stał patrząc na przodka. W końcu uchylił kapelusza i skłonił się. Przodek zrobił to samo. Rozstali się z poczuciem wzajemnego szacunku (s. 126–127).

To zarazem komiczna, ale i smutna scena – Wuj Truj patrzy na domniemanego przodka i widzi jego braki (np. dziwaczne ubranie), a także posądza nierozmownego interlokutora o głuchotę. Mimo tych spostrzeżeń milczący przodek jest dla Wuja Truja autorytetem. Jest także powiernikiem, kimś, przed kim starzec ujawnia swe uczucia, a dzięki temu ujawnianiu zyskuje samoświadomość. Dzieje się tak na przykład podczas kolejnego spotkania (w chwilę po awanturze o zgubiony list):

Przodek wyglądał tak jak zawsze, z tą tylko różnicą, że miał serwetkę na szyi.

– Hej! – powitał go Wuj Truj. – Jestem naprawdę zły. Wiesz, co mi zrobili?

Poczekaj chwilę. Przodek kiwał wolno głową i tupał nogami.

– Masz rację - powiedział Wuj Truj. – Popsuli mi wakacje. Chodzę sobie dumny, że udało mi się o tylu rzeczach zapomnieć, a tu nagle mam sobie znów p r z y p o m i n a ć ! Brzuch mnie boli od tego. Jestem taki zły, że mnie brzuch rozboleł.

Wuj Truj po raz pierwszy przypomniał sobie o swoich lekarstwach. Nie pamiętał jednak, gdzie są (s. 139).

Ból brzucha (który zresztą szybko mija, kiedy tylko starzec zauważy, że jest w centrum zainteresowania) postanawia wykorzystać jako argument w dalszej części awantury. Ostentacyjnie udaje chorego. Żąda organizacji przyjęcia. Jedynie Mimbla spostrzeża próbę manipulacji:

– Posłuchaj, Wuju Truju – powiedziała. – Jesteś tak samo zdrowy jak ja i wiesz o tym.

– Możliwe – odparł – Ale nie wstanę, dopóki nie urządzicie mi przyjęcia! Takie całkiem małe przyjęcie dla starszych osób, które wyzdrowiały!

– Albo duże dla Mimbli, które chcą tańczyć... – zamyśliła się Mimbla.

– Nic podobnego! – sprzeciwił się Wuj Truj. – Kolosalne przyjęcie dla mnie i dla przodka! On od stu lat nie miał okazji się bawić, a teraz siedzi w szafie i jest mu przykro (s. 142).

Przyjęcie na cześć starca jest momentem kluczowym – zostaje na nie zaproszony przodek, który jednak nie przychodzi – Wuj Truj, przekonany, że starzec obraził się, ponieważ nie został przyprowadzony „w asyście”, postanawia udać się wraz z wszystkimi gośćmi do przodka. Nim to się jednak stanie, wygłasza przemowę o dobrym wychowaniu i oskarża zgromadzonych o brak „pojęcia o tym, co eleganckie” (s. 164). Potem opisuje przodka – a właściwie siebie: „On nie jest zmęczony. Ma mocne nogi. I jest zły!” (s. 165).

Przyjęcie okraszone programem artystycznym (ale bez szarad³³) i spotkaniem z przodkiem było udane, a Wuj Truj opuścił je ostatni. Spełniło się jego marzenie, a właściwie – żądanie wzmocnione siłą złości. Gdy ta złość i chęć udowodnienia innym, ale i sobie, że potrafi korzystać z uroków życia się wypaliła, odkrył, że nie potrafi marzyć o terażniejszości a jedynie wspominać przeszłość:

Wuj Truj leżał na kanapie w salonie i rozmyślał nad tym, jak to różne rzeczy się zmieniły. Mimbla miała rację. Całkiem nagle odkrył, że potok był jednak strumieniem, brunatnym strumieniem, wijącym się między zaśnieżonymi brzegami, po prostu brunatnym strumieniem. Teraz nie mógł już łowić ryb. Położył sobie aksamitną poduszkę na głowie i wspominał swój własny, wesoły potok, przypominał sobie coraz lepiej, jak potok płynął i jak mijały dni za owych czasów, dawno temu, kiedy było dużo ryb, kiedy noce były ciepłe i jasne i ciągle coś się działo. Mało

³³ „Nawet nikt z was żadnej szarady w swoim życiu nie widział! Co to za program bez szarady?” – grymasi Wuj Truj (s. 164).

się nóg nie pogubiło, żeby za wszystkim nadążyć, wystarczała krótka drzemka w przelocie i śmiać się chciało z byle czego... (s. 183–184).

Przodek-autorytet nie chciał odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego obecnie zdarzają się tylko małe rzeczy” (s. 184), nie chciał odpowiadać na żadne pytania, co rozgniewało Wuja Truja. Po raz pierwszy skierował swój gniew przeciw przodkowi – czyli przeciw sobie. Ważna jest atmosfera miejsca, w którym się to działo – do tej pory dom Muminków był dość mocno zabrudzony – Filifionka przed powrotem do siebie postanowiła zrobić wielkie sprzątanie, teraz obok szafy z lustrem było całkiem inaczej:

Wszystkie drzwi na piętrze stały otworem, pokoje były puste i czyste, zniknęło z nich wszystko, co ma w sobie przyjemną niedbałość, dywany leżały równo jak poważne prostokąty, panował dojmujący chłód, wszędzie kładło się śnieżne, zimowe światło (s. 184).

Biel i czystość, chłód i światło – starzec musiał teraz zobaczyć prawdę. I zobaczył. Uderzone łaską lustro rozbiło się – już nie było kogo pytać.

Julio Cortazar w zbiorze pt. *Opowieści o kronopiach i famach i inne historie* zamieścił na samym początku zestaw *Instrukcji*. Otwiera je rodzaj manifestu przeciw zgodzie na bezmyślność, przeciw ośpieniu na sygnały świata:

Jedyne, co nastąpi, to to, co już przygotowałeś i zadecydowałeś, ponure odbicie twych nadziei, ta małpa, co na stole czochra się i drży z zimna. Rozbij tej małpie łeb, wal od środka ku ścianom i przebij się na zewnątrz. Och, jak śpiewają o piętro wyżej!³⁴

³⁴J. Cortazar, *Opowieści o kronopiach i famach i inne historie*, przeł. Z. Chądzyńska, Bydgoszcz 1993, s. 8.

Trzeba wyjść poza to, czego oczekujemy, poza przyzwyczajającą oczywistość, poza przekonanie o przeznaczeniu. Instrukcje: *Jak płakać* i *Jak śpiewać* każą nam zastanowić się nad sensownością tego, co uważamy za oczywiste. Działania analityczne – rozkładanie na elementy tego, co wydaje się zwarte, ujawnia absurd i brak konieczności.

Podobnie jest u Jansson, która zdaje się twierdzić, że jeśli nie podejmiesz odpowiedzialności za własny los, nie przeżyjesz też niczego ważnego. W życiu ostatecznie nie ma wygranych – nie ma też przegranych; życie nie jest grą. Ale można próbować odsunąć to, co wydaje się nieuchronne. Cortazar, pisząc instrukcje przeprowadzania działań, które wydają się być dobrze znajome wszystkim ludziom, zadaje ironiczne pytanie: czy dobrze to robisz? Jansson zadaje podobne pytanie, ale nie jest ono ironiczne. Wuj Truj nie trafił do takiej Doliny, o jakiej marzył, ale głęboko odczuł, że żyje – w tym momencie, w którym wydawało się, że nic go już ciekawego nie spotka. Przeżył rozczarowania i dane mu było odczuwać satysfakcję, uwolnił się od tych, których przypisał mu los i związał się z innymi. Robił to, na co miał ochotę – nie przeszkadzały mu w tym głuchota, słaby wzrok i niedoskonała pamięć. Ucieczka z domu uświadomiła mu, że zawsze ma prawo się nie zgodzić, a w tej potencjalnej niezgodzie drzemie jego siła. Gdy przekonał się, że rzeczywistość nie spełnia pokładanych w niej nadziei, wykorzystał sposób dobrze znany trollom:

Teraz nareszcie wiedział, co zrobi, to było całkiem proste!
Przeskoczy przez całą zimę i jednym długim susem znajdzie się w kwietniu [...]. Wystarczy zrobić sobie przyjemny dołek do spania i niech się świat toczy dalej własnym torem. A kiedy się obudzi, wszystko będzie tak, jak powinno być (s. 186).

Wiedział, że obudzi się młodszy – liczył na to, że wiosna zwróci mu chęć życia. Książka Jansson jest przewrotna – starzec nie jest tu symbolem mądrości, ale stawia przed sobą wyzwania, jak gdyby był młody: poczucie niespełnienia, niezgoda na wycofanie, złość i „silne nogi” nie pozwalają mu się zatrzymać. Dzięki młodemu (Mimbla) i niezamierzonej autoanalizie

odkrywa przyczynę brzydoty świata, ale wciąż nie chce się na nią zgodzić. Dodajmy – brzydotę wynikającą jedynie z wyobrażenia o tym, co piękne.

Każdy wie, że to, co jest piękne, to jest piękne.

Dzięki temu wiadomo, co jest brzydkie.

Każdy też wie, że dobre jest to, co jest dobre.

Stąd wiadomo, co nie jest dobre³⁵.

BIBLIOGRAFIA

Teksty literackie

Cortazar Julio, *Opowieści o kronopiach i famach i inne historie*, przeł. Zofia Chądryńska, Pomorze, Bydgoszcz 1993.

Jansson Tove, *Opowiadania z Doliny Muminków*, przeł. Irena Szuch-Wyszomirska, Nasza Księgarnia, Warszawa 2006.

Jansson Tove, *Dolina Muminków w listopadzie*, przeł. Teresa Chłapowska, Nasza Księgarnia, Warszawa 2006.

Hilton James, *Zaginiony horyzont*, przeł. Witold Chwalewik, przekład przejrzał, zweryfikował i wstępem opatrzył Ireneusz Kania, „Śląsk”, Katowice 1988.

Różewicz Tadeusz, *Poezja 2*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2006.

Szyborska Wisława, *Poezje. Poems*, wybór, przekł. i posłowie Magnus J. Krynski, Robert A. Maguire, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1989.

Opracowania i konteksty

Bertills Yvonne, *Beyond Identification. Proper Names in Children's Literature*, Åbo akademis förlag, Åbo 2003.

³⁵ Lao Tse, *Wielka księga Tao*, przeł. i objaśnienia J. Zawadzki, Warszawa 2009, s. 15.

- Dąbmska Izydora, *Z filozofii imion własnych*, „Kwartalnik Filozoficzny” 1949, z. 3/4 (t. 18), s. 241–261.
- Eliade Mircea, *Sacrum, mit, historia*, przeł. Anna Tatarkiewicz, wybór i wstęp Marcin Czerwiński, PIW, Warszawa 1993.
- Frazer James George, *Złota gałąź*, przeł. Henryk Krzeczowski, PIW, Warszawa 1969.
- Fromm Erich, *Ucieczka od wolności*, przeł. Olga i Andrzej Ziemilscy, przedm. Franciszek Ryszka, Czytelnik, Warszawa, 1970.
- Gennep Arnold van, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii. O bramie i progu, o gościnności i adopcji, o ciąży i porodzie, o narodzinach, dzieciństwie, dojrzewaniu i inicjacji, o święceniach kapłańskich i koronacji królów, o zaręczynach i zaślubinach, o pogrzebie i porach roku i o wielu innych rzeczach*, przeł. Beata Biały, PIW, Warszawa 2006. Gomóła Anna, *Pożytki z katastrofy. Pozornie niepoważna historia apokalipsy*, w: *Apokalipsa. Symbolika – tradycja, egzegeza*, red. Krzysztof Korotkich, Jarosław Ławski, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2006, t. 1, s. 621–632.
- Lao Tse, *Wielka księga Tao*, przeł. i objaśnienia Jarosław Zawadzki, Hachette, Warszawa 2009.
- Linton Ralph, *Kulturowe podstawy osobowości*, przeł. Aleksandra Jasińska-Kania, PWN, Warszawa 1975.
- Mauss Marcel, *Socjologia i antropologia*, przeł. Marcin Król, Krzysztof Pomian, Jerzy Szacki, wstęp Claude Lévi-Strauss, KR, Warszawa 2001.
- Reber Arthur S., *The Penguin Dictionary of Psychology*, Penguin Books, London 1985.

Ewa Kosowska

Melancholia kresu

A ze starością łamać uczmy się za młodu

Adam Mickiewicz (prawie)

Zwykliśmy zaliczać starość przede wszystkim do zjawisk natury biologicznej. Proces powolnego zużywania się organizmu, obumieranie komórek, zakłócenia mechanizmów odnowy, spowolnienie ruchów, zmniejszająca się sprawność psychiczna i intelektualna zdają się tworzyć zespół symptomów uprzedzających o zbliżaniu się śmierci. Dlatego za pewne zjawisku starości towarzyszy w różnych kulturach rozmaicie manifestowana ambiwalencja szacunku i lęku. Lęk bywa często związany z mniej lub bardziej świadomą obawą przed obserwowalnymi znakami kresu; szacunek natomiast – z uznaniem dla długowieczności, indywidualnych dokonań czy wreszcie dla autorytetu budowanego na życiowej mądrości. O ile lęk przed starością jako sygnałem zbliżającej się śmierci wydaje się postawą zrozumiałą i poniekąd naturalną, o tyle szacunek dla wieku nie jest zjawiskiem oczywistym i wymaga regulacji kulturowych.

Ludzie różnych kultur są zafrapowani starością i stosunek do niej kształtują na miarę właściwej sobie, a historycznie zmiennej hierarchii

aksjologicznej. W Chinach, podobnie jak wśród niektórych plemion indiańskich, jeszcze w początkach wieku dwudziestego w obliczu klęski głodu starych ludzi niekiedy z należnym szacunkiem wywożono w góry lub na pustkowia, by tam samotnie zmierzyli się z tym, co nieuniknione. Kultury europejskie, potępiające ten rodzaj praktyk, mają w swoim historycznym dorobku idealny wzorzec czulej opiekuńczości, ale także instytucje rezydenta, wycuźnika, rentiera, pensjonariusza przytułku, szpitala, domu starców. Nie są jej obce rozwiązania społecznie potępiane, ale w praktyce częste, takie jak: odmowa pomocy, zaniedbanie, odtrącenie emocjonalne, maksymalny dystans przestrzenny, izolacja pod pozorem zapewnienia spokoju, szpitalny oddział geriatryczny, a w skrajnych przypadkach działania zmierzające do psychofizycznego zniszczenia starego człowieka i przyspieszające jego śmierć.

Stosunek do starości jest więc w kulturze europejskiej nacechowany wieloznacznością. Zdarza się, że wartość życia w zetknięciu z nieuniknionością śmierci budzi postawy empatyczne, zdarza się jednak, że prowokuje drwinę, szyderstwo i agresję. Niekiedy trudno jest ocalić przeświadczenie o wartości życia w świetle codziennych doświadczeń nieporadności, nieudolności, niesprawności fizycznej i intelektualnej, które skutkują niechłujnością, apatią lub agresją; nie zawsze wiadomo, jak się zachować wobec okrucieństwa fizjologii i ciężaru biologicznych przymusów. Kultura współczesnej Europy, w której rozbicie rodziny wielopokoleniowej stało się faktem, nie wypracowała dotychczas odpowiednich wzorców zachowań, które można by automatycznie przywoływać w sytuacji bezpośrednich kontaktów z syndromem bezsilnej starości. Współczesny człowiek wzrasta – o ile to tylko możliwe – w warunkach sterylnych emocjonalnie, w których nie ma miejsca na poznanie i zrozumienie procesów składających się na ten syndrom. Preferowane emocje pozytywne, w jakie należałoby wyposażać młode pokolenie, w nikłym stopniu uwzględniają empatyczne osvajanie ich z bezradnością wobec intelektualnego i fizycznego rozkładu za życia. Dzisiejsza rodzina podstawowa, w której dzieci zdążyły dorosnąć do wieku przedszkolnego, preferuje samodzielne mieszkanie i – w miarę możliwości finansowych oraz lokalowych – buduje swoją odrębność i niezależność

na programowym ograniczaniu kontaktu z pokoleniem dziadków. Tym samym problem starości i śmierci zostaje oddalony z pola bezpośredniego doświadczenia, przestaje być ważny dla każdego, staje się w najlepszym razie dobrowolnym wyborem wynikającym z zaakceptowanego obowiązku, poświęcenia, czy wręcz powołania. Dla młodego człowieka starość jest najczęściej zjawiskiem irytującym i niezrozumiałym, a śmierć bywa problemem przede wszystkim filozoficznym i religijnym. Starość i śmierć to metafory, tematy literackie, sytuacje graniczne, to zakłęte w teksty cudze doświadczenia egzystencjalne o tyle atrakcyjne poznawczo, o ile pozostające w sferze abstrakcji.

Niemal żaden z kilkudziesięciu indagowanych przeze mnie studentów, po przeczytaniu sporej ilości tekstów tanatologicznych, nie był w stanie powiedzieć, co i w jakiej kolejności należy robić w razie zgonu kogoś z najbliższej rodziny. Byli wśród nich młodzi ludzie, którzy mieli już okazję zapoznania się ze zjawiskiem umierania w szpitalu, ale perspektywa osobistego podejmowania decyzji w sytuacji śmierci w domu wydawała się im niezwykle i odległa. Ich stopień przygotowania na współlistnienie – w niewielkiej przestrzeni mieszkania – z człowiekiem starym i niesprawnym był bliski zera. Jeżeli zjawisko starości pojawia się w najbliższym otoczeniu, to zwyczajowe, związane z nim obowiązki przejmuje zwykle ktoś ze średniego pokolenia. Dla dwudziestolatków starość jest w najlepszym razie potencjalnym doświadczeniem.

Ale człowiek wychowany w takiej izolacji nie może być przygotowany ani na zmiany, jakie zachodzą w jego własnym organizmie, ani na ewentualne problemy związane z koniecznością opieki nad kimś innym. Starość, podobnie jak śmierć, jest we współczesnej kulturze europejskiej traktowana jak zjawisko wstydlive, o którym nie wypada mówić, które należy oddalać z pola refleksji i codziennych doświadczeń. Media lansują kult młodości, chirurgia plastyczna i kosmetyka oferują coraz więcej środków tuszujących fizyczne oznaki starzenia, rynek pracy preferuje ludzi młodych i dynamicznych.

Podawana przez historyków i demografów informacja, że do połowy wieku XVIII średnia życia w Europie wynosiła około trzydziestu pięciu

lat, najczęściej skutkuje zdumieniem, politowaniem i satysfakcją, bo oto ponad dwukrotnie przekroczyliśmy ten wskaźnik. Ale w tej informacji ukryta jest też prawda o tym, że przez długie wieki Europa nie miała potrzeby wytwarzania – w skali powszechnej – wzorów zachowań wobec starości. Zdarzali się oczywiście ludzie wiekowi i bardzo wiekowi. Przekroczenie granicy stu lat było niejednokrotnie odnotowywane. Ale długowieczność była wyjątkiem, nie regułą i wówczas otaczano ją szczególnym szacunkiem. Być może wynikała też z akceptacji konkretnej osoby i tworzenia jej warunków długiego życia. Człowiek leciwy miał prawo spodziewać się opieki ze strony najbliższych, najbliżsi byli przygotowani na przyjęcie potencjalnych, związanych z opieką obowiązków. Śmierć nie była aktem wstydliwie skrywanym za szpitalnym parawanem – posiadała rozbudowany aspekt publiczny, odbywała się na oczach rodziny, przyjaciół, a często przypadkowych przechodniów, którzy jeszcze w XIX wieku mieli prawo i obowiązek podążania za księdzem idącym z wiatykiem i odmawiania modlitwy za konających wspólnie z rodziną.

Być może właśnie śmierć upubliczniona była regułą chroniącą bezbronnego, chorego lub starego przed egoizmem i zniecierpliwieniem otoczenia. To najbliżsi, spotykając się przy okazji rodzinnych uroczystości czy też przy łożu chorego oceniali jego stan zdrowotny i wypowiadali sądy na temat skuteczności opieki. Opieka zaś była obowiązkiem najbliższych krewnych lub potencjalnych spadkobierców. Warto jednak przypomnieć opisy ostatnich chwil królowej Bony czy Woltera, by zauważyć, że szacunek dla wieku i urzędu zniknął jak kamfora w zetknięciu ze słabością i bezbronnością umierającego. Rabunek w takiej sytuacji nie był wyjątkiem, choć spotykał się z naganą, a czasem z restrykcjami prawnymi. Niemniej zdarzały się, i to wcale nierzadko, przypadki zniecierpliwienia potencjalnych spadkobierców oczekujących na śmierć lepiej sytuowanego krewniaka. Zwyczajowe normy moralne, nakazy religijne, wreszcie konwenans towarzyski i lęk przed opinią publiczną wyciszały jednak tego typu reakcje, wtłaczając je w ramy społecznie akceptowalnych zachowań.

Obie wojny światowe uczyniły ze śmierci widowisko powszechne i oczywiste. Wobec masowych i bezsensownych mordów kontemplacja

tego, co nieuniknione i ostateczne pozornie straciła swoje uzasadnienie. Później, gdyż to zawsze był – i nadal jest – jeden z najważniejszych problemów egzystencjalnych. Jednak w sytuacji cywilizacyjnego rozbitcia tradycyjnych społeczeństw, przy zwiększonej mobilności indywidualnej oraz wszechogarniającym pośpiechu – człowiekowi brakuje czasu na kontemplację zjawiska śmierci, na analizę rozmaitych aspektów własnej czy cudzej starości, na odpowiednie przygotowanie siebie na ewentualność kontaktu z psychicznymi i fizjologicznymi aspektami długowieczności. W tym właśnie względzie tradycja kulturowa nas zawodzi. I to na wielu poziomach.

Najbardziej oczywisty wydaje się poziom organizacji struktur społecznych. Kultury, w których średnia wieku oscyluje w pobliżu czterdziestu lat, siłą rzeczy generują mechanizmy społeczne, w których podstawą przetrwania jest wczesne dojrzewanie i przygotowanie do przejęcia roli, a zarazem dorobku rodziców. To takie społeczności, w których dziadek jest ewenementem, a każdy sprawny intelektualnie starzec może przejąć tę rolę w stosunku do wielu, niekoniecznie z nim spokrewnionych dzieci.

W epokach, w których wojny, epidemie i klęski żywiołowe pozwalały tylko nielicznym dożyć sędziwego wieku, podobnie jak w kulturach typu oralnego, starość była żywym uosobieniem doświadczenia, wiedzy o przetrwaniu, mądrości. Szacunek dla niej wypływał ze zdroworozsądkowego pragmatyzmu: podpatrzeć sekrety starca to poznać tajemnicę życia. Na obszarze Europy taki stosunek do starości zachował się najdłużej we względnie izolowanych i stabilnych, niewielkich społecznościach chłopskich, ale i tam warunki ekonomiczne niejednokrotnie wymuszały konieczność zmiany pokoleniowej, która często dokonywana była w momencie utraty fizycznych sił przez przedstawicieli starszej generacji.

O ile kultura tradycyjna nie przewidywała odrębnego programu dla ludzi starszych, bo z reguły rzadko dożywali oni prawdziwej starości, to kultura współczesna, w pełni akceptując osiągnięcia medycyny, jednocześnie zdaje się nie dostrzegać ich konsekwencji (przedłużenie życia) i nie próbuje wyciągać odpowiednich wniosków. Ludziom będącym w okresie największej prężności fizyczno-intelektualnej oferowane są standardowe

cele; ich własne wybory są jedynie wyborami z zastanej palety sprawdzonych rozwiązań. Program, jaki współczesna kultura euroamerykańska oferuje jednostce, jest stosunkowo prosty. Wiadomo, że człowiek powinien się uczyć, zdobyć zawód, założyć rodzinę, wychować dzieci, robić karierę lub czekać na wnuki. Już problem wychowywania dzieci przez dziadków budzi zastrzeżenia pedagogów, choć wiele się pisze o dobroczynnym wpływie obecności trzeciego pokolenia.

Być obok, a być zamiast to jednak znaczna różnica. Od momentu przejścia na emeryturę człowiek zostaje jakby pozbawiony celów uprzednio automatycznie oferowanych przez kulturę. W momencie rzeczywistego osłabienia zostaje sam i oto sam musi wypracować swój program na najbliższe kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt lat. Dla niektórych jest to wysiłek nie do pokonania. Zamykają się w sobie, przywołują najgorsze doświadczenia, podsumowują dotychczasowe życie i uciekają od wszelkiego wysiłku chroniąc jedynie trwanie biologiczne. Inni próbują realizować niespełnione wcześniej marzenia czy plany. Ale niezwykle rzadko otrzymują wsparcie czy choćby zrozumienie z zewnątrz, tym bardziej, że są w swoich wysiłkach osamotnieni. Starsi ludzie na ogół nie tworzą naturalnych grup. Środowisko każdego, kto dożyje późnej starości, jest zdziesiątkowane: przyjaciele odeszli wcześniej, dzieci, wnuki i prawnuki oddalają się coraz bardziej, zajęte mnóstwem niezrozumiałych często obowiązków i niejasnymi celami; znajomi mają problemy, które trudno zsynchronizować z własnymi. Związki emerytów są najczęściej organizacjami papierowymi; więcej efektów mają zrzeszenia działkowców, stowarzyszenia społeczne czy kluby „Złotego wieku”. Ale są to substytuty, wynikające z faktu, że człowiek naturalnie dążący do długowieczności nie umie – jak dotąd – zsynchronizować tego pragnienia z zaakceptowaniem kultury jako zespołu idei, zachowań, przedmiotów i wartości, wśród których winny się znaleźć mechanizmy oswajające go z najtrudniejszym bodaj progiem egzystencjalnym: akceptacją własnej słabości i potencjalnego kresu. Właśnie, co paradoksalne, w tym miejscu współczesna cywilizacja pogłębia ogromną lukę. Już w połowie XX wieku w całej Europie odsetek urodzin znacznie przekroczył odsetek naturalnych zgonów i pojawiły się warunki do

przerwania dotychczasowej ciągłości i transmisji kulturowej. Starsze pokolenia, zaskakiwane kataklizmami dziejowymi i zdumiewającymi efektami rozwoju technologicznego, z trudem obłaskawiające ciągle zmieniający się świat, unieważniły w jakimś stopniu problemy wynikające z konieczności przystosowania się do zmian związanych ze starością. A jednocześnie nie uczyły na to zjawisko własnych dzieci, które – stymulowane lękiem przed chorobami cywilizacyjnymi i przedwczesną śmiercią – nie tylko nie postrzegają problemów związanych z długowiecznością, ale i zdążyły podważyć wiele rozwiązań egzystencjalnych, oferowanych im przez kulturę tradycyjną. Ten swoisty lej po bombie demograficznej jest zbyt ogromny, by można go było zasypać doraźnymi rozwiązaniami. Ale trzeba pamiętać, że pokolenia powojennego demograficznego wyżu już zbliżają się do progu starości i stajemy przed „problemem emerytów”, których na ogół nie przygotowano do starości i akceptowania własnej kondycji. Przeciwnie – oficjalnie lansowany wzorzec odnowienia więzi międzypokoleniowych często stwarza złudne nadzieje i osłabia ewentualną skuteczność mechanizmów adaptacyjnych. Stary człowiek, często rozgoryczony i bezradny, traci wiele energii na usprawiedliwianie postawy najbliższych, traktując ją jako naganny wyjątek. Tymczasem dystans wobec starości i związanych z nią problemów coraz częściej staje się regułą.

Jak więc oswoić nastolatka z jego potencjalnym losem, jak ustrzec go przed bestialstwem uproszczeń, pospieszonymi ocenami i decyzjami, egoizmem młodości, samoświadomością ograniczoną możliwościami sprawnego ciała?

Gdzie sytuować granicę między obowiązkiem miłości bliźniego a obowiązkiem miłości siebie? Gdzie wyznaczyć kres poświęceń osób, które są naturalnymi opiekunami, gdzie upatrywać uzasadnień dla kultury życia bez szans, na jakie obszary obowiązku wyrazić zgodę?

Między wartościami absolutnymi a wartościami determinowanymi kulturowo zawsze istnieje relacja zależności i zawsze pojawia się element instytucjonalizacji. A instytucjonalny stosunek do starości bywał różny na przestrzeni wieków i najczęściej wiązał się z całym kompleksem głębokich przemian kulturowych.

Współczesna cywilizacja euroamerykańska, a co za tym idzie powszechna alfabetyzacja, dostęp do różnego typu technologii, odkrycie, że nie tyle wiedza, co informacja może być wartością autonomiczną i operatywną – w sposób nieunikniony wpływają na stosunek do starości. Starość została oceniona jako błąd natury, który być może uda się naprawić. Trwają prace nad rozpracowaniem fizjologicznych mechanizmów starzenia się i być może biologia uczyni w tym zakresie istotne postępy.

Nie zmienia to jednak faktu, że odkrycia naukowe przed długi czas nie będą dostępne powszechnie, a już dzisiaj możemy w skali masowej obserwować skutki dotychczasowych osiągnięć medycyny. W powieści Jonatana Swifta Guliwer spotyka Nieśmiertelnych, którzy przez współplemieńców traktowani są jak przekłęci, gdyż nieśmiertelność nie gwarantuje im młodości i sprawności. Współczesna medycyna także nie gwarantuje jeszcze godziwych warunków pozwalających każdemu na doczekanie w zdrowiu owych standardowych „stu lat”. Tymczasem stulatkowie nie są rzadkością, ale w świadomości młodego pokolenia ich problemy, kłopoty i możliwości twórczej samorealizacji praktycznie nie istnieją.

Problem oswojenia ze starością jako skutkiem działań cywilizacyjnych staje się jednym z pilniejszych zadań edukacyjnych. Tym trudniejszym, że dla większości młodych, i nie tylko młodych ludzi jest to na co dzień problem marginalny, nudny i zniechęcający estetycznie, nie zapewniający spektakularnych efektów, wymagający długiego i żmudnego kształtowania poprawnych postaw intelektualnych i emocjonalnych.

Jeżeli jednak nie będziemy umieli wykorzystać ogromnego potencjału, jaki tkwi w ludziach starych, jeżeli nie nauczymy się uznawać starości za wartość egzystencjalną i kulturową, jeżeli nie znajdziemy dla niej miejsca we współczesnej cywilizacji – idea godności ludzkiej i budowania więzi międzypokoleniowej będzie jedynie czczym frazesem. Dzisiaj nie wystarczą już nawet najlepiej funkcjonujące programy socjalne, chociaż oczywiście niepodobna dezawuować ich znaczenia; potrzebna jest zmiana w programie kultury, nie wahać się powiedzieć – w jej strukturze głębokiej. Tego – niestety lub na szczęście – zadekretować i zaplanować się nie da. Kultura rozwija się w długim trwaniu, podczas gdy rozwój

w medycynie nabrał ostatnio zawrotnego tempa. Trudno wyrokować, czy jednocześnie pojawi się na tyle znacząca zmiana w systemach aksjologicznych europejskich kultur narodowych i środowiskowych, by udało się wygenerować mechanizmy zezwalające na twórczą samorealizację każdego człowieka – bez względu na wiek i kondycję psychofizyczną. Biorąc pod uwagę dotychczasową historię kultury należałoby sceptycznie odnieść się do takiej możliwości.

Na razie pozostają nam wielokierunkowe refleksje nad melancholią kresu.

ABSTRACTS

Anna Gomóła, *Old age: scientific category or cultural idea?*

The aim of this article is to show that the category of “old age” is currently used as an academic category in social science, although it is extremely imprecise and is of a rather pre-scientific category nature. Pre-scientific categories do not need to be defined strictly and precisely, it is sufficient for them to invoke some specific meanings. On the other hand, scientific categories must be exact and precise. The phenomenon called *old age* is not homogeneous, but it is rather a set of concurrent features such as: the number of years of one’s life, one’s health condition, professional status, and role played in the society. These features – only in common belief – form a strictly related complex. Solutions proposed by scholars representing diverse disciplines and specialties (e.g. biology, medicine, psychology, sociology, demography) do not allow for a more precise meaning. Despite this, the pre-scientific category of “old age” is still used as a strictly scientific term.

Daniela Szczygieł-Szumielewicz, *Old Age in Hebrew Bible*

The author reconstructs the image of old age in the Hebrew Bible. She shows the ambiguity of biblical records and refers to different interpretations of phrases and expressions related to ageing. She argues that determination of the exact time when a person becomes old is very difficult, since the division of human life stages is not precise in the Hebrew Bible. However, she attempts to show in what circumstances men and women were considered as aged, and tries to enumerate the characteristics attributed to old age and longevity which was believed to be a gift from God. The author also points out that according to biblical descriptions, old age is associated with wisdom and life experience, and the elderly deserve respect, since they are obliged to play important roles in the society, acting as judges, scholars, sages and leaders.

Ewa Kosowska, *Daedalus. Triumph and Punishment*

The author considers the reason for resilience of the myth, and reconstructs cultural contexts for its various interpretations. Since the 19th century, we have observed ambivalence of the Icarus symbolism. The wings have become synonymous with power, zeal, strain, enthusiasm and bursts of passion typical for youth. The sole theme of flight, of conquering the skies and defying nature, transforms into a metaphor of romantic attitude, where death is not a failure, if it can contribute to a victory of ideas. The myth conveys also another, important message. It puts in contrast the pictures of youth and old age, and at the same time shows that these are not universal, but prone to changes in the course of history, and dependent upon a combination of numerous and diverse cultural conditions. Why have we forgotten about Daedalus, a famous inventor, and should we not claim him back? The very essence of myth is complementarity of alternative attitudes, and in this case also an attempt to understand youth and old age, as well as the opportunities and threats associated with them, as told by successive interpretations of this narrative.

Małgorzata Rygielska, *Vieux, mais encore vert – About Old Age in the French Language*

The author investigates the usage methods and contexts of lexemes related to old age, in old and modern French. Instead of a chronological review, available from numerous lexical sources, she proposes a problem approach. In French (as in many other European languages), the problem of human ageing is not only presented in phases or stages (life stages, 7-year periods, etc.). Human ageing is described similarly to the ageing of trees, where words signifying decay and the stooping towards the ground, are used metaphorically. The relation of old and young can be attributed not only to people, but also to material objects, epochs or even the world. Positive or negative characteristics of elements of this juxtaposition which

have not always been considered as opposing each other depend on numerous historical and cultural conditions and are subject to changes in time.

Magdalena Żylko-Groele, „Jedes Alter hat seine Freuden“ oder was sagen die deutschen Sprichwörter und Redensarten über Alter und Altern

Der Text ist ein Versuch die Frage zu beantworten: was sagen die zeitgenössischen deutschen Sprichwörter über das (hohe) Alter? Die Autorin zeigt Beispiele für die Vielseitigkeit der Bedeutungen deutscher Wörter über das Alter. Der Ausgangspunkt dafür ist die Etymologie des Wortes *alt* und seine Verwandtschaft mit dem lateinischen *alere*. Die Autorin stützt sich auf deutschsprachige Arbeiten, in denen die Altersbilder und ihre Veränderungen in der europäischen Kultur seit dem XVI Jahrhundert vorgestellt werden. Durch die Veränderungen der Altersbilder verändert sich auch der Gebrauch alter Sprichwörter und Redensarten: manche werden vergessen und neue kommen in den sprachlichen Umlauf. Die Autorin berücksichtigt auch die Ergebnisse soziologischer Untersuchungen zu der Betrachtung alter Menschen am Ende des XX Jahrhunderts. Der historische Überblick zeigt, daß das Thema Alter und Altern sowohl in der Kultur als auch in der Sprache und im Leben ständig aktuell ist.

Małgorzata Rygielska, *About the Dnie starości... [Days of Old Age]* – A Forgotten Manuscript by a Polish Ethnographer

This article is dedicated to a forgotten manuscript by Polish ethnographer and writer, Ignacy Lubicz Czerwiński. The author shows the likely sources of inspiration of the writer, whose manuscript contains references to then current discoveries in the field of medicine, philosophical works, and texts concerning local history and demography. *Dnie starości* [The Days

of Old Age] provide guidance for both the young and the old. The former are clearly of a didactic value, while the latter aim to make the last period of life “pleasant”. The manuscript can also be seen as one of the resources facilitating reconstruction of the history of Polish culture at the turn of the 18th and the 19th centuries.

Ewa Kosowska, *Against Old Man*

The author analyses a nineteenth-century concept of youth and old age, shown in poems by Adam Mickiewicz: *Do Joachima Lelewela...* (Tribute to Joachim Lelewel...), *Oda do młodości* (Ode to Youth). The author takes into consideration the complicated political situation of the country and Mickiewicz’s life, as well as the reactions of the Philomaths to the poem by their young colleague, in light of artistic expression conventions at the turn of the 19th century. Arguably, the criticism of the *Oda do młodości* had much deeper roots than the dictates of classicistic poetics. It also stemmed from established beliefs, according to which the old values had to be protected, and – in a broader context – from the situation of Polish culture against the culture of Europe, whose ideas regarding the glorification of novelty and youth, for a long time present also in philosophical reflections, were introduced by Mickiewicz into his work.

Zdzisława Mokranowska, *Metaphors of Old Age. Reading poems by Julia Hartwig*

The author reconstructs the approach to old age and to the elderly on the basis of Julia Hartwig’s works, comparing her writings with texts by Czesław Miłosz, who saw in the modern – and more precisely, the twentieth-century poetry – mainly the expression of difficult, bitter and painful human experience. Hartwig shows the loneliness of old people in the shadow of imminent death which fills them with fear. The poetess

calls for openness towards fellow human beings and for taking a more empathic and compassionate attitude towards older people. She argues that individual experiences and feelings brought by old age have another, more universal dimension. Old age (more than any other) brings to light the nature of our relations with people, and teaches us to value family ties. Old age teaches us to understand the mystery of life – this message was already known to ancient philosophers. The author of this article, analysing poetic images of old age and of old people, also describes different methods of coping with ageing which is understood as yet another stage of life.

Katarzyna Zdanowicz-Cyganiak, *(In)visible – an attempt at re-constructing the image of an old woman*

The author of the article is analysing the image of an old woman in the works of two Polish poets: Anna Świrszczyńska (1909–1984) and Genowefa Jakubowska-Fiałkowska (born 1946). The matter which bothers her most is to what extent the two poets separate themselves from the dominating stereotypical approach to an old woman, which is usually identified with man's approach, and if they are able to look at themselves without the category of an old woman's utility (as for example a minder of grandchildren, etc.) and keep this look long enough to understand what (or whom) they are actually experiencing. There is also a reference to Tadeusz Różewicz' poem *A tale of old women* and a novel *The Reader* by Bernhard Schlink. Thanks to those texts the author is pointing out a characteristic for the old age experience mechanism of „overlapping” of the two images: the young one which is embedded in the mind of the person who is looking and the old one which is being recorded in the present.

Ewa Kosowska, *Generation as a Pattern-Setting Unity*

The Author refers to a concept by Margaret Mead, who, in *Culture and Commitment. A Study of the Generation Gap* (1970), has distinguished three models of culture: the postfigurative, the cofigurative, and the prefigurative. These models present three types of intergenerational distance, i.e. relationships which bind grandparents and parents with their children. At the turn of '60s and '70s, Margaret Mead claimed that this was the time when the prefigurative era started. Since four decades have passed, it is worth to see if her predictions were correct. In this text, the Author asks vital questions: Towards which model of culture are we heading now? What is today's meaning of generational unity in the Euro-American civilisation? What is the role of old people in Polish, European and American culture? How are the relationships of the old and the young shaped, and what do they depend on? On what basis can we attempt to predict the nature of future changes?

Anna Gomóła, *How to be old? Instructions*

The article describes the picture of old age presented in Tove Jansson's *Moominvalley in November*. The writer, sketching the character of Grandpa-Grumble, refers to a certain model of social situation faced by old people. This model is not universal, but the Europeans will find some of its elements familiar.

The story is not, however, only meant to give a diagnosis – Jansson shows that adverse conditions may be an impulse for action, if one realizes that it is always possible to change his or her life. Grandpa-Grumble takes the risk and, although he fails to achieve his dreams, his life becomes more purposeful and responsible. He casts away the things which trapped him – unnecessary objects and superficial relations; in new circumstances, he has disappointments, but also feels satisfaction. Jansson's book tells to us that we always have the right to disagree with the current state of affairs

and that our strength lies in this potential disagreement. This is the most vital instruction which shows to us how to be old.

Ewa Kosowska, *Melancholy of Old Age*

The author points to the current need for the development of new patterns of familiarisation with old age and death, while facing not only the problems related with old age, but also with those mechanisms which lead to a gradual lengthening of human life, without the essential care for its quality. At the same time, she asks vital questions: what happens, if we still cannot use the enormous potential of old people, if we do not learn to consider old age as an existential and cultural value, and if we do not find a place for it in our modern civilisation? Then, the idea of human dignity and building of intergenerational bonds will only be an empty slogan.

NOTY AFILIACYJNE

Anna Gomóła – ur. w 1969, doktor habilitowany, adiunkt w Zakładzie Teorii i Historii Kultury Uniwersytetu Śląskiego, filolog i kulturoznawca. Autorka i redaktorka kilku książek oraz ponad sześćdziesięciu artykułów. Opublikowała m.in. monografie: *Saga rodu Borejków. Kulturowe konteksty Jeźcycjady* (2004), *Jan Michał Witort – wprowadzenie do antropologii pokolenia „ludzi naukowych”* (2011); redagowała tom *Konstanty Ildefons Gałczyński – znany i nieznany. Szkice i rozprawy* (2005), współredagowała: *Między Bambolandią i Jeźcycjadą. Małgorzaty Musierowicz makro- i mikro-kosmos* (2003), *Antropologia kultury – antropologia literatury. Na tropach koligacji* (2007), *Wiedza o kulturze w szkole* (2007), *Wstyd w kulturze 2* (2008), *Bezpieczny świat wielu kultur i narodów. Przewodnik dla nauczycieli* (2011).

Ewa Kosowska – ur. w 1951, profesor zwyczajny, doktor habilitowany, kierownik Zakładu Teorii i Historii Kultury Uniwersytetu Śląskiego, filolog i kulturoznawca. Autorka i redaktorka kilkunastu książek oraz ponad stu artykułów. Opublikowała m.in. monografie: *Legenda. Kanon i transformacje* (1985), *Postać literacka jako tekst kultury* (1990), *Negocjacje i kompromisy. Antropologia polskości Henryka Sienkiewicza* (2002), *Antropologia literatury. Teksty, konteksty, interpretacje* (2003), *Stąd do Teksasu* (2006); redagowała i współredagowała m.in.: *Antropologia kultury – antropologia literatury* (2005), *Antropologia kultury – antropologia literatury. Na tropach koligacji* (2007), *Wstyd w kulturze* (1998), *Wstyd w kulturze 2* (2008). Członek Komitetu Nauk o Kulturze PAN i prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego.

Zdzisława Mokranowska – ur. w 1951, doktor habilitowany, profesor UJK, kierownik Zakładu Teorii Literatury Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Filia w Piotrkowie Trybunalskim. Przez wiele lat pracowała

w Zakładzie Teorii Literatury Uniwersytetu Śląskiego. Zajmuje się historią i teorią literatury. Autorka kilkudziesięciu rozpraw i artykułów poświęconych ewolucji form prozatorskich i poezji dwudziestego wieku. Opublikowała monografie: *W świecie prozy Henryka Sienkiewicza* (2002); *Prozy poetów kręgu „Skamandra” wobec tradycji elitarnych i popularnych form kultury* (2003); *Młodość i starość. Studia o twórczości Jarosława Iwaszkiewicza* (2009); *Fakty – Historie – Metafory* (2013). Jest redaktorem tomu prac zbiorowych: *Henryk Sienkiewicz. Polak i Europejczyk* (2004) i współredaktorem „Studiów Sienkiewiczowskich” wydawanych przez Towarzystwo im. Henryka Sienkiewicza. Zarząd Główny w Lublinie.

Małgorzata Rygielska – ur. w 1978 r., doktor, adiunkt w Zakładzie Teorii i Historii Kultury Uniwersytetu Śląskiego, filolog i kulturoznawca. Autorka książek: *Dwa guziki. Norwid i ewolucjonizm* (2011), *Przyboś czyta Norwida* (2012) oraz kilkunastu artykułów, współredaktorka tomu *Ciało, granice, kanon: studia* (2008). Członek Zarządu katowickiego oddziału Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego.

Daniela Szczygieł-Szumielewicz – ur. w 1985 r., tłumacz przysięgły języka angielskiego, członek nadzwyczajny Polskiego Towarzystwa Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych PT TEPIS.

Katarzyna Zdanowicz-Cyganiak – ur. w 1979 r., doktor, adiunkt w Zakładzie Dziennikarstwa Ekonomicznego i Nowych Mediów na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach, współpracownik Zakładu Teorii i Historii Kultury UŚ. Autorka książek: *Kto się boi Marii K.? Sztuka i wykluczenie* (2004) oraz *Obce. Reaktywacja – szkice* (2013).

Magdalena Żylko-Groele, doktor, adiunkt w Zakładzie Angielskiego Języka Biznesu Uniwersytetu Śląskiego, germanistka i muzykolog. Autorka projektu dydaktycznego „Nauczanie języka niemieckiego z elementami historii kultury i muzyki krajów niemieckojęzycznych“. Praca doktorska na temat języka współczesnych krytyk muzycznych, szczególnie językowych środków wartościowania dzieł muzycznych. Badania naukowe i publikacje z zakresu środków językowych w tekstach muzykologicznych okresu III Rzeszy.

NOTKA O AUTORZE PREZENTOWANEGO RĘKOPISU

Ignacy Czerwiński herbu Lubicz, ur. w 1769 r., zm. w 1834 r., prawnik, etnograf, historyk. Autor m.in. *Okolicy Za-dniestrskiej między Stryem i Łomnicą czyli Opisu Ziemi dawnych klęsk, lub odmian tej Okolicy; tudzież, iaki jest lud prosty dla religii? i dla Pana swego? Zgoła, iaki ón jest? w całym sposobie życia swego, lub w swych Zabobonach albo zwyczajach* (Lwów 1812), *Rysu dziejów kultury i oświecenia narodu polskiego od wieku X do końca wieku XVII* (Przemyśl 1816) oraz licznych artykułów w „Pamiętniku Lwowskim”.

INDEKS OSÓB

- Abramowska Janina 181, 189, 194
 Agricola Erhard 93, 101
 Ajayi Joel A.A. 37, 50
 Aleksander III Macedoński, zwany Aleksandrem Wielkim, król Macedonii 57
 Ancoli-Israel Sonia 49, 50
 Anusiewicz Janusz 23, 30, 66, 89
 Appel Włodzimierz 76
 Arystoteles (Aristoteles) 57, 72, 75, 89, 155, 163
 Auerbach Julie Jaslow 36, 50
 Augustyn, św. 20

 Bachofen Johann Jakob 58, 65
 Baldung Hans 20, 92
 Balzak Honoriusz (fr. Honoré de Balzac) 92
 Banasiak Bogdan 155, 163
 Bańko Mirosław 26, 32
 Barthes Roland 28, 30
 Bąkowska Eligia 158, 163
 Beauvoir Simone de 196, 197, 201, 203, 207, 208
 Bednarczyk Andrzej 126, 149
 Benedict Ruth 9, 11, 209, 216
 Benveniste Émile 88, 89
 Bernard Charles de 87
 Bertills Yvonne 220, 221, 239
 Beyer Annelies 97, 100
 Beyer Horst 97, 100
 Białoszewski Miron 184
 Biały Beata 32, 226, 240
 Bieńczyk Marek 181, 194
 Blumenbach Wenzel Karl Wolfgang 128, 148
 Błędowski Piotr 20, 31
 Błońska Wanda 18, 30
 Boas Franz 209, 210
 Boileau-Despréaux Nicolas 72
 Bois Jean-Pierre 85, 126, 149
 Bona Sforza d'Aragona, królowa Polski 244
 Bordeaux Jean de 73
 Borkowska Stefania zob. Ciesielska-Borkowska Stefania
 Boryslawski Krzysztof 16, 28, 31
 Boryś Wiesław 25, 32
 Botterweck G[erhard] Johannes 37, 51
 Brereton Georgine Elizabeth 74
 Briks Piotr 36, 51
 Brodzka Alina 181, 194
 Bruant Aristide 83
 Brückner Aleksander 25, 32
 Bruegel Pieter (starszy) 59, 60, 63, 64
 Buchowski Michał 20
 Buczyńska-Garewicz Hanna 182, 194

- Buffon Georges Louis Leclerc de
 127, 129
 Burgundzka Małgorzata 73

 Chateaubriand François-René de
 76
 Chaunu Pierre 158, 163
 Chądzyńska Zofia 237, 239
 Chłapowska Teresa 217, 239
 Chodźko Aleksander 154
 Chrzanowska Agnieszka 14, 30
 Chwalewik Witold 223, 239
 Cierniakowa Zofia 76, 89, 126,
 141, 149
 Ciesielska-Borkowska Stefania
 78, 91
 Cohn-Sherbok Dan 51
 Coquillart Guillaume 73
 Cortazar Julio 232, 238, 239
 Cyceon (Cicero Marcus Tullius)
 76, 89, 113, 123, 126, 141, 145,
 146, 149, 183, 194
 Cylkow Izaak 43, 49, 51
 Czeczot Jan 153, 154
 Czerwiński Ignacy Lubicz 106,
 124-150
 Czerwiński Marcin 226, 240
 Czyżak Agnieszka 189, 194

 Danielewicz Jerzy 76, 90
 Daszykowska Jadwiga 28
 Dąbrowska Anna 23, 30, 66, 89
 Dąbrówka Andrzej 26, 32

 Dąmbska Izydora 219, 240
 Deimier Pierre de 73
 Demokryt 110
 Derrida Jacques 155, 163
 Descartes René (Kartezjusz) 126,
 136, 137, 149
 Deschamps Eustache 73, 74
 Dmochowski Franciszek Ksawery
 80, 89
 Dobrzyński Jerzy 83, 90
 Döpp Heinz-Martin 36
 Draaisma Douwe 21, 30
 Drosdowski Günther 93, 100
 Dziadek Adam 87, 90, 188, 195
 Dzięgielewska Małgorzata 20, 31

 Eliade Mircea 225, 226, 230, 240
 Estienne Henri 72

 Ferrier Janet Mackay 74
 Fiehler Reinhard 94, 100
 Fijałkowska Genowefa zob.
 Jakubowska-Fijałkowska
 Genowefa
 Filip II Macedoński, król
 Macedonii 57
 Fleischer Michael 66, 89
 Fleuret Fernand 73
 Flis Jan 51
 Fontański Henryk 18, 31
 Fortunati Vita 197, 208
 Foucault Michel 161, 163
 France Anatole 76

- Frazer James George 219, 220, 240
 Freeman Michael J. 73
 Fromm Erich 233, 234, 240
 Frosztega Bogusława 78, 91
 Fudel-Osipowa S. 14

 Gall Franz Joseph 129-131, 134
 Garewicz Hanna zob. Buczyńska-Garewicz Hanna
 Garstka Teri A. 96
 Geller Ewa 26, 32
 Gennep Arnold van 20, 32, 226, 227, 240
 Glosowitz Monika 197, 208
 Goffman Erving 199
 Gökenjan Gerd 95, 100
 Golewska Małgorzata 196, 208
 Gomóła Anna 82, 89, 125, 149, 223, 240
 Gomulicki Juliusz W. 62, 65
 Gordon Ewa 35, 51
 Görner Herbert 101
 Gould Stephen Jay 21, 30
 Górnicz Mariusz 18
 Górski Konrad 152, 163
 Graves Robert 58, 59, 65
 Green David 51
 Greer Germaine 196, 208
 Gronowska Anna 69, 89
 Grossowa Hanna zob. Szumańska-Grossowa Hanna
 Grzywacz Zbysłut 21

 Hadrian (Publiusz Eliusz Hadrian), cesarz rzymski 121
 Hartwig Julia 174-194
 Hazelzet Korine 21
 Hegel Georg Wilhelm Friedrich 162
 Heidegger Martin 182
 Hemingway Ernest 92
 Herbert Zbigniew 192
 Herder Johann Gotffried 66
 Herod Wielki, król Judei 77
 Hilton James 223, 239
 Hoepffner Ernst 74
 Holden Anthony J. 74
 Hołówka Jacek 147, 149, 209, 216
 Hołówka Teresa 19, 32
 Homer 29, 55, 79-81, 89
 Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 72
 Huguet Edmond 72
 Humboldt Wilhelm von 66
 Hunczowski Nepomuk Johann 131

 Ichnatowicz Ireneusz 135, 149
 Iwaszkiewicz Jarosław 192, 193
 Izydor z Sewilli, św. 20

 Jacobi Jolande 191, 194
 Jakubowska Honorata 8, 10
 Jakubowska-Fijałkowska Genowefa 198, 202-205, 207, 208

- Jannet Pierre M. 75
Jansson Tove 217-240
Japola Józef 156, 163
Jasińska-Kania Aleksandra 210,
216, 222, 240
Jaworska Barbara zob. Szatur-
Jaworska Barbara
Jaworski Eugeniusz 135, 142, 149
Jehuda ben Tema 34
Jeżewska Kazimiera 80, 89
Joanna d'Arc, św. 73
Jose bar Jehuda 42
Juliusz Cezar (Gaius Iulius Caesar,
Gajusz Juliusz Cezar), cesarz
rzymski 115
Jung Carl Gustav 53, 190, 191, 194
Jusewicz-Kalter Ewa 21, 30

Kaligula (Gaius Iulius Caesar
Germanicus, Gaius Iulius Caesar
Augustus Germanicus), cesarz
rzymski 212
Kalter Ewa zob. Jusewicz-Kalter
Ewa
Kania Aleksandra zob. Jasińska-
Kania Aleksandra
Kania Ireneusz 223, 239
Kartezjusz zob. Descartes René
Kasprzyk Leszek 22, 31
Kędzierzawska Dorota 92
Kęszycka Helena 161, 163
Kiciński Bruno 59, 65
Kirkwood Tom (Thomas L.B.) 13,
14, 28, 30
Klimas Waclaw 183, 194
Klimt Gustav 21
Klinghoffer David 46, 51
Kochanowski Jan 60, 65
Kochman Stanisław 13, 31
Kopaliński Władysław 68, 79, 89,
100
Kopeć Zbigniew 189, 194
Korczak Janusz 213
Kornacka Małgorzata 18, 19
Kornatowski Wiktor 145, 149
Korotkich Krzysztof 218, 240
Kosowska Ewa 29, 75, 135, 142,
149
Kostkiewiczowa Teresa 137, 149
Kot Jan 61, 65
Kowaleczko-Szumowska Monika
14, 30
Krahelska Halina 22, 31
Krauze Antoni 92
Krawczuk Aleksander 65
Krókowski Jerzy 59, 65
Król Marcin - 240
Krüger Carolin 94-96, 100
Krynski Magnus J. 224, 239
Krzeczkowski Henryk 58, 65, 219,
240
Küfner Rut 101
Kurkiewicz Juliusz 186
Kwiatkowska Barbara 16, 28, 31

- La Mettrie Julien Offray de 126, 149
 La Monnoye Bernard de 75
 Lafitau Joseph François 145
 Lao Tse (Lao Tzū) 239, 240
 Laumonier Paul 73
 Le Goff Jacques 68-72, 88-90
 Lebenstein Jan 192
 Legeżyńska Anna 181, 189, 194
 Lelewel Joachim 151, 152, 156, 163
 Lem Stanisław 178, 194
 Leonardo da Vinci 60
 Leśniak Kazimierz 145, 149
 Leśniewska Maria 197, 207
 Levertov Denise 202, 207
 Lévi-Strauss Claude 53, 65, 240
 Linton Ralph 22, 210, 216, 240
 Lisiecka Sława 34, 51
 Lisle Leconte de 81, 89
 Littré Émile 87, 88, 90
 Lukian z Samosaty 57
 Lukszyn Jerzy 18, 32

 Łanowski Jerzy 80, 89
 Ławski Jarosław 218, 240
 Łypacewicz Stanisław 191, 194

 Machault Guillaume de 74
 Maćkiewicz Jolanta 12, 13, 23, 31
 Maguire Robert A. 224, 239
 Malebranche Nicolas de 72
 Malewski Franciszek 153, 154
 Marczevska Katarzyna 20, 31, 85, 89, 126, 146, 149
 Matuszewski Krzysztof 155, 163
 Mauss Marcel 219, 240
 Mead Margaret 147, 149, 209-211, 215, 216
 Mejbaum Waław 186, 194
 Mickiewicz Adam 76, 151-156, 158, 160, 162, 163, 241
 Miedwiediew Źores Aleksandrowicz 28
 Mikrut Izabela 204, 208
 Miłosz Oskar Vladisław Lubicz de (Oskaras Milašius) 76
 Miłosz Czesław 92, 174, 175, 178, 184, 192, 195, 199, 202, 207, 208
 Minois Georges 20, 31, 146, 149
 Modzelewski Karol 69, 90
 Molencki Rafał 18, 31
 Molier (fr. Molière), właśc. Jean Baptiste Poquelin 92
 Moniuszko Stanisław 92
 Murray Augustus Taber 81
 Mycielska Gabriela 197, 207

 Napoleon I Bonaparte, cesarz Francuzów, król Włoch 212
 Nawarecki Aleksander 87, 90, 188, 195
 Nietzsche Friedrich 186
 Niewiara Aleksandra 24, 25, 87, 90

- Norwid Cyprian Kamil 62, 65
- Ochab Martyna 127, 150
- Olszewski Franciszek 23, 31
- Ong Walter 156, 163
- Onysymow Agna 29, 31, 79, 90
- Ostański Piotr 37-39, 51
- Otwinowska Barbara 137, 149
- Owidiusz (Publius Ovidius Naso)
57, 59, 64, 65, 72
- Paris Gaston 67, 89
- Paturot Jérôme 77
- Pauzanasz 57
- Pawelec Andrzej 22, 30
- Pecaric Sacha 35, 51
- Pelc Jerzy 61, 65
- Perceau Louis 73
- Picoche Jacqueline 87, 90
- Pieńkoś Elżbieta 78, 91
- Pigoń Stanisław 152
- Pike Kenneth Lee 28, 31
- Pindarus 186
- Pitagoras 20, 22
- Platon 15, 55, 72, 145, 155
- Podbielski Henryk 75, 89, 155,
163
- Podlasek-Ziegler Maria 204, 208
- Pomian Krzysztof 53, 65, 219, 240
- Posern-Zieliński Aleksander 124,
149
- Prokopiuk Jerzy 9, 209, 216
- Przybylski Ryszard 177, 180, 188,
195
- Ptaszyńska-Sadowska Elżbieta 34,
51
- Raciniewska Alicja 8, 10
- Raynaud Gaston 73
- Reber Arthur S. 218, 240
- Reszke Robert 58, 65
- Retzer Joseph F. von 130
- Reveillé-Parise Joseph-Henri 22,
23, 31
- Reybaud Louis Marie Roch 77
- Rigaud Lucien 83
- Ringgren Helmer 37, 51
- Robert Paul 87, 90
- Rodak Paweł 69, 89
- Rogowski Łukasz 8, 10
- Rollin Charles 137
- Romaniuk Kazimierz 37
- Ronsard Pierre de 72
- Rosset Edward 14, 15, 31
- Rothschild James de 74
- Rousseau Jean Jacques 161
- Różewicz Tadeusz 175, 198, 205,
206, 221, 222
- Rudniański Stefan 126, 149
- Rybicka Zofia 34, 51
- Ryszka Franciszek 240
- Sacks Oliver 30
- Sadowska Elżbieta zob.

- Ptaszyńska-Sadowska Elżbieta
 Saint-Palaye Jean Baptiste de La
 Curne 71, 72
 Sapir Edward 66
 Schein Jeffrey L. 36, 50
 Schiller Friedrich 153
 Schiller Judith S. 36, 50
 Schipper Jeremy 49, 51
 Schlink Bernhard 198, 204, 207,
 208
 Schoeps Julius Hans 34, 51
 Sévigné Marie de Rabutin-
 Chantal 111, 140
 Shaner Jaye L. 96
 Sigogne Beauxoncles Charles
 Timoléon de 73
 Silvers Robert B. 22, 30
 Similius Servius Sulpiciusz 121
 Sinko Tadeusz 80, 89
 Skrzypek Marian 145, 150
 Skwarczyńska Stefania 73, 90
 Sławek Tadeusz 188, 190
 Snell Bruno 29, 31, 79, 81, 90
 Sobolczyk Piotr 198, 208
 Sokrates 155
 Solon 75, 76
 Spencer Herbert 22, 31
 Stabryła Stanisław 183, 194
 Staszczak Zofia 20, 32
 Stawowy Renata 208
 Storey Christopher 67
 Strabon 57
 Strahm Sharon 96
 Stryczyk Joanna 69, 89
 Styszyńska Zofia 196, 208
 Swoboda Tomasz 127, 150
 Szacki Jerzy 240
 Szatur-Jaworska Barbara 15-17,
 19, 20, 31
 Szczerbicka-Ślęk Ludwika 60, 65
 Szuch-Wyszomirska Irena 217,
 239
 Szumańska-Grossowa Hanna 69,
 90, 157, 163
 Szumowska Monika zob.
 Kowaleczko-Szumowska
 Monika
 Szumowski Władysław 130, 150
 Szymański Mikołaj 76, 89, 126,
 141, 149
 Szymborska Wisława 175, 225,
 239
 Szymczak Mieczysław 26, 32
 Szymonowicz Szymon 60, 61, 63
 Ślęk Ludwika zob. Szczerbicka-
 Ślęk Ludwika
 Śniadecki Jędrzej 130, 131, 150
 Świerczyńska Dobrosława 93, 101
 Świerczyński Andrzej 93, 101
 Świrszczyńska Anna 198-200,
 202, 204, 207, 208
 Tatarkiewicz Anna 226, 240
 Tazbir Janusz 142, 150
 Terlecka Małgorzata 123, 150

- Termińska Kamilla 18, 27, 31
Toqueville Alexis de 157, 163
Trajan (Marcus Ulpius Trajanus),
cesarz rzymski 121
Trembecki Stanisław 61, 65
Turowicz Jerzy 192
- Urbańczyk Stanisław 26, 32
Urfé Honoré d' 74
- Vaganay Hugues 74
Vega Garcilaso de la 146
Villon François 73-75, 90
Vovelle Michel 127, 129, 150
- Wace Robert 74
Wergiliusz (Publius Vergilius
Maro) 79
Węgrzyniakowa Anna 200, 208
Whorf Benjamin Lee 19, 32, 66
Wilk Grażyna 83
Wojciechowska Wanda 136, 149
Wolińska Olga 18, 31
Wolter (Voltaire), właśc. François-
Marie Arouet 244
Wyszomirska Irena zob. Szuch-
Wyszomirska Irena
- Zan Tomasz 153, 154
Zaręba Leon 78, 91
Zawadzki Jarosław 239, 240
Zgorzelski Czesław 152-154, 156,
163
- Ziegler Maria zob. Podlasek-
Ziegler Maria
Ziemilska Olga 234, 240
Ziemilski Andrzej 234, 240
Zmorzanka Anna 25, 32
- Żeleński Tadeusz (Boy) 73, 90
- Indeks opracowały:
Agata Koprowicz, Grażyna Wilk